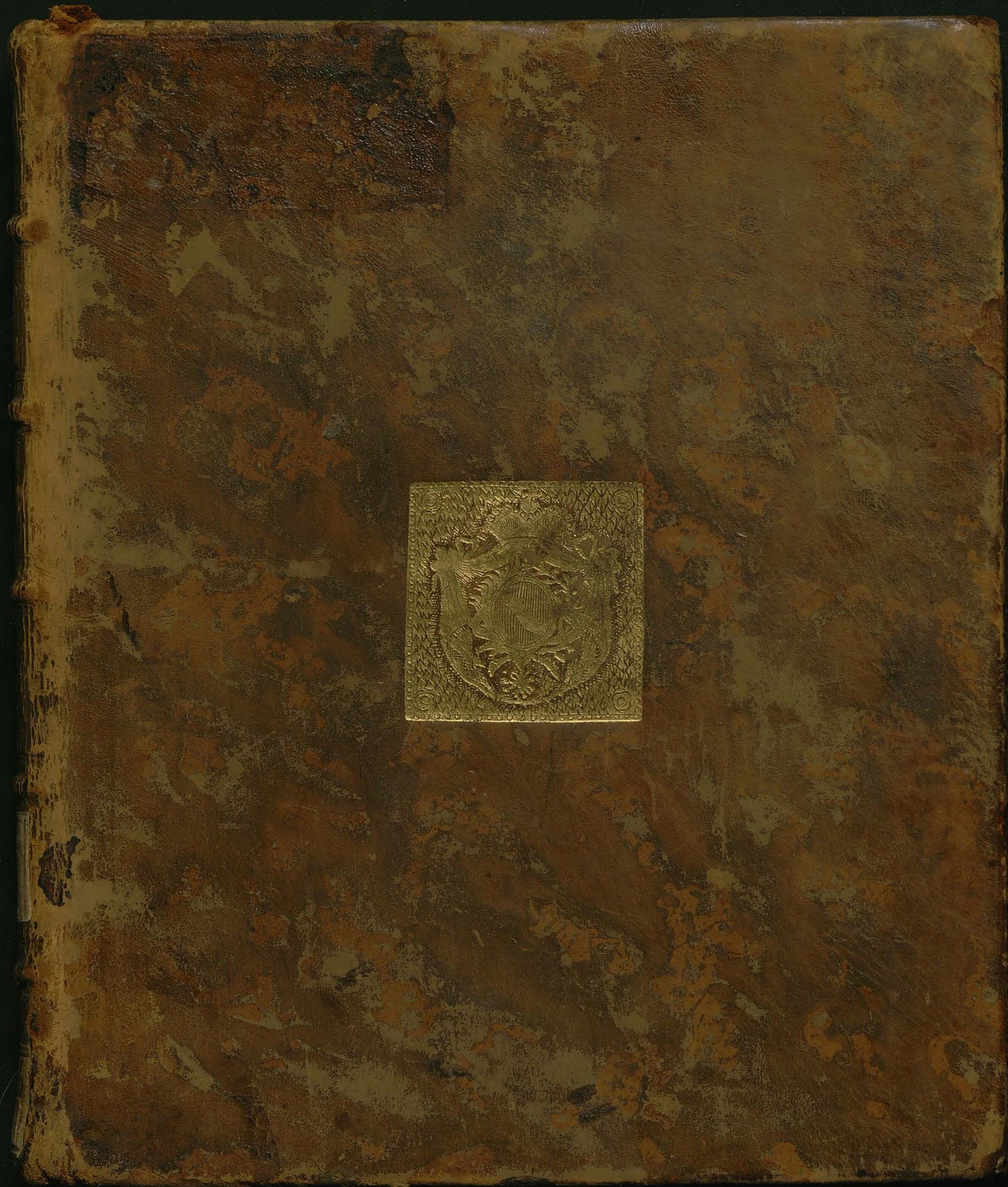
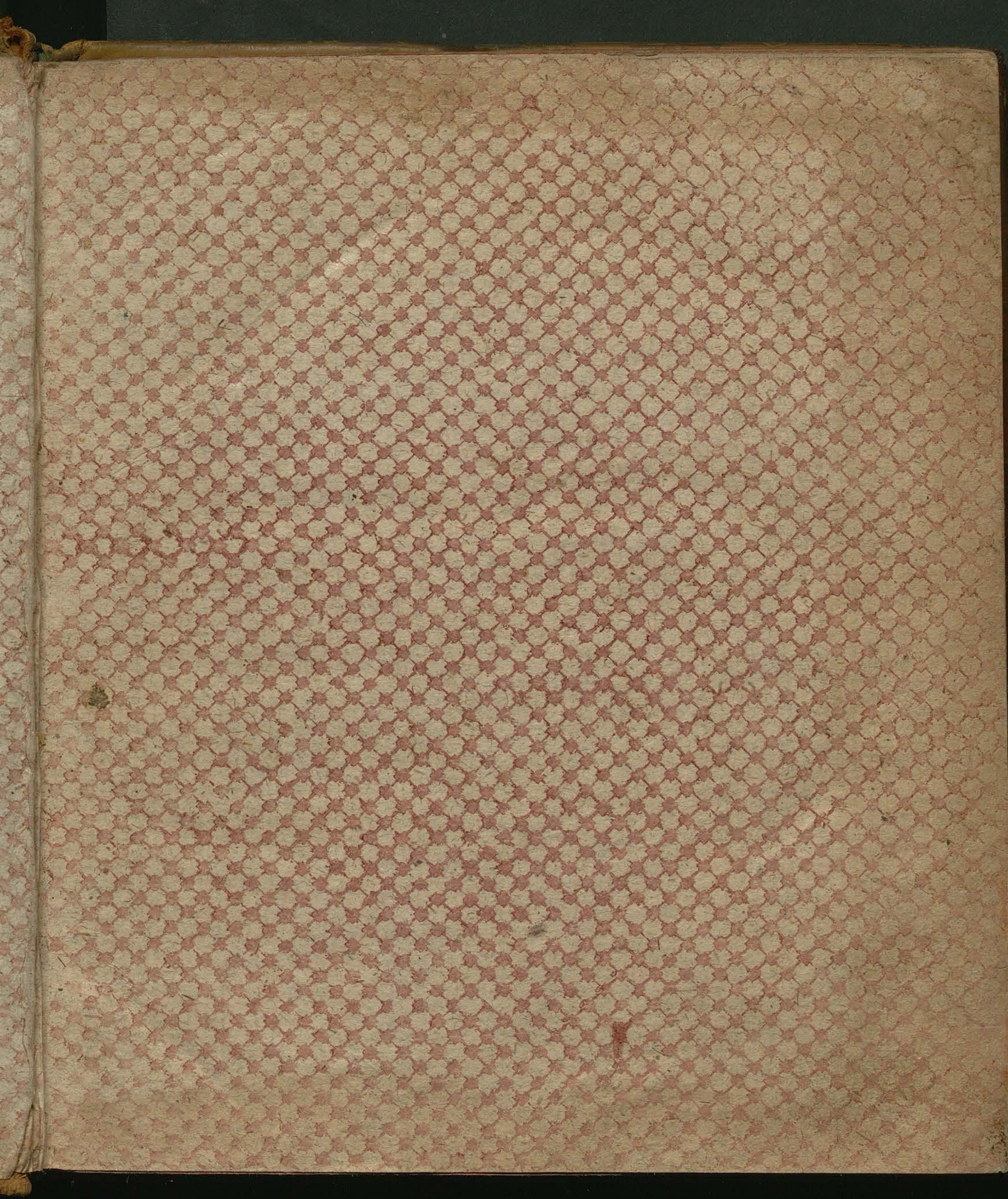



V
B
J
C
391237
II
Mag. St. Dr.



1.vc

INSTRUKCYA

Względem pryncypálnieyszych Punktow Religii, Obyczáiow y przystoynego Rządzenia się ná Swiećie.

Z PISMA SWIĘTEGO WYIĘTA.

OD OYCA CORCE SWOIEY DANA

J. WW. ICHMCIOM PANSTWU JOZEFOWI NA SOSNOWICY. THEKLI Z ZIENOWICZOW

SOSNOWSKIM

PISARSTWU WIELKIM W.X.L. STAROSTOM GRODZKIM BRZESKIM.

Przez Xiędza Woyćiecha Kłossowicza, Kánonika Warszáwskiego, Kántora Brzeskiego, S. T. & U. J. D. Pisarza Apostolskiego

DEDYKOWANA

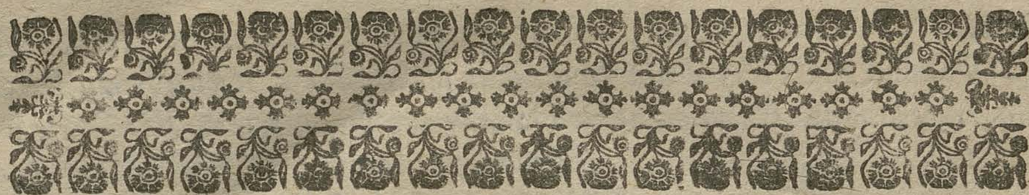
Roku Páńskiego 1758.



w SUPRASLU
w Drukárni WW. OO. Bázyliánow.




GO.
LR



JASNIE WIELMOZNE PANSTWO.

INstrukcya, ſtymy y ápprobacyi w Chrześćiáńſtwie generálney godna, od pewnego Oyca, dla Corki ſwoiey z Piſma S. zebrana, ná Obligácyą JASNIE OSWIECONEY XIĘZNY IMći ELEONORY z WALSZTYNOW CZARTORYISKI, KANCLERZYNY WILKIEY W. X. L, z Fráncuſkiego ná Polſki Język odemnie wyłożona, á ná uśilne nálegánie Waſze J. WW. PANSTWO, pod Práſę Drukárſką podana: żeby tym większy guſt y ákceptacyą u wſzyſtkich ználazła, pod WIELKIEGO IMIENIA Waſzego Zaſzczytem, Publicznemu ią prezentuię Oku. A ráczey nieco przydłużſzą w Regułach; w Przykładźie chwálebnie zebráną y ſkroconą, á tym ſamym do poięćia y práktykowánia nierownie łatwieyſzą proponuię, gdy Was ſamych J. WW. PANSTWO, zá WZOR Cnot, y Doſkonałośći, Wſzyſtkim, do nich ſię formuiącym ſtáwię.

Formowáła ſię niegdy, nie ſama tylko Młodź Polſka, ále wſzyſtkie STANY Oyczyzny, podług Wrodzonego Domowi Waſzemu, wyſokiey Przykłádnośći WZORU, do tego wſzyſtkiego, co Boſkie y Ludzkie kontentuie ſerce, co doſkonáłym u

Swiáta y u Nieba czyni; máiąc go przed oczema w JASNIE OSWIECONYM, *á nie Imieniem tylko, lecz Rádą, Mądrośćią, Męstwem, Heroicznemi Dźiełami, wysokiemi u* BOGA *y u Swiáta Zasługami, kray Polski utrzymuiącym* DZIERZYKRAIU, XIĄŻĘCIU *ná Członie, Oyczystego* J. WW. SOSNOWSKICH NAŁĘCZY, *Naypierwßym* OYCU: *w* J. WW. JONASZU, *Biskupie Chełmskim*, JANIE *Kaßtelanie Połockim* SOSNOWSKICH: *w* J. WW. KRZYSZTOFIE *Smoleńskim*, MICHALE *Brzeskim*, JERZYM *Mińskim Woiewodách*: *w* BOGUSŁAWIE *Kasztelánie Połockim, Hetmánie Polnym*: *w* JERZYM *Hetmánie Wielkim* W. X. Lit: ZIENOWICZACH, *A iaśniey ieszcze, y nie bez respektuiącey Admirácyi, zápatruiąc się ná pomieniony Wzor*, w JASNIE OSWIECONEY ZOFII *z* ZIENOWICZOW, *Korybutowy Wiśniowieckiey Kasztelanowy Kijowskiey; z tym* WNUKA *iey*, NAYIASNIEYSZEGO MICHAŁA, *w Cnoty, y w Naywyżße Doskonáłośći Progressem, dla ktorych go, nie sam tylko Swiát Polski, ále y Niebo, przez cudowne, á mocniey nad wszystkie Potencye Elekcyą iego popieráiące Suffrágia, gdyby Polskiey nád wßelkie inne nie preferowáł, Koron y Tronow Naywyższych, sądźiło, y uznáło bydź godnym.*

Cnota, Przykładność, Doskonáłośći Oycow, ná Syny; z Synow, ná Was J. WW. PP, *dźiedźicznym zlały się Práwem. Cokolwiek w tey Instrukcyi z Pisma S. Corce swoiey proponuie Oćiec, chcąc ią, á w niey wßystkie inne, podług Swiáta y podług* BOGA *uformowáć Naydoskonalsze: wszystko to w Was* J. WW. PP; *ná szczęśćie Oyczyzny, ná Zaszczyt Narodu*

rodu

rodu, ná Chwałę Wielkiego Imienia Wászego, zebráła łaska Boska y Natura. Ták, iż prágnącym wiedźieć, co kto BOGU, Oyczyznie, Religii, Domowi, Przyiaćiołom, Familii, sobie sa- memu winien? Od czego to záwisło, żeby tą szczyćić się Do- skonáłośćią, ktora nie ludzkiemu tylko, ále y Boskiemu podoba się Oku? Co za sposob, nie u Swiáta tylko, lecz y u Nieba. osobli- wszą sobie zásłużyć Dystynkcyą? Z iáką przytomnośćią rozu- mu, nie większą ná Honor, Ránge, Zácność Urodzenia, niż ná Godność y Prerogátywę Duszy áttencyą máiącego; nie bár- dźiey reguły y máxymy świátá, niżeli Reguły y Maxymy Wiáry obserwuiącego, we wszelkich interessach świátowych znaydowáć się trzeba, żeby sobie zásłużyć dobre u ludźi y u BOGA Imię? Iá- ką łágodność serca, Wyższych respektem y obserwáncyą, Ro- wnych uprzeymośćią y przyiáźnią; wszystkich innych honorem y estymácyą uprzedzaiącego, do uszczęśliwienia káżdego w szcze- gulnośći, żądzą práwdźiwą tchnącego, we wszelkich Stanách y w społecznośćiách życia záchowáć należy, żeby u Swiáta general- ną reputacyą, á u BOGA nieśmiertelną ziednać sobie Chwáłę? Bez żadnych Reguł, ktore w sobie ninieysza záwiera Instrukcya, do- syćby było Was Samych J. WW. PP. respektuiącemu obser- wowáć oku, żeby tego wszystkiego náuczyć się doskonále, y żeby podług Nich, iako podług żywego wszelkich Doskonáłośći WZORU, do tego się uformowáć, co Boskie y ludzkie ápprobuie serce, y od czego Honor, Sławá, szczęśćie, nie doczesne tylko, ále wieczne, záwisło istotnie. Przykład Ich, dáleko żywszą ná powolnych umysłách uczyniłby impressyą, y nierownie łatwiey.

łátwieyſzą Cnot heroicznych ſpráwiłby práktykę, niż wſzyſtkie Inſtrukcye, ktore w ſamey tylko czytáią Theoryi.

Ale że ſzczęśćia tego nie wſzyſcy mogą bydź ucześnicy: á oraz, że wrodzona Modeſtya Waſza, żadney oſtentácyi z nátury ćierpieć nie mogąca, większey częśći Nayſzláchetnieyſzych Akcyi Waſzych, z Miłośći, z żárliwośći ku Religii, z uprzeymośći ku Przyiaćiołom, z Hoynośći ku ubogim pochodzących, ſtara ſię pilnie, áby ſpektátorem było nie inne oko, tylko Boſkie: niechże przynaymniey tę Inſtrukcyą, właśnie iák z właſnych Rąk Waſzych, bo pod Zaſzczytem Wielkiego Imienia Wáſzego in Publicum *wychodzącą przyimuią Wſzyſcy. Obowiąże Wam ta wſzyſtkich, podług niey formuiących ſię do nieſkończoney Rekognicyi: ſtoſuiąca ſię do niey, y nigdy iey z oka nieſpuſzczáiąca, á zbáwiennemi ſeutymentami, Te, ktore máią bydź Chwałą y Zaſzczytem Domow, z dźiećinnych lat nápawáiąca Edukácya, Nieśmiertelne u Swiata, y u BOGA záſłużą wam Imię. Ja, iáko wrodzoney ku Národowi Polſkiemu Miłośći Wáſzey* J. WW. PP, *prawdźiwego Szczęśćia, prawdźiwey Chwały, prawdźiwego Dobra, ktore od dobrey zawiſło Edukácyi, wſzyſtkim uprzeymie życzącey ſtałem ſię Tłumáczem; ták dość dla mnie ſzczęśćia, że przez tę máleńką dla Oyczyzny przyſługę, mogę wyznáć publicznie, z iáką ſerca powolnośćią, y z iak głębokim Reſpektem ieſtem.*

JASNIE WIELMOZNEGO
WW. MCIWEGO PANSTWA
Naynizſzym ſługą

X. Woyćiech Kłoſſowicz.



REGESTR INSTRUKCYI.

Przedmowa Oyca do Corki. - - - - kárta 1.
O Poznániu BOGA. - - - - - - - 18.
O Wſzechmocnośći Boſkiey. - - - - - 19.
O Miłośći Boſkiey ku nam. - - - - - 24.
O Boiáźni Páńſkiey. - - - - - - 28.
O Mądrośći. - - - - - 31.
O Miłośći naſzey ku BOGU. - - - 35.
Pobudki do záchowánia Przykazáń Páńſkich. - - 43.
O Miłośći Bliźniego. - - - - 51.
O Jałmużnie. - - - - - 56.
O Pyſze. - - - - - 64.
O Gniewie. - - - - - 72.
O Niepowśćiągliwośći Języka. - - - - - 77.
O Obmowiſkách. - - - - 78.
O Relacyách y Plotkach. - - - - - - 82.
O Kłámſtwie y Hipokryzyi. - - - - - 86.
O Wielomowſtwie y Szczebietliwośći. - - - 88.
O Przyśięgách y Kálumnii. - - - 91.
O Powolnośći ſerca względem Inſtrukcyi. - 92.
Inſtrukcya generalna, o tym wſzyſtkim, co ma czynić Chrześćiáńſka Pánienka dla BOGA, dla bliźniego, y dla śiebie ſamey. - - - - 99.
O Zábáwách potrzebnych. - - - 112.
O Sławie y dobrey u ludźi Eſtymácyi. - - - támże
O Zácnośći Oſob. - - - - - - - 116.
O Dobrách doczeſnych. - - - 120.
O Przypadkach w żyćiu. - - - - 128.
O Zdrowiu. - - - - - 135.

O Zá-

O Zábáwách pożytecznych. - - - - - 144.
O Zábáwách dla wytchnienia tylko rozumu. - 150.
O Kompánii Biáłogłow z ktoremi przestawáć á ktorych unikáć. - - - - - 154.
O Modestyi. - - - - - 164.
O Przestawániu sam ná sam, y o sekretnym do ucha szeptániu. - - - - - 169.
O Czytániu Románsow. - - - 178.
O Listách y Prezentách. - - - 181.
O Powinnośćiách Dźieći ku Rodźicom. - - - 185.
O Czći y Poszánowániu Stárych, á wzáiemnie o powinnośći Stárych względem Młodych. - - - 188.
O Powinnośćiách Zon, względem Mężow. - - 191.
O Łagodnośći. - - - - - 202.
O Powinnośćiách Mátki względem Dźieći swoich. - 204.
O Domowych. - - - - 208.
Reguły sądzenia o ludźiách. - - - - - 210.
O Martwieniu zmysłow. - - - - 212.
O Respekćie Kośćiołowi S. od nas należącym y o prawdźiwey pobożnośći. - - - - - - - 214.
O Swiećie. - - - - - 216.
O Przystoynośćiách. - - - - 224.
O Mowieniu, lub czynieniu nie podług czásu, áni podług pory. Tudźież o nierostropney w przysługowániu się innym skwapliwośći. - - - 232.
O Przyiaćiołách y Przyiaćiołkách. - - 135.
O Rádách. - - - - - 238.
O Komplementách politycznych. - - 241.
O Wizytách. - - - - - 244.
O Grze. - - - - - 252.
O Lekkowierności y o obietnicách. - - 253.
O Horoskopie żyćia y innych zábobonách. - - 256.
Krotkie zebránie wszystkich Instrukcyi. - - - 262.





PRZEDMOWA

Oyca do Corki.

Błogoſłáwiony Człowiek, ktoremu Pánie Inſtrukcyą Twoię dáieß, y ktorego Ty Práw Twoich uczyß. Pſal: 93. v. 11.



TO iuż Corko moia, w dźieśiątym żyćia twego Roku ſzczęśliwieś ſtáneła. Tego do tąd około zdrowia twego dokłádałem ſtáránia ktorego pełną wdźięczności y rekognicyi, powinnáś konſerwowáć pámięć. Nieochrániałem nic, co do przyſtoyney twoiey náleżáło edukácyi: mniey rádząc ſię w tym ſubſtáncyi moiey, niżeli Oycowſkiey ku tobie miłośći. W dźiećinnych naukách, do ktorych ćię od kilku lát applikowáno, ieżeliś tyle nie poſtąpiła, ilem ſobie życzył; ſpodźiewám ſię, iż rozum twoy zbyt do tąd żywy y roſtárgniony, przynáymniey w tym doyrzálſzym wieku, do áttencyi ná rzeczy dáleko wyżſze y iſtotnieyſze, ſtánie ſię ſpoſobnieyſzy.

Záczętych nie poprzestáy náuk: y owszem nowych śił, y większey dokłáday ápplikácyi, ábyś się w nich udoskonáliła. Zwyćiężyłáś to wszystko, co w początkách bywa náyuprzykrzeńszego, y naytrudnieyszego: do tych przychodźisz iuż lát, w ktorych, im większy y znácznieyszy uyrzysz progress, tym większy gust, y tym gorączszą w sobie uczuiesz chęć do tego, do czego się ápplikuiesz. To co do tąd ckliwą y uprzykrzoną zdáło ći się bydź náuką, igrzyskiem dźiećinnym, miłą ći w krotce y słodką stánie się zábáwką.

Zdźiwisz się podobno, że ia igrzyskiem, y dźiećinną názywám zábáwką to, do czego ták pilney po tobie pretendowałem ápplikácyi. Ták iest Corko moia: Muzyka, Kláwicymbáł, y inne tym podobne instrumenta, dźiećinna to tylko zábáwa: Religia ktorą wyznáiesz, Urodzenie z ktorego pochodźisz, nie dozwálá ći á żebyś inączey o tym sądźiła, áni żebyś to sobie zá wyższą rzecz poczytáła. Zyczę iednák, żebyś się do tego z tą pilnośćią ápplikowáła, ktoraby w tym wszystkim doskonáłą uczynić ćię mogła. Ato z tych rácyi:

Nie dla czego iesteśmy ná świećie, tylko dla społecznośći żyćia. To iest: żebyśmy iedni z drugimi żyli. Społeczność tá, iest to nieiákie *commercium* czyli hándel, do ktorego káżdy przyłożyć się powinien, podług proporcyi tálentow swoich náturálnych, lub nábytych. Jáko záś rożne są chárákterу społkuiących, ták rożne są społeczeństwa, czyli kompánie. Trudna, niech nie mowię niepodobna práwie iest rzecz, od wszystkich się dyspensowáć; w ktoreykolwiek z nich trzeba się znaydowáć. Zeby záś dobrą obráć, tálenta to pospolićie, ktore w obieràniu decyduią.

To czegoś się náuczyła zá stáraniem moim, wprowádźi ćię do kompánii y społecznośći náyzácnieyszych ludźi. Są to bowiem niewinne sposoby, ktoremi iák nám inni podobáć się mogą, ták my do ukontentowánia ich możemy przyłożyć się z nászey strony.

W czym potrzeba wiedźieć, iż wiele ieſt rzeczy, ktorych umieiętność powinna bydź doſkonáła; y lepiey ieſt nie umieć ich wcále, niżeli zle lub niedoſkonále.

Z tego záś com powiedźiáł, ſnádno widźiſz iuż rácyą, dla ktorey w dźiećinnych náukách twoich,ták wielkiey po tobie pretendowáłem áttencyi: choćiáżby tá byłá iák náywiękſza, záwſze ieſt potrzebna temu, kto w iákiey umieiętnośći życzy ſobie bydź doſkonáłym. Nád to, ktoż wyráźi iák to ieſt rzecz pożyteczna, záraz z dźiećinnych lát przyzwyczáiáć ſię do tego, áby cożkolwiek czyniſz, záwſze to było porządnie y z guſtem!

Náyfundamentálnieyſza przeſtroga, ktorey przepomnieć nie mogę: áżebyś, gdy tego wſzyſtkiego czegoś ſię do tąd náuczyłá, w dálſzym żyćiu twoim używáć będźieſz, ze wſzelką to ſtánowi y kondycyi twoiey przyzwoitą czyniłá modeſtyą, á tych máxym,ktore ći w dálſzych Inſtrukcyách moich przełozę przed oczy, żebyś nigdy nieſpuſzczáłá áni z ſerca,áni z myśli. Czego ieśli ſobie zá punkt náypryncypálnieyſzey pilnośći, ſtáránia, y powinnośći twoiey nie poczytáſz, tey, ktorey intencya moia ieſt uczynić ćię godną, generálney u świáta uchybiſz eſtymácyi: miáſto poćiechy y ukontentowánia, ktorego ſię ſpodźiewám po tobie, w gorzkim pogrążyſz mię żálu; á czego náybárdźiey powinnáś ſię báć, gniewu Boſkiego objektem ſię ſtánieſz.

Ktorego około ćiáłá, tegoż ſámego około rozumu powinniśmy dokłádáć ſtáránia. Wiádomo ći dobrze, iż ſą pewne láta, w ktore nie daie ſię dźiećięćiu nic więcey, tylko mleko. Podług proporcyi pomnáżáiących ſię śił,gruntownieyſzych mu ſię udźiela pokármow, wybieráiąc te, ktore dla niego ſą ſtrawnieyſze, poty, poki żołądek iego zupełney nie nábędźie mocy: dyſpenſowáć ſię od pomienioney áttencyi, byłoby to ná niebeſpieczeńſtwo zdrowie dźiećięćiá náráźić. Wſzyſtko to obſerwowáło ſię w wychowániu twoim, y do tych czás z pilnośćią ſię

obserwuie. Zdáło mi się bowiem, iż ta pilność, áttencya, y stáránie moie około zdrowia twego, nie było zbyteczne; ile kiedy wiem, *iż zdrowie ciała, więcey waży, niżeli naywiększe fortuny y dobra.*

Eccl: 30. v. 15.

A iáko względem ciáła, ták też względem rozumu iest nieiáki czás, przez ktory nie kármiemy go, tylko samym (że ták rzekę) mlekiem. To iest, nie proponuie się mu nic, tylko rzeczy łátwe, zmysłom podległe, od doświádczenia niezáwisłe. Tey to natury były te rzeczy, ktorych ćię do tych czás uczono.

Ale kiedy się iuż rozum formowáć záczyna, y sposobnieyszy iest do poięćia rzeczy ważnieyszych y wyższych, trzeba mu ie proponowáć sposobem náyłatwieyszym, y náyporządnieyszym. Jáko záś wszelkie momenta są drogie, ták z tą ich oszczędnośćią używáć, żeby żáden nieupłynął bez pożytku. Jle kiedy pierwsze impressye y sądzenia o rzeczách dźiećinne, áż do doyrzáłego wieku zwykły trwáć pospolićie.

Nic więcey do tych czás niepretendowáłem po tobie, tylko nieiákiego postępku y doskonáłośći co ráz większey w czytániu, w muzyce, w resowániu, w táńcu. Są to rzeczy w sobie samych dobre; ále względem rozumu, sąto to, co mleko względem ćiáła. Zkąd lubo życzę żebyś żádney z pomienionych rzeczy nie zániedbywáła; álebym serdecznie żáłowáł, żem tego uczyć ćię kázáł, gdybyś to zá rzecz głowną y istotną poczytáć sobie miáła. Wyższe nieporownánie y szláchetnieysze są zábáwy, ktore serca y chęći twoich objektem bydź powinny.

Przedśięwźięćie tedy moie iest, w tey Kśiążeczce, pokázáć ći y náprowádźić ná drogę, ktorey powinnáś się trzymáć, chcąc podobáć się Bogu, uformowáć obyczáie, y wiedźieć iák masz w dálszym żyćiu rządźić się ná świećie.

Instrukcye ktore ći dáć umyśliłem, nie z głowy to moiey, ále z Pismá Swiętego są wyięte. Pismo Swięte, iest to księga skomponowána od ludźi Duchá Boskiego pełnych. A ráczey, iest

to

to ſamego Boga dźieło, ieſt to Wola iego, słowo iego, ktore on przez Miniſtrow ſwoich opowiedźiał ludźiom. Jeſt to, mowi Piotr Swięty Apoſtoł, *Pochodnia ktora nas oświeca w ćiemnośćiach żyćia*, ktorey powinniśmy ſię trzymáć, y nigdy iey z oka ſerca náſzego nie ſpuſzczáć. Jeſt to, mowi ukoronowány Prorok, *Lampa czyli świátło, nogi náſze oświecaiące, y śćieſki im, ktore prowadzą do Oyczyzny Niebieſkiey, pokázuiące.* *2. Petri 1. v. 19.* *Pſal: 118. v. 105.*

Z tey to ia księgi, ktora od tylu wiekow Chrześćiáńſkiey Pobożnośći fundámentem była, náywiękſzą część wybráłem tego, co ſię w tey záwierá Inſtrukcyi.

Starářem ſię náybardźiey, áżeby tu zebráć to wſzyſtko, co o uformowániu obyczáiow, z Duchá Swiętego nápiſał Sálomon, y co náyżywſzą ná ſercu y umyśle może uczynić impreſſyą. Sálomon, był to náymędrſzy z Krolow źiemſkich, ktorych kiedy w dźiáno ná Thronie. Bázyli Swięty rádźi Rodźicom, áby dźiátki ich, Przysłowia tego Krola, ktore nic innego nie ſą tylko Reguły rządzenia ſię w żyćiu, umiáły ná pámięć. Ato z tey rácyi: żeby te ná świeżey ieſzcze y niczym nie záprzątnioney pámięći záśiáne, tym mocniey w rozumie y w ſercu ich w korzenić ſię mogły.

Jáko záś tę moię Inſtrukcyą Máxymámi z Piſma Swiętego, to ieſt: z księgi Rodzáiu, z Pſalmow Dawida, z księgi Mądrośći, Eklezyáſty, Eklezyáſtyka, Jobá, Jzáiaſza, z ksiąg Máchabeyſkich wyiętemi objáśniłem, ták o nich, á oraz o innych Piſmá Swiętego księgách, tę krotką dáię ći inſtrukcyą.

O Piśmie Swiętym Stárego Teſtamentu.

PIſmo Swięte ieſt dwoiákie: Stárego, y Nowego Teſtámentu. Piſmo Swięte ſtárego Teſtámentu, ſą to kſięgi, ktore iáko BOG ſam ieſzcze przed przyśćiem Chryſtuſa, sługom ſwoim podyktował, ták ie dla nas od tylu wiekow, w nienáruſzo-

ſzoney cáłośći dochował. Z tych kśiąg, nayprzod ieſt 5. kśiąg Moyżeſza.

I. Kśięga názywa ſię *Geneſis*, czyli Rodzáiu: ktora záwiera w ſobie hiſtoryą o ſtworzeniu Swiáta y pierwſzych Rodźicow, o upadku ich, o rozkrzewieniu ſię národu ludzkiego, o potopie, o Dźieiách Pátryarchow, oſobliwie Noego, Abráhama, Jzáaka, Jákoba, Jozefa, y o tym wſzyſtkim, co ſię ſtało náyznácznieyſzego, przez lát 2310. Tyle bowiem było lat od ſtworzenia świáta, áż do śmierći Jozefa, ná ktorym ſię ſkończyła pomieniona kśięga.

II. Kśięga názywa ſię *Exodus*, czyli wyiśćie: ktora záwiera w ſobie Hiſtoryą, o tym wſzyſtkim, co ſię ſtáło po śmierći Jozefa Pátryárchy y Bráći iego w Egipćie; o ſrogości Egipcyán przećiwko Hebráyczykom, o národzeniu Moyżeſza y dźiełách iego, o plágách Boſkich, ná Egypcyán dopuſzczonych; o przeyśćiu cudownym Ludu Bożego przez czerwone morze; o zátopieniu w nim Fáráona z cáłym woyſkiem iego; o mánnie Niebieſkiey, ná puſzczy ludowi ná pokarm dáney; o Práwách Boſkich ná Gorze Synái przez Moyżeſzá onymże podánych; o báłwochwálſtwie ich, y ádorácyi ćielca, ktore do tego przywiodło Moyżeſza, iż podáne ſobie z Práwámi Kámienne pokruſzył Táblice; o Fábryce Przybytku Páńſkiego, y ozdobách iego.

III. Kśięga názywa ſię *Lewityk*; ktora tráktuie, o Kápłánách y Lewitách, o Ofiárách Páńſkich, y innych ſtározákonnych Ceremoniách.

IV. Kśięga názywa ſię *Numerow*, czyli liczby, dla tego, że ſię poczyna od policzenia Jzráelitow, ná domy, familie, y pokolenia ich. Záwiera w ſobie hiſtoryą tego wſzyſtkiego, co ſię ſtáło przez 39. lat peregrynácyi czyli ćiągnienia ludu Bożego przez puſzczę do obiecáney źiemi. To ieſt: od wyiśćia ich z Egiptu, áż do oſtátnich dni Moyżeſzá.

V. Kśięga názywa ſię *Deutoronomium*, czyli powtorzenie

Práwa.

Práwa. Moyżeſz bowiem widząc że mu iuż z świátem ſię rozſtáć, y Hebráyczykow, ktorych bárdźiey kochał, niźli własne życie, pożegnáć potrzeba: tę im niby ná walętę ſkomponował Księgę. W ktorey powtarzaiąc im te Práwa Boſkie, te náuki zbáwienne, ktore z uſt iego ſłyſzeli; obliguiąc ich iáko Oćiec dźieći ſwoie, do miłośći y boiáźni Boſkiey, Roku 40. po wyiśćiu z Egiptu, od ſtworzenia świáta Roku 2493. od potopu, Roku 836. przed Národzeniem Chryſtuſa ná lat 1456. żyćia ſwego lat 120. ſpełniwſzy, z świátem ſię rozłączył. Po księgách Moyżeſza, náſtępuie:

Księga *Jozuego*, Sukceſſora Moyżeſza: w ktorey wielki ten y waleczny Ludu Bożego Wodz, włádzę y rządy po Moyżeſzu od Boga odebrawſzy, lud Boży przez Jordan, ták iák Moyżeſz przez czerwone morze cudownie przeprowádźiwſzy, Ziemię Chánáneyſką záwoiowáwſzy, y onę między dwánáśćie Pokolenia podźieliwſzy; wſzelkie te dźieła y heroiczne akcye opiſuie, ták iák Moyżeſz ſwoie: oczywiſty wiáry y nádźiei w Obietnicách Boſkich zoſtáwuiąc dowod. Ponieważ BOG, iáko był Abráhámowi przyrzekł, iż zá lát 470. pokoleniu iego źiemię pomienioną w poſſeſſyą odda, ták obietnicę tę ſkutkiem zyśćił, gdy do niey Roku deklárowánego, wſzelkie Pokolenia Abráhámа, Jzáaka y Jakoba, przez Jozuego ſzczęśliwie wprowádźił.

Księga *Sędźiow*, Ludowi Jzráelſkiemu nie ná to tylko od Boga dánych, áby między nimi ſpráwiedliwość, ále też áby pokoy y beſpieczeńſtwo, iák wewnętrzne, ták zewnętrzne utrzymywáli, przećiwko nieprzyiaćiołom Wodzámi ich byli, między ludem Bożym, żadnego ná ow czás Krola okrom Boga nie znáiącym, władzą ábſolutną mieli. Záwiera tedy ta Księgá Chronologią tego wſzyſtkiego, co ſię ſtáło przez lat 298. zá Sęſtwa ich. To ieſt, od Roku świáta 2512. ktorego umárł Jozue, á ná mieyſce iego náypierwſzy z Sędźiow náſtąpił Othoniel, áż do Roku 2810. Ktorego Roku umárł Sámſon, á ná mieyſce Jego náſtąpił Heli, y oſtátni z Sędźiow Samuel.

Księ-

Księga *Ruthy* w ktorey nigdy nieprzebránego, y niepoięteg Miłośierdźia Boſkiego czytamy dowod. Lubo bowiem Rutha była pogánką, ále potym cudownie od Boga oświecona; cnot, modeſtyi, przykłádnośći żyćia, wzorem ſię ſtáła. Błogosłáwiony, Piotr Dámiáni názywaią Kroleſtwa y Krolow Matką: á to dla tego, że z niey potym národźił ſię Obed, z Obeda Jeſſe, z Jeſſego Dáwid, wſzyſtkich Krolow Oćiec.

Idźie po tey, Ksiąg Krolewſkich 4. W ktorych Duch Swięty záczętą przez Moyżeſzá od ſtworzenia świáta prowádząc Hiſtoryą; po wyrázeniu tego wſzyſtkiego, co ſię ſtáło áż do Roku świáta 2810; Opiſuie to wſzyſtko, co ſię ſtáło zá Rządow Helego, y Samuela, oſtatniego z Sędziow; á oraz, co ſię ſtáło zá Pánowánia Krolow: począwſzy od pierwſzego Sáula, ktorego ná uśiłowánie ludu z woli y roſkázu Boſkiego ná Kroleſtwo námáśćił Sámuel, y rządy do tąd Aryſtokrátyczne, w Monárchią Krolewſką zámienił; áż do oſtátniego, ná ktorym ſpełniły ſię słowa Boſkie, w Księdze Rodzaiu, przez uſta Jákoba Pátry-
Gen: 49. árchy, Synom ſwoim błogosłáwiącego: *Nie odbiorę Berła z*
v. 10. *rąk Judy, ani przeſtanie z pokolenia iego Krolować na Thronie, aż przyidźie ten, ktorego mam posłáć.* To ieſt CHRYSTUS, ktory od ſtworzenia świáta, Roku 3953, národźił ſię z MARYI PANNY z Pokolenia Judy, z Krolewſkiey Dáwida Fámilii pochodzącey.

Do Ksiąg Krolewſkich, przyłączáią ſię 2. Księgi, názwáne *Páralipomenon*, ktore nic innego nie ſą, tylko Summáryuſz wſzyſtkich Dźieł Dáwida, y innych Krolow, z pokolenia Judy, y z krwi Dáwida idących.

Do tychże Ksiąg, náleżą Księgi Eſdreaſza y Nehemiaſza Prorokow; ktorych lubo ieſt 4. ále że 3. y 4. nie znáyduią ſię w Texćie, áni w Hebráyſkim, áni w Greckim, dla tego Kośćioł Swięty Dwie tylko pierwſze uznáie zá Kánoniczne. W ktorych Duch Swięty wyraża to wſzyſtko, co ſię ſtáło od zápro-

wádze-

wádzenia Ludu Jzráelſkiego do Bábilonii, o uwolnieniu iego y o ſpoſobách przyprowádzenia potym ták Jerozolimy, iák Kośćioła Sálomonowego, z fundámentow zruynowánego, do dáwnego luſtru.

Do tegoż Piſma Swiętego należy Kśięga *Tobiaſza*: w ktorey Duch S. opiſuiąc żyćie y obyczáie obudwu Tobiaſzow, Oyca y Syná, żywe w nich ſtánowi máłżeńſkiemu, y wſzyſtkim o tym ſtánie zámyśláiącym, cnot y doſkonáłośći, pomienionemu ſtánowi przyzwoitych, wyſtáwia Zwierćiádło. Náucza ich, iákie Máłżeńſtwa powinno bydź używánie, poſtánowienia iego iáki ieſt koniec; iáka, y iák pilna ieſt około nás Aniołow Swiętych ſtraż y czułość; iaka moc y śiła modlitwy, z miłośiernemi uczynkámi złączoney; iákiego BOG około tych, ktorzy mu wiernie ſłużą używa ſtáránia, iák im Błogoſłáwi, y wſzelkie zamyſły ich do Zbáwiennego dyryguie końca.

Kśięga *Judythy*, ſławney oney, y ná cáły świát záwołáney Heroiny: ktora poſtámi, modlitwámi, iáłmużnami, y innemi dobremi uczynkámi uzbroiona, gdy Holoferneſa, á w nim cáłe Aſſyryiſkie woyſko, ná zgłádzenie Narodu żydowſkiego zebráne zwyćiężyła; iáſny dáłá nam, dowod tego, co w Kśięgách Máchábeyſkich nápiſał Duch S.: *Iż Zwyćięſtwo nie od mnoſtwa woyſk zawiſło, ale od ſamego BOGA.* 1 *Mach*: 3. *v*. 19.

Kśięga *Eſthery*; w ktorey gdy pomienioną Eſtherę, ná Thron Krolewſki; Márdocheuſza ſtryia iey, ná naywyżſze Kroleſtwa Perſkiego Miniſterium wywyżſzonych: á Krolową Waſthi y Amána, naypierwſzego Miniſtra, gdy czytámy poniżonych; oczywiſty Wſzechmocnośći Boſkiey wynioſłych poniżáiącey; á pokornych wywyżſzáiącey, widźiemy dowod.

Kśięga *Joba*; w ktorey wielki ten wſchodnich Páńſtw Xiąże, do oſtátniey nędzy zdopuſzczenia Pańſkiego przywiedźiony, z zupełną ná wolą Boſką rezygnacyą, tę ták ſtráſzną ſzczę-

 ścia

ścia swego alternátę gdy cierpliwie znośi; uczy nás, iż nie masz żádnego nieszczęśćia, ktoreby od Boga oderwać nás mogło.

Księga Psálmow Dáwida, zawieráiąca wsobie Psalmow 150. w ktorych widźieć one szczere y uprzeyme wylanie śię przed BOGIEM, duszy skruszoney, y pokutuiącey; one o BOGU y o nieográniczonym Maiestácie iego sentymenta; onę gorącą o Práwa Boskie żarliwość, onę świętą Sądow iego boiaźń.

Do Tegoż Pisma S. należą 4. Księgi Salomona, ze wszytkich krolow, ktorych od początku świáta widźiano, y ktorych ná krolewskim Thronie potomne widźieć będą wieki náymędrszego, ktore on nie swoim, ale Duchem Swiętym nápisał, poki ieszcze w swoiey znáydował śię niewinności, od stworzenia świáta Roku 2929. przed Národzeniem záś Chrystusa, ná lat 1013. ná Krolewskim śiedząc Thronie. Z ktorychto Kśiąg:

Pierwsze są *Przysłowia*, czyli przypowieśći iego: ktore podług Bázylego S. nic innego nie są, tylko reguły przystoynego życia, y formuły obyczáiow. Wszystkich cnot uczy tu Sálomon: Uczy bowiem nie tylko prywátnego iák sobą samym, ále też Gospodarza, iák domem y familią swoią, Xiążęćia, iák Rzpltą powinien rządźić, y iák śię káżdy podług stanu y kondycyi swoiey powinien sprawowáć.

II. Księga Salomona iest *Eklezyastes*, w ktorey pomieniony Mędrzec uczy, iż to cokolwiek widźiemy ná świećie, około czego prác y stárania dokładamy, zá czym sercem śię ugániamy, iest to prożność nád prożnośćiámi, y wszystko prożność: że koniec nász nie inny iest, tylko BOG, naywyższe Dobro, do ktorego przez wzgárdę doczesności, przez práktykę cnot, pobożnośći, wstrzemięźliwośći, modestyi, pokory, ćierpliwośći, hoynośći ná ubogich, rezygnácyi ná wolą Boską y Opatrzność iego, iedynie powinniśmy zmierzáć: że cáła rozumnego człowieka istota, kocháć y báć śię BOGA, Przykazánia iego obserwowáć, y pámiętáć, że ma zá wszystko ná strásznym sądźie odpowiádać.

III.

III. Księga Sálomona, są *Cantica Canticorum*, ktore z Hebráyskiego tłumáczą się, Himny nád wszystkie Himny, wiersze nád wszystkie wiersze. W ktorych ten Naymędrszy z Krolow, poki ieszcze czystą z BOGIEM łączył się miłością; iáko w Przysłowiách swoich reformuie obyczáie, uczy cnot y doskonáłośći tych, ktorzy záczynáią: w Eklezyáśćie, iáko tym, ktorzy w drodze cnoty postępuią, wszelkich okázáłośći świátowych pokázuie prożność: ták w ninieyszych Pieniách swoich, tych ktorzy są doskonáli, uczy iáką dusza ich z BOGIEM powinna łączyć się miłośćią. A że w tychże samych Pieniách, podług Eusebiusza Cezárieńskiego, rzecz náysłodszą, od wiekow uprágnioną, to iest: Wćielenie Słowa Przedwiecznego, y złączenie się iego z duszą ludzką prorokuie, dla tego wierszem nád wiersze názywáią się Pienia iego.

IV. Księga Sálomona, iest Księgá *Mądrośći*; w ktorey remonstruiąc nádgrody tych, ktorzy się iey trzymáią, á káránia tych, ktorzy iey nienáwidzą, ánimuie wszystkich, do zákochánia się w Mądrośći, do práktykowánia áktow iey, ktore są Prawda, spráwiedliwość, pobożność: do chronienia się błędow y kłámstwa. Jego to perswázyi chwyćiła się była Swięta Mákryna, zá świádectwem Nissena w żyćiu iey; ktora w dźiećinnym záraz wieku, náuczywszy się ná pámięć tey Księgi y Psalmow Dawida, do tey potym Mądrośći y świątobliwośći żyćia przyszła, iż iemu samemu, y S. Bázylemu, Piotrowi, Náukrácemu, Bráći swoim, do cnot y pobożnośći Mistrzynią się stáła.

Do tychże Kśiąg przyłącza się Księga Eklezyastyka, ktorey inni Salomona rozumieli bydź Authorem. Ale tá nie z pod piora Salomona wyszła, lecz z pod piora Syrácydesa, Obywátela Jerozolimskiego, męża mądrośćią y cnotami, zá Pánowánia Ptolomeusza Filadelfa, wysoce wsławionego. Ktory Ducha Páńskiego pełen, w ten czás ią wydał, gdy 70. Tłumaczow od Ptolomeusza zebrani, nád tłumáczeniem Pisma S. pracowáli.

Roku świáta 3798. ná lat 250. przed przyiściem Chryſtuſa. Názywa ſię ta Księga Eklezyaſtyk, czyli Káznodźieia, że náuki, inſtrukcye, exhorty, przykłády, ſentencye, ktorych ieſt pełna, ſą to niby Kázania, ktoremi S. ten Author pobudza y zágrzewa ſerca ludzkie, do miłośći cnoty.

Tegoż ſámego Piſma S. ſą częśćią, á pryncypalną, Księgi Prorockie. Trzeba záś żebyś wiedźiała Corko moia, iż Prorocy ſą dwoiácy, Więkśi, y Mnieyśi. Więkſzych Prorokow ieſt 4.

I. *Izaiaſz*: ktory że był z Krolewſkiey Dáwida Fámilii, znáć z ſamego ſtylu. Zadnego z Piſarzow Swiętych, o Wielkośći, Wſzechmocnośći Dobroći y Miłośierdźiu Boſkim, ták wyſokim, ták wymownym, y ták wybornym ſtylem mowiącego nie czytamy, nád tego iednego. Czytáć w nim o Národzeniu, żyćiu, śmierći, y Zmártwychwſtániu Chryſtuſa, zdá ſię, nie iuż iákby o przyſzłych rzeczách prorokował, ále iákby to iuż oczymá ſwemi widźiał; lubo od Manáſſeſſa niezbożnego Krola y tyránna, zá to, że go o zbrodnie iego ſurowo ſtrofował, piłą ná dwoie przerznięty, śmierćią ſwoią męczeńſką, ná lat 800, Narodzenie Chryſtuſa uprzedźił.

II. *Jeremiaſz*: Ktory iáko był ieſzcze w żywoćie Mátki ſwoiey pośwęcony, y z Miłośiedźia Boſkiego ná to dány, áby lud do pokuty, y do błagánia Májeſtatu Páńſkiego nákłonił; ták ieſzcze w piętnáſtym żyćia roku, Proroctwa záczą wſzy, gdy wiſzącą nád kárkami ludu plagę Boſką, zburzenie Kośćioła y Jerozolimy, poymánie Sedecyaſza Krola, záprowádzenie cáłego ludu do Bábilonii w duchu widźiał; á gdy áni Kázániámi ſwemi, áni łzámi zákámieniáłych ſerc zmiękczyć, y do BOGA náwroćić ich nie mogł; y lud, y on ſam w Bábilońſką doſtał ſię niewolę. A ktorego łzámi, poſtámi, gorącemi modlitwámi Májeſtat Páńſki zá lud ſwoy uſtawicznie błagaiącego, ſam náwet Nábuchodonozor zwyćiężca, wyſoce reſpektował, ten od nie-

niewdźięcznego, y niezbożnego ludu ſwego ukámienowany, Roku świáta 3318, przed przyiśćiem Chryſtuſa ná lat 632, krwią Męczeńſką wſzelkie ſwoie Proroctwa podpiſał.

III. *Ezechiel*: ten w Bábilońſkiey niewoli, w lát 34. po Jeremiáſzu Proroctwo ſwoie záczął. Był ten wieku ſwego cudem świáta, ná to od BOGA wybrany, áby świątobliwośćią żyćia, y żárliwą wymową, ktorą BOG wielkiemi cudámi potwierdzáł, Kámienne ſerca żydowſkie przekonał. Ale y on, że ich o bałwochwálſtwo ſurowo ſtrofował, Roku świáta 3339. przed Národzeniem Chryſtuſa ná lat 610. od bałwochwálcow zábity, ná Męczeńſtwie Proroctwa zákończył.

IV. *Daniel*, ten iáko był z Krolewſkiego rodu, ták w dźiećinnym wieku do Bábilonii w niewolą wźięty, z innemi tegoż urodzenia pacholętámi, ná dworze Krolewſkim, we wſzelkich náukách edukowány że bałwanom kłániáć ſię nie chćiał: że Oyczyſtą Religią nieſkázitelnie obſerwowáł, náyprzod w piec ognisty, potym między lwy w loch wrzucony, gdy go iák w támtym, ták w tym Wſzechmocna záchowáła Ręka, gdy Bábilońſkiemu Krolowi ſen o czterech Monárchiách, o drzewie áż ku Niebu wynioſłym, á z roſkazu Páńſkiego podćiętym, y gdy Báltazarowi ono Piſmo: *Mane*, *Thecel*, *Phares*, wytłumáczył; w purpurę Krolewſką przyodźiány, y drugim po Krolu obwołany; lubo gorącemi proźbámi ſerce Boſkie zdewinkował, że lud z niewoli uwolnił, iednákże ſam do Oyczyzny powrácáć niechćiał; ále dla tych, ktorzy tám iuż byli ośiádli zoſtawſzy, y dni ſwoich dokończywſzy po Krolewſku ieſt pochowany. Národźił ſię Roku świáta 3320. Przed Národzeniem Chryſtuſa, ná lat 630. A że żył lat więcey niż 100. nie máſz pewnośći, ktorego Roku żyćie ſkończył.

Między tymi Prorokámi, prawda że ieſt Bárucha Proroka Piąta Księga; ále ten iáko był Jeremiaſza Proroka Uczniem, ták w niey to tylko nápiſał, co z uſt Miſtrza ſwego ſłyſzáł.

Pro-

Prorokow Mnieyſzych ieſt 12. Ozeaſz, Joél, Amos, Abdiaſz, Jonáſz, Micheaſz, Náhum, Hábákuk, Sophoniaſz, Aggeuſz, Zácháryaſz, Maláchiaſz.

Nákoniec, do tegoż Piſma Swiętego náleżą 2. Księgi *Máchábeyſkie*. Ktore záwieráią w ſobie Hiſtoryą, o woynách Mátáthiaſza y pięciu ſynow iego, przećiwko Krolom báłwochwálcom, zá Religią, y zá Práwa Boſkie. Judáſz, ieden z ſynow Mátáthiaſza, názwány był Máchabeyczykiem, á to dla tego, że ná chorągwiách ſwoich kázał nápiſać one Swięte ſłowa, z Pieniow Moyżeſza wyięte: *Ktoryż z bogow, o Pánie podobny ieſt tobie?*

Piſmo Swięte Nowego Teſtamentu.

CO ſię tycze Nowego Teſtámentu: Ten záwiera w ſobie Nayprzod 4. Ewángelie: A ráczey iednę Ewángelią: Chryſtuſa od czterech Ewángeliſtow, Mátheuſzá, Márka, Łukaſza, y Jana S. zebráną, y nápiſaną.

Powtore, záwiera w ſobie Dźieie Apoſtolſkie, od Łukaſza S. Ewángeliſty nápiſane.

Potrzećie, záwiera w ſobie Liſty Páwła S. Apoſtoła, ktorych nápiſał 14. Do Rzymian 1. Do Koryńczykow 2. Do Galatow 1. Do Ephezeyczykow 1. Do Filippenſow 1. Do Koloſſenczykow 1. Do Theſſálończykow 2. Do Tymotheuſza 2. Do Tytuſa 1. Do Philemona 1. Do Hebráyczykow 1.

Po czwárte, záwiera w ſobie Liſty innych Apoſtołow, ktore dla tego ſię názywáią Kátolickie, że ſą nie do kogo w ſzczegulnośći, lecz do uniwerſalnego Kośćioła adreſſowáne.

Nákoniec, záwiera w ſobie Obiawienie Jana Swiętego Apoſtołá y Ewángeliſty, ktore ſię názywa *Apokalypſis*, gdźie głębokie, y nád rozum ludzki wyżſze Tájemnice, kochánemu temu Uczniowi ſwoiemu, ná wyſpę Páthmos od Domicyana Ceſarza wygnánemu, odkrył Chryſtus.

Wſzyſtkie te Księgi, ták ſtárego, iák nowego Teſtamentu

mentu, że ſą Swięte, Kánoniczne, od ſamego Ducha Swiętego podyktowáne; á zátym, że temu wſzyſtkiemu, cokolwiek ſię w nich záwiera, pod utrátą zbáwienia powinniśmy wierzyć: Obliguią nas do tego, ják wſzyſtkie inne, ták S. Trydentſkie Concilium, ná ſeſſyi czwártey, ták do nas mowiące: *Ktoby zás tych Kśiąg cáłych, ze wſzyſtkiemi częśćiami ich, zá Swięte y Kánoniczne bráć y poczytać niechćiał, niech będźie przeklęty.*

Z tychto Kśiąg Swiętych wyięte, tá Kśiążeczka moia záwiera Prawdy. Znaydźieſz w niey Corko moia ták wiele mieyſc, ktore zda mi ſię że nád poiętność twoię będą wyżſze: ále iá ſtáráć ſię będę, ażebym to wſzyſtko objáśnił ći uſtnie. Czego ieżelibym nie potráfił, ſame ći ſię wytłumáczą z czaſem. Intencya bowiem moia ieſt, żeby ninieyſze inſtrukcye moie były ći regułami, podług ktorych mogłábyś ſię regulowáć w cáłym żyćia twego biegu. Káżda z nich iák ieſt pożyteczna; uznaſz z czáſem. Záczym, lubo mię to ſtráſzy, że tu niektore znayduią ſię máxymy, ktorych ty ſenſu y obſzerności, ieſzcze teraz nie będźieſz mogła zgruntowáć y poiąć; iednák mię to od przedśięwzięćia nie odraża. Cztery pory ma w ſobie Rok: co w iedney porze nie przynośi owocu, może przynieść w drugiey; byleby tylko był dobry grunt: ná ktorym ſię śieie. W czym Pawła S. trzymam ſię reguły, ktorą on Tymotheuſzowi prze- 2.Timoth
piſuie mowiąc: *Opowiaday ſłowo Boże; obliguy, zaklinay, nápominay, czyto podług pory, czyli przećiw porze.* 4. v. 2.

Tymotheuſz, zá świádectwem Apoſtoła, iáko ſię był ieſzcze w dźiećinnym wieku Piſma Swiętego náuczył, ták bez wątpienia, było dla niego wiele mieyſc, ktore poiętność iego przewyżſzáły: ktore on iednák z czáſem, y powoli poiął. Snádno mu bowiem było w podáiących ſię okázyach przypomnieć to ſobie, co był w świeżey ieſzcze y dźiećinney pámięći nánotowáł.

Co ſię tyczę innych Piſma S. mieyſc, nád poiętność twoię wyż-

wyżſzych; względem tych, tegoż ſamego bądź ſentymentu, ktorego był S. Dyonizy Alexándryiſki, względem Apokalipſyi S. Jana. Nie chcę, práwi, bydź Sędźią Práwd w tey Księdze záwártych, áni ich podług ſzczupłośći rozumu moiego gruntuię; ále iáko Wiárę przekładam nád rozum, ták wierzę, iż pomienione práwdy ták ſą nád rozum moy; iż mu ich niepodobna áni zgruntowáć, áni poiąć. A zátym, im ie mniey poymuię, tym wyżey poważam, y tym głębiey reſpektuię.

Mamy tyle przykłádow o poſtępku dźieći w náukách świátowych: czemużby ſię go nieſpodźiewáć w Náuce zbáwienia? BOG, komuż ſię bárdźiey kommunikuie y Táiemnic ſwoich chętniey ſię zwierza, iák máluczkim? Ofiára pierwſzych lat y żyćia, w ktorym ſama ieſzcze kroluie niewinność, naymilſza mu ieſt, y náyprzyiemnieyſza.

Jeſteś ieſzcze Corko moia, iáko ona lotorośl, ktora ná tę ſtronę rośnie, ná ktorą z młodośći ogrodnicza nákłoni ią ręka: ieſteś iáko ono nowe náczynie, żadnym ieſzcze złym odorem nie nápoione: chćiałbym tedy przećiwko wſzelkim wieku ninieyſzego zárázom, wcześnie ćię ubeſpieczyć: chćiáłbym dobremi ſentymentami, młode y niewinne ſerce twoie ták nápełnić y nápoić, żeby potym obłudne y zdrádliwe świáta tego máxymy, żadnego iuż w nim nie ználazły mieyſca.

A náyprzod ſtáráć ſię będę, ążebyś poznała, w czym ſię kocháć, czego ſię bać, y czym powinnáś ſię brzydźić. Mądrze bowiem y zbáwiennie przezornego ieſt, zá pogody uprowidowáć ſię przećiwko wſzelkim náwáłnośćiom: wprzod informowáć ſię o hákách, ſkáłách, y niebeſpiecznych mieyſcách; o drodze, ktorąby można tám, dokąd zmierza beſpiecznie záwinąć, nim ſię ná morze zápuſzcza.

Jeſteśmy ná tym świećie, ták iák one kráiny, nád głębokiemi, á z impetem płynącemi rzekámi położone: ieżeli mocne támy y groble, byſtro płynących wod nie wſtrzymuią impetu, poder-

poderwą brzegi, y cáłą zátopią kráinę. Jeżeli wcześnie około nás ſtárania nie miáno, y nieprzeſtrzeżono nas, przez zbáwienne inſtrukcye, że to wſzyſtko czego świát uczy, ieſt to prożność: iáko świát záwſze pilne má na nás oko, y iáko żádnych nie uchybia okázyi ktore mu ſię podáią, do nápełnienia nás niegodźiwemi máxymámi ſwemi, ták bez wątpienia ná zgubę náſzą, doſkonáłych ſzkoły ſwoiey uyrzy w nas uczniow. W náſtępuiących prawdách, widoczną, y doſtáteczną uyrzyſz tego probę.

Zápiſzże ie mocno y głęboko, nie w głowie tylko, lecz w pámiętnym ſercu twoim, żeby przez uſtáwiczne onychże używánie, ták ći ſtáły ſię potoczne y familiárne, właśnie iákby były nie nábyte od ćiebie, lecz z nátury wláne. Y toć to ieſt, czego ia po tobie nádewſzyſtko prágnę, y coś ty nád wſzelką chwáłę y doſtátki świátowe, wyżey nieſkończenie ſzácowáć powinna. Chwáła y doſtátki świátowe, ſą to iák ow kwiát, ktory dopiero zákwitł, iużći uwiądł: Práwdy záś te, ſą to práwdy wieczne: á funduiące ſię ná nich inſtrukcye, ieſt to dźiedźictwo, okrom ktorego, nie maſz czegobyś ſię mogła ſpodźiewáć odemnie. Opátrzność Boſka, nie udźieliła mi innych dobr, ktorychbym dla ćiebie oſzczędzáć powinien. Bylebyś z tego co ći zoſtáwiám profitowáć umiáła, dość ſzczęśćia dla ćiebie.

Jeżeliby záś uprágnione żądze y oczekiwánia moie miáły ſię omylić ná tobie· proſzę BOGA, żeby ráczey wprzod ćię zebrał z oczu moich, niźli żeby ſkáżytelność świátowa ſentymentámi ſwemi záráźić ćię miáła. *Lepſza bowiem y pożytecznieyſza ieſt rzecz, bez dźieći zeyść z świata, niżeli ie w złym życiu zoſtáwić po ſobie.* Eccli 7. v. 4.

Uzbroyże ſię wcześnie przećiwko temu náygłownieyſzemu duſz ludzkich nieprzyiáćielowi, ktory podług ſłow Piotra S. *iáko lew ryczący krąży bezprzeſtánnie, ſzukáiąc kogoby pożarł.* 1. Petr: 5. v. 8. Oręże ktore podáię ći do rąk, ſą to też ſame, ktoremi

 niegdy

niegdy uzbroieni Swięći Páńſcy, chwálebne z świáta, ćiáła, y piekła zwyćięſtwo odnieśli.

Zechcę náyprzod obroćić myśl twoię, ná poznánie BOGA. Przełożę ći przed oczy słowa iego, ktorych użył, chcąc áby był poznány od ludźi. Dam ći potym Inſtrukcyę, o Práwdách nayiſtotnieyſzych y náypryncypalnieyſzych Religii: ſtáráiąc ſię áby to było z tą łátwośćią, y w tey krotkośći, w ktoreyby można te ták wielkie wyráźić máterye.

Co nim zácznę: dla pilnieyſzego przeſtrzegánia y obſerwáncyi máxym, w tę Kśiążeczkę zebránych, trzeba żebym ći powtorzył toż ſamo, co niegdy Synowi ſwemu, dáiąc mu praecepta y inſtrukcye względem formowánia obyczáiow, powiedźiáł Sálomon: *Konſerwuy ie uſtáwicznie w ſercu twoim:*
Prov. 6. v. 21. *gdźiekolwiek ſię obroćiſz, niechay z tobą idą: gdy idźieſz ſpáć, niech ćię ſtrzegą: ſkoro ſię odeckniesz, pierwſza z nimi niech będźie konwerſacya twoia.*

O Poznaniu BOGA.

Większa ieſt nierownie ludźi część, ktorzy nie lepiey znáią BOGA w doyrzáłym wieku ſwoim, niżeli w dźiećinnym. Powiedźiáno im w dźiećińſtwie że ieſt BOG: y doſyć im ná tym. Nie ſtáráno ſię o to, áby ich náuczyć, iáka to ieſt Wielkość y Wſzechmocność Boſka; iákie Dobrodźieyſtwa, ktore ná nas codźiennie wylewa; iákie grzeſznikow czekáią nieſzczęśćia: iákie, iák ſurowe, á nigdy nieodwołáne dekreta, przećiwko nim ferowáła Sprawiedliwość Boſka; y nic co tym iák w dźiećińſtwie nie wiedźieli, ták nie wiedzą. A gdy tych náyiſtotnieyſzych Prawd nauczyć ich zániedbáno; tym czáſem ſzátan nieprzyiáćiel Narodu ludzkiego, ſztucznych używſzy ſpoſobow, ná onę bitą y przeſtronną, do zguby wieczney prowádzącą wćiągnął ich drogę. Przywiązáł ſię do niego świát, obłudnemi

mi nápoił ich máxymámi: y coż zá dźiw, iż bárdzo máło ieſt, ktorzy Páńſkiey, ktorzy zbáwienney trzymáią ſię drogi?

To to bez wątpienia drog Páńſkich zápomnienie, y od nich odſtąpienie uważáiąc Koronat Syońſki, Swiętą żárliwośćią zdięty, modli ſię do BOGA: *Zbaw mię Panie, albowiem nie maſz iuż teraz Swiętego ná ziemi: ſynowie ludzcy pofałſzowáli Prawdy twoie: rozmow, konwerſacyi ich iáka ż teraz materya? Prożność, oſzukanie, zdrada, co innego w ſercu, á co innego ná ięzyku máiąca. Utwierdź łaſką twoią nogi moie, aby niewykroczyły, áni ſię dały odwieść od śćieżek Prawd, y Przykazań twoich: Strzeż mię iak zrzenicy oka.* Pſal. 11. v. 1. Pſal. 16. v. 5. Ibid. v. 8.

Proś BOGA o toż ſamo w ſzczerośći y w głębokośći ſerca twego. Trzymay ſię Swiętych Swiętego Krola tego śládow. Ani bowiem znáydźieſz między żyiącemi, ktoryby był ták żywo przeniknioṇy, y ták mocno ſkonwinkowány, iák S. ten Pan, o nieográniczonym Májeſtáćie, o Wſzechmocnośći, o nieſkończoney ku nam Dobroći y Miłośći Boſkiey. Obaczyſz to w tych żywych portretách, ktore ći ták ten ukoronowány ná Thronie Prorok, iák inni, w Piśmie Swiętym zoſtáwili, á ktore ia tobie wyſtáwię przed oczy.

O Wſzechmocnośći Boſkiey.

JEżeli chceſz poznáć Wielkość y Wſzechmocność Boſką, podnieś w gorę oczy. Ten to ieſt, ktory ſtworzył Niebo: pod ktorego kommendą idźie w ſzyku, y nigdy z linii ſwoich nie wykracza, ono liczne y śliczne gwiazd niebieſkich woyſko: ktory każdą z nich po imieniu zowie: Ktorego ordynánſu, każda z poſłuſzną attencyą ſłucha: od ktorego władzy, cudna ona biegu, y ſubordynacyi ich záwiſła harmonia. Táka to ieſt Wielkość, ſiła, y Wſzechmocność Boſka. Pſal. 40. v. 26.

On to ieſt, *u Ktorego wielkie one y przepaśćiſte Oceány, w ie-* Idem. v. 12.

iedney tylko ſczupći: Ktory ná dłoni ſwoiey zwáżył wſzyſtkie
Job: 28. *Nieba: ná ktorego trzech palcach całego świátá záwiſła má-*
v. 24. *china. On to ieſt, Ktory drogę opiſał piorunom; Ktory bu-*
Idem 26 *rzliwym nawałnośćiom poſtánowił prawo: Ktory wiąże w o-*
v. 6. *błokách wody, żeby rázem ſpadaiąc nie zálały źiemi: Kto-*
Idem 38 *ry iák przykazał morzu: dotąd, a nie dáley; tu ſtánieſz, y tu*
v. 11. *ſię rozbiią dumne wáły twoie*; ták to, áni na krok ieden nie wy-
ſtępuiąc, w opiſaney trzyma ſię gránicy. On to ieſt ktoremu
Pſal. 148. v. 5. doſyć było iedno ſłowo wyrzec; *á ſtáło ſię wſzyſtko*: doſyć by-
Pſal. 32. ło rozkázáć; á wſzyſtkie kreatury znikczemnośći wyſzły. On
v. 8. to ieſt, Ktory *zámyſły Narodow rozpraſza: Rády Kroleſtw, y*
Pſal: 112. *Kroluiących mieſza: ktory, iáko ſam tylko mieſzka ná wyſoko-*
v. 5. & 6. *śćiách, ták cokolwiek ieſt ná źiemi y ná Niebie, wſzyſtko to nic,*
wſzyſtko to pod nogami iego. On to ieſt, *Ktory, upadłych z źiemi*
Pſal: 112. *wſkrzeſza, y ktory ubogich, w gnoiu nawet leżących wywyżſza.*
v. 6. *Dźieła iego, dźieła wſpániałe y wielkie: myśli głębokie, y żá-*
Pſal: 91. v. 6. *dnym rozumem niezgruntowáne, y niedośćigłe.* Cáły ten świát,
Job: 28. iáko przenika z końca w koniec; ták cokolwiek ná nim ſię dźie-
v. 24. ie, wſzyſtko obſerwuie wſzyſtko widźi. *Pan to ieſt woyſk, Pan*
Iſai. 3. *Zaſtępow: Máieſtatu iego pełne ſą Niebioſa, pełna ieſt źie-*
v. 1. *mia: wſzyſtkich Kroleſtw, y wſzyſtkich Monarchiy świátowych*
Idem 6. *prawdźiwy BOG.*

v. 3. Widźiſz co mowią Swięći Pańſcy ktorych ći ſentymentá wyraźiłem, o Wielkośći y Wſzechmocnośći Boſkiey: przy ktorego Majeſtaćie, czy możeſz ſię znaleść iáka wielkość, iáka okazáłość świátowa, ktoráby była náymnieyſzey twoiey attencyi godna? ktoż temu, ktory mieſzka ná wyſokośćiach, podobny ieſt Pánu? Czytáy, medytuy o Mocy Náywyżſzego, to coś z uſt Prorockich ſłyſzáła.

Zanurzony w niey przez wewnętrzną kontemplácyą Koronat Syońſki, ánimuie do nigdy nieſkończoney rekognicyi duſzę ſwoią
Pſal: 102. mowiąc: *Błogoſław duſzo moia Pana. o BOZE moy, iakże*
v. 1. *wiel-*

wielkiemi y nigdy niewyſławionemi ſpoſobami, cáłemu świátu v. 24.
y Niebu Moc twoię odkryłeś! Jákże ſtráſzne y podźiwienia
godne Dźieła ſą twoie! Cuda wſzechmocney Ręki twoiey, iá- Pſal: 65.
koż niemáią ſkonwinkowáć o kłamſtwo nieprzyiacioł twoich? v. 8.

Proś BOGA o łáſkę żebyś y ty tychże ſámych wewnętrznych
ſentymentow była, w ktorych ſię znáydował S. ten Krol, gdy te
słowa uſty mowił. Jeżeli bowiem tego co czytaſz nie czuie
ſerce twoie; ná coż ſię zda czyto modlić ſię, czyli czytać? Bez
ſerca, nic więcey to nie ieſt, tylko obłuda, tylko prożność.

Usłyſzyſz teraz, co o poznániu BOGA, o Wielkośći, Wſzech-
mocnośći, y Pięknośći iego, náymędrſzy z ſynow ludzkich
mowi Sálomon.

Cały, práwi, *świat o Pánie przed tobą, ieſt to iákie má-* Sap: 11.
leńkie granum, czyli ſzkrupuł wzgiędem wági: albo iáko *kro-* v. 23.
pla roſy ktora z rána ſpáda.

Prozni, czyli co ſamo ieſt, *głupi ſą wſzyſcy, ktorzy żyiąc* Ibid: 13.
ná świecie, nie przyſzli do poznania prawdźiwego BOGA. Wi- v. 1.
dźieli Dobra tego, á tych Dobr Konſyderácya, ná poznanie
Naywyżſzey, Nieſtworzoney, Przedwieczney Jſtoty, do poznania
tego, ktory ſam tylko prawdźiwie ieſt, y od ktorego wſzytkich
tych dobr ſtworzonych pochodzą iſtoty, nie mogła otworzyć im
oczy! Uwázali dźieła, á ta uwaga nie pobudźiła ich do ſzuka-
nia tych dźieł prawdźiwego Authora y Stworcy.

Ale ſobie imaginowali, że álbo ogień, álbo wiátr álbo
ſubtelne powietrze, álbo gwiazd niebieſkich konſtellácye,
albo przepaśćiſte wody, álbo ſłońce, álbo mieśiąc, bylito bogo-
wie, ktorzy tym świátem rządźili.

Pięknośćią tych Kreatur ułudzeni, ieżeli ie zá Bogow
poczytali: iákoż nie powinni byli wnieść ſobie: iż nieſkończe-
nie pięknieyſzy muśi bydź Stworca y Author od ktorego te
wſzyſtkie pochodzą pięknośći? Poty Salomon.

Widźiſz do czego to było przyſzło záślepienie ludzkie, iż
ſobie

sobie zá Bogá poczytało, honor Boski oddawało tym rzeczom, ktore nic innego były, tylko Wszechmocney Ręki Boskiey dźieło. Nie mogę ći wyráźić dostátecznie, iák niebespieczne są, y iák się obawiáć powinniśmy onych illuzyi, czyli onego omámienia, ktore w nás sprawuią nieporządne pássye. Skoro te záięły się w sercu, nátychmiást w duszy nászey, gęsty nieiáki, że ták rzekę, powstáie dym, dla ktorego, iáko prawdy od fałszu, słuszności od niesłuszności rozeznáć niemożemy, ták te kreaturom oddáiemy honory, ktore samemu tylko winniśmy Stworcy. Czytay z áttencyą ten ostatni Sálomona punkt, zá nayobszernieysze ten stánie ći demonstrácye.

Záczym, ile rázy uyrzysz piękne nieiákie objekta, ktore się oczom twoim prezentowáć będą, też samę ktorą Sálomon uczyń sobie reflexyą: Jeżeli piękność tych kreátur, ták oczy y serce moie kontentuie; coż będźie, gdy twárz w twárz, oko w oko, Authora tych pięknośći, Stworcę mego oglądáć będę? Nie powinnám tedy, ták iák ći záślepieni, o ktorych Salomon, żadnych kreatur, śmiertelnych y znikomych, ták iák ia sama, poczytáć zá Bostwa: nie powinnám mieć do nich tey miłośći, tego przywiązánia ktorem samemu tylko BOGU winna.

Eccli: 43 v. 36. W Eklezyastyku nápisano, iż *bardzo wiele iest dźieł Páńskich, ktore przed zndiomośćią naszą są ukryte*, lubo pomienione dźieła, dáleko są większe, niżeli te ktore známy; y że stworca nász bárdzo nie wielką dźieł swoich odkrył nám liczbę.

A nietylko wiele iest bárdzo rzeczy, ktorych my nie widźiemy; ále náwet tych ktore widźiemy, czy znamyż cáłą wielkość, cáłą piękność, wszelkie własnośći ich? Czy wiemyż doskonále y prawdźiwie, iaka iest obszerność Nieba, iáka wielkość, iáka włásność gwiázd? Jakim sposobem rodźi się y wychodźi ná świát to wszystko, co z śiebie wydaie natura? Ta odmiána czásow, te obszerne ogrody y pola, ráz ze wszelkich ozdob wyzute, znowu kwiećiem rozlicznym przyodźiáne, owocami o-

czy

czy y guſt náſz kontentuiącemi nápełnione; dla rozumow choćiaż náylepiey oświeconych, nie ſąż to Táiemnice?

Nie można nic, mowi pomieniony Eklezyáſtyk, *ani uiąć, ani przydać do dźieł Páńſkich*: ták te ſą doſkonáłe, á przy tym niedościgłe; iż człowiek doćiekáiący ich rozumem, gdy rozumiał iż tráfił do końca, widźi, że dopiero záczął, á ták pilney, y przez tyle lat nátężoney ápplikácyi, nie inna korzyść, tylko głębokie zádumienie. Eccli: 18. v. 5.

Nie wiemy co ſię w nás ſamychże dźieie. Płynie krew krążąca po żyłách: a czy wiemyż w iákim tá ieſt ſtopniu, ták ruſzánia ſię, iáko też náturálnego ćiepła? Chodźiemy: á czy myż to rozkázuiemy duchom, áby wchodźiły w muſkuły, ktore ſpráwuią wolne żyiących ruſzenia ſię? Wiemyż iákim ſpoſobem w nás ſię to dźieie? Miiam inne cuda nátury, o ktorych nie należy mi teraz z tobą mowić.

Zewſząd ćiemnośćiámi ieſteśmy otoczeni. Rozum ludzki ieſt określony y ográniczony: BOG w dźiełách ſwoich niedościgły y niepoięty. Wſzyſtko to co uczynił, y co czyni, dla nas ieſt cud, wſzyſtko upokorzenia ſię y uniżenia náſzego ieſt doſtáteczną máteryą: wſzyſtko to Wſzechmocna Ręka Boſka czyni; my zdumiewáiący ſię tylko nád dźiełami ieſteśmy iego ſpektátorowie. Cokolwiek ták w nás ſamych wewnętrznie, iák okrom nas dźieie ſię zewnętrznie, wſzyſtko to Wſzechmocnośći iego ſkutki. Cokolwiek ná Thronách źiemſkich widźiemy Náyiáśnieyſzego, Naywyżſzego; iego to dźieło. On to ieſt, z ktorego rozkazu, Niebo nád kárkámi náſzemi, grzmotámi, piorunámi huczy: ktoremu poſłuſzne, od wſchodu do záchodu latáią błyſkáwice. On to ieſt, ktory náukáranie złośći ludzkich, áż z brzegu wylanych, podczas uniwerſalnego potopu, zátopił cały okrąg źiemi. On to ieſt, Ktory pięć miáſt Pentápoliyſkich, zá wyuzdane nierządy ich ogniem z Nieba ſpádáiącym ſpalił. On to nákoniec ieſt, *Ktory przy ſkończeniu wiekow, gdy przyi-*

2. Thessal. 1. v. 8. *dźie w płomieniách ognistych, ná zemstę tych, ktorzy go znáć, y ktorzy Ewángelii iego posłusznemi bydź nie chćieli, cáły ten świát w ogniu stopi.*

Lubo ieszcze młoda iesteś, zda mi się iednák że się zdumiewasz, że się lękasz, y że drętwieie w tobie serce twoie, táki mocy y strászliwego Máiestatu Páńskiego widząc Obraz, iáki w Pismie Swiętym, z prostego tylko, resuie ći Pioro Swięte.

Przekopiuyże go ná sercu twoim, nigdy niespuszczay go áni z myśli, áni z oka. Będźie ten wielkim dla nieprzyiaćioł zbáwienia twoiego postráchem. Máiąc go przed oczyma; honory, dostátki, ućiechy, ukontentowánia świátowe, poczytasz sobie zá ćień ieden, zá sen ktory miia: y przyznász z Sálomonem, ktoremu iák w mądrośći, ták w dostátkách żaden nie ználazł się rowny, iż pod słońcem nie mász nic, tylko *prożność y* Eccles. 1. v. 14. *utrapienie duchа.*

To iuż o Wielkośći y Wszechmocnośći Boskiey, Oycowską dáłem ći Instrukcyą. Trzeba ćię teráz skonwinkowáć, o nieskończoney ku nam Dobroći y Miłośći iego: trzeba ći pokázáć, iż iák wielka iest y nieográniczona Wszechmocność, ták wielka y nieskończona iest ku nam Dobroć y Miłość Boska, á żebyś mocno y gruntownie wyperswádowána była, żeś się go nie więcey báć, niżeliś go kocháć powinna.

O Dobroći y Miłośći Boskiey Ku nâm.

PIerwszy znák Dobroći y Miłośći swoiey dał nám BOG, gdy z niczego nás stworzył. *Wiedzcie*, mowi ukoronowány Psal. 99. v. 3. Prorok, *że Pan nasz iest prawdźiwy BOG; On to Stworzył nas, á nie my nas samych.*

Drugi znák, ktory wyraża Páweł S. że nas w tym wszystkim, co do życia nászego potrzebnego widźi, opátruie hoynie.

Dobro-

Dobroczynney to woli iego ſkutek, że ziemia bezprzeſtannie o- I.Tim:6.
twiera łono ſwoie, nieprzebráną wſzelkich żywnośći rodząc v. 17.
nam prowizyą: że wſzelkie elementa, ták w tym co do ſufficy-
encyi, iák w tym, co do ukontentowánia náſzego należy, z pil-
nośćią nam ſłużą.

Jákąż ſię BOGU zá te Dobrodźieyſtwa iego, wypłácamy rekognicyą? Szczodrobliwa Ręka iego, ktoraby nás do nigdy nieſkończoney wdźięczności obowiązać powinna, ledwie kiedy przyidźie nam ná pámięć. Co moment Łáſki y Dobrodźieyſtwa od BOGA odbieráć, á co moment Práwa iego przeſtępowáć, ieſt to chćieć, áby iák wielka ieſt ku nám Miłość Boſka, ták wielka była złość y niewdźięczność náſza.

Duſzo moia, mowił niegdyś Swięty Krol Dawid, *Błogoſław* Pſal:102.
Panu, a patrz żebyś nigdy nie zapominała Łaſk y Dobro- v. 2.
dźieyſtw iego. Ten to ieſt, ktory odpuſzcza wſzelkie grzechy 3.
twoie, ktory leczy wſzelkie ſłabośći twoie, ktory odkupuie od 4.
*zguby y zatracenia żyćie twoie, ktory ćię koronuie łaſką
y Miłośierdźiem ſwoim.*

Trzeći znák dáie nam BOG Dobroći y Miłośći ſwoiey, ktorego my nie lepiey niż dwu pierwſzych używámy, że nám odpuſzcza grzechy, że náwrocenia náſzego ćierpliwie y miłośiernie czeka. *O Panie*, woła w zádumieniu Sálomon, Sap: 12. v. 1.
iakże ty ieſteś dobrego we wſzyſtkim y łagodnego Ducha! Ze bowiem tych ktorzy ſię od ćiebie oddalili zwolna kárzeſz, w dobroći ſtrofuieſz, po Oycowſku nápominaſz: dla czegoż to? Ażeby tą Dobroćią twoią ułagodzeni, do ćiebie ſię nawroćili, a żeby w ćiebie BOGA uwierzyli. Jako naywyżſzym y abſolutnym ieſteś Panem; tak każdego momentu, mogłbyś nas rázem za złośći naſze zgubić, mogłbyś całey ſurowośći twoiey przećiwko nam użyć. A przećie w ſądach two- Ib: v. 18.
ich, zwolna, nieſkwápliwie, ze wſzelką ſpokoynośćią y dyſſy- Eccli 18. v. 13.

mulacyą postępuieß, ucząc karzeß, a karząc uczyß, tak iak Oćiec dźieci, tak iak Pasterz owce.

Dobry ten Pasterz chce y prágnie wszystkich nas zbáwić; my wydárszy się z rąk iego, oślep lećiemy ná przepáść: od otwártey lwa piekielnego pászczęki rádby nas obronił; my sámochcąc mu się ná pożárćie sakryfikuiemy!

Jsai: 30. v. 18. *Pan*, mowi Jzáiasz Prorok, *czeka was, ażeby wam pokazał Miłośierdźie swoie, ażeby daruiąc wam winy tym bárdźiey chwałę swoię wywyższył.* Coż bowiem bárdziey Chwałę y Imię Páńskie wywyższa, iák łáskawość y Miłośierdźie iego? *Choćiażby były, grzechy waße,* mowi pomieniony Pro-

Id: c. 1. v. 18. rok *dla sprosności swoiey, tak czerwone, iak ßkarłat, by-*

Id: c. 44. v. 22. *lebyśćie się upamiętáli, bylebyśćie się nawroćili, wybieleią iak śnieg, y iak obłok miiaiący zniknq. Błogosławieni tedy,*

Id: c 30. v. 18. Konkluduie przerzeczony Jzaiasz, *Ktorzy w Panu y w Miłośierdźiu iego pokładaią ufność.*

Czwarty znák Dobroći y Miłośći Boskiey, ktory do nieskończoney rekognicyi pobudźić, y ktory gorącą w sercách nászych miłość ku BOGU wznieśćićby powinien, ten iest: iż on nie upatruiąc między záſługami nászemi, á nádgrodą swoią, proporcyi zá naymnieyszą akcyę, podług Práwa Ewángelii iego uczynioną, wieczną nám przyrzeka Nádgrodę. *Jeden moment utrapienia*

2 Cor: 4. v. 17. mowi Páweł Swięty, *ná wieczną nam y nigdy nieporownaną zasługuie chwałę.*

Psal: 23. v. 1. Cokolwiek świát záwiera w sobie, wszystko to Páńskie. *Pańska iest źiemia,* mowi Psalmista, *y pełność iey.* Wiemy to wszyscy. Wiemy że żadney nie mamy właśności. Wiemy iż Dobr źiemskich, ieżeli nam Opatrzność Páńska powierzyła, to tylko do wiernych rąk, żádnego ná nie nie dawszy nám prawa. Wiemy iż BOG absolutnym iest wszystkiego Dźiedźicem y Pánem. A przećię, o niezgruntowána y niepoięta ku nam Dobroći Boska! Ten BOG, ten ábsolutny wszystkiego Pán,

byle-

bylebyśmy z wláſnych iego Dobr, nam do wiernych rąk powierzonych, iáką náymnieyſzą cząſtkę potrzebuiącym udźielili, dla miłośći iego, wieczną nam przyrzeka nádgrodę!

Uczyń dobrze Spawiedliwemu, mowi Eklezyaſtyk, *a wielką odbierzeſz nádgrodę, ieżeli nie od niego, zápewne od Pana.* Eccl: 12. v. 2.

Zeby záś wſzyſcy, náwet nayuboższi, tey ſzczodrobliwośći Páńſkiey, náymnieyſzą uczynność dla Imienia iego, hoynie rekompenſuiącey, ucześnikámy byli; obiecuie, iż iedná ſzklenica źimney wody, z miłośierdźia Chrześćiáńſkiego prágnącemu podáney, nie poydźie u niego w zapomnienie.

Ktokolwiek, mowi Chryſtus, *przyimuie Proroka w Imię Proroka, nádgrodę Proroka: A ktokolwiek przyimuie ſprawiedliwego, w Imię Sprawiedliwego; nadgrodę odbierze Sprawiedliwego. Ktobykolwiek záś iednemu z tychto maluczkich podał ſklenicę źimney wody, w Imię Ucznia, zaprawdę powiadam wam, nie utraći nádgrody ſwoiey.* Math: 10 v. 41. 42.

Co ſłyſząc, czy trzebaż iuż áby człowiek z ręki Boſkiey, z ręki dobroći, łáſkáwośći, miłośierdźiá pełney pochodzący, ná wzor y podobieńſtwo Boſkie uformowány, żádnego miłośierdźia, żádney nád bliźnim nie miał kompaſſyi? Czy potrzebaż, áżeby był ſkłonnieyſzy do zle, niżeli do dobrze czynienia? ládá konteſtacya affektu, wdźięczności y rekognicyi, z ktorą nam ſię oświadczaią inni, ták nas dewinkuie, iż dla nich rádźibyśmy ſię wywnętrzyli: a ná ták wielkie, pámięći, wdźięcznośći, nádgrody wieczney konteſtácye o ktorych nas BOG upewnia: ná wzgląd ták wielkich Dobrodźieyſtw, ktore od niego odbieramy; czy potrzebáſz ábyśmy byli nieczuiami? Jeżeli ieſzcze teráz nie známy iáka to ieſt ſproſność niewdźięczności náſzey, przyidźie czás, kiedy ná wzgląd iey trzeba będźie zádrżeć.

Niemáſz nic, o cobyś bárdźiey, y z więkſzym uśiłowániem ſtáráć ſię powinna, iák o to, áżebyś ſtrách pomieniony uprzedźiła. Byłby ten cále niepożyteczny, gdyby w życiu ſerca twe-

Is. 55. v. 6. go nie przeráżáł. Y dla tegoć to przestrzega nás Izáiasz Prorok: *azebyśmy szukali BOGA, poki ieszcze ználeść go można: ażebyśmy wzywáli go, poki ieszcze bliski.* *Przed śmiercią*
Eccl. 14. v. 17. *twoią,* mowi Eklezyástyk, *czyń uczynki spráwiedliwośći, bo iuż potym nie czas.*

Przypátruyże się, á często, y z bárdzo pilną áttencyą, tym żywym Wielkośći, Wszechmocnośći y Dobroći Boskiey Portretom, ktore ći odressowáło Pioro Swięte. Wzbudzą te w tobie zbawienną boiáźń, gorącą ku BOGU wznieca w sercu twoim miłość, y niedopuszczą, żebyś wpádła w tę ták strászną niewdzięczność y nieczułość, o ktorey ći námieniłem.

Chcę ćię teraz skonwinkowáć o pożytkách Boiáźni Páńskiey, słowy, ktorych ná skonwinkowánie innych, Ducha S. pełni użyli Prorocy.

O Boiáźni Páńskiey.

Eccli: 25 v. 14. CHcesz żebyś się niczego nie báła: boy się BOGA: *boiáźń Boska, nád wszystko iest wyższa.* Byle byś ią w sercu twoim miáła, w żádną nie wpádniesz potrzebę: w utrápieniu, nie będźiesz bez konsolácyi: dźieći twoie y dom twoy, záwsze
Eccli: 40 v. 27. w wesołośći y w pokoju oglądáć będźiesz. *Boiącym się BOGA, nigdy ná niczym nie schodźi: żadney im inney w potrzebach, szukáć nie trzeba pomocy.*
Prov: 10. v. 27. *Boiaźń Páńska przedłuża dni: lát niezbożnym ukraca spráwiedliwość Boska Boiący się BOGA, záwsze iest w grun-*
Prov: 4. v. 26. *towney nádźiei; potomstwo swoie, zawsze ná dobrym fundamenćie widźi.*

Sálomonow to iest ostátni ten sentyment, względem Błogosłáwieństwa Boskiego, ktore z spráwiedliwych Rodźicow, zlewa się ná potomstwo ich. Ale sam BOG dáleko obszerniey obiáśnia pomienioną práwdę.

Exod: 20 v. 5. Słuchay co mowi w Księdze Exodu: *Ja iestem BOG wász*

mocny

mocny y żárliwy, mſczący ſię nieſprawiedliwośći tych ktorzy mię nienawidzą, z Oycow, ná ſynach ich, áż do trzećiego y czwartego; łaſkę záś y Miłośierdźie moie áż do tyśiącznego pokolenia pokazuiący tym, ktorzy mię kocháią, y ktorzy wiernie Przykazánia moie obſerwuią.

Co gdy czytaſz, wnieśże ſobie y z tąd, iáka to ieſt ku nam Páná BOGA dobroć. Przez cudowne dźieła rąk ſwoich, prowádźi nas do poznánia Wſzechmocnośći ſwoiey: z między ſług ſwoich, wybiera náyżárliwſzych, y nápełnia ich Duchem ſwoim, áżeby tey Mocy iego, ná ſercach náſzych, obraz, y iák nayżywſzą uczynili impreſſyą: á potym, nádgrody ták wieczney, iák doczeſney przyłącza nádźieię. Dla czegożto? Ażeby przez ták łágodny proceder ſwoy, wzbudźił w nas boiaźń, nie onę podłą y ſłużebniczą, ále ſynowſką, y od miłośći nieroźdźielną.

Boiáźń Páńſka, ták ieſt potrzebna człowiekowi, do utrzymánia go w powinnośćiách iego, iż gdy BOG chćiał niegdy wybránemu ludowi dáć Práwá, wprzod ſerce iego widokámi ſtráſznemi przeráźił, nim mu te Práwá przez Moyżeſza podał.

W iákiey bowiem lud Boży ná ow czás muśiał znáydowáć ſię trwodze, ſłyſząc one ſtráſzne grzmoty, nád głowámi ſwoiemi huczące, ow głos trąby, bárdziey w ſercách, niźli w uſzách brzmiący? Co zá ſtrách, widźieć cáłą gorę w ogniách y w dymie? Nie można było żadnemu do niey ſię zbliżyć, ále tylko w ſtráchu y w drżeniu, końca ták wielkiego dźiwowiſka trzeba było czekáć. Gdy ták Boiaźń Páńſka, do przyięćia Praw iego ſerca ludu przygotowáła; dopiero rzekł Moyżeſz: *nie boyćie ſię: ieżeli bowiem BOG zſtąpił; to dla tego, żeby na ſercach waſzych żywą boiaźńi ſwoiey uczynił impreſſyą, á przez to ſamo, żeby was od grzechow odwroćił.* *Exod.* 20. *v.* 18. *v.* 20.

Jobowi, wiernemu ſługze ſwemu, gdy Duch S. elogium piſze, iákże o nim mowi? *Był to człowiek proſty, boiący ſię BOGA, á od złego unikaiący.* *Job:* 1. *v.* 14.

Kor-

Korneliuszowi Setnikowi, coż Łáskę Boską y Dár oświecenia záſłużyło? Boiáźń Páńska. Nim bowiem ieszcze był o-
Act: 10. świecony świátłem Wiáry, *iuż bał się BOGA z całym Domem*
v. 2. *swoim*, ták, iáko nás upewnia w Dźiejách Apostolskich Łukasz Swięty.

Eccli: 1. Eklezyastyk Páńſki wyráźnie mowi, iż *Boiaźń Páńska od-*
v. 27. *pędza grzech*. Corka boiąca się Oyca, wszelkie rozkazy iego z pilnośćią pełni: náywyższa oneyże attencya, żeby nic nie uczynić, coby mu się mogło nie podobáć. A ieżeli boiaźń ludzka niedopuszcza uráźić człowieka: coż rozumiesz o Boiáźni Páńskiey? Nie iestże ta ták mocna, áżeby nas odwrociła od obrázy Boskiey? Bądźże tedy wyperswádowána, iż gdy w tobie boiaźń Páńska, boiaźń táka, iáką Corka ku Oycu y Mátce mieć powinna, znáydowáć się będźie, żadnego ći nie dopuśći grzechu. Zeby záś tá szczęśliwa boiáźń poczęła się w sercu twoim; uważywszy Wszechmocność Boską, uczyń reflexyą nád nikczemnośćią twoią.

Gen: 3. Nie iesteśmy nic więcey, tylko proch, y w proch się obro-
v. 19. ciemy. Ten iest los wszelkiego człowieka; ten iest koniec naywspánialszego, náyszczęśliwszego życia: krolowie y krolowe, pástuszkowie y pástuszki, proch są, y w proch się obrocą.

Pismo Swięte, wybornym y pompátycznym stylem, opisá-
1. *Mach:* wszy onę wielkiego Alexándra chwáłę; wyliczywszy one iego
1. *v.* 2. zwycięstwa, one batálie, ono wielkie iego y nieporownáne męstwo, ktorym sobie Páństwa, Národy, Fortece niedobyte podbił: wyráźiwszy, iák się zdobyczami onychże zbogáćił; co dokázała waleczna ręka iego, y iák się áż o ostátnie świáta gránice opárła: iák go wszelkich krolow y krolestw ziemskich Pánem ábsolutnym uczyniła: Pánegiryk ten ná czymże konczy? *Wpadł w chorobę, y poznał że umierać muśi.*

Ná tym się kończy, y ták miia wszelkich Zwycięzcow ziemskich chwáła. Ten iest koniec wszelkich stworzonych pię-

kno-

knośći. Ow wdzięk, ona uroda, ow rumieniec, ona wdźięczność twárzy, one śliczne kolory, ktore ſobie ták wyſoce ſzácuie Płeć twoia,, coż to ſą? Garść prochu, pięknieyſzemi nieiákiemi kolorámi od Authora nátury ákkommodowánego, ktory iáko ieſt proch, ták w proch ſię obroći.

Kto rozumie, mowi Páweł S. *że ieſt coś, ſám ſię oſzukuie, bo ieſt nic.* Gal: 6. v. 3.

Cożkolwiek ſię w tobię znáyduie dobrego, wſzyſtko to pochodźi od BOGA. *Wſzelka łáſka náyprzednieyſza, wſzelki Dar doſkonały*, mowi Jákob S. *wſzyſtko to z Nieba, wſzyſtko to pochodźi od Oyca Swiatłośći, ktory ſám tylko ieden żádney nie zna odmiany, żádney umbry, z rewolucyi czaſow pochodzącey.* Jac: 1. v. 17.

Gdy uwáżam o Pánie, mowi Dáwid, te Nieba, ktore ſą Ręki twoiey dźieło, ten kśiężyc, te gwiázdy, ktoreś ná Firmámencie Niebieſkim záwieśił: wſtrzymać ſię nie mogę, żebym w podźiwieniu nie záwołał: *coż to ieſt człowiek, że o nim pámiętaſz?* Pſal: 8. v. 4.

O iákoś ſzczęśliwa, ieżeli ſię przykłádem tego Swiętego krola, przed Náyświętſzym BOGA twoiego Májeſtátem, w głębokiey pokorze uniżáſz: ieżeli ſobie zá rzecz niepoiętą y zádumienia godną poczytuieſz, że ten Pán ráczy pámiętać o tobie!

Będę miał ieſzcze okázyą mowić z tobą o nikczemnośći człowieka, y dla tego nie chcę ſię w tey máteryi ná tym mieyſcu ſzerzyć. Ale dawſzy ći Inſtrukcyą o boiáźni Páńſkiey, ponieważ wiem z Sálomona, że początkiem Mądrośći ieſt boiaźń Páńſka; o Mądrośći krośiuteńką chcę ći dáć inſtrukcyą. Prov: 1. v. 7.

O Mądrośći;

MĄdrość, ieſt to dar Boży y świátło, ktorym oświeceni, we wſzyſtkich akcyách náſzych, trzymámy ſię ducha Práwa, we wſzelkich ſądách náſzych, nigdy ſię nie oddalamy od drogi ſpráwiedliwośći, áni od drogi prawdy.

Z żadną

Z żádną tá mákułą duſzną, mowi Mędrzec Páńſki, zgodźić
Sap: 7. ſię nie może. Czemu? *Bo ieſt wápor nieiaki Cnoty Boſkiey;*
v. 25. *ieſt promień, czyli czyſte nieiákie wylanie ſię na duſzę iáſ-*
26. *ności nieſtworzoney; ieſt kándor Swiatłośći Przedwieczney;*
ieſt Majeſtatu Páńſkiego zwierćiadło bez zmazy; ieſt obraz
Dobroći Boſkiey.

Náucźże ſię z Sálomona ceny y ſzácunku Mądrośći. *Lepſze,*
Prov. 3. *prawi, nábycie iey nad to wſzyſtko, czego drogą złota y ſrebra*
v. 14. *nabywamy ceną: á zyſk z nábycia iey, większego ieſt nieſkoń-*
czenie waloru, niźli złoto nayczyſtſze, y nayprzednieyſzey pro-
by. Drożſza ieſt nád wſzelkie doſtatki y ſkarby; a to wſzyſtko do
czego ſię żądzą noſzą unośiemy, w porownaniu Mądrośći, ieſt
to iedno nic.

BOG to ſam mowi, iż Mądrość drożſza ieſt nád to wſzy-
ſtko, cokolwiek u nas ieſt w náywiękſzey cenie. A mowi to
przez uſta tego Krola w ktorego ſkárbách więcey było nie-
ſkończenie złota, niż u innych miedźi: więcey ſrebrá, niż u in-
Eccle: 2. nych, choćiaż náydoſtátnieyſzych ieſt ołowiu. Ktory iednák
v. 8. gdy tym wſzyſtkim ſkárbom ſwoim, duſznym przypátrzył ſię
9. okiem, iáko w nich nic więcey nie ználazł tylko prożność
y utrapienie ducha, ták zá nic to wſzyſtko poczytawſzy, Mą-
drość nád wſzyſtko przekładał.

Ponieważ tedy BOG to ſam mowi: toć muśi bydź práwda.
Nigdy on nas w błąd nie wprowádza; bo ieſt ſama iſtotna
Prawda, ieſt świátłość nieſtworzona, a Dobroć iego, ieſt Dobroć
nieſkończona. Záczym, ieżeli wſzelkiego nátężyſz ſtáránia,
żeby tá Mądrość, we wſzelkich ákcyach, we wſzelkich żyćia
twego procederách, wodzem ći była; będźieſz mocnieyſza nád
piekielne mocy. Nic ćię to nie zaſtraſzy, choćiażbyś widźiáła,
Psal: 45. że do gory przewraca ſię źiemiá, y że w głębinę morſką prze-
v. 3. noſzą ſię gory.

Zkąd, w niczym twoiey nie pokładay ufnośći, tylko w ie-
dney

pney Mądrośći. W mądrośći mowię, nie światowey, ále od
BOGA pochodzącey. *Mądrość bowiem świátowa, ieſt to* 1.Cor: 3.
przed Bogiem, mowi Apoſtoł, *iedno tylko głupſtwo.* O tákiey v. 29.
to mądrośći mowi Salomon: *Nie maſz mądrośći nie maſz rá-* Prov:21.
dy, przećiwko Naywyżſzemu. Exercytuieſz konia do bátalii; v. 30.
a nie wieſz, że życie twoie zawiſło nie od konia, lecz od
Pana.

Rády mądrośći świátowey záwſze uſtáią, nigdy ułożonego
nie odnoſzą ſkutku, gdy zámysłom y dyſpozycyom Boſkim
przećiwne ſą. Ktoż bowiem Boſkiey może ſprzećiwić ſię woli? Prov 21.
Ktoż ták mocny ieſt, żeby mu ſię opárł? *Serce Krolow, w rę-* v. 1.
ce Páńſkiey; ná ktorą chce, nákłoni ie ſtronę.

Choćiażby kto o Panie, mowi Sálomon, *z ſynow ludzkich* Sap: 9.
był we wſzyſtkim naydoſkonalſzym naybiegleyſzym: ieżeli go od- v. 6.
ſtąpi Mądrość twoia, zá nic będźie poczytany.

Zámysły y projekta ludzkie, choćiażby miały od roſtro-
pnośći świátowey generálną approbácyą, choćiażby doświad-
czonemi oneyże maxymámi iák naylepiey utwierdzone były:
ieżeli ſą przećiwne zamysłom y dyſpozycyom Boſkim, będą to zá-
mysły y imprezy, onych przećiwko gorom niewzruſzonym, y
iák świát mocnym, wiátry puſzczáiących Fánfaronow: będźie
to dźiećinność, podobna oney, w ktorey ktoś, przy nátężonych
wiátrách, wielkim impetem pod záglámi płynący, chćiał zá-
trzymáć okręt.

Nie trzeba ći ſię tedy zkąd ináд ſpodźiewáć prawdźiwey mą-
drośći, tylko od ſamego BOGA. *Jeżeli ktory z was*, mowi Ja- Jac: 1.
kob S. Apoſtoł, *życzy ſobie mądrośći, niech o nią prośi BOGA,* v. 5.
ktory iey obfićie udziela. Ale niech prośi w Wierze żywey, bez
zaiąkania ſię, y bez wątpienia. Taki bowiem ktory prośi,
a wątpi, podobny ieſt onym wałom morſkim, ktore wiatr tám
y owdźie pędźi.

Zyczyſz ſobie, żeby BOG ták drogim zbogaćił ćię Dárem:

trzymayże ſię iák Apoſtolſkiey, ták náſtępuiącey Eklezyaſtyka
Eccli:6. Páńſkiego Rády, ktory mowi: *Chceſz bydź roſtropną y mądrą?*
v. 34. *Będźieſz, ále ieżeli Inſtrukcyi ktore ći ſię daią z ukontentowániem, y z powolną attencyą ſłuchaſz, ieżeli ſię w nich kochaſz, y ieżeli ie wpamiętnym ſercu twoim konſerwuieſz.* *Czyńże*, práwi, *ták; a przez to ſamo do tey doſkonáłośći przyi-*
Idem c. 5 *dźieſz, iż ná káżde pytánie, mądrze, prawdźiwie, roſtropnie*
v. 13. *odpowieſz.*

Jeſzcze iedney Rády, á bárdzo zbáwienney pominąć nie mogę, ktorą w przyſłowiách ſwoich dáie ći Sálomon: *Nie*
Prov: 3. *bądź nigdy mądrą w oczách twoich; boy ſię BOGA, a złego*
v. 7. *unikay.*

Niechże ći tkwi w nigdy niezgáſſey pámięći, ta oſtátnia Sálomona máxyma. Zá nic ſobie poczytay mądrość, ieżeli tá, tylko ieſt w oczách twoich; y ieżeli ći, ktorzy około edukácyi twoiey dokładaią ſtáránia, innego ſą ſentymentu. Nie záſa-
Prov: 12. dzáy ſię ná świátełkách twoich właſnych; *droga bowiem głu-*
v. 15. *piego, w oczách iego zda ſię mu bydź proſta; rozumny, ſłu-*
Iſai: 5. *cha rady. Biádá wam,* mowi Izáiaſz, *ktorzy w oczach wa-*
v. 21.
Job: 28. *ſzych właſnych ieſteście mądrzy. Prawdźiwa mądrość, bać*
v. 28. *ſię BOGA, a chronić ſię złego, prawdźiwa roſtropność.*

Pámiętayże tedy, że Mądrość, dár to ieſt BOZY, ále dar, ktorego záchowáć bárdzo ieſt trudno. Lada moment z niego wyzuć ćię może. Zdrowie duſzy, dáleko ieſt ułomnieyſze, niżeli zdrowie ćiáła. Z ſtanu naydoſkonálſzego, y náyſpokoynieyſzego, áni poſtrzeżeſz iák wpádnieſz w deſpotyczne páſſyi nieporządnych pánowánie. W pokorze ſerca trzymaiąc ſię drog Páńſkich, proś go bez przeſtánnie, żeby w nich utwierdzał kroki twoie, żeby dodawał ći śił, y żeby był twierdzą y poplecznikiem twoim.

Powiedźiałem ći iż iáko uwaga y reflexya ná Wſzechmocność Boſką, powinna boiaźń ſynowſką w ſercách náſzych wzbudźáć;

dźáć; ták Reflexya ná Dobroć iego nieſkończoną, powinna w ſercách náſzych gorącą ku BOGU miłość wzniecáć. Wſzelkiego tedy dołożę ſtáránia, ábym ćię coraz bárdźiey ſkonwinkowáł, iáką BOGU zá ták wielką iego ku tobie miłość, powinnáś ſię wypłácáć miłośćią.

O Miłośći naſzey ku BOGU.

BEdźieſz miłowała Pana BOGA twego, całym ſercem twoim, całą duſzą, y wſzelkiemi myślami twoiemi, mowi Chryſtus. Mat: 22. v. 27.

Jeżeli mię kochaſz dla tego, żem ieſt Oycem twoim: o iákoż tym tytułem BOG nieſkończenie więkſzey miłośći twoiey ieſt godźien, poniewaź on ieſt Oycem y twoim, y moim, y wſzyſtkich, ktorzy ſą y byli ná świećie? Jeżeli mię kochaſz, dla tego, żem ieſt Dobrodźieiem twoim: BOG, nie ieſtże naywiękſzym, y iedynym tylko Dobrodźiejem y twoim y moim? Cokolwiek ći do tych czás świadczyłem, y czego ieſzcze po mnie ſpodźiewáć ſię możeſz, wſzyſtko to dáry iego, Dobrodźieyſtwa iego. Jeżeli mię dla tego kochaſz, iż ći ſię zda, żem tego godźien: coż ći ſię zda o BOGU, nie ieſtże ten wyżſzey nieſkończenie miłośći twoiey godźien? Coż ia ieſtem względem BOGA? Robak źiemny, y ieſzcze mniey: ieſtem ſen ieden, ktory ledwoś ſię ockneła, iużći minął. Nákoniec, ieżeli mię kochaſz dla tego, że ćię kocham: obaczyſz,iż moia miłość ku tobie, lubo żywa, w porownániu do miłośći, ktorą ćię BOG kocha, ieſt to nic.

O oſtátniey tey prawdźie, chcę ćię ſkonwinkować tyle, ile mi rozum moy pozwoli, w tey máteryi, ktora bárdźiey ádorácyi potrzebuie, niżeli rácyi.

To co ći iuż powiedźiáłem o Dobroći Boſkiey ku nám, powinnoby bydź doſtáteczne do wzniecenia w ſercu náſzym, ognia miłośći doſkonáłey: ále to, co ieſzcze przydać umyśliłem, ták

 dále-

dálekie ieſt od támtych pobudek, y ták wyżſze, iák Niebo od źiemi.

Ze bowiem BOG cáły ten świat, ze wſzytkim cokolwiek ná nim widźiemy, iednym słowem z niczego ſtworzył; że go od tylu wiekow wſzechmocna Ręka iego, ná iednym pálcu konſerwuie, utrzymuie: ſnádno to w głowie ludzkiey, o Wſzechmocnośći Boſkiey náleżycie ſkonwinkowáney, pomieśćić ſię może. Ale tę Miłość, ktorą nám pokázał w Jednorodzonym Synu ſwoim, we wſzelkiey obſzernośći iey, ktoryż rozum poymie?

Nie wątpię iá, iż od wźięćia rozumu, uczono ćię y explikowano ći, tę ták wyſoką Táiemnicę. Zeby iednak dokłádano ſtárania, áżebyś náleżytą ná nię uczyniła áttencyę, bárdzo o tym wątpię. Ucząc ćię, iż w BOGU ſą Trzy Oſoby, powiádáno ći, iż Druga Oſoba, to ieſt Syn Boſki, ſtał ſię człowiekiem, żeby nám otrzymał odpuſzczenie grzechow. Y toć to ieſt Boſkiey ku nám Miłośći nigdy niepoięty dowod. O tym teraz należy mi mowić, żebym ćię doſkonále ſkonwinkował, żeś go kochać powinna cáłym ſercem twoim.

Chcąc wiedźieć, co to uczyniła Miłość Boſka, w tey ták wielkiey, y nigdy niedośćigłey Táiemnicy Wćielenia Syna ſwego dla zbáwienia ludźi; uważáiąc ią, trzebá żebyś wſzelkiey tu użyła áttencyi. Dwie ia tylko nád nią uczynię ći reflexye,

Pierwſza *co ſię tycze BOGA.* Lubo moc y Májeſtat iego, ſłábo tylko, y niby iák przezemgłę poymuiemy; z obrázu iednak tey mocy, tego Májeſtatu, ktory nam wyráźił ták w Piſmie Swiętym, iák w widocznych świáta tego dźiełach, nie ográniczoney Chwały iego, nieiaki widźiemy promyczek; y poymuiemy, iż ieżeli cáłey Jáſności iego doſkonale nie widźiemy, to nie przez iáki defekt mocy y Májeſtatu iego, ále ráczey przez ſłábość náſzę, ktorey tá Jáſność Boſka ieſt niedoſtępna.

Ten tedy BOG, ták mocny, ták ſtráſzliwy; ten BOG wieczny

czny y z śiebie samego nieskończenie szczęśliwy; ten absolutny Nieba y świáta Pán, ták ukochał ludźi, iż Jednorodzonego Syna swego wydał, áżeby z tych, ktorzy w niego uwierzą, żáden nie zginął, ále ráczey, żeby káżdy z nich żywota wiecznego dostąpił.

Jednorodzony Syn BOGA żywego, wźiął ná śię ćiáło śmiertelne, ze wszystkiemi nátury ludzkie słábośćiámi: ábsolutnym cáłego świáta y Niebá będąc Pánem, áż do ostátniey poniżył śię nędzy; żeby nas swoim ubostwem zbogáćił: przyiął ná śię grzechy násze; żeby nam Niebo przez grzech pierwszych Rodźicow zámknięte otworzył.

Druga reflexya, *względem ludźi*. Uważ iż ći, ktorym BOG ták wielki, y tak oczywisty Miłośći swoiey dał dowod, bylito ludźie, od tylu wiekow w ślepoćie, w báłwochwalstwie żyiący, ná te wszystkie nierządy y brzydkośći rospuszczeni, ktoremi śię naybárdźiey oko Boskie brzydźi; ktorzy w niezliczonych okázyách, zá odebráne od niego Dobrodźieystwa, miásto náleżytey Przykázániom iego submissyi, miásto winnego Práwom iego nayświętszym respektu, samą mu śię onychże wzgardą, samą niewdźięcznośćią wypłacali.

Roskazał áby przepáśćiste czerwonego morza wody, ná dwoie śię rozstąpiły, y iák niewzruszony mur, pod czas przechodu ludu z Egiptu stały; á natychmiast lub nierozumny element, rozkazowi Páńskiemu posłuszny, murem stanął. Rozkázał aby z twardey y opoczystey gory Horeb, żywych wod wytrysnęły zdrzodła, y wytrysnęły. Rozkazał Niebu, aby przez 40. lat, mánną lud karmiło ná puszczy, y karmiło. Rozkázał słońcu, áby ná głos Jozuego, w naturalnym staneło biegu, y staneło. samo nawet nic, rozkazowi Pańskiemu posłusznym śię stało, gdy ná iedno słowo Boskie niech śię stanie, wszystkim tym kreáturom, ktore widźiemy ná źiemi y ná Niebie, ustąpiło. Ludźie tylko sami, záwsze śię Rozkazowi Páńskiemu sprzećiwiali, záwsze

Exod: 14. v. 21.

Ibid: 17. v. 24.

Josue 10 v. 12.

Gen. 1. &c.

záwſze przećiwko niemu rebellizowáli. A przecię dla ich to miłośći Jednorodzony Syn Boſki, przyſzedſzy ná świat w ćiele ludzkim, po onych przy niewinnośći ſwoiey wzgárdach, po onych kalumniách, po onych ſrogich, y nigdy przedtym względem nayiękſzych kryminaliſtow niepráktykowánych kátowniách y mękách, w pośrzod ludu á ludu wybránego umárł. Umárł mowię, ále iákąż śmierćią? Smierćią Krzyżową, śmierćią ze wſzyſtkich nayſromotnieyſzą.

Nie trzeba wielkich lat, żeby poznáć niewdźięczności ſproſność. Naturálną wſzyſcy do rekognicyi czuiemy ſkłonność, ktorą ſpołeczność z świátem, ráczey w nas ſłábi, niż umacnia. A zátym, lubo ieſzcze niedoyrzáłego wieku ieſteś, niewątpię iednák, iż iuż zdumiewaſz ſię nád tym, gdy uważaſz, iákąto, y iák wielką ludowi niewdźięcznemu, ludowi záwſze przećiwko władzy náywyżſzey rebellizuiącemu, BOG pokazał Miłość! Nie ták iednak záſtánawiay ſię nád ſamym tylko Miłośći Boſkiey podźiwieniem, żeby nią nie miáło ſerce twoie páłáć, y żeby tá nie miáła bydź w cáłym życiu twoim uſtáwiczną rozmyślánia máteryą.

Tá bowiem czćigodna Religii náſzey Táiemnica, nie więcey ieſt niedośćigła y niepoięta, niżeli ſtráſzna. Niedośćigła: bo choćiażby rozum ludzki áż do ſkończenia wiekow, myślał nád nią y ſpekulował; nigdy iey nie zgruntuie. Stráſzna: bo im więkſzą widźiemy w niey Dobroć ku nam y Miłość Boſką, tym więkſzego gniewu iego báć ſię nam potrzeba, ieżeli tá Miłość iego, żadney w ſercách náſzych nieznáyduie wzáiemnośći.

O iákbym ćię poczytał zá ſzczęśliwą, gdybyś w dálſzym żyćiu twoim lepſzey ná to niż teraz áttencyi ſtawſzy ſię ſpoſobną, przez niewinność żyćia, przez przyſtoyność y przykładność obyczáiow, záſłużyła ſobie u BOGA ná one ſentymenta, w ktorych
Rom: 8. znaydował ſię Páweł S. gdy mowił: *y ktoż mię odłączy od miło-*
v. 35. *śći Chryſtuſa? Czy utrapienie, czy dolegliwość, czy prześladowa-*

dowdnie, czy głod, czy ubostwo, czy miecz katowski, czy niebespieczeństwo, czyli iaka wiolencya? Napisano iest, iż dla ciebie o Panie, codźiennie nam wydźieráią żyćie: poczytani iesteśmy zá owce, ná rzeź y ná iatki destynowane: ale to wszystko zwyciężamy dla miłości tego, ktory nas wieczną ukochał miłośćią. Ibidem v. 36. Ibidem v. 37.

Zda mi się iż BOG nie będźie po tobie pretendował tego, ábyś mu miłości twoiey táką dáła probę, o iákiey Apostoł. Z tym wszystkim, w dálszym żyćia twoiego biegu, możesz się w tákich znáydowáć okázyách, ktore lubo nie będą ták znáczne, będą iednák dla zbáwienia twego niebespieczne. Niechże nigdy ani w pámięći, áni w sercu twoim nie gáśnie tá miłość, ktora w naywiększych niebespieczeństwách, w naysurowszych dolegliwośćiach, wielkiego tego Apostoła do JEZUSA ták wiązáła, iż go żadna kreatura od niego oderwáć nie mogła.

Przydaię ći ieszcze drugi Text tegoż samego Doktora Narodow, w ktorym ile słow, tyle práwie iest płomieni onego ognia, ktory w sercu iego niećiła, ustawiczna o Miłośći JEZUSOWEY medytácya. Náuczysz się z tego textu, iákim sposobem w drodze zbáwienia postępowáć masz. Náuczysz się, iż nigdy nie potrzeba oglądáć się názad, á czego dla JEZUSA raz odstąpisz, iuż tego potrzeba dozgonnie zápomnieć.

Kompáruiąc wielki ten cáłego Chrześćiáństwá Oćiec, siebie przed náwroceniem, do siebie samego po náwroceniu swoim, ták do Filippenczykow Uczniow swoich pisze: *Cokolwiek starozakonni Doktorowie, y Faryzeuszowie wysoce szacowali, to y u mnie było nie w mnieyszym szacunku. O dostoyności, o prerogatywy ich, starałem się pilnie: nabyte, iak skarb, iak naywiększy zysk piastowałem, konserwowałem. Ale co na ow czás zdało mi się bydź rzeczą szacunku godną; poznawszy Chrystusa, poznałem że to iest prozność, á zatym, za rzeczy to do zbawienia szkodliwe poczytałem.* Phil: 3. v. 4. v. 7.

A nie-

A nietylko pomienione prerogatywy, ale też wszystkie dobra ziemskie, chwała, honory, respecta: wszystko to, co świat kocha, admiruie, względem Chrystusa za nic to u mnie; dla ktorego miłości, iako się iuż z tego wyzułem, tak to wszystko,
v. 8. *za gnoy sobie poczytuię, bylebym tylko iego samego pozyskać*
v. 13. *mogł. Zapomniawszy tedy tego wszystkiego co za sobą zostawitem, do tego co iest przedemną, to iest do Nadgrody wieczney ktorą nam BOG zgotował, bezprzestannie zmierzam.*

Wiedźieć ći trzeba: iż Páweł S. przed náwroceniem swoim
Act. 8. Religii nászey był to nieprzyiáćiel głowny. Jako chęć y przed-
v. 3. sięwźięcie iego było, ażeby ią wykorzenić, ták pełen záwźiętośći y przechwáłek, á sámym tylko wylánia krwi Chrześćiáńskiey duchem tchnący, wyiednáwszy sobie od náywyższego
Ibid. 9. Kápłana ordynáns, ná imánie y prowádzenie do Jerozolimy
v 1. wszystkich, ktorychby tey Professyi ználazł; w tey impreźie gdy
& seqq. do Damaszku iedźie, cudownym sposobem od Chrystusa oświecony y náwrocony, z nieprzyiáciela, żárliwym Ewángelii Ministrem, niewzruszoną Kośćioła Chrystusowego stáie się Kolumną. Od momentu náwrocenia swego, wyzuwszy się z stárego, w nowego podług BOGA oblokł się człowieka: odnowa ducha, cudowną w nim tránsformacyą uczyniła.

A że Bog za tę miłość, przez ktorą dał nám iednorodzonego Syna swego, pretenduie po nás, ábyśmy mu się wzáiemną wypłácali miłośćią, uczy nás tego sámże Chrystus, gdy mowi:
Matt. 10. *Kto kocha Oyca swego álbo Matkę, syna, álbo Corkę swoią,*
v. 35. *więcey niż mnie, nie iest mnie godźien.*

Powinnaś tedy kochać BOGA większą nieskończenie miłośćią, niż to wszystko, co mász u świata náymilszego, y náyukocháńszego. Jeżeli go tą miłośćią nie kocházs, nie godnaś Chrześćiáńskie nośić ná sobie imię. Bądź pewna, iż przy wszelkich ná pozor pomyślnośćiach, nieszczęśliwy czeka ćię koniec: ponieważ BOG, ktorego słowa są nigdy nieodmienne, przyrzeka:

iż iá-

iż iáko tych, ktorzy go kocháią, w Oycowſkiey ręce ſwoiey piá-ſtuie y ſtrzeże; ták grzeſznikow, y wſzelkie zamyſły ich zgubi. Pſal: 144. v. 20.

Jáko záś BOG więkſzą nieſkonczenie pokázał nám miłość niżli Zydom, dáwſzy nám Syna ſwego, podług ſłow Pſálmiſty: *Nie wyświádczył tey łáſki wſzelkim Narodom*; ták do więkſzey nás nieporownánie niżeli támtych, obliguie doſkonáłości. Widźiemy to iáſnie z tylu mieyſc Ewángelii, oſobliwie co ſię tyczę dárowania krzywd, y miłości nieprzyiaćioł. Pſal: 147. v. 20.

Słyſzeliśćie, mowi Chryſtus, *iż powiedźiano Stárym: kochay bliźnich, á nienáwidź nieprzyiáćioł twoich. A ia wam powiadam: Kochayćie nieprzyiaćioł wáſzych, czyńćie dobrze tym, ktorzy was nienawidzą, błogoſławćie złorzeczącym, modlćie ſię za prześladowcow, y za tych, ktorzy na was wkładaią kalumnie.* Matt: 5. v. 43.

Wiem ia iż miłośći właſney, Przykazánie to ieſt nieznośne. A trzeba wiedźieć, iż Chryſtuś do żadney nas nie obligował rzeczy, ktoreyby ſam w Oſobie ſwoiey nie práktykował. Kochał nieprzyiaćioł ſwoich áż do śmierći, ktorą poniosł dla miłośći ich. Wſzyſcy, nieprzyiaćiołmi Boſkiemi byliśmy: á przećię umárł ná Krzyżu áżeby poiednał nas z Bogiem. Stał ſię Pośrzednikiem naſzym: przez cáły bieg żyćia ſwego ná źiemi, áż do oſtatniego ſkonánia ná Krzyżu, za prześládowcow, zá krzyżownikow ſwoich, zá tych, ktorzy ná niego wkłádali kálumnie, modlił ſię do Oyca. Od tego co práktykowáła Głowa, czy powinniż ſię wyłamywáć członki? Luc: 23. v. 34.

Domniemáney tey krzywdy, ktorą ſobie poczytuie miłość właſna; iżáliż obficie nie rekompenſuie Chwała wieczna, kocháiącym nieprzyiaćioły ſwoie obiecána? *Jeżeli nie kochaćie* mowi Chryſtus, *tylko tych, ktorych miłośći doznáiećie, iakieyże ſię Nadgrody ſpodźiewaćie? Iżaliż y Publikani tegoż ſamego nie czynią?* Matt: 5. v. 46.

W ktorych ſłowách, dwie nam do pełnienia pomienionego

 Przy-

Przykazánia, pobudki wyraża. Pierwſza: nádgroda wieczná; ktorey ieżeli ſię ſpodźiewámy? To nie zá tę miłość, ktorą Przyiaćioł, ále zá tę, ktorą nieprzyiaćioł náſzych kochamy. Tákowey bowiem miłośći, iáko nie inny ieſt koniec, tylko BOG; BOG záś, iáko to tylko nadgradza, co dla niego czyniemy; ták powinniśmy bydź pewni, że nám ſowićie, náwet z lichwą nádgrodźi tę Ofiárę reſſentymentow náſzych, ktorą mu dla miłośći iego ſakryfikuiemy.

Druga pobudka do kochania nieprzyiaćioł, ieſt Emulacya, ktorą nam záleca Apoſtoł mowiąc: *certuyćie z innemi o lepſzą.* Potrzeba żebyśmy więcey dla BOGA czynili, niżeli Publikáni, grzeſznicy ták iák my. Przez coż od nich możemy ſię doſtyngwowáć? Przez miłość nieprzyiaćioł. *Czyńćie dobrze tym,* mowi Chryſtus, *ktorzy was nienawidzą, ábyśćie byli Synami Oyca wáſzego, ktory ieſt w Niebieśiech, a ktory ſłońcu ſwemu każe przyświecać tak dobrym, iak złym; y ktory dżdżom każe ożywiáć pola tak ſprawiedliwych, iák nieſprawiedliwych.*

1.Cor:12 v. 31.

Matt: 5. v. 46.

Uważaiąc miłość nieprzyiaćioł náwet podług świáta, nie maſz nád nię nic chwálebnieyſzego, ſzczęśliwſzego. Czy możeſz bowiem ználeść ſię gruntownieyſze ſzczęśćie, ktoregobyśmy tu ná źiemi życzyć ſobie mogli, iák tego używáć pokoiu, ktoregoby żadne prześládowánia, żadne kálumnie náruſzyć nie mogły? Duſza żadnym nienáwiśćiom, żádnym reſſentymentom niedoſtępna, nád wſzyſtkie wyżſza, záwſze ſobie, y nád ſobą Páni; ktoż wyráźi, iákiey w tym żyćiu używa ſłodyczy, w iákie wewnętrzne opływa roſkoſzy? Rowną ták przyiáćioł iák nieprzyiaćioł miłośćią kocháć, żadnego reſſentymentu do ſerca nie przypuſzczać; ieſt to tryumfowáć nád ćiałem, ktore z nátury ieſt ułomne: nád duchem, ktory ieſt popędliwy: nad czártem, ktory ieſt pyſzny, y owſzem ſama pycha: nád złośćią

śćią ludzką, ktora nie tchnie, tylko zemstą, á ktorą słodki ten y miły pokoy duszy, zwyć ęża y wstydźi.

Od tey iednák szczęśliwey konstytucyi, od tego niczym niezalterowánego temperamentu, ách iák dalecy iesteśmy! Zeby pomieszać y poalterowáć duszę, náwet tych, ktorzy zdádzą się nam náyspokoynieyśi; dosyć iest nie mieć tego w tym momenćie, czego chcą, y czego sobie życzą. Naymnieysze sprzećiwienie się myślom y ułożeniom nászym, tyśiączne bágatele ktorych sami się wstydźiemy, skoro ostygła passya; dostáteczne są do oddalenia od nas przytomnośći rozumu, do nápełnienia nas ressentymentem, do wzbudzenia w sercách naszych żołći.

Chcesz poznáć ieżeli kochasz BOGA? Exáminuyże się, iák obserwuiesz Przykazánia iego. *Jeżeli mię kochasz*, mowi Chrystus, *choway Przykazánia moie. Kto ie przyiął, y kto ich strzeże, ten to iest, ktory mię kocha.* Joan. 14. v. 15. 21.

A daymy to, żebyś nie miáła kocháć BOGA, ktory ćię ták wielką ukochał miłośćią: dáymy to, żeby miłość twoia nie była tak mocna, ktoraby do záchowánia Przykazáń iego nákłonić ćię mogła: iesczcześ się od nich oddaláć nie powinna. A to dla trzech pobudek, ktore ći przełożę. Dla boiáźni Sądow Boskich, dla Nádgrody, záchowuiącym ie zgotowáney, dla słusznośći y słodkośći pomienionych Práw, do ktorych ćię Religia twoia obliguie.

Pobudki do zachowania Praw Boskich.

Lubo nie dla czego powinnibyśmy służyć BOGU, tylko szczegulnie, y iedynie dla Miłośći iego: wiedząc że żadna z nim kreatura, nie powinna dźielić się sercem nászym: że BOG nie częśći od nas pretenduie, lecz całego: że nie mász nic áni ná ziemi, áni ná Niebie, coby nád BOGA godno było preferencyi: Lubo powinnibyśmy nas samych zápomnieć dla miłośći tego, ktory dla miłośći nászey, zda się iż zápomniał

Nieográniczonego Májeſtatu ſwego, a naſzey podłośći. Ale że służyć tym ſpoſobem BOGU, ieſt to náywyżſza doſkonáłość Chrześćiáńſka: dla tego nie można przyiść do niey, chyba po ſtopniách. Trzy pobudki, o ktorych mowić wźiąłem przed ſię, ſą to ſtopnie, do tey doſkonáłośći prowadzące.

Mowię tedy, iż Boiáźń Sądow Boſkich, powinna bydź pobudką, do záchowánia Przykazáń iego. Wyráźiłem ći iák Mocny, y iák ſtráſzliwego Májeſtatu ieſt BOG: ważyłáżbyś ſię tedy gárdźić Rozkazámi iego? Ważyłáżbyś ſię łámáć Práwá tego Pána, ktory w iednym momenćie z tego wſzyſtkiego, co ći ieſt náymilſzego, y nayſzácownieyſzego, wyzuć, ćię może. Tego Pána, ktory ſam tylko dni twoie przedłużyć, lub ukroćić może? Tego Pána w ktorego Ręku ſzczęśćie twoie, y nieſzczęśćie wieczne; Drżyſz ná náymnieyſzy grzmot: iákoż nie drzyſz przed
Job: 9. v. 13. Tym, ktory grzmotom, ktory gwałtownym wiátrom, ktory burzliwym rozkazuie náwáłnośćiom? Przed tym, przed ktorym padaią ná twarz, ći náwet, ná ktorych świáta tego polega máchina? Przed tym ná ktorego weyrzenie, bledniei ą z ſtráchu kolumny niebieſkie?

Kolumny Niebieſkie, o ktorych Job Swięty, ſą to Aniołowie, ktorzy lub czyśći, lub Swięći, lub miłośćią Boſką pałáiący: kiedy ſię iednák ná ſtráſzliwy Májeſtát Páńſki zápátruią, kiedy ſurowe dekreta iego, przećiwko grzeſznikom ferowane słyſzą, od Swiętey boiáźni bledniei ą,

Nie rozumiey żebyś mogła ukryć ſię przed oczyma iego. Nie maſz dla niego myśli ták ſekretnych, ſkrytośći ták niedośćigłych, ktorychby nieprzenikáła świátłość iego Boſka.

Eccli: 23 v. 27. Grzeſznik, ktory mniema iż ſię utáił przed Okiem Boſkim, dla tego, że ſię utáił przed ludzkim: nie uważa, iż żádney ſkrytośći nie maſz dla Oka Páńſkiego. Nie reflektuie ſię iż nie báć ſię niczego, okrom oczu ludzkich, ieſt to boiáźń Boſką od ſerca oddalić. Nie poymuie tego, iż Oczy Páńſkie, iáśnieyſze ſą nie-
v. 28. ſkończenie, niżli słońce, ktoremi on ze wſzyſtkich ſtron obſerwuie dro-

ie drogi ludzkie; ktoremi przenika, innym niezgruntowáne y niedośćigłe ſerc ludzkich przepaśći: ktorym náyſkrytſze, y náypotáiemnieyſze mieyſca, ſą iáſne y widoczne.

Y tác to Jáſność Boſka, naywiękſzą będźie w piekle kátownią grzeſznikow. Ta to ieſt, ktora im y w tym żyćiu nie dozwala, z tą ſpokoynośćią, z ktorąby rádźi, niegodźiwych używáć roſkoſzy. Ta to ieſt, ktora w ſumnieniu ich tę wzbudza zgryzotę; ktora zá dozgonną torturę im ſtánie: ktora duſzy ich tę zádaie ránę, ktora podług ſentymentu Plutárcha, lub pogáńſkiego Authora, uſtáwicznie ſię pieni, uſtáwicznie ſię iątrzy, á nigdy ſię zagoić nie może.

Miey ufność w Miłośierdźiu Boſkim; ále o nim nieprezumuy. Jeżelibyś kiedy przez nieſzczęśćie twoie Májeſtat Boſki obráźiła: nie mow, będźie ieſzcze doſyć czáſu do Pokuty. Cáłe życie náſze, choćiáżby było tyſiąc rázy Dłużſze niżeli ieſt; do pokutowánia záieden grzech śmiertelny, nie ieſt nád to. A kiedy ieſzcze wieſz z Páwła Swiętego, iż BOG temu tylko pokázuie Miłośierdźie, komu mu ſię podoba, y poty tylko, poki mu ſię podoba: nie powinnaś żádnego uchybiáć momentu. *Rom: 9. v. 15.*

Nie odwłocz, mowi Eklezyáſtyk Páńſki, *nawrocenia twego do BOGA, y nie odkłáday intereſſu tego ode dnia, do dnia; kiedy bowiem náymniey ſpodźiewać ſię będźieſz, záſkoczy ćię gniew iego, á w dźień zemſty, potępi ćię.* *Eccli: 5. v. 8. 9.*

Grzeſznicy, lubo w życiu boią ſię Sądow Boſkich, dopiero iednák przy oſtátnim zgonie otwieráią oczy. *Bogacz*, mowi Job Swięty, *gdy záſypiać zacznie, nie weźmie nic z ſobą: otworzy oczy, á nie znáydźie nic.* *Job: 27. v. 19.*

Otworzy oczy duſzne, á ſtánie ſię z nim to, co z onym żebrákiem: Sniło mu ſię że ználázł ſkárb, y że zoſtał Pánem: ocknie ſię, á iák nie miał, ták niema nic. Szczęśćie grzeſznika względem wiecznośći, nie dłużſze ieſt, áni práwdźiwſze, niż tego żebráka.

Może ſię ieſzcze mowić, iż człowiek máiętny przy oſtátnim

zgonie, nim duſza iego rozſtánie ſię z ciáłem, otworzy oczy ćiáła, á nie náydźie nic. Obáczy doſtátki ſwoie, zbiory ſwoie, przyiaćioł ſwoich, władzę ſwoią, powagę ſwoią; ále w tym wſzyſtkim nie znaydźie nic: bo nie będźie nic, coby do grobu zá nim poſzło. A iáko w tych rzeczách wſzelką ſwoię pokładał nádźieię, ták wſzyſtko go z żalem y z roſpáczą odſtąpi przy oſtátnim zgonie.

W nieſzczęśliwy ow moment, wſzelkie kreatury w oczách náſzych znikną. Kroleſtwa, Xięſtwá, ukontentowánia świátowe, máleńkim nam pokażą ſię proſzkiem; prác, ſtáránia, zábiegow náſzych cále niegodnym. BOG tylko ſam, mowi Piſmo S. pokaże ſię nam Wielkim. A tá Wielkość iego, iáko dla ſpráwiedliwych rádośćią y konſolacyą, ták dla grzeſznikow záſmuceniem y rozpáczą będźie.

Druga Pobudka do záchowánia Przykazáń Páńſkich, ieſt ſzczęśćie y Nádgroda wieczna. Nadgrody tey ieżeli ſobie życzyſz, nigdy ſię przeſtąpić pomienionych Przykázań Páńſkich nie odważyſz. *Błogoſłáwiony Człowiek*, mowi ukoronowány Prorok, *ktory nie poſzedł za radą niezbożnych, ktory ſię nie zaſtanowił ná drodze grzeſznikow, y ktory w záraźliwey libertynow świátowych Katedrze nie uśiadł; ále ſtarał ſię o to, áby Práwa Boſkie były woli iego, práktyką, a myśli y rozumu iego uſtáwiczną medytácyą. Będźie takowy człowiek iáko drzewo, nád płynącemi wodami ſczepione, ktore wyda owoc czáſu ſwego, żáden z liśćia iego nie upłynie, á cokolwiek w życiu ſwoim zámyśli y uczyni, we wſzyſtkim mu BOG Błogosłáwić będźie.*

Pſal: 1. v. 1. & ſeq:

Swiety ten Krol, nie mowi że człowiek ſpráwiedliwy, człowiek, ktorego nie inna ieſt wola, tylko wolę Boſką pełnić, Przykázánia iego obſerwowáć, záwſze będźie w pomyślnośćiách, záwſze w ſzczęśćiu, ále *czáſu ſwego*. Náuczáiąc ćię, iż nie záwſze to BOG dobrámi, pomyślnośćiámi doczeſnemi, ludźiom

ſprá-

ſpráwiedliwym zá pobożność ich nádgradza. Bywa to często, że przez utrapienia, przez dolegliwośći, przez niepomyślne przypadki, doświadcza ich cnoty. Ale dla tákowych, iáko naywiękſze ieſt ukontentowánie, z wolą Boſką zgadzáć ſię we wſzyſtkim; ták wſzelkie te dolegliwośći, niepomyślne ſukceſſa, ſą dla nich pomyślne y ſzczęśliwe.

Od początku świata, mowi Izáiaſz Prorok, *áni oko ludzkie widźiáło, ani ucho ſłyſzało, áni ſerce poiąć tego może, okrom ćiebie, o Pánie moy, coś zgotował tym, ktorzy poſłuſzni ſą tobie. Błogoſłáwieni, ktorzy boią ſię Pána y ktorzy ſię nieodſtępnie drog iego trzymaią.* Drog Páńſkich záwſze ſię trzymáć, ieſt to Wolę iego pełnić: pełnić záś Wolę Páńſką, ieſt to Przykazánia iego obſerwowáć. Iſa: 64. v. 4. Pſal: 127. v. 1.

Zaprawdę, záprawdę powiadam wam, mowi Chryſtus, *kto záchowuie ſłowa moie, śmierći nie uyrzy na wieki.* Nád ſzczęśliwą nieśmiertelność ktoraż może większa ználeść ſię Nádgroda? Jeżeli tey od niego ſię tylko ſamego ſpodźiewaſz; iákoż nárzekáć możeſz, iż zbyt wiele pretenduie po tobie? Jeſtże to zbyt, nic więcey nie pretendowáć po człowieku, zá ſzczęśćie, zá Błogosłáwieńſtwo, ktoremu nigdy nie będźie końca, tylko áby obſerwował ſłowa Páńſkie, Przykázánia Páńſkie? Joan: 8. v. 51.

Pewien ieſtem, mowi Páweł Swięty, *że to wſzyſtko, cokolwiek w tym życiu ponośiemy nie ma żadney proporcyi, do tey Chwały ktora nas czeka, y ktora ſię w nas w Wiecznośći ſzczęśliwey odkryie.* Rom: 8. v. 18.

Nie możeſz ſama śiebie uſzczęśliwić wiecznie. Przywiley to Boſki, iemu tylko ſamemu właśćiwy: On to tylko ſam z śiebie od wiekow był ſzczęśliwy. Te wſzyſtkie kreatury, ktore w czáśie ſtworzył, ták ſą względem BOGA, iákby ich nie było: w náymnieyſzey te rzeczy, do ſzczęśćia ſię iego nie przyłożyły.

Znaſz tedy bárdzo dobrze, iż ieſt Pán, od ktorego y ty ſama, y cáłe twoie záwiſło ſzczęśćie. Znáſz, iż nie máſz żádney

krea-

kreatury, ktoraby ſerce twoie zupełnie náſyćić mogła, tylko on ſam. Zkądże to bowiem pochodźi, że w pośrzod wſzelkich doſtátkow, obfitośći, ieſzcze známy ſię bydź ubogiemi? W pośrzod wſzelkich weſołośći y ukontentowánia, ieſteśmy ſmutni? Choćiażbyśmy ſię widźieli w naywyżſzych u świáta honorách y w chwále, ieſzcze chwáły y honoru prágniemy? Bo ieſt ten, od ktorego zupełne ſercá náſzego náſycenie, zupełne ukontentowánie, práwdźiwy honor, prawdźiwe ſzczęśćie, prawdźiwa záwiſła chwáła. Pſálmiſty Páńſkiego ieżeli poſłuchaſz? Náuczy ćię, iż okrom BOGA, nie máſz nic ná świećie, w czymbyś mogła

Pſal: 39. v. 6. pokładáć nádźieię. *Błogoſławiony*, práwi, *ieſt człowiek, ktory w Panu nádźieię pokłada, a ná te ſię objekta światowe, ſzaleńſtw, kłamſtw, y obłud pełne, nie ogląda.*

Pſal: 45. v. 2. *Pamiętay*, mowi tenże, *abyś żadney w Xiążętach, y w innych ſynách ludzkich, ufnośći niemiała: nie maſz w tych żádney zbawienia nadźiei: iak prętko duſza ich rozłączy ſię z ćiałem, w tęż ſamę z ktorey wyſzli, obrocą ſię źiemię: á nátychmiaſt, wſzelkie projekta ich, zamyſły ich, iak dym iaki zniknq.*

Widźiſz tedy iż Dáwid upewnia ćię, że to wſzyſtko, cokolwiek widźiemy pod Niebem, ieſt to prożność: że Xiążęta, Krolowie źiemſcy, iáko ſą śmiertelni, ták iák my; ták nádźiei náſzey ſą to fundámenta bárdzo ſłábe: że ufność w nich, ieſt to

Theſ: 4. v. 12. ufność záwodna y płonna. Y dla tegoć to Páweł Swięty, wſzyſtkich tych, ktorzy ſię ná pomienionych oſobách funduią, nie oglądaiąc ſię ná Dobra przyſzłe, ná onę nieśmiertelną Chwałę, názywa ludźmi *bez nádźiei.*

Uczyń náleżytą nád temi ták wielkiemi y ták zbáwiennemi prawdámi reflexyę. Strzeż ich iák zrzenicy oka twego. A iáko oczyſzczamy od chwaſtow, y innych ſzkodliwych źioł młodą látorośl, ktorą konſerwowáć chcemy, ták y ty oczyść ſerce twoie od záraźliwych świáta máxym, ktore w nim teſentymenta, nie-

ta, nie tylko do zbáwienia, ale náwet do przytomnego ſzczęśćia twego ták pożyteczne, zátłumićby mogły. Zyć bowiem bez nádźiei przyſzłego żyćia, ſpodźiewáć ſię że po ſkończeniu dni doczeſnych obroćiſz ſię w nic: álbo żyć w nádźiei nieśmiertelnośći, á ták ſię ſpráwowáć, żeby tá nieśmiertelność gorſzá była dla duſzy, niżeli żeby ią BOG zniſzczył: ſą to dwie rzeczy, ná ktorych ſamo wſpomnienie powinniśmy drętwieć: ſą to dwie rzeczy, ná ktore náleżyta reflexya, do wſzelkich ućiech, do wſzelkiego ukontentowánia świátowego, dyzguſt y obrzydzenie powinna w naś wzbudźáć.

Należy mi ieſzcze pokázáć ći, że ſama ſłuſzność, ſama łagodność Przykazáń Boſkich, powinna ći bydź pobudką, do záchowánia ich.

Jako wieſz co to ieſt BOG, y iákie ſą Własnośći, Doſkonáłośći iego, ták to wſzyſtko co wieſz y wierzyſz o BOGU, nie dozwala ći wątpić, żeby Przykazánia iego nie były ſłuſzne y ſpráwiedliwe. Wieſz że BOG ieſt ſama Mądrość, ſama Spráwiedliwość, ſama Práwda, ſama Dobroć. Wieſz, iż pełne ſą ku nam Miłośći y Miłośierdźia wnętrznośći iego; á zátym, o ſłuſznośći y ſpráwiedliwośći Práw iego, czy możeſzże wątpić?

Zaiſte, coż ſłuſznieyſzego, iák kocháć BOGA, ktory nas táką y ták wielką ukochał miłośćią? Coż ſłuſznieyſzego, iák kochać bliźnich, ták iák nas ſamych? A ná tych dwu Przykazániach funduie ſię cáłe Práwo BOZE. Ten Fundáment záłożywſzy, wſzyſtko iuż idźie łátwo.

Zda ći ſię podobno, że pomienione Práwo lubo ieſt ſłuſzne, ále ma ſwoie ćiernie. *Skoſztuyże y obacz*, mowi Dawid, *iák ſłodki ieſt Pan!* Psal: 33. v. 8. *Drogi iego* mowi Salomon, *ſą drogi śliczne, á śćieżki ktorych nam trzymać ſię każe, ſą śćieżki pokoiu y łagodnośći pełne.* Prov. 3. v. 17.

A ieżeli Oćiec z Synem, chcę mowić, Dawid z Salomonem nie mogą ćię ſkonwinkowáć; ſłuchayże ſamey Mądrośći Przed-

 wiecz-

Matt: 11. v. 28. wieczney Chrystusa, co do Chrześćián mowi: *Podźćie do mnie wßyscy, ktorzy zfatygowani y obćiążeni iesteśćie, a ia was pośilę. Weźćie ná się iarzmo moie, y nauczćie się ze mnie, żem iest ćichy y pokorny sercem, á znaydziećie spoczynek dußom waßym: Járzmo bowiem moie iest słodkie, á ćiężar moy letki.* Co gdy z ust samego Chrystusa słyszysz, iákoż iuż nie masz bydź doskonále wyperswádowana, o wyżey pomienioney Prawdźie?

Masz tedy cztery Pobudki, do záchowánia Práw Boskich. I. Pobudka iest *miłość*, ktorą powinnáś go kocháć. Wszystko to cokolwiek ná świećie zdá się bydź piękne, doskonáłe, miłośći twoiey godne; umbra to iest Pięknośći, Doskonáłośći Boskiey. Coż ći ta Piękność, tá Doskonáłość istotna, nádewszystko przykázuie? Ażebyś ią czystą y nie interessowáną miłośćią kocháła.

Stworca to iest twoy: co moment Dobrodźieystwa swoie wylewa ná ćiebie. A gdy tą ćię ukochał miłośćią, że y Jednorodzonego Syna swego dla ćiebie dał; y coż iuż mogł więcey uczynić, áżeby tę ku sobie miłość w sercu twoim wzniećił, ktoraby ćię obligowáła, do záchowánia Praw y Przykázáń iego?

Psal: 57. v. 7. II. Pobudka, iest *Boiaźń Sądow Páńskich. Skrußy on*, mowi Psalmista, *zęby grzeßnikow: á iáko wiatr z plew y z peId: c. 17. v. 43. łu oczyßcza pszenicę, ták z pyłu niezbożnych, oczyśći zgromadzenie sprawiedliwych.*

III. Pobudka, *Nadgroda wieczna*, obserwuiącym Przykázánia Páńskie zgotowána. Nie mogę ći iey wyráźić: bo ani rozum, ani serce ludzkie poiąć tego może, iákie BOG skárby chwały, iákie roskoszy niebieskich zrzodła zgotował dla tych, ktorzy záchowuią Przykazánia iego; upewniaiąc, iż possessya ich będźie wieczna, spokoyna, y nigdy nie zálterowána. Trzebaby bydź zbyt zepsowánego gustu, żeby ich dla przyrzeczoney nádgrody nie záchować.

IV.

IV. Pobudka, *ſłuſzność y łatwość* pomienionych Práw. Nie może bydź większe niepoſłuſzeńſtwo, iák ſprzećiwić ſię BOGU, w rzeczy ták ſłuſzney, y ták łátwey.

Ze wſzytkich zaś pobudek, náymocnieyſza, iák BOGA, ták ludźi náygodnieyſza ieſt *miłość*. Jeſt to niby ow bálſam, wſzyſtkie przykrośći łágodzący, ſłodzący, ułátwiaiący. Im doſkonálſzą duſza kocha Chryſtuſa miłością, tym ſłodſze dla niey ſą Práwa Ewángeliczne, y tym lżeyſzy ciężar Páńſki. Byleby ſię tá znáydowała w ſercu twoim, áni tumulty świátowe, áni złe przykłády innych, áni náiazdy ſzátáńſkie, áni ogień pożądliwośći, nie odwroći ćię od práktykowánia cnot: nigdy Ewángelij Chryſtuſa nie będźieſz ſię wſtydźić. Nákoniec, im większą miłośćią BOGA kochać będźieſz, tym ſnádniey go do miłośierdźia nád tobą, y nád ułomnośćiámi twoiemi nákłoniſz. Zywy w Mágdálenie máſz tego dowod: *Odpuſzczone iey ſą grzechow wiele*, mowi Chryſtus, *albowiem wielce ukochała*. *Luc: 7.*

Kończąc tę máteryą, obliguię ćię, żebyś często do BOGA tę modlitwę powtárzała, ktorą iá z Pſálmu 118. wyiąłem. Ponieważ Pánie, Błogoſłáwieni ſą, ktorzy ſię drogi Práw twoich trzymaią, proſzę cię, niech że wſzelkich ákcyi moich, ktorekolwiek w życiu moim czynić będę, nie inna intencya będźie, tylko záchowánie y pełnienie Przykazáń twoich. Oświeć duſzę moią, á będę ie uſtáwicznie rozmyśláła, będę ich ſtrzegła cáłym ſercem moim. Day żebym ie pełniła, nie przez iáki intereſs, ále ſzczegulnie dla miłośći twoiey. Day nákoniec, ážeby Słowo twoie we wſzelkich ákcyach, było mi wodzem, y żeby żadna nieſpráwiedliwość gory kiedyżkolwiek nádemną nie wźięła. *Pſal: 118 v. 1. v. 5. v. 34.*

O Miłośći Bliźniego.

DAwſzy ći pobudki do miłośći Boſkiey, porządkiem idąc, náleży mi teráz dáć ći Inſtrukcyą o miłośći bliźnich. Przykázuie ći BOG, á żebyś kochała bliźniego twego ták,

 iák

iák śiebie ſamę: ſ iáko on żadney między oſobámi nie czyni dyſtynkcyi, ták áni ty nie powinnáś czynić, ále wſzyſtkich w Chryſtuśie zárowno kocháć. *Ják wielkich on, tak máłych* Sap: 6. v. 8. *zdrowno ſtworzył, rowne ma o wſzyſtkich ſtaranie*. Dla wſzyſtkich świeći słońce: ogień miłośći chrześćiáńſkiey, wſzyſtkim przyświecáć, wſzyſtkim powinien bydź pożyteczny. Pełniąc to Przykazánie, nie powinnáś mieć względu, áni ná urodzenie, áni ná fortunę, áni ná urodę, áni ná tálenta rozumu áni ná humor: Ináczey, śiebiebyś ſamę kochała, nie bliźniego á zátym pomienionemu Przykázániowi, nigdybyś zádoſyć nie czyniła.

Dyfferencye, ktore widźiemy w kondycyách ludzkich, poſtanowione ſą dla rządu tylko politycznego. Trzeba było koniecznie, żeby byli wyżśi y niżśi; ći ktorzyby rozkazywáli, y ći, ktorzyby w poſłuſzeńſtwie roſkazy pełnili. Bez tey ſubordynacyi, świát ſamym byłby tylko zámieſzániem y nieporządkiem: w pośrzod obfitośći, trzebáby było ćierpieć głod, ponieważ żaden niechćiałby był áni śiáć, áni oráć, áni żąć, áni około żadney rzeczy do żyćia potrzebney prácowáć.

Sap: 7. v. 5. 6. Z natury záś, wſzyſcy ieſteśmy rowni. *Jednoż ieſt wſzyſtkich ná świat przyiśćie, iednoż wyiśćie. Z iednegoż wſzyſcy idźiemy początku, do iednegoż powracamy. Z Krolow náwet, żaden nie miał innego narodzenia, tylko to, co y wſzyſcy inni.*

Wſzyſtkich tedy podług Przykazánia miłośći, poczytay ſobie zá bráći y zá śioſtry. Po dopełnionym żyćia biegu, iednáż wſzyſtkim proponowána ieſt nádgroda: w iednymże niebeſpieczeńſtwie zbáwienia, w iedneyże niepewnośći o oſtatniey godźinie, w tychże ſamych ułomnośćiách, w tychże ſamych słabośćiách, w tychże ſamych páſſyach, dążemy do oſtátniey mety. Od momentu národzenia, bieżemy do śmierći.

Reguluy eſtymacyę twoią, podług perſonálnych doſkonáłośći, ktore w innych widźiſz. Szukáy, dobieray ſobie do kompánii tych

mi tych, ktorych rozum, humor, y mániery, náybárdźiey ći śię podobáią, y stánowi twoiemu przystoią: tá dystynkcya, ten wybor, tá iednych nád drugich preferencya, są to rzeczy bez censury, y bez nágány: ále miłość twoia niech będźie dla wszystkich.

Paweł Swięty náucza ćię, iáka to iest miłośći bliźniego nátura, iáka potrzeba, y iákie iey są obowiązki.

O náturze miłośći, daie ći instrukcyą w liśćie Pierwszym do Koryńczykow. *Miłość*, práwi, *iest to cnota, ćierpliwa, łagodna, dobroczynna, niezazdrosna, nic skwapliwie y nierozmyślnie nie czyniąca, nie pyszna, nie ćiekawa, nie uraźliwa, nie impetyczna, nigdy swego tylko nie szukaiąca, nigdy źle bliźniemu nie życząca, áni o nim źle sądząca: nigdy niespráwiedliwośći nie approbuiąca, á z prawdy śię iedynie ćiesząca. Miłość, cokolwiek bez niebespieczeństwa błędu wierzyć można, wszystkiemu wierzy, wszystkiego śię dobrego po bliźnim spodźiewa, wszystkie urazy, nieukontentowania, krzywdy, w ćierpliwey łagodnośći znośi.* 1.Cor: 13 v. 4. & seqq.

Jeżeli niepomyślne sukcessa, dolegliwośći, żadnego w sercu twoim niewzbudzáią ressentymentu; ieżeli te osoby, ktore lubo nie są podług twego humoru, nic iednák w tobie nie widzą, tylko łágodność, tylko dobroć, ieżeli osobliwszy masz gust, áby bliźnim dobrze czynić, ćieszyć ich w smutku, w nieszczęśćiu rátowáć, proźby ich w potrzebách uprzedzáć: ieżeli cnoty, zasługi, szczęśćie, honor, fortuna, podwyższenie innych, nie kole ćię w oczy; y owszem, nie żebyś miáła zázdrośćić, ieżeli z tego śię ćieszysz: ieżeli wszelkiey, ták prożney, iák nieprzystoyney ćiekáwośći unikasz. ieżeli testeś ćichego, skromnego, łágodnego serca: ieżeli w kompániách pierwszego mieysca dystinkcyi dla śiebie nie szukasz: ieżeli kochasz śię w prawdźie, źle o bliźnim áni mowisz, áni sądźisz, áni myślisz: ieżeli záwsze o nim dobrze trzymasz, wszystkiego śię po nim dobrego spodźiewasz: krzywdy, urázy, dyzgusta, iákieżkolwiek ćię od niego potkáły, ieżeli łágodnośćią

ścią pokrywasz, y ćierpliwie znośisz: przyznáć trzeba, że masz ku bliźniemu miłość. Ale z wyliczonych iey włáśnośći, ieżeli ći choćiaż ná iedney szczegulney zbywá, prożno się nią chlubisz. Dar to Boski iest, od niego iey tylko samego możesz się spodźiewáć.

Co się tycze potrzeby miłośći, ták o niey Páweł S. mowi: *Choćiażbym wszelkiemi, ludzkiemi y Anielskiemi ięzykámi mowił, á nie mam miłośći bliźniego; stałem się iáko miedź bucząca, álbo cymbał brzmiący. Choćiażbym miał Dar Proroctwa, y znał wßelkie Táiemnice Boskie: choćiażby się we mnie znaydowała wßelka umieiętność, wßelkie nauki: choćiażbym miał táką, y ták doskonałą Wiárę, mocą ktorey, gory z mieysca ná mieysce przenośićbym mogł, bez miłośći, iestem nic. Choćiażbym wßystko to co mam, na ubogich rozdał, a náwet, choćiażbym ćiało moie ná męczeństwo, y ná stos ogniśty ofiarował; ieżelibym nie miał miłośći, wßystko to ná nic mi się nie zda.* (*1. Cor: 13 v. 1. & seq.*)

Z tych słow náucz się nayprzod, iż ćiało swoie ná męczeństwo, ná stos ogniśty ofiárowáć, á gniew y zawźiętość w sercu ku bliźniemu taić; iest to y ćiáło y duszę nádaremno zgubić. Naucz się powtore, iż akcye, choćiaż w oczach ludzkich naychwálebnieysze, żadnego w oczach Boskich nie maią waloru, ieżeli z ducha miłośći nie pochodzą. Zá iednę on szklenicę wody, dla miłośći iego prágnącemu podáney przyrzeka nádgrodę; á ná hoyne dla ubogich iáłmużny, legácye, áni spoyrzy, ieżeli są nie duchem miłośći bliźniego, ále álbo duchem prożney chwáły, álbo duchem sekretney, á pysżney komplacencyi zápisane, legowáne. BOG to iest sam, ktory tákowych uczynnośći iedynym powinien bydź objektem: cokolwiek bliźnim nászym świadczemy, przez niego, y dla niego świádczyć powinniśmy. (*S. Thom: S. Ansel: Theod:*)

Co zás są zá Obligacye, ktore miłość Bliźniego ná nas

wkła-

wkłada? Náucz śię ich z tegoż śamego Apoſtoła, ták on do Galatow piſze:

Bráćia, ieżeliby ktorego z was miáła przywieść do grzechu złość ludzka, lub chytrość ſzatáńſka: wy ktorzy Duchowni ieſteśćie, przez łágodne inſtrukcye, exorty, napomnienia waſze, miłośierną tákowemu powinniśćie podáć rękę, uważáiąc y boiąc śię tego, áby z was ktory nie wpádł w podobnąż pokuſę. Ad Gal: 6 v. 1.

Nie rozumiemći ia, żebyś często w tákowych okázyách znaydowáć śię miáła, w ktorychby ćię miłość bliźniego obligowáła do dánia mu ſukkurſu, o ktorym Apoſtoł. Rzadko to tákowe śię tráfiaią kázuſy, w ktorych pomieniona funkcya płći twoiey kwádruie. Z tym wſzyſtkim, ieżeliby podobny tráfunek y tobie śię kiedyżkolwiek zdarzył, bądź względem twoich, ktorych ty złych poſtępkow nigdyś dyſſymulowáć nie powinna; bądź względem dźieći twoich, ieżeliby ćię Wola Boſka do Małżeńſkiego powołała ſtanu: niechże nápomnienia twoie, popráwy twoie, będą w duchu łágodnośći, do ktorego ćię Páweł S. obliguie.

Jeden drugiego, mowi pomieniony Apoſtoł, *ćiężáry dźwigayćie, przez pomoc, przez zbáwienną radę przez konſolacyą w ſmutku, przez kompaſſyą nád ućiſkiem; a ták Prawa Chryſtuſowego dopełnićie.* Do Rzymian záś piſząc, obliguie ich, á w nich nas wſzyſtkich, mowiąc: *wſzyſcy wzaiemnie braterſką śię miłośćią kochayćie; honorem y preferencyą iedni drugich uprzedzaycie; ſtarayćie śię, żeby wſzelkie ákcye waſze były chwalebne y dobre, nietylko w oczách Boſkich, ale też w oczach ludzkich. Ile tylko możność waſza ieſt, pokoy ze wſzyſtkiemi zachowuyćie. Oddayćie co komu nálezy: komu dáninę, dáninę; komu boiaźń, boiaźń; komu honor, honor. Nie bądźćie nic nikomu winni, okrom wzaiemney miło-*

Ib: v. 2.
Rom: 12. v. 10.
17.
18.
Rom: 13. v. 7.
8.

miłości; kto bowiem bliźniego kocha, wßelkiego dopełnił Prawa.

Co ſamo potwierdza Piotr Swięty, powſzechny cáłego Chrześćiáńſtwá Oćiec, obliguiąc nas ábyśmy ſię wſzyſcy wſpolną, a gorącą kochali miłośćią: *Miłość bowiem*, práwi: *pokrywa mnoſtwo grzechow.*

S. Petri: 4 v. 8.

O iák śliczna względem obyczaiow Nauká! O iák zbáwienne Reguły! Podług ktorych, gdyby iáki lud we wſzyſtkim ſię regulował, nie byłżeby poczytány zá nayſzczęśliwſzy? Nienáwiść, kłotnie, proceſſa práwne, zazdrośći, dyfferencye, podeyrzliwa niewierność, ambicya, nie byłyżby u tákiego ludu wyświecone? Choćiażby innych Praw, innych nie było tám konſtytucyi; żadna iednák nieſpráwiedliwość, żádna oppreſſya, żaden naiazd, nie miałby między tákowemi mieyſca: káżdy tychby tylko Dobr używał ſpokoynie, ktorych mu Opátrzność Páńſka udźieliła. Bogáći, nie gardźiliby ubogiemi; ubodzy błogosłáwiliby uſtawicznie dobrze ſię máiących, iáko Dobrodźiejow y wſpomożyćielow ſwoich.

Stáráyże ſię áżebyś obligácyom miłośći bliźniego zádoſyć czyniła: śćiągnieſz przez to ná śiebie, y ná dom twoy hoyne Błogosłáwieńſtwo Boſkie: ten, ze wſzyſtkiemi będźieſz konſerwowáć pokoy, ktory nám ná tylu mieyſcach żaleca Apoſtoł.

O Jałmużnie.

ZDáie ći ſię podobno, że maſz ku bliźniemu miłość: ále ieżeli w żádnych podáiących ſię okázyách, dla ubogich nic nie czyniſz, ieżeli ná proźby ich, y uſzy y ſerce záwieraſz, prożno ſię miłośćią ku bliźniemu chlubiſz.

Słyſzáłaś że miłość ieſt dobroczynna, dla kogoż? Dla tych ktorzy ſię znáyduią w potrzebie. Słyſzáłaś że tá dla wſzyſtkich powinna bydź rowna: ieżeliby iednák między wſzyſtkiemi trzeba nieiáką uczynić dyſtynkcyę: ubodzy pierwſze między wſzyſtkiemi powinni mieć mieyſce. Wſpo-

Wſpomodz ubogiego, ieſt to wſpomodz ſamego Chryſtuſa, ktory mowi: *Cośćie iednemu z tych naymnieyſzych uczynili, mnieście ſamemu uczynili.* Ná ſtráſznym Sądźie, przy onym Spráwiedliwych, od nieſpráwiedliwych wyłączeniu, coż do ſpráwiedliwych rzecze? *Podźćie Błogoſławieni Oyca mego; odźiedźiczćie Kroleſtwo, ktore wam ieſt zgotowane od ſtworzenia świata. Łaknąłem bowiem, a nakarmiliśćie mię: pragnąłem, a napoiliśćie mię: nagi byłem, a przyodźialiśćie mię: gośćiem a przyięliśćie mię.* Do grzeſznikow záś rzecze Chryſtus? *Idźcie przeklęći ná ogień wieczny, ktory zgotowany ieſt czartu y aniołom iego: Łaknąłem bowiem, a nie nakarmiliśćie mię: pragnąłem, a nie napoiliśćie mię. &c.* Matt: 25. v. 40. Ib: v. 34.

Słyſzeć, podźćie Błogosławieni; co zá rádość, co zá konſolacya dla ſpráwiedliwych? Słyſzeć, idźćie przeklęći; co zá ſmutek, co zá rozpácz dla niezbożnych?

Myślże o tym, a częſto, co to w ow dźień oſtáteczny dźiać ſię będźie, po ktorym, dla iednych wieczna rádość; dla drugich nigdy końca nie máiący náſtępuie ſmutek?

Ile rázy Chryſtus przykázuie nám iákie rzeczy choćiaż ſłuſzne, záwſze do pełnienia ich pobudza nas, álbo przez boiáźń káry wieczney, álbo przez nádźieię Nádgrody. Y tegoć to używa ſpoſobu, gdy nás do wſpomagania ubogich obliguie.

Iáłmużna człowieka, mowi Eklezyáſtyk, *tak ieſt miła y pryiemna BOGU, tak ią w ſkarbach ſwoich pod pieczęćią konſerwuie, tak iey ſtrzeże, iak zrzenicy oka.* A im kogo hoynieyſzego ná ubogich widźi, tym hoynieyſzemi go, tak doczeſnemi, iák wiecznemi dobrámi nápełnia. Podług ſłow Sálomona: *Duſza, ktora naſyca, będźie naſycona, a ktora napawa, będźie napoiona.* Eccli: 17. v. 18. Prov: 11. v. 25.

Rozproſzże tedy, konkluduie wyżey pomieniony w Eklezyaſtyku Syracides, *podług Woli Naywyżſzego, ſkarb twoy; a* Eccli: 29. v. 14.

 ten

ten ná więcey ći ſię przyda, niżeli gdybyś w niego z cáłego
15. świata zebrał złoto. Zawrzyi iáłmużnę w ſercu ubogiego, á
modlić ſię będźie zá tobą do BOGA, áby ćię wybawił od wßel-
16. kiego złego. Nad włocznie, tarcze, y inne woienne oręża,
przećiwko nieprzyiaćiołom twoim, mocnieyßa ta będźie.

Uczyń oſobliwſzą nád tymi słowy reflexyą: *Zawrzy iáłmużnę w ſercu ubogiego*, a z nich náuczyſz ſię, iż w tym wſzyſtkim, cokolwiek dla ubogich czynić będźieſz, wſzelkiey uni-
Matt: 6. káć powinnáś oſtentácyi, czyli chluby. Potępia tę Zbáwićiel
v. 5. náſz, upewniáiąc, iż ći wſzyſcy, ktorzy naylepſze akcye w oczách ludzkich czynią, tym umysłem, áby ich chwálono y ápprobowáno; iáko iuż ná tym świećie odnieśli nádgrodę, ták ſię iey ná támtym ſpodźiewáć nie máią.

Dobre uczynki twoie mogą mieć nádgrodę, álbo od ludźi, álbo od BOGA. Od ludźi, przez doczeſną eſtymácyą, ktora ćię bynáymniey nie uczyni ſzczęśliwſzą: od BOGA, przez ſzczęśliwość wieczną. Obieray co woliſz: oboie to w ręku twoim.

Gdyby to od woli twoiey ſzczegulnie dependowáło, przez nieiáką ákcyę záſłużyć ſobie ná łáſkę, álbo u iákiey Monárchini, álbo u tych, ktorzy w żadney naymnieyſzey rzeczy do ſzczęśćia twoiego przyłożyć ſię nie mogą: czy woláłażbyś u tych ſtáráć ſię o łáſkę, niżeli u támtey, ktora wſzelkiemi dobrámi nápełnić ćię może?

Gdy tedy iáłmużnę dawáć będźieſz, *niechże o tym nie*
Matt: 6. *wie lewa co czyni prawa ręka twoia*, Expreſſya to ſamego
v. 3. Chryſtuſa, ktorey on używa, náuczáiąc nás, iák go to kontentuie, gdy on tylko ſam miłośiernych uczynkow náſzych, ſzczęgulnym ieſt świádkiem, y gdy zá nie, nie u kogo innego, ále u niego ſamego ſzukamy nádgrody. W iáłmużnách twoich, rąk tylko używáy, á nie oczu; ktoremibyś dyſtyngwowáła między ubogiemi, ktorzy ſą godnieyśi uczynnośći twoiey. Uwa-

żay we wszystkich bráći y śiostry twoie, á Członki Chrystusa.

Jáko záś we wszystkim, potrzeba rządźić śię podług reguł rostropnośći, ták pomni, iż szczodrobliwość twoia, nie powinna bydź większa nád substáncyę twoię. *Wspieray upadłych podług możnośći twoiey*, mowi Syrácides, *ale patrz, żebyś też y sam nie upadł.* Ecci:29. v. 27.

Nie pretenduie po tobie BOG, mowi Páweł Swięty, żeby inni mieli śię dobrze, á ty dla nich żebyś śię z Dobr twoich wyzuła: ále tylko żebyś przez nieiáką rozumną proporcyę, z tego co masz, lub możesz mieć nád to, niedostátek ich supplementowáła: tą intencyą, *áby iáko ty ich teraz w potrzebie y w ubostwie ich supplementuieß, tak wspomożeni od ćiebie, gdy ćię uyrzą w ostátniey potrzebie, żeby ćię z obfitośći swoiey supplementowali.* 2.Cor: 8. v. 14.

Temi słowy: *żeby wspomożeni od ćiebie, gdy ćię uyrzą w ostatniey potrzebie, supplementowali ćię z obfitośći swoiey*; uczy nas Páweł Swięty, iż po tym żyćiu, to, czego nam nie będźie dostáwáło do Pokuty, może bydź dopełnione z obfitośći, to iest, przez modlitwy, przez przyczynę tych, ktorych iest Krolestwo Niebieskie, ieżeli ich w żyćiu nászym wspomagamy, ieżeli dla nich ręki skurczoney nie mamy.

Y dla tegoć to przestrzega nás Chrystus, ábyśmy sobie skárby w Niebieśiech zgromadzáli. Skárb Jáłmużna.

Exortuy, napominay bogatych, mowi Páweł Swięty do Tymotheusza, *niech nadźiei swoiey nie pokładaią, w niepewnośći dostatkow, ale w BOGU: niech będą miłośierni y dobroczynni: niech śię bogacą w cnoty Swięte, w Jałmużny, w dobre uczynki. Przez hoyność, przez szczodrobliwość swoię na upadłych, niech sobie dobry w tym żyću, przyszłego á prawdźiwego żywota żáłożą fundusß. Grzechy twoie, Krolu*, mowił Dániel Prorok do Nábuchodonozora, *iałmużnami okup,* 1.Tim:6. v. 17. 18. Dan. 4. v. 24.

 á krzy-

d krzywdy przećiwko BOGU popełnione, miłośiernemi uczynkami nadgrodź.

Jeżeli BOG ták mocno nam miłość ubogich rekommenduie: ieżeli tym, ktorzy ná prozby ich zátykáią uszy, ták surowo groźi: Jákoż się zemśći nád tymi, ktorzy ich opprymuią?

Prov: 14. v. 31. *Kto ubogiego opprymuie*, mowi Sálomon, *krzywdę czyni temu, ktory go stworzył: czći BOGA, kto ma kompassyą nad nim.*

Exod:22. v. 22. *Wdowie y Sierocie*, mowi sam BOG, *żadney nie czyń krzywdy; ieżeli bowiem iaką uczyniß im przykrość, wołać będą do mnie, a głos ich, ogień gniewu mego przećiwko tobie w sercu moim wznieći.*

A choćiażby BOG nie obligował nas do miłośći ubogich, do podawania im w upadku miłośierney ręki: choćiażby nas nie záchęcał do tego, przez nadgrodę, przez łágodne perswázye, przez exhorty: choćiażby nam zá defekt tey miłośći surowo nie groźił: nie powinniżbyśmy się cáłym sercem ápplikowáć do tey ákcyi, ták szláchetney y ták spráwiedliwey? Ubodzy, do teyże samey Chwały Niebieskiey są destynowáni, do ktorey dobrze się máiący: á podobno lepsza im iey cząstka iest rezerwowána, niżeli Máiętnym. Máiętnym mowię, nie tym co máią dobrá, máiętności, ále tym ktorzy do nich wiążą się sercem. Dla czegożbyśmy tedy nie powinni poczytáć sobie zá ábsolutną powinność, we wszelkich potrzebách dobroczynną wspieráć ich ręką? Nie powinniżbyśmy się poczytáć zá szczęśliwych, że nás BOG do ták wysokiey y ták szláchetney destynował funkcyi?

Opiekunámi iesteśmy ubogich: Dobra ich, w nászych są rękách: sama nám ich tylko powierzona iest administrácya. Wszystko to, co nam nie iest ábsolutnie potrzebnego, ubogich to porcya. BOG, ktory iest Sędźia, iásnie y doskonále we wszystkim oświecony, spráwiedliwy, á nieubłagany; każe nam dać z tych

dobr

dobr surowy ráchunek. *Oczy iego pilną máią ná ubogiego attencyę: Obrońcą iest, y Protektorem iego.* *Psal: 10. v. 5.*

Pewny uczony człowiek dawnieyszego wieku powiedźiał, *Psal: 9. v. 38.* iż miłośierdźie ná ubogich, była to Chrześćián pierwszego wieku, generálna Professya: uczęszczánie żebrakow do domow ich, było dla nich wielce potrzebne y zbáwienne. Máiąc bowiem záwsze przd oczyma nędzę y ubostwo ich, trzebáby było, práwi, bydź zbyt twárdego serca, żeby z niepotrzebnych sprzętow, z zbytnich stroiow, dla nich się nie wyzuć. Co obserwuiąc pomieniony Author, ták konkluduie: kochám tedy ubostwo, ponieważ ie ták sobie ulubił Zbáwićiel: kochám y dobra, ponieważ te dáią mi sposobność do ássystowánia mizerákom.

Też sáme powinny bydź sentymenta twoie. Sákryfikuy miłośći ubogich, to co mász zbytniego w stroiách: sakryfikuy pewne one zabáwki, ktore są nie bez expensy, á czásem nie bez uszczerbku sumnienia, y przystoynych obyczáiow.

Pomni nákoniec ná to, co mowi Páweł Swięty. *iż ten ktory máło śieie, máło też zbierze: á kto obfitą śieie ręką, obfite czeka go żniwo.* Jm więcey dász ná ubogich, tym większe sobie na támten świat zbierzesz dostátki.

Nim záś ten Rozdźiał zákończę, chcę ći ieszcze proponowáć dwie Pobudki, ktoreby ćię do miłośći ku ubogim coráz bárdźiey ánimowały.

I. Pobudka: reflektowáć się ná to, iż ubodzy, częstokroć dáleko są milśi, przyiemnieyśi BOGU, niż ći, ktorym ná niczym nie schodźi. *Lepszy, szczęśliwszy, więcey waży*, u BOGA, *Prov: 28 v. 6.* mowi Sálomon, *ubogi przy niewinnośći, przy prostoćie serca, niżeli bogáty przy niesprawiedliwośćiach, y wykrętach swoich.*

II. Pobudka: pámiętać ná to, iż ubodzy w generálnym są od wszytkich opuszczeniu. Nie tylko bowiem ze wszelkich rzeczy do życia potrzebnych są wyzuci; ále też żádney z nikąd nie máią Konsolácyi: áni od krewnych, lubo bárdzo bliską

krwią

krwią złączonych;áni od przyiaciół,lubo przed tym naylepszych, y náypoufalszych, ktorych wzgárda, przymowki, strofowánie, dáleko ćięższe im iest y nieznośnieysze, niżeli nędza, w ktorey się znáyduią.

Prov:14. v. 20. Prov:19. v. 7. *Bogaći*, mowi Salamon,*maią przyiaćioł,nietylko dosyć ale nádto: Ubogi zás, nawet u krewnych swoich, w nienawiśći iest: z daleka go miaią Przyiaćiele iego.*

Prov:12. v. 10. Jeżeli około żyćia bydląt swoich nie mieć stáránia, iest to mieć okrutne wnętrzności: iakież máią ći, ktorzy widząc bliźniego swego w ostátniey potrzebie, mijáią go, podług expressyi

Job: 6. v. 15. Joba. *Tak iak żrzodło szybko płynące, żadney mu nie dawszy Konsolácyi.*

Naturálną nád nieszczęściem innych czuiemy w sobie kompassyę: ták, iż choćiażby kto był nieprzyiaćielem nászym náygłownieyszym, kiedy w wielkim widźiemy go utrápieniu, zápominamy ressentymentow nászych, nienáwiść, ktora się w sercu nászym znáydowała, náturálney ustępuie kompássyi. Coż tedy zá rácya, że áni Przykazánia Pánskie, z ktorego rąk mámy wszystko,áni Nádgroda, ktorą nám obiecuie: áni kárá, ktorą nam groźi: áni pobudki, lubo ták słuszne y spráwiedliwe, nie są dla nas dostáteczne, do wzbudzenia w sercu nászym tey miłośći ku ubogim, do ktorey nas BOG y Religia násza obliguie?

Isa: 58. v. 90. & seqq: *Jeżeli dla ubogiego*, mowi Jzáiasz Prorok, *wyleiesz wnętrzności miłośierdźia twego, ćiesząc go, ratuiąc go, hoynie wspomagaiąc: ieżeli strapioną duszę iego nápełnisz Konsolacyą: záiaśnieie w ćiemnośćiach świátło.* To iest, przy ostatnim zgonie, gdy oczy twoie ćmić się będą, záiaśnieie ći łáska Boska, Konsolacya Niebieska,dobra zbáwienia twoiego nádźieia: śmiertelne one ćiemności, iásnym ći stáną się południem. *Da ći BOG odpoczynek wieczny; nápełni duszę twoię splendorem Chwały; stániesz się iáko ogrod, ktory Błogosłáwień-*

stwy

ſtwy ſwemi záwſze ſkrapia łaſka Boſka, y iáko fontanna, záwſze pełna, y nigdy nie wyſychaiąca.

Ubodzy, nie tylko powinni mieć w tobie łáſkáwą Jáłmużnicę, ſzczodrobliwą Dobrodźikę; ale też żárliwą Protektorkę. Ile tedy rázy uyrzyſz ich w nieſłuſzney od innych oppreſſyi, a da ći BOG ſpoſob do podźwignienia y porátowánia ich: nie ochrániayże áni ſtárania, áni prozb, áni interpozycyi: mężnie y żárliwie zá niemi ſię wſtáwiay. Jeſt to akcya nayſzlachetnieyſza, y chrześćiáńſkiey duſzy naygodnieyſza.

Gdybyś w ow oſtátni dźień, przy uniwerſalnym wſzyſtkich Narodow zgromádzeniu, przed Sędźią Chryſtuſem ſtánąć mogła, liczną ubogich otoczona aſſyſtencyą, w licznym ſekwićie tych, ktorycheś w życiu twoim kármiła, odźiewáła, w ſmutkach ćieſzyła, do domu twego z rádośćią przyimowáła; przy dobroczynnym nich około ſtáraniu, do ćierpliwośći ánimowáła; przećiwko wſzelkim oppreſſyom, żarliwie protegowáła: coby to była zá Chwała twoia! Chwalebnieyſza by to była dla ćiebie, tá ćiebie otaczáiąca ubogich Korona, nád wſzelkie Krolow, Monárchow Korony.

Ze záś poſpolićie, im więcey do rátowánia ubogich, przybywa ſpoſobow, tym znáczniey nád nędzą y niedoſtátkiem ich ubywa Kompaſſyi (co ieſt znák odrzucenia) Záczym, ieżeli ćię kiedyżkolwiek Prowidencya Páńſka znácznieyſzą opátrzy fortuną, pámiętayże, áby w niey mieli część ſwoią ubodzy. Generálna to ieſt Wola Boſka.

Pycha naybárdźiey ku ubogim záwiera ſerca. Jáko bowiem pyſzny, śiebie tylko ſamego ieſt pełny; ták przez deſpekt y poſtpozycyą, ná bliźniego áni ſpoyrzy: Wźiąłem tedy przed ſię, mowić z tobą o pomienionym wyſtępku, o naturze y ſkutkách pychy chcąc ći pokazáć iż tá, ieſt to wſzelkich nierządow, ták w Religii, iák w ſpołeczności życia generálne źrzodło.

O Py-

O Pyſze.

Prov: 10. Pycha mowi Sálomon, *w nienawiśći ieſt y u BOGA y u ludżi.*
v. 7. *U BOGA*; bo ten ſama ieſt Spráwiedliwość, ſama Prawda: nieſprawiedliwość, y ſtráſzny błąd pycha. *U ludżi*: pyſzny bowiem człowiek, im wyżey nád innych wynieść ſię uśiłuie, tym w więkſzą wzgárdę, tym w więkſzą ſię u innych nienáwiść podaie.

Iſa: 2. Jzaiaſz Prorok, opiſuiąc ow oſtátni dźień, mowi: *oczy py-*
v. 11. *ſzne, oczy w gorę tylko patrzące, y wſzelka wynioſłość świátowa, poniżona na ow czás będźie, a ſam tylko BOG pokaże ſię Wielkim.*

Pycha, ieſt to wzgarda bliźniego, y nádętość ſerca, ktorą ſpráwuie w nás oná dobra o zacności y doſkonáłośćiách náſzych opinia, gdy ich nie przyznáiemy BOGU, áni mu winney zá nie oddaiemy chwáły.

Y dla tego Syrácydes w Eklezyáſtyku twierdźi, iż *początek pychy, ieſt to apoſtatować od BOGA.* Pyſznego bowiem człowieka ſerce, odſtępuie od tego, od ktorego człowiek ieſt ſtworzony.

Piſmo to Swięte żebyś zrozumiała, trzeba wiedźieć, iż ápoſtázya, ieſt to odſtąpienie, y wyrzeczenie ſię Prawdy świętey y fundamentalney,, zá Swiętą y fundamentalną uznaney. Ták Chrześćiánin, nazywá ſię apoſtatą, gdy odſtąpiwſzy Religii ſwoiey, inney ſię chwyta. Takim był Julian Ceſarz apoſtátą, z Chrześćiánina zoſtawſzy báłwochwalcą.

Pycha tedy ieſt to prawdźiwa apoſtazya, ponieważ człowiek pyſzny, przeſtáie znáć BOGA zá Stworcę ſwoiego.

Możeſz mieć dobrą o zácności y tálentách twoich opinią, bez wpádnienia w pomienioną apoſtázyę, bylebyś pámiętała, iż tego wſzyſtkiego, cokolwiek ſię w tobie dobrego znayduie, nie kto inny ieſt Authorem y początkiem, tylko ſam BOG: że bez nie-

niego nic nie możeſz, y że ſama z śiebie nic więcey nie ieſteś, tylko, ułomność, tylko ſłábość, tylko grzech. Przypominay ſobie uſtáwicznie one Páwła Swiętego słowa: *Coż maſz, czegobyś nie wźięła? A ieżeliś wźięła, czemuż ſię chlubiſz, iákobyś nie wźięła?* 1.Cor: 4. v. 7. Tá rácya ták ieſt konwinkuiąca, á náwet byleby kto miáł nieiáką o BOGU impreſſyą, ták ieſt náturálna, náwet pogáńſki Poéta Homer chcąc wyprobowáć Boháterowi ſwemu, że nie powinien chlubić ſię z męſtwa ſwego, tymże ſamym náturalnym konwinkuie go árgumentem, indukuiąc do Achileſa, ták mowiącego Agamemnona: *Jeżeliś ieſt mężny y waleczny? zkądże to męſtwo, ieżeli nie od BOGA, ktory ći ie dał?*

Jeżeli zaś tego dobra, tych doſkonáłośći, iákieżkolwiek te znáyduią ſię w tobie, śiebie ſamę áuthorką bydź ſądźiſz, ſobie ſámey onychże przyznáieſz początek á nie BOGU? Jeżeli zá to wſzyſtko, winney mu nie oddáieſz chwáły? w ápoſtázyą przez to ſamo wpádaſz.

Pycha, ieſt to początek wſzytkich grzechow. O tey práwdźie żebym ćię zupełnie ſkonwinkował, chcę ći pokazać cáłą grzechow od niey pochodzących geneálogią, y wſzyſtkie nierządy, do ktorych prowádźi. Rożni rożne, podług rożnośći ſkutkow daią iey imiona.

Pycha názywa ſię *Prożność* w Tych, ktorzy cokolwiek mowią, wſzyſtko to ná pochwáłę ſwoią: ktorzy imáginuią ſobie, iż coráz wyżſzych pochwáł ſą godni, y nád wſzyſtkie wyżśi! ktorzy ſzukáią ich chćiwie: ktorzy ſię niemi náſyćić nie mogą, y ktorzy nie znáiąc ſię na náygrubſzych y ſmiechu godnych podchlebſtwách, zá ſłuſzny, y zá práwdźiwy ie cnot ſwoich pánegiryk poczytuią.

Pycha názywa ſię *Prezumpcya*, czyli zbytnie o ſobie rozumienie, znáyduiące ſię w Tych, ktorzy nieiákiemi tálentámi, doſkonáłośćiami ſwoiemi nádęći, rozumieią, że ſię ná wſzyſtkim

doſkonále znáią, wſzyſtko mogą, do wſzyſtkiego ſą ſpoſobni, náwet do tego, co nad zdolność y ſpoſobność ich dáleko ieſt wyżſze.

Pycha, gdy nás pobudza do wyliczánia przed innemi domniemánych doſkonáłośći náſzych, tálentow náſzych, záſług náſzych, induſtryi, doſtátkow, ſplendorow, mágnificencyi, doſtoynośći náſzych: gdy popiſánia ſię z tym wſzyſtkim żádney nie chybiámy okázyi, gdy iey ſzukámy, á náwet gdy z umyſłu, y niby przez gwałt konwerſácyą ná tę máteryą náciągámy, názywa ſię *Oſtentacya*.

Pycha nákoniec, názywa ſię *Arrogáncya*, czyli wynioſłość, gdy ona dumna o mądrości, rozumie, y innych doſkonáłośćiách náſzych opinia, ták záprząta nám głowę, iż ná tálenta innych, żádney nie mámy, y owſzem nie chcemy mieć áttencyi; y gdy imáginuiemy ſobie, iż przyznać ie, pochwálić ie w drugich, byłoby to poniżyć ſię, degrádować ſię, zápomnieć o ſobie, náleżącey uiąć ſobie ceny.

Z tego wſzyſtkiego com powiedźiał o ſkutkách pychy, ſnádno iuż wniść ſobie możeſz, że to ieyże ſámey ſkutek, ona nádętość ſerca, ktorą ſpráwuie w nas dobra ona opinia, ktorą o ſobie mámy, gdy tego wſzyſtkiego co ieſteśmy, y co ſię w nás dobrego znáyduie, BOGU, Stworcy náſzemu nie przyznáiemy, y gdy mu chwały zá to náleżącey oddáwać niechcemy.

Záiſte, nie poſtáłaby w tobie nigdy *Prożność*, záwſzebyś ſkromnie o ſobie mowiła; nie ſzukáłabyś pochwał ludzkich; gdybyś mocno wyperſwádowána była, że ſámemu tylko BOGU należy honor y Chwáła,

Ogień *Ambicyi*, nigdyby ći nie dogrzewał; gdybyś z reſpektem y z poſłuſzną powolnośćią trzymáła ſię tego ſtánu, w ktorym ćię Opátrzność Boſka lokowała; gdybyś ſię reflektowała, iż nieſkończona liczba ieſt tych, ktore lubo doſkonáłośćiami, nierownie nád ćiebie ſą wyżſze, rángą iednak y dyſtynkcyą, dáleko od ćiebie ſą niżſze.

Prezumpcya, czyli wyſokie o ſobie rozumienie, nigdyby ćię nie áttákowało, gdybyś uwáżała, iż ieſt á bárdzo wiele tych, ktoreby ćię zgáśiły w tym wſzyſtkim, w czym zbyt o ſobie rozumieſz: gdybyś pámiętała, iż doſkonáłośći, tálenta, iákieżkolwiek znayduią ſię w tobie, Dar to ſą BOZY, ktorego, iáko ći do czáſu powierzył, ták káżdego momentu odebráć go może: y gdybyś częſtą nád tym czyniła reflexyą, iż lubo piękne nieiákie przymioty znayduią ſię w tobie, ále też y wielkie defekta.

Oſtentacya, dalekaby záwſze od ſerca twego była, gdybyś o chwale świátowey, imáginácyi fałſzywych nie miáła: gdybyś o niey, prawdźie y zdrowemu rozſądkowi dawſzy ſię przekonáć, záwſze pamiętała, iż ta, ieſt to tylko umbra, ktora gdy mineła, żádnego nie znáć po niey śládu: gdy byś Wielkośći Boſkiey, a nikczemnośći twoiey, nigdy z oka, nigdy z myśli nie ſpuſzczáła: gdybyś nákoniec mocno wyperſwádowána była, iż z tych, ktorym ſię zá Cud, y Podźiwienie wyſtáwić uśiłuieſz, będą iedni, ktorzy nád tym wſzyſtkim, czym ſię przed nimi chlubiſz, żadney nie uczynią áttencyi: będą drudzy, ktorzy tę ſłábość twoię, w śmiech ſobie y w żárty obrocą. A ieżeli znaydą ſię, ktorzy to admirowáć będą, to álbo podchlebcy, u ktorych záwſze co innego w uśćiech, a co innego w ſercu álbo nierozſądni, álbo ći, ktorzy przez proſtotę ſwoią záwſze admirowáć gotowi to, co żadney admirácyi nie ieſt godno.

Wſzelkiey nákoniec uniknęłabyś *Arrogancyi*, czyli wynioſłośći ſerca gdybyś mocno pomyśliła o tym, iż nie maſz nic, coby od nas bárdźiey odrażáło ſerca ludzkie, coby w większą u nich niechęć y obrzydliwość podáć naś mogło, nád one pyſzne náſze, innymi poſtponuiące maniery, cnotom náſzym, záſługom náſzym, wſzelkim choćiaż naydoſkonálſzym akcyom náſzym, ceny y waloru uymuiące: gdybyś tey prawdy nigdy z pámięći nie wypuſzczáła, że wynioſłość, ieſt to głębokie o Wielkośći Boſkiey, y o podłośći náſzey zápomnienie.

Jeſzcze to nie wſzyſtko, co ći mam powiedźieć o pyſze.

Tob: 4. *Moie dźiećie*, mowił niegdy Tobiasz do Syna, *strzeż się*
v. 14. *áby nigdy pycha nie panowała áni w myśli, áni w sercu, áni w uśćiech twoich; od niey bowiem zaczeła się wszelka zguba.*

Zstrącony z Nieba Anioł, wyrzucony z Ráju Adam, zło-
Dan: 5. żony z Thronu, między bydło wypchnięty Nábuchodonozor, do
v. 20. tego stánu przyszedł, że iák bydle tráwą kármić się muśiał, skoro sam nád siebie uniosł się pychą, ták iák u Dániela Proroka czytasz. A zátym,

Jeżeli ią do serca przypuśćisz; niewstydliwa gniewu y zápálczywośći pássya, weźmie nád tobą gorę. Lada uráza, láda suspicya, że to ná áffront twoy uczyniono, wzbudźi w tobie cholerę. Jáko bowiem pycha, w zbyt wysoką, nas o sobie samych wynośi opinią, ták cokolwiek zda się zmierzać ku poniżeniu nászemu, wszystko to nám iest przećiwne, y nieznośne.

Bylebyś ią do serca twoiego przypuśćiła, tym ktorzy około edukácyi twoiey stáránia dokładáią, y ktorzy w tobie doskonáłą podług BOGA y podług świáta kreáturę uformowáć uśiłuią; nie trzeba się będźie spodźiewáć żadney po tobie powolnośći: w krotce bowiem imáginowáć sobie będźiesz, żeś iest lepiey nád nich we wszystkim oświecona. Przełożonym twoim, żádnego posłuszeństwa, żadney po tobie nie trzeba się będźie spodźiewáć submissyi: wyperswaduiesz bowiem sobie; że nie mász nic rozumnego, nic spráwiedliwego, tylko to, co pochodźi od ćiebie. Pysznemu, záwsze przećiwna iest dependencya, y nieznośna.

Jeżeli wszelkich nie nátężysz sposobow, do uniknienia tego, co w tákowy stán, BOGU, Práwu, y społecznośći ludzkiey cále przećiwny, w prowádźić ćię może: tych Dobr, ktorych ći BOG użyczył, z ukontentowániem nie używiesz: náymnieyszy uszczerbek ich, nieznośną będźie dla ćiebie kátownią. Imáginowáć bowiem sobie będźiesz, że to rozboy, że to kradźież, że to iest niesłuszne y niespráwiedliwe szarpnięćie ći tey częśći, ktorą sobie

bie uformowáła pycha twoia. Zazdrość, podła ona y nikczemna páſſya, do ktorey nikt, przez wſtyd, przyznáć ſię nie śmie, cále ćię pozrze.

Jeżeli pycha ſerce twoie opánuie; nie będźieſz mogła ćierpieć, áby inni tym ktorym należy, honor y poſzánowánie oddawáli: náyſpráwiedliwſze onychże pochwáły y applauzy, wzbudzą w tobie żołć: cała attencya twoia będźie, áby poniżyć tych, ktorych wynoſzą záſługi y cnoty. Czego żebyś dokazáła nayuſzczypliwſzych użyieſz obmowiſk: ſtáráć ſię będźieſz, áby przez opáczne relácye, ſprzyiáiącą im zátłumić práwdę: á czáſem ſamey do tego użyieſz kalumnii.

Nákoniec, ieżeli ſzpetną tą nie brzydźiſz ſię páſſyą; w proſtoćie, yw nieprzyſtoyney niewiádomośći rzeczy, mizernie zginieſz, w błędách y w defektách twoich, nie poſtrzeżeś ſię áż do śmierći. Pyſzny bowiem, iáko błędow ſwoich ſam w ſobie nie widźi, ták ćierpieć tego nie może, áby kto ná nie otworzył mu oczy. A choćiaż ie czáſem czuie, ále mu pycha w nich popráwic ſię nieda. Ztąd ow w exekucyi zámyſłow, choćiaż náynieſpráwiedliwſzych upor; ztąd oná w utrzymywániu opinii, choćiáż naybłędliwſzych záćiętość, nád ktorą do doſkonáłośći, czy możeż bydź większa y ćiężſza przeſzkoda?

Pychá ták ćmi rozum ludzki, iż co inni náymnieyſze w ſobie poſtrzegáią niedoſkonáłośći; to pyſzny człowiek náygrubſzych w ſobie nie widźi defektow.

Gdźie pycha, mowi Sálomon, *tám wſtyd y konfuzya: á gdźie pokora, tam y mądrość.* Prov: 11. v. 2.

Ile rázy pycha przoduie, powiedźiał pewny Krola Fráncuſkiego Miniſter, wſtyd y ſzkoda wſtępuią w iey tropy.

A ieżeli náwet podług reguł świátowych, práwdźi ſię iż *wſzelki ktory ſię uniża, będźie podwyżſzony*: dáleko bárdźiey podług reguł Religii.

Ktokolwiek z was, mowi Chryſtus, *uniży ſię ták, iak to máłe* Matt: 20. v. 23.

máłe dźiećie; ten będźie większym od wszystkich w krolestwie Niebieskim.

1.Petr:5. v. 6. *BOG nienawidźi pysznych; pokornym zás ddie łáskę. Uniżayćież się tedy*, konkluduie Piotr Swięty, *pod Wszechmocną Ręką Boską, á żeby wás wyniosł w dźień náwiedzenia swego.*

Psal:146. v. 6. *Bierze on pokornych w protekcyą swoię, wyniosłą zaś bezbożność poniży aż do ziemi.*

Dla umorzenia w sercu twoim wszelkich myśli pysznych, ieżeliby kiedy począć się w nim miáły: miey záwsze przed oczyma Wielkość Boską, nikczemność ludzką, y nieszczęśliwości, na ktore pyszni exponowáni są ustáwicznie. O Wielkości Boskiey, nie powiem ći nic nád to, co iuż wyżey powiedźiałem. O nikczemnośći ludzkiey, do tego com powiedźiał, przydam nieco.

Eccli: 10 v. 9. v. 12. *Z czegoż się pysznisz*, pyta Eklezyástyk, *Ziemio y prochu? Náypotężnieyszych ludźi żyćie bárdzo krotkie: dźiś Krol, iutro nic: a gdy umrze; bestyi, robáctwa, wężow, dźiedźicem się stanie.*

Eccli: 40 *Ciężkie y nieznośne iarzmo, dlá Synow Adama, od dnia národzenia ich, aż do ostatniego zgonu.* Y przetoćto, byli niegdy ludźie, ktorzy przy národzeniu dźiećięćia ná świát, rzewliwie płákali, że to záczynało żyćie, w ktorym ták wielkie potrzeba ponośić mizerye. Gdy záś ktory z nich rozstawał się z świátem, z wielką go chowáli rádośćią, winszuiąc mu, że śmierć, od ták wielkich dolegliwośći, łáskáwie go uwolniła.

Psal: 38. v. 7. Lubo człowiek wie, że iest ćień, że żyćie iego iák w obráźie mija, przećięż się ustáwicznie turbuie. A lubo nie wie komu y dla kogo zbiera; przećięż iednák trudy stáránia, zábiegi, sen mu wydźieraią z oczu. Co zá prożność? *Nic więcey*

Psal. 102 v. 14. 15. *nie iesteśmy, tylko proch: dni násze, kwiat to polny, rano zakwitł, wieczor upadł, y usechł.*

Jac: 4. v. 15. *Coż to iest żyćie ludzkie*, pyta Jákob S.? *Wapor, ktorego trwáłośći: ieden tylko moment.* A co o żyćiu, toż samo mowić

mowić możesz o wszystkim, do czego w nim czuiesz w sobie przywiązánie. Coż to są bogactwa, honory, ukontentowánia, zdrowie, uroda, reputacya, piękne náturálnego rozumu tálenta! Wapor nie dłużey trwaiący, tylko moment.

W opłákánym żyćie násze trawiemy uspieniu: zápominamy o BOGU; á Wszechmocnośćią iego zewsząd iesteśmy otoczeni. Zápominamy o śmierći; a do niey wielkim krokiem codźiennie bieżemy. Zápominamy o słábośćiách y ułomnośćiách nászych; á te záwsze się nas trzymáią, y nigdy nieodstępuią. Zápominamy o prożnośći tego wszystkiego, czym nas świát łudźi; á wszystko, w oczách nászych niknie. Co większa; częstokroć nie czyniemy tego, cobyśmy chćieli; a czyniemy to, czego nie chcemy, y co wewnętrznie potępiámy. Co zá mizerye! co zá irrezolucye rozumu ludzkiego, nie wiedzącego czego się chwyćić! Ta uwaga, nie iestże dostáteczna, do uniżenia y do záwstydzenia náypysznieyszey duszy?

Przyzwyczáyże się wcześnie, o tym wszystkim, co widźisz iák wewnętrznie, ták zewnętrznie, rostropnie y sprawiedliwie sądźić. Nie day się oszukáć ná prawdźiwey tych rzeczy cenie, y nie zápominay o pierwszym tego wszystkiego początku. Cokolwiek dobrego znáyduie się w tobie, dźiękuy zá to BOGU. Używay tego, iáko tálentu ktorego ći BOG powierzył, nie ná twoy, ále ná swoy własny profit. Im więcey od niego odebráłaś, lub odbierzesz, tym trudnieyszy czeka ćię ráchunek.

Nie ufay áni rozumowi, áni Urodźie: dobre to rzeczy, ále ich nie więcey szácuy, niżeli warte: á ponieważ widźisz że iák támten, ták tá w obráźie przemija; niepoczytuyże ich zá nieśmiertelne.

Ci ktorzy przed námi żyli, o sufficyencyi swoiey, o zdrowiu, o wielkośći, o zácnośći, o tálentách y doskonáłośćiách swoich, prożnemi, myślámi uwiedzeni, pássyom swoim dogadzáiąc, wielkie sobie projekta formowáli. *Mineło to wszystko,*

mowi

Sap: 5. v. 9. mowi Pismo, iáko cień. Profituyże z nierozmyssu támtych. Nie spuszczay nigdy áni z oczu, áni z myśli Wszechmocnośći Boskiey, a oraz nikczemnośći twoiey. Wiedz, iż ákcye, choćiażby były naychwálebnieysze, y nayheroicznieysze; ieżeli nie są podług Ducha Páńskiego uczynione, ná to się tylko zdádzą, á żeby zá żyćia zázdrość,á po śmierći prożną,tym ktorzy ie czynią, ziednáły pochwałę.

O Gniewie.

CHoćiażby pycha żadnych innych nierządow początkiem nie była, ieżeli w sercu pysznego, tę gniewu y popędliwośći wznieca passyą, że zá naymnieyszą okázyą iák ogień wybucha: dla tey samey przyczyny, nie powinnáżbyś iey zá náyszkodliwszą rzecz poczytáć, y oney się chronić ?

Bylebyś się náleżyćie reflektowáła nád tym, com ći powiedźiał o nikczemnośći twoiey: nád tym, co zá nas ućierpiał Zbáwićiel: nád kálumniámi, ktore ustáwicznie ponoszą inne, lubo z cnot, y z doskonáłośći swoich, większey estymácyi y respektu, niżeli ty godne: gdybyś się reflektowáła nád máłą liczbą znáiących się ná spráwiedliwośći, y w niey się kocháiących; á nád nierozmyślną skwapliwośćią innych, podług płonney apparencyi o rzeczách sądzących, y impetem się unoszących: gdybyś się nákoniec reflektowáła nád podłośćią nierozmyślney gniewu pássyi, bárdźiey pospolićie szkodzącey tym, ktorzy się nią unoszą, niżeli tym, ktorzy iey okázyą dáią; nie wątpię, że BOG konserwowáłby w słodkiey duszę twoią spokoynośći, y w doskonáłey ze wszystkiemi hármonii.

Co gorączka ćiáłu, to gniew duszy. Jako támta rozbiera kośći, y cáłe trzęśie, álteruie ćiáło, ták ten cáły miesza, álteruie, wydźiera pokoy duszy. Jest to nieiáka przemiiaiąca zdrowego rozumu wáryácya, ktora gdyby długo trwáła, w száleństwoby się formálne zámieniła. Jest to furya, iednym impetem

petem y rozum, y miłość bliźniego, z fundámentu wzruszáiąca. Jest to niegodźiwe śiebie samego, wszelkich Práw, Boskich y ludzkich, przyiáźńi áffektu y przystoynośći zápomnienie. Jest to że ták rzekę gwáłtowny wiátr, krew po żyłách nászych z impetem pędzący. Jest to burza, pod czás ktorey oczy zágniewánego człowieka, pełne ognia, dáleko strászliwsze są, niżeli błyskáwice, pioruny uprzedzáiące. Jest to nieiaka konwulsya, ktora twarz ludzką, choćiaż náywdźięcznieyszą, w brzydkie y strászliwe zámienia monstrum. Ták, iż widźieć zágniewánego, zda się, że cała ćiáła iego ma się rozsypáć máchina, y że iuż dusza páffuie się z sobą, żeby z niego wyszłá. Jest to stan człowieka rozumnego nayniegodźiwszy, y naynieprzystoynieyszy: á dáleko bárdźiey Pánienki Chrześćiáńskiey, w ktorey w pośrzod przećiwnośći, y prześladowánia, choćiażby te były naynieflusznieysze; w pośrzod obelg y kálumnii, choćiażby te były náynieznośnieysze, łágodność ćierpliwa, ćierpliwość łágodna, záwsze się znáydowáć powinna.

Cokolwiek można wynáleść sposobow, wszystkich użyi, żebyś tey niegodźiwey passyi uniknąć mogłá. Gdy ta ták iák inne pássye, przez nałog umocni się w duszy; iuż iey wykorzenić niepodobna. Zá naywiększą sobie poczytay umieiętność, umieć duszę twoią záchowáć w pokoiu.

Umieiętnosć człowieka, mowi Salomon, *daie się poznáć przez ćierpliwość: a chwała iego, krzywdy sobie uczynione albo dárowáć, albo ie ćierpliwoćią pokryć.* Prov 19. v. 11.

Daiąc ći instrukcyą o miłośći nieprzyiaćioł y o odpuszczaniu onymże, powiedźiáłem, iák wielką ta miłość przynośi człowiekowi chwáłę. Przydáię, iż pomieniona chwáła, dáleko iest fundamentálnieysza, niż te wszystkie, dla ktorych nábyćia, ludźie sakryfikowáć zwykli, to co máią naymilszego, y nayszacownieyszego. Jákob Swięty nápomina nás, *abyśmy byli leniwi do gniewu, ponieważ ten sprawiedliwośći Boskiey iest* Jac. 1. v. 19.

 prze-

przećiwny. Pámiętayże ná zbáwienną y roſtropną Apoſtoła rádę, y trzymay ſię iey.

Bárdzo wiele tráfi ſię rzeczy, z ktorych ty nie będźieſz kontenta: nie zárazże wierz, y owſzem wątpiy o tym, áby to tym umyſłem uczyniono, żeby ćię uráżono. Exáminuy, ieżeliś ſama temu co ćię nie kontentuie, nie dáła okázyi. Pámiętay, iż dáleko większe, y większey urazy godne były defekta twoie, ktore przećię łáſkawie ći wybaczono. Bądź dowćipna w exkuzowaniu innych: á ráczey ná ſiebie ſamę ſkładáy winę. Tym ſpoſobem pierwſzych onych, nagle w ſercu twoim záymuiących ſię unikneſz impetow.

Dla zupełnego przytłumienia y poſkromienia onych impetow y popędliwośći, ktore pomieniona páſſya wzbudzać zwykła: ieżeliby te kiedy w ſercu twoim wzniecáć ſię miáły; záraz obroć oko ná to wſzyſtko, co ći ſię teraz o tey niegodźiwey páſſyi powiedźiáło. Ze bowiem ią inni do ſerc ſwoich przypuſzczaią; bo nie wiedzą, iák brzydkie to ieſt y iák ſproſne monſtrum.

Przyzwyczay ſię do ćierpliwośći w máłych rzeczách, żebyś potym w znácznieyſzych y w trudnieyſzych użyć iey mogła.

Tá ktora zá lada winę, lubo bez intencyi uráżenia iey popełnioną, rwie ná ſobie włoſy, blednieie, pieni ſię, krzyczy, hałaſuie, groźi; ná wſzyſtkie wylewa ſię inwektywy: wſzelkie wſtydu, ludzkośći, y przyſtoynośći;przeſtępuie gránice:ieſt tá w ſpołecznośći żyćia ludzkiego toż ſamo,co drapieżna beſtya,między innemi zwierzętami. Wſzyſcy od niey ućiekáią, żaden z nią w kompanii znaydowáć ſię nie śmie: á co niewolnicy ná gálerze pod okiem wiosłowego dozorcy, to ſłudzy y domowi, pod okiem tákowey.

Przećiwnym ſpoſobem, Páni łágodna, ćierpliwa, ſpokoyna; nic ſobie ná złą ſtronę nie tłumácząca, dla żadnego nieukontentowánia, z gránic cnoty y moderácyi wykroczyć nie gotowa;

wſzel-

wszelkich uráz, affrontow, nawet wyráźnie przećiwko sobie popełnionych, nie ináczey się mszcząca, tylko wspániáłą y szláchetną onychże wzgárdą; ktoż wyráźi, w iákiey iest u wszystkich miłośći, w iákiey estymácyi, iák iey sobie we wszelkich uczćiwych kompániach życzą, iákim sercem y przywiązaniem domowi iey służą?

Gniew, często ná ięzyk podáie to, czegoby druga nigdy w żyćiu powiedźieć ani chćiáła, ani śmiała. *Pyszny y wyniosły*, mowi Salomon, *zá głupiego y szalonego poczytany będźie, gdy w gniewie swoim przestępuie gránice skromnośći, miłośći, y sprawiedliwośći, a na zelżywe, y szkodliwe innym wylewa się słowa.*

Snádno iest zápalić się gniewem: snádno szaloney ięzykowi swemu pozwolić licencyi: ále coż zá sposob zádaną sercu zágoić ránę? Choćiażby się iákokolwiek zágoiła, záwsze iednák po niey zostánie blizna. Nielepszażby tedy wszelkich ná to nátężyć sposobow, żeby się wstrzymáć? Zwyćiężyć śiebie sámę, nie iestże to większa nieskończenie chwáła, y chwálebnieysze zwyćięstwo, niżeli onych zwyćięzcow, dla ktorych, gdy nie było potencyi, ktoreyby nie zwyćiężyli, śiebie samych zwyćiężyć nie mogli? Nie iestże to nieskończenie chwálebnieysza, nád sobą pánowáć, niżeli nád milionem posłusznego ludu?

Gniew, pospolita to iest osob płći twoiey pássya. Jeżeli w ktorych, w nich tá pánuie náybárdźiey. Jedna bágátela, ktorey im do stroiu nie dostáie: ieden włos źle ułożony, lub nie záfryzowany, ieden káwáłek stążki, ieden kwiatek nie podług ich myśli y gustu przypięty; iedna koronka nie dobrze uprána; lub ákkommodowána; ieden fałd u sukni nie z tą grácyą ułożony, ktorą mu imáginácya ich przepisała, ieden moment w podániu im tego co chcą uchybiony, y inne tyśiączne bágá-

tele; tę wzbudzaią w nich páſſyą, ktorey nigdybym ſobie nie imáginowáł, gdybym iey oczema moiemi nie widźiał.

Wielki to defekt: trzeba bydź bárdzo ſłábego rozumu, żeby tym fráſzkom dáć ſię ták mocno poruſzyć. Nie uważáią tákowe oſoby, iż ieżeli do záchowánia płci ſwoiey delikátney, wſzelkich, ktorych tylko mogą używaią ſpoſobow; toć nay-wyżſze powinnoby bydź ich ſtáranie, áby nigdy nie unieść ſię cholerą, nád ktorę nie maſz nic, coby ie bárdźiey defigurowáło.

Nie maſz gniewu, mowi Syrácides, *nád gniew Białogło-*
Eccli: 25 *wy: ze lwem y z ſmokiem ſnádniey ſię zgodźić, ze złą biało-*
v. 23. *wą nigdy. Záwźiętość iey, twarz w niey ludzką odmieniwſzy, dźikiego niedźwiedźia daie iey poſturę, á cerę iey, właśnie iák ſtary wor czerni.*

Pomienione Oſoby, ieſzczeby y ná to pámiętáć powinny, że cholera nie tylko duſzy, ále y zdrowiu ich ſzkodźi. Przy tákowym bowiem rozumu y náypryncypálnieyſzych częśći ćiáła poruſzeniu, czy podobnaż, á żeby álterácyi nie miáło czuć zdrowie? *Zazdrość y gniew,* mowi Duch Swięty, *ukracaią*
Eccli: 30. *dni; á troſki y turbacye, ieſzcze przed czaſem przywodzą*
v. 26. *śiwiznę.*

Nie tylko záś Religia, ále y ſam świát pretenduie po tobie, żebyś ſię tego wſzyſtkiego chroniła, coby bliźniemu do gniewu mogło dáć okázyą. Dla tego; nikogo nie urażáy, bez żá-
Prov: 15. dney dyſtynkcyi, dla wſzyſtkich bądź dobra. *Słowo łagodne,*
v. 7. mowi Sálomon, *mityguie gniew: ſłowo przykre wzbudza furyą.*

To co nayczęśćiey do pomienioney páſſyi dáie okázyą, ſą to dyſkurſa ſzczebietliwe. Poſpolitá, á práwie uſtáwiczna białogłowſkich konwerſacyi máterya: plotki, obmowiſka, kálumnie, kłámſtwa, To záś wſzyſtko, iáko z niepowśćiągliwośći ięzyka, pochodźi, ták o tey teraz z tobą umyśliłem mowić.

O Nie-

O Niepowściągliwośći Język.

NIepowściągliwość ięzyka, ieſt to poſłuſzna Pychy corka. Bárdzo tam máło ſię mowi, kędy, y kiedy prożność nie dozwála, álbo gdy o nas ſamych mowić nie każe. Człowiek pokorny, nigdy o nikim źle nie mowi; fałſzywemi relacyami, czyli plotkámi, nigdy ſię nie báwi; Kłámſtwo, nigdy ná ięzyku iego nie poſtánie; ktora w ſercu, táż ſama w uſtách iego záwſze prawda.

Sentyment Jákoba Swiętego o ięzyku gdy przeczytaſz, wnieśieſz ſobie, iák trudna ieſt, dobrze używáć ięzyka. *Ktokolwiek*, práwi, *nie wykracza ięzykiem, ieſt to człowiek doſkonały: całym ćiałem táki władnąć doſkonále może. Doſyć ieſt ſkiełznáć konia; żeby go ſobie poſłuſznym uczynić, y gdźie ſię podoba, nákierowáć. Okręt, lubo ieſt potężná machina, lubo mocne pędzą go wiatry; á przećię ſternik, iednym maleńkim rudlem, ná ktorą chce ſtronę, obroćić go może. Ták, práwi ięzyk, lubo ze wſzyſtkich członkow ieſt naymnieyſzy, á przećię wiele bárdzo może.* *Jac: 3. v. 6. & ſeqq:*

Komparácye te doſyć ſą iáſne. Jáko bowiem ſternik nie znáiący ſię ná ſterze, y nieumieiący rządźić rudlem, rozbija o ſkałę, ktorą umieiętny mogłby był ominąć bárdzo ſnádnie: ták człowiek nieumieiący włádać y rządźić ięzykiem, ile práwie wymowi ſłow, tyle popełnia defektow.

Iedna máleńka iſkierka, mowi dáley pomieniony Apoſtoł, *cáłe laſy w popioł, w perzynę obraca: Ták ięzyk, lubo to ieſt względem innych członkow, co iſkierká względem ognia; przećięż exhalacyą ſwoią, cáłe ćiało naſze czerni y ſpeći; cáły bieg żyćia náſzego zapala, będąc ſam zápalony ogniem piekła.* Jedno słowko iego, ktore zda ſię czaſem, że bez żádney ſzkodzenia intencyi wyrzekł; między domámi w ktorych śliczny krolował pokoy, táki niezgod, niechęći, nieprzyiáźni wznieca pożár, kto-

rego

rego potym ugáśić nie można. Co gdy ſłyſzyſz, wnieśże ſobie, iákeś powinna bydź w dyſkurſach oſtrożna.

A co naydźiwnieyſza ieſt, przydáie ieſzcze przerzeczony Apoſtoł; *gdy człowiek wſzelką náturę beſtyi, ptaſtwa, wężow, y innych zwierząt poſkromić może; gdy w ſamey rzeczy widźiemy to wſzyſtko poſkromione: ięzyka tylko ſamego żaden z ludźi poſkromić nie może. Nieſpokoyne to ieſt złe, iádu y trućizny pełne.*

Dálekie ſą od Apoſtolſkich o ięzyku ſentymentow ſentymenta świátowe. Czy poſtáłoż komu kiedyżkolwiek w myśli, áby go ſtrzegł, áby czuwał nád nim? Nie daież mu świát zupełney wolnośći, áby wſzędy gdźie mu ſię podoba zápalał, wſzędy iad y trućiznę śmiertelną rozśiewał? Wieluż widźiemy modlących ſię z Pſalmiſtą do BOGA: *poſtaw Panie ſtraż u uſt moich; zamkni kłotką boiaźni twoiey wargi moie, aby ſerce moie nie wylało ſię na ſłowa złośliwe?* Wieluż ieſt, ktorzy ięczą, że ſię z tego ták ćiężkiego ięzycznego iárzma wyłamáć nie mogą?

Pſal: 140 v. 3.

Ty żebyś poznáła, iż ći ſię z tego iárzma koniecznie wyłámać potrzeba: pokażę ći do iákich wyſtępkow niepowśćiągliwość ięzyka przywodźi: Obmowiſka, fałſzywe relacye, ſzczebietliwośći, kłamſtwa, krzywoprzyśięſtwa, kálumnie, iey to plemię. O káżdym z oſobna mowić z tobą będę.

O Obmowiſkách.

OBmowiſko, ieſt to nigdy nie náſycona chćiwość mowienia o defektách y ułomnośćiach bliźnich náſzych: ieſt to żądza bezprzeſtánna poniżenia ich w ſtymie y reputácyi, w ktorey ſię znayduią u innych.

Z krotkiey tey definicyi, wnieśieſz ſobie, ieżeli rozumny człowiek nie powinien unikáć tego wyſtępku, ná ſamey ſię nieſpráwiedliwośći funduiącego, á przećiwko miłośći, ktorąśmy ie-

dni drugim winni, ustáwicznie walczącego, y oney oczywiśćie przećiwnego. Miłość bowiem obliguie nas, żebyśmy bliźnich nászych defekta táili: á obmowisko wszelkich używa sposobow, á żeby ie odkryć. Miłość ledwie nám dozwála wierzyć temu, w czym oczywiśćie bliźniego widźiemy: obmowisko wszelkich nátęża sztuk, żeby go pokázáć w tym, w czym nie iest, lub w większym nierownie defekćie, niżeli iest. Miłość niedozwala nam, żebyśmy iákie złe o bliźnim porozumienie mieli: obmowisko z naymnieyszey ie, y z naypłonnieyszey formuie apparencyi.

Ktokolwiek, mowi Piotr S. *kocha żyćie, prágnie dni pro-* 1. Petr: 3.
wadźić szczęśliwe; niechże od censur y obmowisk wstrzyma v. 10.
ięzyk, y niech w ustách iego nie postanie kłamstwo.

Myśl głupiego, grzechem iest; á uwłoczący sła- Prov: 24.
wie, obrzydzeniem iest u ludźi. Synu moy, mowi Sálomon, v. 9.
boy się BOGA y Krola, á zuwłoczącemi im, żadney społe- Ib: v. 21.
czności nie miey. Ani bowiem postrzegą, kiedy ná nich przyspieie zasłużona zgubá, á káranie, ktore ták uwłoczących iak spotkuiących z nimi czeka, ktoż z żyiących poymie? 1. Cor: 5.

Toż samo Doktor Narodow potwierdza; obmowisko mię- v. 11.
dzy nayćięższe występki licząc, á z obmowcą stołu y wszelkiego przestáwánia zábrániaiąc.

Ten ktory bliźniemu sekretnie uwłoczy, mowi Syrácydes, Eccli: 10.
iest to niby wąż, ktory milczkiem kąsa: y przydáie pomie- v. 1.
niony Author Swięty, *że tákowy człowiek, á oraz dwuięzy-* Id: c. 18.
czny, iest przeklęty; álbowiem między wielą w pokoiu żyiące- v. 15.
mi, zamieszanie czyni.

Jeżeli tedy długiego życzysz sobie żyćia, á w nim dni prowádźić szczęśliwe? Wstrzymayże się od wszelkich obmowisk. Pámiętay, iż obmowca w obrzydzeniu iest u BOGA, y u ludźi, żádney nie godźien społeczności ludzkiey; náysekretnieysze słowa iego, nie będą bez káry. często z Eklezyastykiem Páńskim powtarzay modlitwę: *Oycze Nieba y źiemi, Jedynowła-* Eccli: 23.
v. 1.

dny

dny życia mego Pánie, nie porzucayże mię nierozmyślney ięzyka moiego płochośći, y niedopuszczay, áby mię ta kiedy przyprawiłá o upadek.

Przez upadek, ktorego lękał się Syrácides, iáko rozumiał upadek nie podług ćiáła, ále podług duszy, ták ten strászniey-szy iest nieskończenie, nád wszelkie doczesne upádki.

Matt: 10. v. 28. *Nie boyćie się,* mowi Chrystus, *tych ktorzy mogą ná ćiele, ále nie mogą zabić was ná duszy: boyćie się tego, ktory zábiwszy was ná ćiele y ná duszy, może w piekielne wtrąćić was przepáśći.*

Osobliwie gdy o Krolách, Xiążętách, Ministrách tráfi ći się mowić, stáray się, áby dyskurs twoy był z respektem, y z nale-żytą onychże obserwáncyą.

Exod: 22 v. 28: *Nie uwłocz BOGU, ani Krolowi ludu twego,* mowi wielki Práwodawca Moyżesz. Co sámo powtarza Doktor Narodow, Ad Titt: c. 3. v. 1. 2. w liśćie swoim do Tytusa: *Nápominay Wiernych, áby Kro-lom Mágistratom, y innym Władzą nád nimi maiącymi, po-słusznemi byli, rozkazom ich zadosyć czynili, do wszystkiego do-brze czynienia gotowemi byli.*

Niech wiedzą, że nikomu nie uwłoczyć, kłotni, proces-sow unikáć, we wszystkim skromnie się spráwowáć, pokorą ći-chośćią, łagodnośćią, wszystkich uprzedzáć, Chrześćiáńskiego to człowieka charakter.

Lev: 19. v. 16. *Nie będźiesz,* mowi sam BOG, *między ludem twoim, áni kálumniatorem publicznym, áni obmowcą sekretnym.*

Nie tylko záś dla żadney rácyi, ktorążkolwiek mieć mo-żesz, nie powinnaś nigdy zle o innych mowić, ále ieszcze obli-gacya twoia iest, wszelkiey z uymuiącemi sławy ludzkiey u-nikáć kompanii, wiedząc, iáki iest w tym Páwła Swiętego sen-tyment.

Eccli: 28 v. 19. *Język trzeći, iezyk uwłoczący,* (przydaie ieszcze w E-klezyástyku Syrácides,) *bárdzo wiele mężnych, zacnych,*

cno-

cnotliwych białychgłow, z domow swoich powyrzucał, y z prácy ie rąk ich własnych wyzuł: kto go słucha, nie będźie miał spoczynku, áni przyiaćiela ná ktorymby spoczął. Nieszczęśćiu temu żebyś zábiegła, rádźi tenże: *Ogrodź uszy twoie ćierniem, niecnotliwego ięzyka nie słuchay, kłotką boiáźni Boskiey gębę twoią zamkniy.* 20.

Tákiego bowiem ięzyka słuchać, iest to z náylepszemi przyiaćiołmi, ligę przyiáźni zerwáć. Uszy záś ćierniem ogrodźić, iest to surową miną dyskurs uwłoczących przećiąć, ieżeli są niżśi, álbo rowni: á ieżeli są wyższey rángi, álbo głębokie milczenie záchowáć, álbo się od tákowey kompánii nátych-miast oddalić. Podłe y niegodźiwe onym przypodobánie się, niepowinno mieć tey nád tobą mocy, żeby przymuśić ćię mogło do zgwałcenia Praw Swiętych miłośći. Lepiey iest bydź posłuszną BOGU, niżeli niezbożnym. Ogádywáć, álbo ogáduiących z chęćią słucháć, rzeczy te, lubo w oczách ludzkich zdádzą się bydź rożne; ále w oczách Boskich rowną złość záwieraią w sobie, rownego potępienia godne.

Oycowska przestroga, niebyłaby ieszcze dostáteczna, gdybym skonwinkowáwszy ćię, z iáką pilnośćią obmowisk unikać powinnáś, nie nauczył ćię co czynić masz, żebyś się sama uszczypliwych ięzykow objektem nie stáła, y iák sobie postępowáć masz, ieżelibyś kiedy ná nie wpádła.

Jeżeli chcesz żeby o tobie nigdy źle nie mowiono? Bądźże skromna, łágodna, dla wszystkich dobroczynna. Exkuzuy defekta innych, á sama o nich nigdy nie mow. Stáráy się, áby nigdy nic áni uczynić, áni wymowić, coby mogło miłość bliźniego uráźić. We wszystkich ákcyách, we wszystkich żyćia twego procederách, bądź regulárna, y ostrożna. Ci ktorzy lubią sławę ludzką szczypáć, záwsze iákiego szukáią pretextu; ieżeli żadnego im nie dasz, gębę im zawrzesz.

Jeżeliby záś przy tych wszystkich ostrożnośćiách uszczy-

pliwy dośiągł ćię ięzyk: choćiażby kłámliwym o tobie dyſkurſom táki pozor dał, ktoryby wiárę im zjednał: choćiażbyś do tego przyſzła, żeby ty tylko ſama iedna niewinnośći twoiey świádkiem bydź muśiáła, nigdy iednák y w tákowych cyrkumſtancyách, ná odbićie ſztychu, gniewem ſię nie uwodź; Cnota urážona nigdy ſię nie gniewa; niecnota, záraz ná ſukkurs, gniewu wzywa.

O Relacyách y o Plotkach.

Jeżeli miłość bliźniego, y politycznego żyćia práwo obliguie ćię, ážebyś nigdy zle o nikim nie mowiła; taż ſama miłość y práwo, mocny ná ćiebie wkłada obowiązek, żebyś ięzyk twoy od wſzelkich wſtrzymáła powieśći, ktore mięſzáią pokoy, niezgod y niechęći bywáią początkiem.

Prov. 6. v. 16. *Sześć rzeczy ieſt,* mowi Sálomon, *ktorych nienawiedźi Pan, á śiodma, ktorą ſię duſza iego brzydźi. Oczu pyſznych, ięzyka kłamliwego, rąk krew niewinną wylewáiących, ſerca złe y niegodźiwe projekta formuiącego, nog do złego ſkwapliwych, świadka, kłámſtwo záprawdę udaiącego, y tego, kto między bráćią rozśiewa niezgody.*

Oſtátnim tym naybárdźiey ſię duſza Pańſka brzydźi: ze wſzyſtkich, ten ieden ieſt przed Bogiem naywinnieyſzy, że śieie niezgody. Co gdy ſłyſzyſz, ſnádno wnieść ſobie możeſz, w iákiey u BOGA nienáwiśći ſą ći, ktorzy tymi relácyami, powieśćiámi, plotkámi ſię báwią, ktorych nie inny ieſt koniec, tylko porożnienie ſerc, miłośćią wzáiemną złączonych.

Eccli. 42. v. 1. *Nie powtarzay tego,* mowi Syrácydes, *coś kiedyżkolwiek ſłyſzała od kogo: y nie wyiawiay ſekretu, ktory ći ieſt powierzony; á unikånieſz konfuzyi, generálną u wſzyſtkich znaydźieſz łaſkę.*

Záiſte: coż więkſzą ſtymę y áffekt u ludźi zjednáć ći może, iák ona generálna o tobie reputacya, iż zwierzyć ći ſię iákiey

rze-

rzeczy, ieſt to ledwie nie beſpieczniey, iák właſnemu zwierzyć ſię iey ſercu ? Szláchetney to duſzy, y gruntownego rozumu chárakter, ktory nieśie ſam z ſobą nádgrodę. Poſtępek ták roſtropny, práwo miłośći ták delikátnie obſerwuiący, powſzechną, u wſzyſtkich pozyſka ći ufność: káżdy o przyiáźń twoię ſtáráć ſię będźie.

Kto bliźniego defekta tai; To ieſt, exkuzuie, umnieyſza, y ile może pokrywa; *ten,* mowi Sálomon, *iedna ſobie przyiaźń: a kto ie przed innymi publikuie, náyśćiśleyſzą przyiaźnią zjednoczone, rwie y rozłącza ſerca.* Prov: 17 v. 9.

Gdybyś doſkonáłą uczyniła reflexyą, nád nieſzczęśliwośćiámi, ktore ſię poczynáią z niepotrzebnych relacyi, záwſzeby ta przyſzła ći ná pámięć nimbyś drugiemu, iaką náymnieyſzą rzecz o trzećim powiedźiała. Z relácyi to wſzczynáią ſię gniewy. Wiádomo ći záś ieſt, do iákiego tá páſſya, ludźi, náwet náyrozumnieyſzych przywiodła nieſzczęśćia. Zeby náſtąpił ten fatalny ſkutek, doſyć powiedźieć iedno tylko ſłowo. Miáſto tedy tego, coś wſzelkiemi ſpoſobámi o pokoy ſtárać ſię powinná, czy woláłáżbyś zámieſzanie y niezgody wzniecáć, przez one niepotrzebne donoſzenia, ktore iák prętko z ćiebie wyſzły, iuż ich nie można powroćić do gęby ? Gdybyś ſię miáła z tąd niewiem iákiey korzyśći ſpodźiewáć dla ſiebie, niech raczey zginie, niżeli żebyś miáła bliźniego, a oraz y duſzę twoię zgubić.

Zazdrość, nienáwiść, urázа, nie powinny nigdy bydź ták mocne, żeby do plotek nákłonić ćię mogły. Jeżeli czuieſz ſię bydź urážoną: náylepſza zemſta dárowáć ią, ále iey nigdy plotkámi ſię nie mśćić.

Nie tylko záś fałſzywemi powieśćiámi nie godźi ći ſię nigdy báwić; ále y od práwdźiwych powinnaś ſię wſtrzymáć, chyba żeby te były pożyteczne temu, o ktorym ie czyniſz. Ale y w tym zálecam ći, żebyś ſię ták explikowáła, żeby złość ludzka, ktora teraz konwerſacyi náſzych tyránką ſię ſtáła, w

 powie-

powieśćiách, twoich, nic dla śiebie nie ználázła. Ktoż bowiem wyraźi, iákiey niniey ſzego wieku, we wſzelkich dyſkurſach potrzeba oſtrożnośći? Będźie pilna áttencya, nie tylko ná to co mowiſz, ále też iákim tonem mowiſz; áby ćię w powieśći podchwyćić, expreſſyom twoim inny ſens dáć. Będą ważyć náymnieyſze słowa twoie, geſt twoy, ákcent twoy, minę twoią, ułożenie twoie. Powiedzą, iż w czynieniu relacyi, poſtrzeżono nieiákieś uśmiechánie się twoie, przećiwnego coś w myśli máiące: Rzekną, że to były ironiczne expreſſye. Ile Oſob, tyle będźie powieśći twoiey Cenſorow y tłumaczow, ktorzy, iákiey będą ſerca dyſpozycyi, złey czy dobrey, táki iey ſens dadzą: tego co od ćiebie słyſzeli, nigdy wiernie nie powtorzą. Ták, iż náybeśpiecznieyſza ieſt rzecz, o nikim w nieprzytomnośći iego, nie mowić nic, chyba żebyś się miáła w takich znaydowáć cyrkumſtáncyách, w ktorych nie możnaby było od tego się dyſpenſowáć.

Eccli: 19. v. 11. Unikáy podobieńſtwá z tymi, o ktorych w Piſmie S. Syrácydes: *Głupi*, práwi, *ták ieſt nieſpokoyny, ták go to korći, tákby rad iaknayprędzey, ten ktory ma w ſobie wydać ſekret, iák białogłowa bliſka terminu.*

Skromnie y łágodnie słuchay wſzyſtkich; ále z rozſądkiem y z roſtropnośćią: To co ieſt dobrego, záchoway w ſercu: ieżeliby záś przećiwko bliźniemu záczęto dyſkurs, zátkay uſzy. Náśladuy pſzczoły; nigdy te z kwiećia nie biorą gorzyczy.

Co o onych krągách śniegu, ktore im dáley kto po śniegu toczy, tym bárdźiey rosną; toż ſamo o relácyach mowić można. Dopieroś kilka słow nierozmyślnie wymowiła, iuż się zdumiewáſz, iák prętko ich przybyło? Choćiażbyś się potym niewiem iák proteſtowáła, żeś tego nie mowiła, iuż to dármo. Ludźie ſą to echo; ále bárdzo rożne od tego, ktore formuie nátura. Echo, połowę tylko powtarza słow, ktore z uſt náſzych pochodzą: á ieżeli ieſt echow więcey; dálſze, mniey ieſzcze wyraża,

ráża, niźli bliżſze. Przećiwnym ſpoſobem ludźie: im dálſi ſą, tym więcey powtarzáią, niżeli ći, ktorzy z właſnych uſt iáką powieść ſłyſzą. Czego z właſnego nauczyłem ſię doświadczenia.

Znáłem Fámilie, w tey zgodźie, w tey iedności żyiące, nád ktorą nie trzebáim było lepſzey życzyć. W krotce, táki między niemi niezgod, nienawiśći záiął ſię ogień, nád ktory nie mogł bydź większy.

Z iákieyże przyczyny? Z nierozmyślnych relacyi, czyli raczey z plotek. Tákowy ogień gdy ſię záymie, długiego potrzeba czaſu, żeby go ugáśić: Nic ſnádnieyſzego, iák zgodą, miłośćią, iednomyślnośćią zjednoczone rozerwáć ſerca, iednego ná to doſyć słowa: ále rozerwane poiednáć, coż záſpoſob?

Nie rozumiey żeby ſekret twoy był beſpieczny przez to, żeś ſię go Oſobie rozumney zwierzyła. Niech tylko tá rozumna Oſoba zeydźie ſię z inną, dla ktorey w ſercu ſwoim nic nie ma w rezerwie; iuż po ſekrećie twoim. Mamy przykłady z Oſob, rángą y zácnośćią wyſoce dyſtyngwowánych: zámysły y wyſokie projekta ich, że ſię bez ſkutku mizernie rozchwiáły? Bo ſię w zbytney ufnośći Przyiaćiołom, czyli Przyiaćiołkom ſwoim, onychże zwierzyli.

Jeżeliby ći kiedy tráfiło ſię nieſzczęśliwie iaką uczynić relácyą, w ktoreyby potrzeba ſię potym explikowáć; nie tráćże czáſu, juſtyfikuy ſię iáknayprędzey. Idź do ſamego zrzodła: W uſpráwiedliwieniu twoim, nie ſpuſzczay ſię ná przyiaćioł. Jeżeli znáydźieſz ſię bydź winną; czyń co tylko od ćiebie záwiſło, żebyś mogła pozyſkáć odpuſzczenie. Nie nárzekay ná nieſpráwiedliwość, ktorą ći w tym punkćie wyrządzono: tákowe nárzekánia, bárdźieyby wźnieciły burzą, ktorą ſnádno może uśmierzyć pokorne milczenie.

O Kłámſtwie y Hipokryzyi.

KŁámſtwo, miánowićie gdy nikomu nie ſzkodźi, áni urá-
ża; lubo nie ták wielkie zámieſzánia y nieſzczęśliwośći,
w społeczeńſtwie żyćia ludzkiego ſpráwuie, iák obmo-
wiſka y nierozmyślne relácye, czyli płotki; w wielką iednák
kłámcow podáie wzgárdę; káżdy tákiemi ſię brzydźi, żaden
nie chce im dáć wiáry. Coż záś nieprzyſtoyniey ſzego dla człowie-
ka, iák nie mieć u nikogo wiáry? Jeſt to bydź oną fałſzywą
monetą, ktorę káżdy odrzuca, y ktora áni u ludźi, áni w hán-
dlu, żádnego wáloru, żádney Kurrencyi nie ma.

Eccli: 7. *Niech w uſtach twoich*, mowi Syrácydes, *żadne naymniey-*
v. 14. *ſze nie poſtánie kłámſtwo*: od iednego bowiem, do drugiego,
trzećiego, y czwártego przyidźieſz; á ták w nałog kłámánia
niegodźiwy wpádnieſz, ktory ſpráwi, iż nietylko w máłych
rzeczách, ále y ná zgubę bliźniego, ſnádno potym zkłámaſz: ná
krzywoprzyśięſtwo łátwo ſię odważyſz. Kto bowiem częſto
kłáma, niepodobna żeby przyſięgą nie potwierdźił kłámſtwa.

Eccli: 20 *Kłamſtwo*, przydáie wyżey pomieniony Swięty Author, *lubo*
v. 26. *ieſt wielką dla człowieka ſromotą y zmázą; w uſtach iednak*
ludźi ſwywolnych, ludźi niezbożnych, záwſze znáydowáć ſię
będźie. Lepſzy ieſt złodźiey ktory krádnie, niżeli człowiek
v. 27. *ktory uſtáwicznie kłama: iak pierwſzego iednak, tak drugie-*
go, rowny koniec, rowna ieſt zguba. Zycie kłámcow, ieſt to
v. 28. *życie bez czći, bez ſławy, bez honoru: a infamia ich, infamia*
wieczna, y nigdy od nich nieodſtępna.

Niech kłámca iákiey chce, y iákiey tylko może, oſtrożno-
śći używa, iednákże káżdy go pozna: przez wſzyſtkie one po-
kryćia, fortele, y ſztuki, wybije ſię ná wierzch prawda; á zwycię-
ſtwo iey, ktore nad kłámſtwem odnieśie, wieczną go nápełni
konfuzyą.

Jáko tedy kłámcy w powſzechney ſą wzgárdźie, tak ći kto-
rzy

rzy kocháią śię w prawdźie, w generálney są u wszystkich estymácyi, á u BOGA w pewney zbáwienia nádźiei: *BOG bowiem*, Prov: 2.
przydaie Sálomon, *miłośnikom prawdy rezerwuie zbáwienie*; v. 7.
wszystkich w szczerośći y prostocie serca postępuiących, Protektorem będźie.

Jáko o Pánie, mowi Dáwid, *nieprawośći nienáwidźisz, tak wszystkich, kłámstwem báwiących śię zgubisz.*

Kára, ktorą BOG kłámcom w Pismie Swiętym groźi, Skárby łásk y Błogosłáwieństw, ktore w prawdźie, y w szczerośći serca postępuiącym rezerwuie: Honor, kredyt, y generálna takowych náwet y u świátá estymácya: wzgárda, wstyd, y konfuzya od kłámcow nieodstępna; są to mocne dla ciebie pobudki, żebyś cáłym sercem, wszelkiemi śiłami, trzymáła śię prawdy, y nigdy śię od niey oderwać nie dała; wiedząc, iż tá iest to dźiał wielkiey y szláchetney duszy.

A ieżeliby twoie, lub bliźnich twoich interessa, chćiały inne, przećiwne temu przepisać ći práwo, zdepcz ie, kiedy nie możesz użyć milczenia násukkurs. W potrzebie salwowánia prawdy y interessow twoich, trzeba żeby ćię mocno wspierała rostropność. Jeżelibyś zaś kiedy w tákich ználazła śię cyrkumstáncyach, gdźieby trzeba koniecznie sakryfikować iedno zedwu; to iest, álbo interess, álbo prawdę: nie deliberuy nic; sálwuy prawdę, á ná Opátrzność Boską około interessow twoich zday stáranie: pomniąc ná iednostáyną wszystkich, náylepiey oświeconych Doktorow Kośćioła rezolucyą, iż dla uniknienia złego, chociażby to było náyznácznieysze, niegodźi śię skłámać. Co samo stárzy Krolowie Perscy z náturálnego oświecenia ználi. Skoro bowiem Synowie ich do lat czternástu przychodźili; tego im z Xiążąt swoich zá Gubernátora przydáwali, ktoregoby nie inna funkcya była, tylko postrzegać tego pilnie, y uczyć ich, żeby záwsze mowili prawdę, choćiáżby tá przećiwko imże samym byłá.

Jáko zaś Hipokryzya, ieſt to prawdźiwe kłámſtwo, tak muſzę tu o niey mowić z tobą, żebym ku niey náleżytą wzbudźił w tobie áwerſyą. Hipokryzya, mowi pewny Author, ieſt to ofiára czyli dánina, ktorą cnoćie oddáie wyſtępek.

Nigdy nie pretenduy áni ſzukay tego, áby ćię poczytano y eſtymowáno zá lepſzą y cnotliwſzą,niżeli ieſteś w ſamey rzeczy. Ná tym to záwiſła hipokryzya, ſłyſzáłaś iákim ſię ſpoſobem w ułudze bliźniego, podług myśli Boſkiey ſpráwowáć potrzeba: ſłyſzáłaś iż nie powinna wiedźieć lewa, co będźie czyniła prawa ręka twoia: poſłucháyże teraz, iákich, y iak ſurowych Zbáwiciel náſz przećiwko Skrybom y Fáryzeuſzom używa terminow,ktorzy w ſtárym Teſtámencie w tey byli u ludu eſtymácyi, w ktorey teraz u Chrześćian Zákonnicy.

Matt: 23 v. 27. *Biada wam*, práwi, *Skrybowie y Fáryzeuſzowie hipokryći; wy bowiem podobni ieſteśćie do grobow wybielonych, zewnątrz pięknych, wewnątrz trupow y zgnilizny pełnych. Zdaćie ſię wy bydź zewnątrz, w oczach ludzkich ſpráwiedliwi; ále wewnątrz hipokryzyi y nieſpráwiedliwośći ieſteśćie pełni.*

Coż ći ſię zda, czy mogłże żywſzey y przerázliwſzey przećiwko pomienionym hipokrytom użyć energii? Ná coż ći ſię zda, że przez onę obłudną, cnoty, mądrośći, pobożnośći áppárencyą, ludzką oſzukaſz eſtymácyą; ieżeli w oczách Boſkich, ktoremu wſzyſtko iáwno, ktory wſzelkie ſerca twego przenika ſkrytośći, ieſteś iak wybielony grob, zewnątrz piękny, wewnątrz nieczyſtośći y zgnilizny pełny?

Inney tedy, nie tey ktorey Skrybowie y Fáryzeuſzowie, trzymay ſię drogi. Prágneli ći w oczách ludzkich popiſać ſię z tą mądrośćią, ktora ſię w nich nie znaydowáła: twoiey,ſam tylko BOG niechay będźie świádkiem. A ieżeli iey przed oczema ludzkiemi nie táiſz: niechże intencya twoia będźie; ábyś ich zbudowáła, nie żebyś ſię nią w oczách ich popiſowáła.

Naucz ſię z ſłow Chryſtuſa, żeby w tym wſzyſtkim co

czyniſz,

czyniſz, nic więcey nie ſzukáć, tylko BOGA. *Gdy*, práwi, *pościſz, nie bądź tak ſmutna, iako hypokryći: wyćieńczaią ći twarz ſwoie, aby widźiano że ſurowo obſerwuią poſty: Zaprawdę powiadam ći, iż takowi odebrali iuż nadgrodę ſwoię. Ty zaś gdy pośćić będźieſz, na maść włoſy twoie, y umyi twarz, aby nie ludźie byli świadkami poſtu twego, ale Oćiec Niebieſki, ktory iako wſzyſtko widźi, tak widząc to ſzczere umartwienie twoie, ſam ći był nadgrodą za nie.* *Matt: 6. v. 16. v. 17. v. 18.*

Ná tym fundámenćie, Páweł Swięty piſząc do Theſſalonczykow, obliguie ich, áby ſię beſprzeſtánnie modląc, záwſze weſołemi byli. Weſołośc záś tá nie w czym innym ſię znayduie, tylko w prawdźiwey práktyce cnot, y w obyczáiách, ſzczerośći y kándoru pełnych. *Theſſ. 5. v. 16. v. 17.*

O Wielomowſtwie czyli Szczebietliwośći.

OBmowiſka, plotki, nierozmyślne relácye, kłámſtwa, nie byłyby ták powſzechne, gdyby nie było oney zbyteczney ięzyka dyſſolucyi, ktorey mu náybárdźiey dozwáláią Oſoby, dobrey oney o ſobie opinii pełne.

Powiedźiáłem ći iuż, iák potrzebna y pożyteczna ieſt rzecz, bydź w dyſkurſach ſkromną. Chcę ći to ieſzcze wyperſwádowáć doſkonáley.

Ktokolwiek, mowi Jákob Swięty, *rozumi że ieſt pobożnym, że ieſt Chrześćiáninem, że Prawa Boſkie obſerwuie; a nie kiełzna ięzyka ſwoiego, tego Religia ieſt prozna, y niepożyteczna.* *Jac: 1. v. 26.*

O czym ſamym Salomon w Przyſłowiách ſwoich dáie nam inſtrukcyą: *Widźiałeś*, práwi, *człowieka do mowienia ſkwapliwego, w mowieniu niepomiarkowanego? Bárdźiey po takim potrzeba ſpodźiewáć ſię głupſtwa niż poprawy iego.* A rácya tego przyſłowia ieſt: bo iáko tákowy człowiek náyrozumnieyſzym ſię ze wſzyſtkich bydź ſądźi, ták choćiażby kto *Prov: 29. v. 20.*

nayzbáwiennieyſze uczynił mu reflexye, żádney nie przyimie,
Pſal: 139. wſzyſtkiemi wzgárdźi. Zádney táki ná źiemi, podług słow
v. 12. Pſalmiſty Páńſkiego, nie powinien ſię ſpodźiewáć pomyślnośći.

Co miaſto záwſze otworem ſtoiące, żádnym murem nie oto-
Prov: 25. czone: toż ſamo ieſt, mowi wyżey pomieniony Sálomon, czło-
v. 28. wiek ktory duchá w mowiłniu poſkromić áni go uſtrzy-
máć nie może. W iákim pomienione miáſto znáyduie ſię nie-
beſpieczeńſtwie, iákiego ſię co moment od nieprzyiaćioł obá-
wia ſpuſtoſzenia; w tákim niebeſpieczeńſtwie, tákiego od nie-
przyiáćioł duſznych ſpuſztoſzenia, co moment ſię obawiáć po-
winna, żadnym murem nie otoczona, żadnego *præſidium*, żá-
dnego zámknięćia nie znáiąca, á záwſze do mowienia otwo-
rem ſtoiąca gęba ludzka. Mur milczenie, *Præſidium* boiaźń
Boſka, zámek roſtropność, klucz Boſka y bliźniego miłość. Tá
to tylko ſama uſtá twoie otwieráć powinna.

Cożkolwiek, czy to mowić, czyli czynić weźmieſz przed ſię,
Coloſs: 3. mowi Páweł Swięty, *wſzyſtko to czyń w Imię JEZUSA Chry-*
v. 17. *ſtuſa, dźięki Oycu Przedwiecznemu oddaiąc przez niego.*
Mowić záś y czynić w Imię JEZUSA Chryſtuſa, nie ieſt to ná
one niepotrzebne dyſkurſa, ná cenzury, ná obmowiſka, ná
kłámſtwa otwierać uſta; ále ieſt to mowić y czynić Duchem tey
miłośći, w ktorey mowił y czynił Chryſtus.

Jac: 1. *Niech káżdy z was,* przykázuie Jákob Swięty, *bądźie prę-*
v. 19. *tki do ſłuchania, ale leniwy do mowienia.* Trzymayże ſię
nieodſtępnie Apoſtolſkiey Rády: tym ſpoſobem, náuczyſz ſię
wſzyſtkiego, coś umieć powinna, á cokolwiek potym powieſz,
będźie to roſtropnie y chwalebnie.

Kochay ſię w milczeniu; wielkie bowiem z niego pochodzą
pożytki. Ze kto kiedy milczał, nigdy tego nie żáłuie: wielu
żáłuią ſerdecznie, że tám, y że to powiedźieli, gdźie y czego
nie przyſtało mowić. Eſtymácyi u ludźi, kiedy ſobie życzyſz?
Z milczenia ſię rodźi. Poſpolićie, dobrą o tym máią opinią

wszyscy, kto nie wiele mowi. *Náwet głupi*, iáko obserwuie Sálomon, *zá mądrego poczytány będźie, kiedy milczy.* Prov: 17. v. 18.

Więcey powiem: milczenie w wielu okázyách iedna nam affekt. Jáko bowiem wielu iest, ktorzy lubią, áby ich słucháno; iáko w mowieniu pretenduią precedencyi y wolnośći; iáko naymnieysza suppozycya, że ich kto chce zátłumić, profituiąc z podaiącey się do mowienia máteryi, stráśznie ich gniewa, y wielką w sercu ich ku tákiemu áwersyą wznieca: ták niczym ich bárdźiey sobie nie zdewinkuiesz, iák gdy przez respektuiące milczenie, do mowienia, y w mowieniu, wolność im dasz.

Mowię náwet, iż milczenie dáleko mocnieysze iest y skutecznieysze, ná zemszczenie się krzywd, y niespráwiedliwych postępkow przećiwko nam popełnionych, niżeli nayżywsze, y naysurowsze słowá. Zle czyniący, iáko nie wie co myśli ten, ktory tám milczy, gdźie inni ná wszelkie się wylewaią inwektywy: ták respektuie, boi się milczącego; wstyd go tego, ná co się rezolwował przećiwko niemu.

Pokorne milczenie, gáśi nayżywszą y naygorętszą gniewu pássyą: Niewinność nászę, á niespráwiedliwość tych ktorzy przećiwko nam unoszą się impetem, mocniey nierownie probuie, niżeli naywymownieysze árgumenta. *Postawiłem straż przy ustach moich*, mowi Dawid, *gdy przećiwko mnie powstał grzesznik.* straż milczenie. Psal: 38. v. 1.

Wielomowstwo, czyli szczebietliwość, pospolity to Białogłowski defekt. Lubo te mniey máią oświecenia y wiádomośći w interessach, mniey biegłośći w náukách, niżeli męszczyzny: przećiężby ráde same tylko wszelkie w kompániach zágáiáły Sessye; rádyby áby tylko o wszystkim rezonowáły, á nie ćierpią áby kto inny w konwersacyách, miał większą część nád nie. Stara iedná, o ktorey pewny Author, ták szczebietliwa była; iż náwet od gadánia wstrzymać się nie mogła, gdy Bogini milczenia ofiáry czyniła. Do tego to byli Pogánie záślepienia przyszli, iż Bo-

 stwo,

ſtwo, wſzyſtkim rzeczom przyznáwáli. Ták dálece, że liczba Bogow y Bogiń ich, práwie byłá nieſkończona: ktorą uważaiąc pewny, choćiaż Pogáńſki hiſtoryk, Boſtwom tym bez wątpienia nie bárdzo wierzący, śmieiąc ſię z nich mowi: w kráju moim, ták ſię byli Bogowie y Boginie rozrodźili, iż w nim ſnádniey było ználeść Boga niż człowieká.

O Przyśięgách y Kalumnii.

POtym wſzyſtkim, co ći do tąd o przyſtoynośći obyczáiow powiedźiałem, należy mi ieſzcze mowić z tobą, o przyśięgách y kálumnii. O tey nie powiem ći nic. Rozumiem bowiem że dáleko ſzlachetnieyſzych ieſteś ſentymentow, niżeli żebyś kiedy miáła w páść w ten wyſtępek; ták ſzpetny, ták podły, ták niegodźiwy, y ták nieprzyſtoyny tym wſzyſtkim, w ktorych cożkolwiek, znáyduie ſię poczćiwośći y honoru,

O przyśięgách tákże máło co ći powiem: ponieważ przyśięga, nietylko u Corek zacnie urodzonych, ále też y u Synow, dobrą y przyſtoyną edukácyą máiących, nigdy práwie nie poſtáie w uſtách, ieżeli wſzelkiey unikáią kompánii z tymi, ktorym podłość urodzenia, zepſowanie obyczaiow, y wyuzdána ná wſzyſtko licencya iák ná inne, ták ná tę zbrodnią, wſtyd y oczy wybráła.

Ze iednák trafia ſię, iż wſtrzymuiąc ſię od przyśięgi zacnośći urodzenia, y przyſtoynośći obyczájow cále przećiwney: w przyznáwániu, lub w negowániu rzeczy, częſtokroć przeſtępuią ſię gránice od Chryſtuſa określone: záczym z náſtępuiących Słow iego, náucz ſię, iákiey w tym powinnáś trzymáć ſię reguły.

Matt: 5. *Słyſzeliśćie*, mowi Chryſtus, *iż powiedźiano ſtározakon-*
v. 33. *nym: nie przyśięgay fałſzywie, á ſámemu tylko Panu przyśię-*
34. *gi twoie odday: Ja záś wam mowię: nieprzyśięgayćie áni*

ná Niebo; bo to ieſt Thronem Boſkim: áni ná ziemię; bo ta 35.
podnożkiem ieſt iego: áni ná Jerozolimę; bo ta miáſtem ieſt
wielkiego Krola: áni ná głowę wáſzą; bo nie możećie ie- 36.
dnego włoſa waſzego uczynić áni białym, áni czárnym. Do-
ſyć wam ieſt powiedźieć: ták, ták, nie ták, nie ták. Cokol- 37.
wiek przydáie ſię nád to, wſzyſtko to pochodźi od złego.

Widźiſz tedy, iákeś ſię w przyznáwániu, lub w negowániu rzeczy, czy to wielkich, czyli máłych żadney między niemi nie czyniąc dyſtynkcyi, podług reguły Chryſtuſa ſpráwowáć powinna. Jeżeli ſię iey nieodſtępnie trzymaſz, wielki z tąd nietylko podług BOGA, ále, náwet podług świáta, odnieśieſz pożytek. Unikrieſz wſzelkich onych moleſtyi, ktore gorąca wznieca żądza, ſentymenta ſwoie koniecznie utrzymáć uśiłuiąca: Zá ſkromną, rozumną, y pomiárkowáną, poczyta ćię káżdy: á przez to ſamo, nierownie doſkonáley utrzymáſz práwdę, niż przez one ſtráſzliwe przyśięgi, ktore miáſto tego coby ią wyperſwádowáć miáły, tym w więkſzą ią częſtokroć podáią wątpliwość.

To powiedźiawſzy, nie widzę iuż potrzeby náuczáć ćię iákeś ſobie poſtąpić powinna, gdybyś miáłá w iákiey powieśći pominąć ſię z prawdą. Jeżeliby ći ſię to kiedy tráfić miáło, nie z umyſłu, ále przez nieoſtrozność lub omyłkę; iák prętko to poſtrzeżeſz, nátychmiaſt, nie tay, lecz wyznay błąd twoy: A ponieważ widźiſz, że ći ſię nie godźi przyśięgą potwierdzáć prawdy, wnieśże ſobie, coby to była zá bezbożność, kłámſtwo potwierdzáć przyśięgą?

O Powolnośći ſerca względem Inſtrukcyi, y o poſłuſzney onymże Submiſſyi.

JEżeli chceſz poſtąpić w drodze Cnoty y doſkonáłośći; ieżeli życzyſz ſobie, żebyś ſtáránia ktore ſię około edukácyi twoiey dokładáią, te czáſu ſwego przynioſły pożytki, kto-

reby

żeby ćię rádośćią nápełniły, y ktoreby, ták w oczách Boſkich, wſzyſtko to, co ſię záwiera w duſzy iáśnie widzących, iák w oczách ludzkich, powierzchownie tylko o rzeczách ſądzących, miłą ćię uczyniły: powinnaś tych inſtrukcyi ktore ći ſię dáią, z powolną áttencyą ſłucháć, wſzelkie remonſtracye, wſzelkie nápomnienia, z reſpektuiącą ſubmiſſyą powinnáś przyimowáć.

Sap: 6. v. 18. *Początek mądrośći, ieſt żądza Inſtrukcyi*; żądza Inſtrukcyi, ieſt miłość; miłość, ieſt Práw Boſkich záchowánie.

Prov: 29. v. 1. *Człowiek, temu, ktory go nápomina, y napomnieniom iego, twardym ſtawiący ſię czołem; znagła upadnie, a upadek iego będźie bez powſtánia.*

To ieſt: ieżeli w dźiećinnych lećiech twoich, ná nápomnienia, ktore ći ſię dáią zátykaſz uſzy; ieżeli przez krnąbrność twoię, nie dopuſzczáſz zbáwiennym máxymom, áby ſię w ſercu twoim wkorzeniły; ieżeli do niczego nieczuieſz w ſobie chęći, tylko do ućiech, do prożnych zábawek; choćiażbyś potym w prożnośćiách nie chćiáła mieć guſtu, nie będźie mogło od nich oderwáć ſię ſerce twoie; ięczeć będźieſz pod niegodźiwym páſſyi twoich iárzmem, ále iuż z niego, choćiażbyś ráda była temu, wyłámáć ſię nie potráfiſz. Nałogi bowiem ktore ſię záczynáią od pierwſzych lat życia, nie kąńczą ſię poſpolićie, chyba rázem z życiem.

Ogień młodośći, defekt doświadczenia, w oſobách płći twoiey, płochość y prętkość nieuważną poſpolićie ſpráwuią; ktorey ináczey temperowáć nie można, tylko przez remonſtrácye, żywſze, lub łágodnieyſze, podług cyrkumſtáncyi y nátury ich. Jeſt to lekárſtwo bez ktorego żadnym ſpoſobem nie można ſię obeyść, a ktorym ty ieżeli ſię brzydźiſz, ieżeli przyimowáć go niechceſz; nigdy do rozumu nie przyidźieſz. Sálomon, ieſzcze ći czymśi gorſzym groźi mowiąc: *iż do tego przyidźieſz głupſtwa, że nie będźieſz wiedźiáła, ani coś BO-*

GU,

GII, dni tego coś ludźiom winna. Głupſtwo, nád ktore czy możeſz bydź większe?

Nie rozumiem żebyś miáła bydź ták nierozeznána, żebyś nie znáła tego: iż gdy ia ſprzećiwiam ſię woli twoiey. nie czynię to przez zły humor, ále przez prawdźiwą ku tobie miłość: że to wſzyſtko czego pretenduię po tobie, ſą to rzeczy ſłuſzne, y wielce ći pożyteczne: żebyś nákoniec nie miáła znáć tego, iż nie ieſtem táki nieprzyiaćiel wczáſu iák mego, ták twego, żebym nie wolał puśćić ćię ná wolą, niżeli trudźić ſię około ćiebie: gdybym wiedźiał że ći to przyſtoi, y że bez inſtrukcyi moich możeſz bydź doſkonáłą.

Obſerwowałem w tylu okazyách, że nie lubiſz remonſtrácyi. Może to bydź, że nieukontentowánie twoie pochodźi z tąd, iż ćię zbytecznie przyuczono do onych w dźiećińſtwie pieſzczot, do onych káreſſow, do onego zbytniego ći pobłażánia w tym, w czym potrzeba było ſurowośći: Może to bydź ná koniec, że to pochodźi z dobrey oney ktorą maſz o ſobie opinii; á ktorąś ſobie uformowała, ſłyſząc uſtáwicznie one pochwáły, one áplaudowánia, ktore ći czyniono we wſzelkich, náwet w bágátelnych rzeczách.

Jeżeli áwerſya twoia pochodźi z ktoregożkolwiek z pomienionych zrzodeł? Mnie ſamemu w tym przypiſuię winę, y ſam śiebie powinienem gánić, żem temu nie zábiegáł, lubom przeyrzał. Lepiey bowiem uprzedźić złe, niżeli bydź uprzedzonym.

Pierwſze ſkłádania ſłow dźiećinnych, przyiemnieyſze ſą, niżeli dyſkurſa naywymownieyſze. Cokolwiek dźieći mowią, y cokolwiek czynią, bárdzo to ieſt miłe w oczach Rodźicow, ktorzy ſię ná powinnośćiách ſwoich nie ze wſzyſtkim znáią, y ktorzy niewiedzą iák czułemi bydź powinni nád żywośćią ſentymentow nátury.

Rácya, y doświadczenie, nie rychło mi otworzyło oczy,

ktore mi była práwie záwárła miłość moia. Widzę bowiem, iż lubo dźieći w pewnych lećiech nie wiele máią złośći, iednákże w tychże sámych lećiech, záymuią się w nich náśiona tych defektow, ktore rosną z czásem. Widzę, iż lubo ná ow czás ieszcze nie máią mocy á żeby czyniły; expressyi, á żeby zrozumieć się dáły; záraz się iednák do woli swoiey przywiązuią; y że nałogi, záraz się od kolebki záczynáią. nieostropny, kto im nie zábiega wcześnie.

Rodźice, nietylko powinni mieć áttencyą, ná akcye dźieći swoich, ále też ná náysekretnieysze onychże myśli: nietylko zewnętrznie, áte też wewnętrznie powinni uważáć, co się wnich záwiera, okrzesżuiąc wcześnie, co potym młodym tym látoroślom zászkodźićby mogło; poprawuiąc że wszelką łágodnośćią to, co poprawy godno.

Zadnego nie masz Oyca, ktoryby do tey nád dźiećmi swemi áttencyi poczuwáć się nie powinien: excypowáć się od niey, byłoby to przestąpić powinność, ktorą ná niego BOG, nátura, y práwo politecznego żyćia wkłada. Krolowie náwet, im większego około nábyćia sobie, y dźiećiom swoim chwáły, około uszczęśliwienia Narodu dokładáią stárania, tym bárdźiey do przerzeczoney powinnośći poczuwáć się máią.

Ci ktorzy dosyć máiąc ná tym, że dźiećiom swoim dáli żyćie, żádnego około edukácyi y instrukcyi ich nie máią stárania: ktorzy cále o to nie dbáią, áby Synowie y Corki ich záraz od wźięćia rozumu znáły BOGA, obserwowáły przykázánia iego, serdeczną go kochały miłośćią, nie wielkiey potym od nich doznáią wdźięczności. Skoro bowiem náturálny ich rozum nie co trochę przeyrzał, reflektuiąc się, że to żyćie ktore dáli im Rodźice, nigdy nie wárto iest tego, ktore im dáć mogli, á cále tego zániedbáli, że żyćie od Rodźicow wźięte, iest to tylko żyćie zwierzęce, máło co ich od bydląt rożniące: reflexya ta, gáśi w nich ku rodzicom miłość; respekt, y obserwán-

cyą

cyą onymże winną, zámienia w wzgárdę. Nierządnego náwet żyćia, nie inną częſtokroć z uſt ich ſłyſzemy exkuzę, tylko ze złą edukácyą dáli im Rodźice. Tá to ieſt zániedbanego około dźieći ſtáránia, zániedbánych inſtrukcyi, nieſzczęśliwa konſekwencya.

Nie ćieſz ſię, mowi Eklezyáſtyk, *że maſz Synow; ieżeli złych: pomnożenie ich, niech nie pomnaża radośći twoiey; ieżeli żyią bez bojaźni Boſkiey. Lepſzy bowiem y pożyteczniey- ſzy ieſt ieden cnotliwy,boiący ſię BOGA, niż tyśiąc bezbożnych.* Eccli: 16 v. 1. v. 3.

Jáko záś obligowáni ſą Rodźice popráwiáć defekta, ták nie powinni zbytecznie dźieći ſwoich pieśćić, áni ſię z nimi uſtáwicznie ćieckáć.

Pieść Syna, mowi wyżey pomieniony Author Swięty, *á on wkrotce záſmući ćię: żartuy z nim, baw go, wſzyſtkiego mu dozwalay, ták iak ná ow czás, gdy ieſzcze był niemowlęćiem; á on wzgardźi tobą, wyśmieie ćię, záſmući ćię, niezádługo.* Id: c. 30. v. 9:

Jáko bowiem wiek niemowlęcy niewinny, żádney złośći nie znáiący, ſłodkiey y łágodney: ták wiek dźiećinny ktory po nim náſtępuie, do uporu iuż, pychy, kłámſtwa, y oſzukánia ſkłonney, ſurowey, w niwczym nie pobłażáiącey potrzebuie edukácyi. Záczym Rodźice, oſtro iuż y ſurowo poſtępowáć powinni, żeby dźieći, nie tylko ich kocháły, ále ſię ich bały.

Dał ći BOG Corki, mowi tenże, *konſerwuyże czyſtość, niewinność ćiał ich, á nigdy weſołey im nie pokázuy twarzy.* Id: c. 7. v. 26.

Z kąd, choćiaż z tobą ſurowiey iuż obchodźić ſię będę, nie zápominay, iż ſtoſuiąc ſię we wſzyſtkim do woli moiey, Práwu Páńſkiemu zádoſyć uczyniſz. Imbym łágodniey poſtępowáł z tobą,imbym ći wolniey wſzyſtkiego dozwalał, tymbym był winnieyſzym przed BOGIEM.

Dozwaláć dźiećięćiu czego tylko chce, dla ochronienia kilku łez iego, nie ieſt to, mowi Auguſtyn Swięty, kochać dźie- Epiſt: ad

ćię, ále ieſt to dla niego wyzuć ſię z ludzkośći, ieſt to karmić złość iego, pielęgnowáć uporczywe náłogi iego. Ten ktory ie przez tę okrutną miłość, y nie ludzkie pobłażánia utrzymuie w złośći; nie obchodźi ſię z nim po Oycowſku, lecz po nieprzyiáćielſku.

To wſzyſtko com powiedźiáł uſłyſzawſzy, nie możeſz iuż wątpić, żeby tá niebyła dobrego Oyca obligácya, ze wſzyſtkich náyśćiśleyſza, dźieći ſwoich popráwiáć defekta. Po Oycowſku iednák. To ieſt, z łágodnośćią y ze wſzelką moderácyą. Dobra ieſt rzecz ábyś wiedźiała iákie ſą Oycow Swiętych, od ſamego Ducha Páńſkiego onymże podyktowáne ſentymenta, ták o tym, co może bydź z nieiáką dla ćiebie konſolacyą, iáko też o tym, co nierozſądną onę uniża independencyą, do ktorey częſtokroć, gdy ieſzcze chodźić nie możemy o ſwey mocy, á iuż popycha nas pycha.

Coloſs: 3. v. 7. *Oycowie*, mowi Páweł Swięty, *nie irrytuyćie dźieći wáſzych, ażeby te widząc uſtáwiczną przećiwko ſobie ſurowość waſzę, grozę wáſzę, do wſzyſtkiego nie utráćiły ſerca*. To ná poćiechę dźieći. A co náſtępuie, to ná poſkromienie krnąbrnośći, y indepedencyi ich.

Prov: 5. v. 7. 11. 12. 13. *Synu moy*, mowi Sálomon, *nie oddalay ſię od Rad moich, ktore ći daię, ażebyś nie ięczał w ow dźień, kiedy uſtanie ćiała twego wigor, y żebyś nie mowił: ách czemuż m ie niendwidźił kárnośći? Czemuż przeſtrogom y remonſtracyom Oycowſkim, ſerce moie niechćiáło ſię poddać? Czemuż ná głos y inſtrukcye Náuczyćielow moich zátykałem uſzy?*

Niechże iuż więcey nie widzę w tobie oney nieſpkoyney y gniewliwey miny, ktorąm obſerwował, gdy ći dawáno inſtrukcye, ták, iż trzeba było ſzukáć ſpoſobow, áżeby ći osłodźić to, co w remonſtrácyách zdáło ſię bydź przykrego. Pámiętay, iż nie mieć powolnośći ſerca y rekognicyi ku tym, ktorzy około ćiebie wſzelkiego dokłádáią ſtárania, żeby ćię tego co ieſt

dobre

dobrego náuczyć, á to co ieſt godno poprawy, popráwić, ieſt to niechćieć nigdy przyść do doſkonáłośći.

Ná nic ſię záś nie zda, choćiażbyś ze wſzelką iáknaypilnieyſzą áttencyą, tych ktoreć ſię dáią ſłuchała inſtrukcyi; ná nic ſię nie zda, choćiażbyś zbáwienne remonſtrácye ze wſzelką przyimowáła ſubmiſſyą, ieżeli z nich nieprofituieſz, y ieżeli te nie czynią ćię lepſzą.

Piotr S. uczy ćię: *iż lepieyby było drogi Sprawiedliwośći nigdy nie znáć, niżeli poznawſzy ią, Praw Swię: nie obſerwowáć.* 2. Petri 2 v. 21.

Stárayże ſię, áby żáden dźień nie minął, ktoregobyś ſama z ſobą śćiſłego ráchunku nie uczyniła, o poſtępku w drodze cnoty, y tego wſzyſtkiego, coś czynić powinna. Exáminuy ſię w tym iáknayśćiślcy, á nigdy ſobie nie podchlebiay. Sukceſs edukácyi twoiey, bárdźiey do ćiebie ſamey należy, niż do kogo. Szczęśćie cáłego żyćia twego, od nikogo, tylko od ćiebie ſamey ſzczegulnie záwiſło. Sekunduy Oycowſkie chęći moie, około poſtępku twego uśilnie prácuiące. Czy możeż ćię inna łágodniey uformowáć ręka, iák tego Oyca, ktory táką, y ták żywą miłośćią ćię kocha?

Skonwinkowawſzy ćię o powolnośći, y reſpektuiącey ſubmiſſyi, ktora ſię w tobie ku tym, ktorzy ćię uczą, y ku inſtrukcyom ich znáydowáć powinna: chcę ći teraz dáć Inſtrukcyą o tym, coś codźiennie czynić powinna, dla BOGA, dla Bliźniego, y dla śiebie ſámey. Potym, będę mowił z tobą o káżdey rzeczy w ſzczegulnośći, ktore zábáw twoich powinny bydź objektem, y o porządku, ktory obſerwowáć maſz.

INSTRUKCYA GENERALNA.

O tym wſzyſtkim, co ma czynić káżdego dnia Chrześćiáńſka Corka, dla BOGA, dla bliźniego, y dla śiebie ſámey.

WSzelkich zabáw twoich, nie inny cel, nie inne powinnaś mieć objectum, tylko álbo BOGA, álbo bliźniego, álbo śiebie ſamę: BOG oſtátnim wſzyſtkich powinien bydź koń-

końcem. Względem tedy tych Trzech objektow, generálną chcę ći dać Instrukcyę.

Káżdego dnia, á náwet po kilkákroć ná dźień, w sekrecie serca twego, powinnaś ádorowáć BOGA. Widźiáłaś iákich, y iák głębokich ádorácyi godźien. Mocno sobie wbiy w pámięć to wszystko, coś słyszáła odemnie, y coś czytáła, o Strászliwym Máiestaćie iego. Ile rázy spoyrzysz ná Niebo, gwiazdy, ziemię, y ná inne kreátury, przypomni sobie, iż to wszystko iest Wszechmocney Ręki iego dźieło: á tá myśl zbáwienną wzbudźi w tobie boiaźń, ktora iák ći iest potrzebna y pożyteczna, wyżey o tym dałem ći lekcye.

Obserwuy Przykazániá iego, rozmyślay ie; wszelkiey do-
Psal: 118. v. 140. kładáiąc pilnośći, żebyś słuszność y sprawiedliwość onychże, należyćie poiąć mogła. A ta uwaga spráwi to, iż tym wszystkim brzydźić się będźiesz, co do niepráwośći prowádźi człowieka. Kochay się w kompánii ludźi, boiących się BOGA: te łáski y Dobrodźieystwa ktoremi ćię codźiennie nápełnia, niech w sercu twoim miłość y rekognicyą wzbudzáią bezprzestánnie.

Jeżeliś go przez ułomność y nieszczęśćie twoie w czymkolwiek obráźiła: uniżayże się przed Nayświętszym Máiestatem iego; proś o Miłośierdźie; naywyższe twoie niech będźie stáranie; áby ubłagáć gniew, y uprzedźić Spráwiedliwość Sądow iego. Strzeż się, żeby nigdy nie leżeć w grzechu; pomniąc, iż w tákowym stanie, między tobą á piekłem, nie mász innego śrzodka, tylko żyćie; nád ktore coż słábszego, y ułomnieyszego?

Grzech, iest to ciężar: ále wiedz, iż ten im większy iest, tym mniey czuie go grzesznik. Jáko zaś nieznośność grzechowego ciężáru, iest to znák Miłośierdźia Boskiego, ták żádney ciężkośći w nim nie czuć, iest to znak odrzucenia.

Są dźieći, tak knąbrne, tak niekárne, tak w rozpustách záćięte; iż nie mász práwie momentu, ktoregoby swywola ich nowey iákiey nie dokázáła sztuki. Gdy ie Ociec strofuie, nápomina, kárze: pádáią do nog, obiecuią popráwę: ieszcze moment

nie-

niewyſzedł, iużći kontente, gráią, ſwywolą, ſzáleią iak przed tym.

Są drugie, ktore iák prętko w czym przećiwko powinnośćiom wykroczyły, nie czekáiąc nápomnienia, ſáme ſię tego y káią, y wſtydzą: Jedno ſpoyrzenie Oycowſkie, dáleko ćięższe ieſt dla tych, niżeli dla támtych náyſurowſze plági. A ieżeli do oka Oycowſkiego, czáſem ſię przyłączy y ręka: przez kilka dni widźieć ie ſmutne, utulić ſię nie mogące, dla wſtydu, y oka ná świat pokázać nie śmieiące. Ze inne káreſſuie Ociec, bynáymniey im tego nie zázdroſzczą, ſame śiebie winuiąc, że ſię łáſki y áffektu iego niegodnemi ſtáły. Co iáko mocno pámiętáią, tak pámięć, że do nieukontentowánia dáły mu okázyą, uczy ie rozumu, y doſkonálſzą potym ná powinnośći ſwoie, wzbudza w nich áttencyą.

Nie náśláduyże pierwſzych, ále drugich, Proś BOGA o łáſkę, ábyś go nigdy nie obráźiła. A iezeliś w czym przećiwko powinnośćiom twoim wykroczyła, czyńże toż ſamo, co te kárne, wſtydliwe, boiáźliwe dźieći; ieżeli chceſz, żebyś zá tę licencyę twoią ná Oycowſkie iego Przykázánia mniey reſpektuiącą, ſurowey Ręki iego nie uczuła.

Niech niezbożny, mowi Izáiaſz Prorok, *porzući drogi ſwoie; nieſpráwiedliwy, niech odſtąpi myśli ſwoich: niech ſię nawroći do Pana, á pokaże mu Miłośierdźie ſwoie: do BOGA, w ktorym iáko ieſt Miłośierdźie Wſzechmocne, Wſzechmocność Miłośierna, ták do odpuſzczenia wſzelka w nim łatwość.* Iſa: 55. v. 7.

Chwal BOGA, ták w dźień ſzczęśćia, iák w dźień nieſzczęśćia twoiego; ták w zdrowiu, iák w chorobie; ták w pomyślnośćiách y w ukontentowániu, iák w ſmutku y w gorzkośćiách twoich.

Przy wſtawániu z rána, pámiętay iż to świátło, ktore ći záiáśniáło w oczách, ieſt to dobrodźieyſtwo Boſkie, ktory iáko ie ſtworzył mowiąc: *Niech ſię ſtanie świátło*: ták zgáśić ie może,

może, lub zákázáć, żeby ćię iuż więcey nie oświecáło. Nie trzeba ná to więcey, tylko ieden ná oczy twoie dopuśćić humor. Pámiętáy, że to tylko sama iest Wola Boska, ktora wielką tą cáłego świáta dyryguie machiną

Oświádcz się przed nim, iż przez cáły ten dźień ná nic nie spoyrzysz, coby było przećiwne Przykazaniom iego: że nic czytáć nie będźiesz, coby mogło pomieszáć czystość máxym iego, náuki iego. Proś áby strzegł oczu twoich, żeby te zbyteczną się ćiekáwośćią, lub uwágą nie zánurzáły w prożnośćiách świátowych. Proś go, áby raczey ći te oczy záwárł, niżeli żeby miáł dopuśćić, áby upadku były ći okázyą: á BOG ktory pełen iest Miłośierdźia dla tych, ktorzy w nim nádźieię swoię pokładáią, y ktorzy go w prostoćie serca proszą, záchowa ćię od wszelkiego złego.

Ofiaruy mu serce twoie; ále żádnym áffektem świátowym nie zmázáne. Jáko BOG, sama tylko iest Swiątobliwość istotna, sama czystość; ták żadnych nie przyimuie Ofiár, okrom Swiętych y czystych.

Słysząc odemnie, że po kilkakroć ná dźień powinnáś adorowáć BOGA, sama iuż sądźisz, iż pierwsza powinność twoia skoro wstániesz y ubierzesz się podług modestyi y przystoynośći twoiey, upáść ná kolana, y dźiękowáć BOGU, że ćię záchował od ták wielu przypadkow, ktore po kilkogodźinnym śnie, snem śmiertelnośći, z ktorego iuż więcey ocknąć się nie można, uśpić ćię mogły.

Zycie násze, iest to práwie ustáwiczny cud; ponieważ záwisło od zgody rzeczy, między sobą z byt przećiwnych, od częśći ták delikátnych, ták słábych; álterácyi y pomieszániu ták podległych, iż się dźiwowáć potrzeba, że nágłe śmierći nie ták są częste.

A ieżeli láda momentu możesz utráćić żyćie, tym prędzey zdrowie. Záczym, kiedy się áni ná tym, áni ná támtym zásadźáć

dzać nie możesz; wnieś że sobie, coby tobył zá nierozum, w urodźie pokłádáć nádźieię? Dáleko tá słábsza iest y znikomsza, niźli zdrowie. Dopiero się uformowáła, iuż spełzła. Ná zgászenie cáłego wdźięku, dość momentu. Niechże tedy tych pięknych kolorow będźie gruntem cnota: chociáżby spełzły, pámięć żeś ich ná dobre użyła, z chwáłą, dla ćiebie y z honorem będźie.

Przez cáły dźień nie czyń nic, nim do BOGA unieśiesz się sercem, ofiaruiąc mu to, co masz czynić. Co niegdy Páweł Swięty w momenćie Náwrocenia swego, toż sámo y ty mow do BOGA: *Pánie, coż chcesz* ażebym czyniła? Ale to mow w pokorney serca twego dyspozycyi, do usłuchánia głosu iego: á on powie ći co masz czynić, y czego po tobie pretenduie. Jeżeli chcesz żeby ćię oświećił? Bądźże świátłom iego wierna. Nie potrzeba záś długiego ná to czásu, żebyś się odemnie wyráżonym sposobem modliła, dość momentu. W náywiększych świáta tego trudnośćiách y tumultách, można modlić się do BOGA. Páweł Swięty, gdy nas obliguie: *Modlćie się bezprzestannie*, nie excypuie żadnego áni czasu, áni mieysca. Przez tę záś ustáwiczną Modlitwę do BOGA, rozumie podnieśienie serca ku niemu, ktore nie wielkiego potrzebuie czásu. *Act: 6. v. 9.* *Thess: 5. v. 17.*

Zádna rzecz, mowi Eklezyastyk, nie powinna ći bydź przeszkodą, áni do modlitwy, áni do usprawiedliwiánia się przed BOGIEM, áż do śmierći; nádgroda bowiem iego, iest nádgroda wieczna. Sam záś Chrystus, táki nám modlenia się przepisuie sposob: *Gdy, prawi, modlić się zechcesz, wnidź do komorki*, to iest do przybytku serca twego; *á zámknąwszy się*, to iest, oddaliwszy od śiebie, wszelkie prożne, niepotrzebne myśli, *w skrytośći serca, modl się do Oyca twoiego, á Oćiec twoy, ktory wszystko przenika, wszystko widźi, w obecnośći całego świátá, zásłużoną odda ći nádgrodę.* *Eccli: 18 v. 22.* *Matt: 6. v. 6.*

Gdy záchodźi słońce; pomyśl sobie, iż wielka liczba iest tych, ktorym pomienione słońce, iuż więcey nie wznidźie, A

iáko nie wieſz ieżeli y ty nie ieſteś z tych liczby, ták ta uſtáwiczna niepewność, powinna ćię utrzymywáć w gotowośći, do ſtáwienia ſię przed Pánem y Sędźią twoim.

Przy dokończeniu káżdego dnia, obroć oko ná to wſzyſtko, coś tego dnia uczyniła. Prácuy uſtáwicznie około umocnienia ſię w miłośći, w pokrze, w modeſtyi, y w tym wſzyſtkim, czego ſobie życzą po tobie ći, ktorzy nád edukácyą twoią z pilnośćią czuwáią.

Podźiękuy BOGU zá dobrodźieyſtwa, ktoreś od niego odebráła, powinną zá to wſzyſtko oddaiąc mu chwáłę. Proś go o odpuſzczenie tego wſzyſtkiego, czymeś go tego dnia obráźiła. Exáminuy, co do tego dało ći okázyą, żebyś ná potym wyſtrzegáć ſię mogła.

Jeżeli widźiſz, że ktorażkolwiek oſoba, z tych, z ktoremi przeſtáieſz, chce ćię oderwáć od powinnośći twoich, zábawki świátowe, y częſte do roztárgnieniá ducha dáiąc ći okázye: uczyń przed Bogiem rezolucyą, że z nią ták ſćiſłego poprzeſtanieſz przeſtáwánia. Jakoż w ſamey rzeczy, wſzelkiey z tákowemi unikáy kompanii, ile ći tylko przyſtoyność pozwoli.

Skończywſzy z nábożeńſtwem, y z gorącośćią Serca wieczorne Paćierze; idź do wczáſu, á poki niezáśnieſz, dobremi nieiákiemi zábaw ſię myślami. Jáko to o wielkim podobieńſtwie ſnu do śmierći: o nierzomyślnośći náſzey w przywiązywániu ſię do rożnych objektow, w podroży, á ráczey w biegu náſzym do oſtátniego terminu ták ſkwapliwym, pod czás ktorego, w iednym momenćie tráćiemy z oczu dobra náſze, ktore ſię rozpraſzaią: fortuny náſze, ktore ſię mienią: Przyiaćioł náſzych, ktorzy częśćią przez lekkomyślność częśćią przez potrzebę od nás ſię oddalaią: krewnych, y nayukocháńſzych Rodźicow náſzych, ktorzy ſię przed námi do grobow chowáią: ućiechy náſze, ktore iák dym nikną; nas ſamych ktorych co moment ubywa, y ktorzy káżdym krokiem, do oſtátniey zbliżamy ſię mety.

Pamię-

Pámiętay na ostatni koniec, mowi Duch Swięty w księdze Eklezyástyka, *á nigdy nie zgrzeszyss.* Izáiasz záś Prorok gorącą do BOGA unosząc się żądzą, oświadcza się: *Dusza moia, o Panie, Pragnęła ćię w nocy, przed wschodem słońca, ocknę się do ćiebie, abym słuchał głosu twego cáłym sercem moim.* Eccli: 7. v. 4. Isa: 26. v. 9.

Jeżeliby kto rzekł, żeś ieszcze zbyt młoda, żebyś o tych rzeczách doyrzáłey uwági potrzebuiących myślała? Spytayże tákiego wzáiemnie: ieżeli on zna się bydź do śmierći zbyt młodym? A ieżeli nie masz żadnego wieku, ktoryby nas od śmierći bespiecznymi czynił: toć trzeba przyznáć, że żadnego w życiu nie mász czásu, ktoregobyśmy nie powinni myśleć, że mija, y że káżdego momentu to życie násze skończyć się może.

Lubo ieszcze młoda iesteś, nie ták iednák tá rzecz iest wyższa nád poiętność twoię, żebyś nie miáła znáć tego, iż nie masz nic skutecznieyszego do podnieśienia duszy y serca nászego ku BOGU, iák konwikcya y mocne wyperswádowánie sobie, że cokolwiek iest pod Niebem, wszystko to prożność: że nie mász żadney práwdźiwey wielkośći, tylko w BOGU; práwdźiwey Chwały, tylko z záchowánia Przykazań Páńskich: práwdźiwego szczęśćia, tylko w nim, y od niego samego.

To to iest iedyne objectum, ámbicyi człowieká, y usiłowánia iego godne. Wiązáć się záś do rzeczy znikomych y upłynnych, iest to ráczey podłość, niż szláchetność duszy.

Z tym wszystkim, żeby teráz gustowi niektorych dogodźić, trzebaby ná wiosnę życia, w ták drogi czás, ktorego to się śieie z nádźieią, co potym zbiera się z ukontentowániem: trzebáby mowię młodą Pánienkę zostáwić w zápomnieniu, á ráczey w niewiádomośći, wszelkich nayistotnieyszych powinności. Nie trzebáby z nią o niczym mowić, tylko o stroiach, o modách, o urodźie, o stániku delikátnym, o szláchetney y poważney minie, o cerze, komplexyi, żywośći kolorow, o skłádźie y pięknośći twá-

śći twárzy; o zábiegániu dostátkom, o wspániáłośći serca w utrzymywániu rángi y dystynkcyi swoiey; o niedotkliwośći w naymnieyszych urázách, o censurách, o plotkách, o prożney chwale.

Smiertelną kreaturę w młodośći iey, czy tákiemiżby sentymentami nápawáć potrzeba? Zeby się nád tym nie zdumiewáć, trzebaby álbo wiekowáć ná świećie, álbo żeby poskończonym żyćiu nie było iuż nic więcey, czegoby się álbo spodźiewáć, álbo obawiáć potrzeba.

Rzecze ći kto; káżda rzecz ma swoy czás: że w młodym wieku nád przyszłemi rzeczámi, nie można gruntowney uczynić reflexyi; y że używszy świáta, snádniey potym Práwdy Religii przypádną do gustu.

Nie dayże się ułowić w te śidła. Ták bowiem mowić, iest to toż samo, iák gdyby kto chćiał wyperswádowáć ći, iż chcąc ochronić kray, żeby go nie zálały wody, trzeba poznośić wszelkie groble. Człowiek ktoryby ták fałszywie rezonował w máteryi stanu y Interessow publicznych, iák pospolićie rezonuie w máteryi Wiáry, y w Interessach zbáwienia, bez wątpienia zá szálonego byłby od wszystkich poczytány. Konsekruy BOGU, nietylko pierwsze y ostátnie láta, lecz cáły wiek żyćia twego. Unikay tych, ktorzy sakryfikowawszy świátu náylepszą część, słábego y wyszarzánego życia resztą z Bogiem się dźielą. Jákąż tákowi máią o BOGU imáginácyą? Nie iestże to większą pomienionym dźiałem uczynić mu krzywdę, niżeli żadney mu żyćia nie udźielić cząstki?

Tá ktora nieiákim sposobem z pierśi máćierzyńskich, pychy y prożnośći wyssała truciznę; ktorą podług máxym świátowych gustu wychowáno, gdyby potym poznawszy błąd inney chćiáła chwyćić się drogi, iákąż, y iák wielką w práktyce cnot ználázłáby trudność? Nie łátwoż to w młodośći záczętych, mnostwem ludu świátowego authoryzowánych, pássyom

umo-

umocowánych, długim tylu lat nałogiem utwierdzonych poprzestáć zwyczáiow !

Dawszy ći Instrukcyą, iák się masz względem BOGA sprawowáć codźiennie; przydáię ieszcze: iż powinnáś sobie postanowić zá práwo nigdy nieprzestępne, żeby żadnego dnia nie minąć, bez czytania iákiey duchowney książeczki. Uznasz bowiem z doświadczenia, iż nie mász nic, coby ćię bárdźiey umocniło w drodze cnoty. Sposobnieyszego do tego nie widzę czásu, nád czas poránkowy. Skoro ránne odpráwisz Nábożeństwo, zábaw się czytániem, osobliwie Ewángelii.

Słowo bowiem Boskie, mowi Páweł Swięty *iest żywe, skuteczne, y ostrzeysze niż miecz oboſieczny, myśli, sekreta, y wszelkie serca náſzego intencye przenikáiący*. Heb: 4. v. 12.

Zycie Chrystusa, mowi Augustyn Swięty, iest to ustwiczna instrukcya, podług ktorey we wszelkich ákcyách nászych, regulowáć się powinniśmy, ták, iż ieżeli grzeszemy, to nie dla czego, tylko że się żyćiu Chrystusowemu nie konformuiemy. Gdźież záś wszystkie życia Chrystusowego záwieráią się cyrkumstáncye, ieżeli nie w Ewángelii? Wyraża nam ta Cudá iego; żeby ustáwicznego podźiwienia były nam máteryą ; żeby utwierdzáiąc Wiárę nászę, utrzymuiąc Nádźieię nászę, serdeczną ku BOGU niećiły w nas miłość. Wyraża nám ákcye iego; áby te wszelkich ákcyi nászych, wzorem y modelem były. Wyraża nam Nauki iego; áby te we wszystkim nas oświecały, áby pochodnią nam były, przy ktoreybyśmy drogę Prawdy y zbáwienia, od drogi błędu y zátrácenia rozeznáć mogli.

Czytay Máxymy, czyli Prawdy Ewángeliczne, ktore zebrałem w tę książeczkę: náucz się ich ná pamięć, áby te przećiwko wszelkim świáta y ćiáła attakom, mocną y niezbitą tarczą ći były.

Co się tycze drugiego zábaw twoich objektu, ktore iest bliźni: żadnego práwie nie mász dnia, ktoregoby ći się nie po-

dáłá okázyá, do doświádczenia, ieżeli w tobie tá ku bliźnim znayduie śię miłość, do ktorey ćię Práwo Boskie obliguie. Wspomagay w potrzebách, ćiesz w utrapieniu, znoś z łágodnośćią defekta, náleżący káżdemu odday honor, chroń śię wszystkiego, cokolwiek im mogłoby dáć zgorszenia máteryą. Dla miłośći to bliźniego obliguie nas Páweł S. ábyśmy śię wystrzegáli nie tylko złego, ále też wszelkiey do złego apparencyi.

Co śię nákoniec tycze ćiebie sámey: powinnaś mieć wielką attencyą ná to wszystko, cokolwiek czynisz. W práktyce cnot, w stárániu śię około nábyćia umieiętnośći y tálentow, wiekowi twoiemu przyzwoitych, nigdy nie ustay. Często śię exáminuy nád tym, á nigdy sobie w tym nie podchlebiay.

Nádewszystko záś, wielkiego dołoż stárania, żebyś śię sama ná sobie poznáła, postrzegáiąc pilnie, żeby w tym iákiey nie było zámiány. To iest, żebyś iedney rzeczy zá drugą nie wźięła, y nie więcey szácowáła, áni większą áttencyą miáłá nád tym, co mnieyszey iest godno. Z duszy y z ćiáła złożeni iesteśmy. Dusza to nász iest, ktora rozkázuie ćiáłu, ktora myśli, ktora chce, ktora rozeznáie co práwda, á co kłamstwo; ktora przeszłe rzeczy konserwuie w pámięći, ná przytomne pátrzy, względem przyszłych, zdáleka upatruie sposobow, ktoremiby iednych mogła uniknąć, drugich dostąpić. Nákoniec, dusza to nász iest, ktora wszelkich ákcyi nászych iest początkiem. Około tey tedy większe powinnáś mieć stáránie, niżeli około ćiáła. Zdob ią cnotámi morálnemi y chrześćiáńskiemi; poprawuy defekta, y wrodzone ku złemu skłonnośći; utwierdzay przez dobre przykłády; przyzwyczay do czynienia wszystkiego, co iest dobre, á do chronienia śię wszystkiego, co iest złe. Nie dozwalay áby była ćiáła twoiego niewolnicą, władzą y zwierzchność iey nád nim we wszystkim, żárliwie utrzymuy. Ciáło twoie, iest to twoie, ále nie ty. Ty to iesteś ktora myślisz, ktora znasz, ktora mu rozkázuiesz; á to wszystko, iest funkcya

kcya duſzy, podług ktorey ſamey człowiek, prawdźiwie ieſt człowiekiem.

Ná tym fundamenćie, wiele ieſt oſob twoiey płći, ktore bárdzo ſię mylą. Mniemáią te, że ie kocháią, czczą, adoruią inni: Jáko żywo; nie one to w tey miłośći y w poſzánowániu, ále piękność ich. Gdyby bowiem ie ſame kocháno, zá cożby ku nim miáła ſtygnąć miłość, gdy pierwſzy kwiát urody ich uwiądł? Ták to właśnie iák bogáći: rozumieią ći, że maią przyiaćioł; mylą ſię, nie oni to máią przyiaćioł, ále fortuna ich. Prawdźiwy przyiáćiel, záwſze kocha: im bárdźiey pomnażamy ſię w cnoty, tym więkſza w nim ku nam pomnaża ſię eſtymácya, tym lepſzym ſprzyia nam ſercem.

Niech druga nie wiem iákie ma ná twárzy marſzczki, nie odráżą te od niey ſprzyiaiących ſerc; ieżeli miłość y przyiaźń ich ieſt czyſta, rozumna, nie intereſſowána: y ieżeli przyiaćielſkie ſèrca maią w niey zá objectum, nie ćiáło, ktore ieſt ułomne, tyśiącznym ſłábośćiom podległe; ále ią ſamę, to ieſt, duſzę iey, ktora ieſt z nátury nieśmiertelna, y nieſkaźitelna. O przyiaćioł iednak tákowego chárákteru, bárdzo trudno: iák innych nie trzebá ſzukáć, ták tych z ćiężkośćią ználeść. To com powiedźiał, wielkiey twoiey potrzebuie áttencyi.

Nie báw ſię nigdy prożnowániem: prożnowánie bowiem ieſt wſzelkich grzechow zrzodło. Jeżeli z młodych lat twoich przyzwyczáiſz ſię, záwſze w ręku mieć iáką robotę, guſtu nábędźieſz do prácy, a przez to ſamo, do błogoſłáwienia ći we wſzyſtkim, BOGA ſobie obowiążeſz.

Gdźie praca, mowi Sálomon, *tam obfitość, a gdźie ſzczebietliwość czyli wielomowſtwo, tám uboſtwo.* Prov. 14. v. 23.

Páweł S. Dwoiákie gáni: te ktore w żyćiu nic w rękę nie wezmą, y te, ktore mieſzáią ſię w to, co do nich cále nie náleży. Iedno bez drugiego rzadko ſię trafia; poſpolićie bowiem nie máiąca nic do czynienia, w to, co do niey nie należy, záwſze Theſſ. 3. v. 11.

goto-

gotowa się wmięszáć, z kąd iákie, y iák niepomyślne podług świata pochodzą konsekwencye, wyraźić nie można,

Jeżeli życzysz sobie, żebyś w tym co czynisz, pomyślny miáła skutek? Miey ćierpliwość y attencyą: sposob to iest przyprowádzenia zamysłow do pożądanego skutku, choćiażby te były naytrudnieysze: ináczey, náwet y w náyłátwieyszych żadnego się nie spodźieway.

We wszystkim záś co czynisz, záchoway porządek: káżda rzecz, regulárną swoię powinna mieć godźinę: Rozporządzenia czásu niepowinno nic przerywáć, áni mieszáć. Do czego się
Prov: 22. v. 6. z młodośći przyzwyczáisz, zostánie ná záwsze. *Młodźieniaszek*, mowi Mędrzec, *iakiey z dźiećińśtwa swego chwyći się drogi, tey y ná stárość trzymać się będźie.*

To wszystko zważywszy, widźisz, iák to iest rzecz nietylko pożyteczna, ále náwet koniecznie potrzebna, przyzwyczáić się z młodośći do prácy. Wyżey pomieniony Apostoł, w liśćie swoim do Thessalonczykow, tego iest zdánia, áby ći ktorym nie
2. Thess 3 v. 10. chce się prácowáć, nie pretendowáli też nádaremnie ieść. *Jeżeli używasz z pracy rąk twoich,* mowi Koronát Syońſki, *błogo-*
Psal: 127. v. 2. *sławiony iesteś, y w przyszłe czásy záwsze ći dobrze się dźiać będźie.*

Robota ręczna, záwsze bywała zá Swiętą y niewinną poczytána. Náwet w pogáńskich Narodách, Osob twoiey płći, ktore zá naycnotliwsze poczytano, ustáwiczną zábawką była. Rekommenduiąc ią Thessalonczykom Páweł Swięty mowi: *proszę Brácia, abyśćie coraz bárdźiey w miłośći bliźniego postępowali, w zgodźie, w spokoynośći między sobą żyli: to co do każdego z was należy czynili, własnemi rękoma waszemi prácowali.*

Gdy tedy będźiesz miáła niektore momenta od zabaw pobożnośći, potrzeby, lub przystoynośći wolne, nie tráwże ich w proznowániu, ále ręczną nieiaką zabaw się robotą. Czart y

páſſye upátruią czaſu, ktorego duſza nie ma nic do czynienia, áby ią w złe myśli wprowádźić, grzech iey iák naydelikátniey-ſzemi kolorámi odmálowáć, y onę do niego záchęćić.

Obſerwuy w ſzczegulnośći, ktora ieſt w tobie panuiąca páſ-ſya, y ſtáray ſię áby ią koniecznie zwyćiężyć. Ale zwyćiężoney nie day ſię oſzukáć. Bywa to często, iż nam ſię zda, żeśmy páſſyą náſzę umorzyli: á myśmy ią tylko troſzeńkę uſpili. Zda ſię nam,żeśmy bieg iey cále iuż zátamowáli; á myśmy go nieco tylko odwroćili. Zwyćiężone, potłumione, wygáſzone, podług mniemánia náſzego páſſye, znowu przećiwko nam, że ták rzekę, z popiołu powſtáią, y przećiwko nám walczą, ieżeli nie śiłą, to ſztuką. Jeżeli tedy panuiąca w tobie páſſya ieſt cenſura? Máło mow o drugim, á defekta twoie własne,troſkliwych około wykorzenienia onychże myśli twoich, niech będą zábáwą. Jeżeli prożnowánie? Poſtánowże ſo-bie zá nigdy nie przeſtępne práwo, áby żádney godźi-ny nie ſtráwić, ktoreyby ſię czym przyſtoynym y pożyte-cznym nie zábáwić. Jeżeli Pycha? myślże o tym, żeś nic więcey, tylko proch: że y náywiękśi Krolowie, ſą to nic przed Obliczem Páńſkim, y że śmierć káżdego momentu, wyſokie twoie może przewroćić projekta. Jeżeli ućiechy y weſołośći świátowe? Przypomniże ſobie, iák ſą prożne, kłámliwe, obłu-dne, gorzkośći pełne, Pánienki Chrześćiáńſkiey cále niegodne; zwłaſzcza gdy przeſtępuią gránice, od Religii opiſane. Nie uchybiay żadney okázyi, ktora ći ſię poda do umartwienia zmysłow: unikay tego wſzyſtkiego, cokolwiek ie kontentuie. Nie dopuſzczay, áby pánuiąca w tobie páſſya, iákażkolwiek oná ieſt, w ſercu ſię twoim wkorzeniła, y żeby iey w nim nie umocnił nałog. Jákie bowiem bywa żyćie, táka y śmierć.

Ná co lubo zgadzáią ſię wſzyſcy, nie máſz iednák żadnego práwie człowieka, ktoryby w tym nie pretendował iákiey dla śiebie excepcyi. Tákie ieſt niektorych záślepienie, iż ſtrawi-

wſzy

wszy cáłe życie swoie w głębokim o BOGU zápomnieniu, máią sobie zá rzecz pewną, że przy ostátnim zgonie będą mieli moc, do wybrnienia z oney głębokiey przepáśći, w ktorą wtrąćiły ich zbrodnie: że w ow moment skruszą to iárzmo, pod ktorym sumnienie ich ięczáło dozgonnie: że się zákocháią w cnoćie, ktorą się brzydźili: zbrzydzą sobie grzech, w ktorym się kocháli: że dusza ich áż dotąd, że ták rzekę, ćielesna, zerwie ligę, y niegodźiwe ono do rzeczy ćielesnych przywiązánie, á przez gust y chęć do rzeczy duchownych, stánie się duchowną, ogniem miłośći Boskiey pałáiącą: y że w kilku momentách, zgłádźi to wszystko przez szczerą y práwdźiwą Pokutę, czym Májestat Boski przez cáły bieg życia swego obrażáła.

Intencya moiá iest, dáć ći instrukcyą pártykularną o tym wszystkim, cokolwiek zábaw twoich może bydź objektem. Zábáwy twoie są troiákie: z ktorych iedne są potrzebne, drugie pożyteczne, trzećie záś tylko przyiemne y miłe.

O Zabawách Potrzebnych.

ZAbáwy potrzebne są dwoiákie. Jedne ktore máią zá objectum BOGA, Bliźniego, y Zbáwienie násze á te powinny bydź preferowáne nádewszystkie inne. O tych, do tego com wyżey powiedźiał, nic więcey nie przydam.

Drugie, ktorych objektem iest, estymácya publiczna, konserwácya Dobr, lub nábyćie onychże y zdrowie.

Zeby z ukontentowániem żyć ná świećie, trzebá dobrą mieć u ludźi estymacyą, Dobr tyle, ile dostáteczne są do záchowánia nas od nędzy y ubostwá, ktore iest nieznośne żyiącym ná świećie: trzebá mieć oraz zdrowie czerstwe. Chcę tedy mowić z tobą o tym wszystkim.

O Sławie y dobrey u ludźi Estymácyi.

POdstępnie, przez samę tylko doskonáłośći, cále się w tobie nie znáyduiących áppárencyą, estymácyi u ludźi nie szukay, ále ráczey przez cnoty ná nię się zásługuy. Dom

Dom ná piáſku zbudowány żeby ſię obálił, nie wielkich ná to trzeba ſzturmow, dość go nie co tylko wzruſzyć; ták ieſt ſłáby: á eſtymácya ieſzcze ſłábſza, ktorey nie ieſt fundámentem cnota.

Ktoż ćię nie tylko eſtymowáć, ále y kocháć nie będźie, ieżeli máxymy, ktorem ći dał w inſtrukcyách moich obſerwuiąc wiernie, nikogo niepoſądzaſz, dźiwáctwa humoru, niesforność ſentymentow, opáczność rozumu, y inne defekta, niedoſkonáłośći bliźniego, łágodnośćią pokrywáſz, z ćierpliwośćią znośiſz? Jeżeliś ieſt dla wſzyſtkich, náwet dla nieprzyiaćioł twoich dobroczynna, pokorna, we wſzyſtkim przezorna? Jeżeli w żyćiu y we wſzelkich poſtępkách twoich nie maſz nic, coby miáło podlegáć cenſurze, lub nágánie? Jeżeli w uſtách twoich nigdy obmowiſko, nigdy nie poſtánie kłámſtwo? Jeżeli ná koniec ſtáraſz ſię o to, żeby ze wſzyſtkiemi w zgodźie, w miłośći, w pokoiu prowádźić żyćie?

Nie rozumiey żeby ſię nie godźiło o ſłáwę y dobrą u ludźi ſtáráć ſię eſtymácyą. Jeſt to rzecz, nie tylko wolna, ále y chwálebna; bylebyśmy do tego nie innych używáli ſpoſobow, tylko niewinnych y ſpráwiedliwych, y bylebyśmy BOGU tylko ſamemu zá to oddawáli dźięki. Ci ktorzy eſtymacyą ludzką gárdzą, nie wiele eſtymuią Cnotę.

Staray ſię o dobre Imię; ztąd bowiem więkſzego y gruntownieyſzego ſpodźieway ſię dobra, niż z tyśiąca ſkarbow wielkich y drogich. Dobre żyćie pewną tylko dni ma liczbę; Imię zaś dobre trwa na wieki. Eccli: 14 v. 15. 16.

Modeſtya wáſza, łagodność wáſza, mowi Páweł Swięty do Filippeńczykow, *cáłemu świátu niech znáioma będźie: á cokolwiek widźićie cnotliwego, ſprawiedliwego, świątobliwego; cokolwiek u ludźi ſtymę y affekt ziednáć wam może; cokol-* Phil: 4. v. 5.

wiek ſądźićie bydź chwalebnego, wſzyſtko to myśli y ſtarania wáſzego niech objektem będźie.

Coż záś czynić, ieżeli inni tey eſtymácyi nieſłuſznie u. włoczą? Toż ſamo, co niegdy rádźił Piotr Swięty Chrześći-
1.Petri 3. v. 8. & ſeqq: ánom ſwego czáſu: ktory nápomniawſzy ich, áby ſię wſpolną miłośćią kocháli, ſkromni, pokorni, miłośierni byli, n komu złym zá złe, ále ráczey dobrym zá złe oddawáli: żeby ſię kłámſtw, przekleńſtw, obmowiſk chronili; nákoniec przydáie: *ieżelibyśćie zaś to wſzyſtko czyniąc, mieli, co ućierpieć dla Spráwiedliwośći? Chwalćie BOGA w ſercach waſzych, gotowi záwſze będąc dáć rácyą niewinnośći waſzey; ale z modeſtyą; konſerwuiąc we wſzyſtkim ſumnienia czyſtość; ażeby ći ktorzy ſławie waſzey nieſłuſznie uwłoczą, wſtydźili ſię nieſpráwiedliwey záwźiętośći ſwoiey.*

Czyńże toż ſamo, ieżelibyś kiedy w podobneyże miáła ználeść ſię okázyi. Chwal BOGA w ſercu twoim: nieſpráwiedliwość ludzka, nie powinna ćię oddalać od łágodnośći y moderácyi; áni powinna gáśić w tobie chęći do práktykowánia cnot, y do pilney Przykázań Páńſkich obſerwáncyi.

U Spráwiedliwych, záwſze będźieſz miáła eſtymácyą, ieżeli iey uczyniſz ſię godną. Ze záś máła tych ieſt liczba, dość dla ćiebie Konſolacyi z ſpokoynośći y z czyſtośći ſumnienia.

Co iednák nie powinno ćię odwodźić od ſtáránia, żebyś záwſze w ſercach y w opiniách ludzkich dobrze położona byłá: ſtáránia twego ieżeli ſukceſſu nie widźiſz, zoſtaw ie BOGU, á bynaymniey ſię o to nie alteruy.

Czy wieſzże bowiem co to ieſt eſtymácya ludzka? śliczne kolory wyiſkrzoney ná Niebie tęczy, piękność rozwiłych ná wioſnę kwiátow, miłe ſpádłey ná źiemię roſy Niebieſkiey krople; wſzyſtko to trwálſze, niż tá iedna. Ludźie poſpolićie nie widzą w nas, tylko álbo doſkonáłośći, álbo defekta. Jaką ſobie o nas uformowáli imáginácyą, ták o nas ſądzą: Eſtymácya ich,

nie

nie tylko nás lepſzymi nie czyni, ále náwet trzeba ſię báć, żeby pychy náſzey nie była podnietą.

To co o tobie ſądźić będą ludźie, álbo będźie prawda, álbo fałſz: ieżeli prawda? O coż ſię gniewać, że inni táką ćię widzą, iáką ieſteś w ſamey rzeczy? Czy bárdźieyże kto obligowány ieſt, áby podchlebował defektom twoim, niżeli ty, żebyś ſię w nich poprawiła? To ty chceſz, áby niecnotom tę dawáno pochwałę, ktora ſamey należy cnoćie? Nárzekánia twoie, reſſentymenta twoie, nie uczynią ćię doſkonalſzą, lecz winnieyſzą.

Jeżeli záś te ſądzenia o tobie ſą fałſzywe? kiedy ſobie wyperſwáduieſz, że podobno ſama dáłaś im okázyą: kiedy uczyniſz reflexyą, że ták wielu innych, lubo nieporownánych cnot y doſkonáłośći; lubo ſą ludźie bez przyſady y bez ále, przećięż od zázdrośći, y od cenſury nie ſą wolni; nieſpráwiedliwych tych o tobie ſądow ludzkich, nie ináczey mśćić ſię będźieſz, tylko łágodnośćią, ćierpliwą moderácyą. A ieżeli tá łágodność, tá moderacya twoia, nie będźie doſtateczna do otworzenia tákowym zle ſądzącym oczu; wiedzże o tym, iż nie ſą tego godni żeby ćię to obchodźiło, co o tobie myślą.

Uważ ieſzcze; iż ieżeli ludźie nie widzą tego wſzyſtkiego, cokolwiek ſię w tobie znáyduie dobrego; nie widzą też wſzyſtkiego, co w tobie znayduie ſię złego. Uważ ieſzcze, że ſama przez ſię nie możeſz nic: że to wſzyſtko, cokolwiek ſię w tobie znáyduie dobrego, Dár to ieſt Boży. Tá cnota ktorą ſię ſzczyćiſz, nie byłáby w tobie, gdyby do niey BOG nie dał ći myśli, nie poruſzył ſerca: że káżdego momentu ieſteś w niebeſpieczeńſtwie doſtánia ſię w niewolą nieporządnym páſſyom: że żyćie, náſze, ieſt to uſtáwiczna potyczka, w ktorey y Náymocnieyſzym, trzeba było niegdy krwáwo ſię zápoćić, żeby zwyćięſką Koronę otrzymáć. Nad tym wſzyſtkim gdybyś należytą uczyniła reflexyą: ánibyś ſię z tego wynośiła, że ćię inni chwa-

 lą eſty-

ſą eſtymuią: ániby ćię to obchodźiło, że o tobie źle y nieſłuſznie ſądzą. Zwłaſzcza ieżeli nic nie czuieſz do śiebie przez cobyś ná nieprzyiáźne ſentymenta ich záſłużyła.

Prawdźiwie cnotliwi y cnotliwe, záwſze gotowi ſą zá wſzyſtko chwalić BOGA: Duchem miłośći iego ánimowáni, zá Rádą Páwła Swiętego, *we wßelkiey ſpokoynośći ſerca przybieráią ſię do niego, czy to przez ſławę czyli przez nie ſławę.*

O Zacnośći Oſob.

EStymácya nie ieſt ſłuſzna, áni chwalebna, ieżeli ſię nie funduie ná Zacnośći y Godnośći Oſob. Ktorychkolwiek tedy Zacnych y Godnych znaydźieſz, nie oglądaiąc ſię ná Urodzenie y fortunę, wſzyſtkich powinnaś eſtymowáć.

Ale czy możeſzże ktorym zwierzyć ſię ſentymentow twoich, że ich eſtymuieſz z rácyi Zácnośći ich? Nie możeſz Corko moia: zwłaſzcza ieżeli to ſą tego chárakteru ludźie, od ktorychby cnoćie twoiey iákiego niebeſpieczeńſtwa obáwiáć ſię trzeba.

Wiedz bowiem, iż z tych wſzyſtkich, w ktorych ſię iákieżkolwiek tálenta y doſkonałośći, czy to naturálne, czyli nábyte znáyduią, bárdzo máło ieſt, ktorymbyś tego że ich eſtymuieſz, beſpiecznie zwierzyć ſię mogła. Częſtokroć pod pięknym kolorem eſtymácyi, ſzpetne táią ſię intencye. Od eſtymácyi do miłośći bárdzo śliſkie przeyśćie: áni ſię poſtrzedz można, iáką do niey przyſzło ſię drogą, chyba ná ten czás, gdy ſię iuż názad niepodobna cofnąć.

Upewniony o dobrych dla śiebie ſentymentách człowiek iáko do tey reputácyi przyſzedł, że ieſt poczćiwy y zácny, ták tym łátwiey zwieść może ſerce, y tym śmielſzy ieſt w zámyſłách ſwoich, im mniey dyſponowáną do zgánienia mu onychże znayduie tę, ktora mu ſię nierozmyślnie zwierzyła, z iáką ieſt dla niego eſtymácyą. Powoli tá przyzwyczáia ſię do mánie-

row

row iego, do dyſkurſow iego: á te mániery, te dyſkurſa, co dźień śmielſze y wolnieyſze, tym więcey ſobie pozwalaią, im mniey dla śiebie przećiwnośći widzą. Oczy, iuż nie ták śćiśle obſerwuią onę modeſtyą, ow delikátny wſtyd, ktory żeby záchowáć,trzeba żeby były, pod ſtrażą ſurowey czułośći. Uſzy, poprzeſtáią uráżáć ſię o one żárćiki mniey oſtrożne, ktore przed tym delikátney niewinnośći cále były nieznośne y przykre. A ták ow człowiek wielkiey zácnośći y poczćiwośći, ktory zdał ſię zrázu nic więcey nie pretendowáć tylko eſtymácyi, wſzelkich używa ſpoſobow, áby pomieśćiwſzy ſię w eſtymácyi, mogł ſię pomieśćić y w ſercu. Sztucznie y z wielką cyrkumſpekcyą, daie widźieć chęći y uprzeyme ſentymenta ſwoie: á te ſentymenta, nayprzod kontentuią miłość właſną tey, ná ktorą ſą śidła, á potym náturálną w niey wzbudzáią ćiekáwość. Chwali w niey uſtáwicznie to, co nágány godno. Jáko grzecznego, ludzkiego, politycznego, ná naymnieyſzą rzecz attencyą máiącego, myślom iey we wſzyſtkim, nie tylko dogadzáiącego, ále ie przeniknąć uśiłuiącego człowieka w nim widźi; ták wielce ią to kontentuie; chęći y oświadczenia iego, z wielką wdźięcznośćią przyimuie. Powoli, powoli perſwáduie ſobie, że ią kocha: a miáſto tego coby ią to zátrwożyć powinno; czyli przez rekognicyą, czy przez guſt, przypuſzcza go do ſerca ſwoiego. Od tego momentu, głoſu rozumu ledwo ſłyſzeć; ták osłabiał: práwa przyſtoynośći, iuż więcey ná umyśle iey, tey, ktorą przed tym, nie czynią impreſſyi: uſtáie pobożnośći práktyka: onego, ktory záwſze był do cnoty, nie máſz iuż guſtu. Nákoniec długo utáiony, niby z pod popiołu wybuchnąwſzy ogień, te álterácye,te w ułowionym ſercu ſpráwuie niepokoie, ktore zá nayćiężſzą ſtáną mu torturę. Nieſzczęśćie tym ćiężſze, że mu teraz iuż ták niepodobna zábiedz, iák ie ſnádno było zá wczáſu uprzedźić.

A choćiażby zwierzáiąc ſię komu wewnętrznego ſentymentu nie-

tu niebyło nic w intencyi twoiey, tylko szczegulne upewnienie iego o estymácyi twoiey, więcey nic: nigdy się iednák áni ná to nie rezolwuy. Jáko Męszczyzni náturálnie chlubić się zwykli, ták ináczeyby tę twoią tłumáczono intencyę, ináczeyby sądzono o tobie: á zayrzące sławie y reputácyi twoiey biáłogłowy, pewnieby podáiącey się nie uchybiły okázyi do przyćmienia iey, y do przyczytánia ći tych sentymentow, ktore się w tobie nie znáyduią. Znáydźie się náwet między niemi ták wiele, tey złośći, y tey sztuki, ktore będą ápprobowáć gust twoy, dobre rozeznánie twoie: á wyczerpnowszy z ciebie o samey tylko estymácyi niewinne wyznánie, z komára, uczynią wielbłąda: bądź żeby ćię z sobą samemi porownáły, bądź żeby z nieiákim podobieństwem mowić o tobie mogły: żeś nie iest ták cnotliwa, iák się bydź zdáiesz.

Nákoniec, żebyś tym mocniey chwyćiła się rády, ktorą ći miłość moiá Oycowska, z długim tego wszystkiego, co się dźieie ná świećie doświádczeniem złączona podaie: náucz się co to iest ta Zácność, ktora w powszechney iest u świáta estymácyi; á przez to samo osądźisz, iák máło iest ná świećie, ktorzy estymácyi twoiey są godni.

Mieć piękne, układne, polityczne mániery: umieć się ákkommodowáć do gustu, y do chárákteru tych, z ktoremi się kto w ustáwiczney znáyduie kompánii; celowáć innych w professyi swoiey; prezentowáć się z miną dobrą, zgodliwą, y łágodną; gládko, wymownie, wybornemi y delikátnemi mowić záwsze słowy; mieć rozum zábáwny, żártobliwy; ále reguł przystoynośći záwsze się trzymáiący: to to iest podług gustu świátowego bydź człowiekiem wielkiey zácnośći, wielkich tálentow, wielkiey doskonáłośći; á zátym estymacyi generálney godnym. Wielu náwet iest, ktorych tá reputacya mniey ieszcze kosztuie. Bydź bowiem pięknie uformowánym od natury, mowić śmiele, ułożyć sobie w głowie cáły ow komplementow formularz, y wiedźieć

dźić gdźie, ktorego podług rangi y cyrkumſtáncyi czáſu, mieyſca, kondycyi záżyć: wiedźieć przy tym, gdźie potrzeba pokázáć ſię hoynym, dátnym, nieſkąpym, ludzkim, nie trzeba nic więcey áby bydź człowiekiem godnym, zácnym, doſkonáłym, dobrze u Dam wźiętym.

Uważáłáś bez wątpienia, że w tym wſzyſtkim com powiedźiał; o cnoćie anim wſpomniał. Nie wchodźi bowiem tá w pomienioną zácność. Z czego ſámego ſnádno iuż ſama ſądźić możeſz, ieżeli beſpieczna ieſt, naymnieyſzą eſtymácyi twoiey uczynić otuchę tym, ktorzy miáſto tego co by mieli reſpektowáć cnotę twoią, wſzelkichby ná podeyśćie iey użyli ſpoſobow. Wnieś ſobie oraz z tego wſzyſtkiego com powiedźiał, iż ponieważ więkſza ieſt nieporownánie liczba tych, ktorym świát przypiſuie tę Zácność fałſzywą, toć práwdźiwey twoiey eſtymácyi nie wielu ieſt godnych.

Ze záś nie doſyć ieſt znáć fałſzywą, ále należy wiedźieć, co to ieſt, y ná czym záwiſła Zacność prawdźiwa, á to dla tego, żeby támtą gárdźić, á tę ták iák należy eſtymowáć; potrzeba żebym ći powiedział, po czym ią maſz poznáć.

Prawdźiwa człowieka Zácność: wiernie powinnośći ſtanu ſwego pełnić; ze wſzyſtkiemi ſię przyſtoynie y łágodnie obchodźić: wſzyſtkich z reſpektem, y z náleżytą ná rángę, láta, płeć, y tálenta ich attencyą, obſerwowáć: kocháć honor, poważáć cnotę, brzydźić ſię grzechem, do nierządu áni słowem, áni przykłádem, áni żadnym innym ſpoſobem, nikomu okázyi nie dać: ubogiemi, choćiaż ći máią coś odrażáiącego, nigdy iednak nie pogárdzáć: słábſzych od oppreſſyi możnieyſzych záſłaniáć: niewinnośći obrońcą, y protektorem bydź.

Kiedy tedy uyrzyſz tákiego chárákteru ludźi, co ieſt rzecz bárdzo rzadka, wyſoce powinnáś ich eſtymowáć; ále wewnętrznie tylko. Chyba żeby ſzędźiwość, álbo gruntowna onychże reputácya, od ták śćiſłey względem nich rezerwy, miáła ćię dyſpenſowáć.

O Dobrách doczesnych.

STáránie około dobr doczesnych, nie iest to áni Ewángelii, áni Duchowi Chrystusa przećiwne. Mam w tym po sobie Jana S. Apostoła, ták on do Kaja w liśćie swoim mowi:

3. Joan: 2 *Naymilszy; proszę BOGA, áby dobra twoie doczesne, w ták dobrym się znaydowały stánie; w zdrowiu, y we wszelkich interessach domowych, żeby ći się ták pomyślnie powodźiło; iák się powodźi w interessach twoich duszny ch.*

Pilną tedy y przezorną powinnáś mieć áttencyą, áby się prożno nie rosprászáły dobra twoie. Unikay, ile tylko możesz, zbytnich niepotrzebnych expens; ále ná potrzebne nie żáłuy, áni oszczęday. *Dla kogoż bowiem będźie dobry, kto*

Eccli: 14 v. 5. *dla śiebie zły; y kto sobie samemu żáłuie?*

Jeżeli tákie pomiárkowánie we wszystkim uczynisz, żeby expensa twoia była proporcyonálna prowentowi; nigdy się nie znaydźiesz w niedostatku, áni ćię przymuśi potrzeba, żebyś u Przyiaćioł szukáła pomocy. Czego, ile tylko záwisło od ćiebie, ze wszelką pilnośćią unikay. Nie wielu bowiem tákich iest, ktorzy dosyć máią sercá, żeby w potrzebie dopomodz.

Uczyń między wszelkiemi domowemi Interessami twemi należyty porządek, á żádnego nie mijáy dnia, ktoregobyś nie miáła dáć przezorney ná wszystko bácznośći. Regulárną sobie ná to postánow godźinę. Pomyślnych nie chybiay okazyi; często bowiem te gdy raz upłyną, iuż się więcey niewrácáią. Przyzwyczay się choćiaż przy naywiększym zátrudnieniu, záwsze temu zádosyć uczynić, coś raz sobie postánowiła.

Cokolwiek czynisz, czyń żywo y szczerze. Nie bądź podobna do onych, o ktorych Sálomon: *żądze gnuśnego, zábiją*

Prov: 12. *ią go: ręce bowiem iego założone, nie chcą niczego się chwy-*

v. 25. *ćić. Przez cáły dźień nic nie czyni, tylko żąda, prágnie,*

y wzdy-

y wzdycha: Sprawiedliwy zaś, y ręki ſzczodrobliwey nie záwiera, y żeby ieſzcze więcey mogł świadczyć, codźiennie pracuie.

Strzeż śię żebyś kiedy w letharg gnuśnośći nie wpadła. ſmutku y onego wewnętrznego nieukontentowánia, do niczego áni guſtu, áni ochoty nie máiącego, nigdy do ſercá nie przypuſzczay. *Smutek bowiem czy iednegoż zábił ? Ná coż śię ten zdá ?* *Eccli: 30. v. 25.*

Jeżeli z łáſki y Opátrznośći Boſkiey będźieſz miáła wſzyſtkiego obfitość ? Pámiętay, że te wſzyſtkie dobra, tylko nam ſą powierzone w adminiſtrácyą: *że pomyślnośći y niepomyślnośći, życie y śmierć, doſtatki y uboſtwo, wſzyſtko to od BOGA:* że przed nim z tego wſzyſtkiego ściſły czeká ćię ráchunek. Nie pokładayże w nich ufnośći, áni do nich wiąż śię ſercem. Nie poſtponuy tych, ktorzy mniey máią od ćiebie. Bądź przyſtępną y łágodną dla ubogich. Nie náśláduy onych bogaczow, ktorzy, iáko obſerwował ſpráwiedliwy Job, *lubo cożkolwiek máią, maią od BOGA, przećięż śię zuchwałą przećiwko niemu hardośćią unoſzą.* Pomni, iż BOG nie tylko ſpráwiedliwym, ále też y niezbożnym dozwála fortuny. Niechże tá twoim nie będźie báłwánem. Nie ſakryfikuy iey, ták iák wielu innych, honoru, ſpráwiedliwośći, Religii, y tego wſzyſtkiego, czego nam Wiára w przyſzłym żyćiu ſpodźiewáć śię każe. Doſtátki, nie ták to bárdzo, iák ći śię zda, przykładaią śię do uſzczęśliwienia nas ná tym świećie, áni záſłonić nas mogą, od onych ćiáła náſzego ſłábośći, ktore nas uſtáwicznie ućiſkáią: á ktorym ſami náwet Krolowie podlegáć muſzą. Troſki, ſtáránia, niepokoie, ktore nas pożeráią, gdźież nayczęśćiey rezyduią ? Nie ták w prywatnych domách, iáko ráczey w páłacách Páńſkich, w pyſznych Krolewſkich pokoiách. *Id: c. 11. v. 14.* *Job: 12. v. 6.*

Naucz śię od Chryſtuſa, coś powinna trzymáć o bogáctwách, y iákimeś ich powinna ſpoſobem używáć. *Łátwiey ieſt,* mowi *Matt: 19. v. 24.*

mowi Chrystus, *wielbłądowi przeyść przez igielne ucho, niżeli bogatemu wćisnąć śię do Krolestwa Niebieskiego.*

Trzeba záś wiedźieć, iż to nie bogáctwa potępia BOG, bo ie w stárym Testámenćie zá nadgrodę ludowi swemu propo-nowáł, ále miłość ich, przywiązanie do nich. A ztąd wnieś sobie, co to zá chwáła będźie tego, ktory ich ná dobre używa!

Eccli: 31 *Błogosławiony człowiek*, mowi Eklezyastyk, *w ktorym śię nie*
v. 8. *znalazła mákuła, ktory śię zá złotem nie uganiał sercem, ktory w skarbách, y w dostatkách swoich, nádźiei niepokładał.*

Przykaż dobrze śię máiącym, mowi Páweł Swięty do Ty-
1. Tim: 6. motheusza, *niech śię nieunoszą pychą, niech nie pokładaią w*
v. 17. *dobrach znikomych nadźiei, ale w BOGU żyiącym, ktory nam wszystkiego udźiela obfićie, cokolwiek do życia potrzebnego widźi.*

Bogáctwa, czy iednemuż do upadku, do zguby wieczney stáły śię okázyą? Te to są, ktore w nas dáleko większy do u-kontentowánia zmysłow, do roskoszy ćiáła, w zbudzáią áppe-tyt, y ktore do używánia ich wszelką dáią nam łátwość. Te to są, złote one pęta, ktore uiąwszy człowieka, wustawicznym go ku źiemi pochyleniu, w ustáwiczney trzymáią niewoli, áni oczu ku Niebu podnieść mu nie dádzą. Te to są, ktore do nas wiążą pochlebcow, máluiących nam występki zá cnoty; ápplauduiących defektom nászym, ták iák iákim heroicznym ákcyom. Te to są nákoniec, ktore nas wyzuwáią z kándoru y z szczerośći serca.

Uważ z náleżytą áttencyą nieszczęśliwy koniec onego bo-
Luc: 16. gacza, ktorego ći w Ewángelii opisuie Chrystus: *Stroił śię py-*
v. 19. *śnie, dźień w dźień używał wspaniale, a gdy umarł, pogrze-*
22. *biony iest, kędyż? W piekle.*

Nieprzyiaćiele Pańscy, mowi Dawid, *ledwo co tylko do*
Psal: 36. *honoru przyidą, ledwo ich świátowa wywyższy fortuna; upadną,*
v. 20. *y właśnie iak dym iaki znikną. Widźiałem*, mowi tenże,

nie-

niezbożnego ták wyſoko wywyżſzonego, iak cedry ná libánie; minąłem go, iużći zniknął; ſzukałem, a żadnego po nim nieználazłem mieyſca.

Widźiſz w pośrzod bogactw, w pośrzod chwały zniknienie grzeſznika. Nie chwała to áni doſtátki, ktore nas w tym żyćiu ſzczęśliwemi czynią: wſzyſtko to prożność, wſzyſtko to obłuda, wſzyſtko mija. Chceſz bydź ſzczęśliwą? Boy ſię BOGA, y záchoway Przykazánia iego.

Jeżeliby ćię chćiał doświadczyć przez uboſtwo? Znoś ie ćierpliwie. Błogosłáwieni, mowi Chryſtus, ubodzy; ále w duchu, ktorzy uboſtwo ſpokoynie, bez ſzemránia znoſzą.

Uboſtwo, czy iednegoż przywiodło do grzechu? *Ten kto-* Eccli: 27
ry zbogaćić ſię pragnie, odwraca od Praw Boſkich oczy. v. 1.
Dobre ſą doſtátki, dobra ieſt ſubſtancya dla tego, ktory ma Id: c. 13.
ſumnienie czyſte, bogoboyne: niemaſz nic gorſzego nad uboſtwo, v. 30.
dla niezbożnego, ktory ſzemrze, ktory ie niećierpliwie znośi.

Cokolwiek ćię potká z woli y dyſpozycyi Boſkiey wſzyſtko
to wdźięcznym y ochoczym przyimi ſercem: w boleśćiách ſpo- Id: c. 2.
koyność, w poniżeniu záchoway ćierpliwość. *Jako bowiem zło-* v. 4.
to y ſrebro, czyśći, probuie, poleruie ogień; tak BOG po- 5.
niżenia y dolegliwośći ogniem doświadcza tych, ktorych chce poczytać w liczbę ſwoich.

W czym ſamym chcąc nas utwierdźić Páweł Swięty, ták do
nas mowi: *Ktożby chętnie y ćierpliwie wſzelkich tego świata* 2.Cor: 4.
nie znośił ćiężkośći, ponieważ iedná ták lekka y momen- v. 12.
talna dolegliwość na wieczną nam zaſługuie chwałę?

Dla nábyćia honorow świátowych, przez Trzydźieśći, przez Czterdźieśći lat prácuiemy: zdrowie náſze, á náwet y żyćie náſze ná niebeſpieczeńſtwo náráżamy: á częſtokroć prace náſze, zábiegi náſze, ápplikácye náſze, álbo żádnego pożądánego nieodnoſzą ſkutku, álbo ieżeliśmy czáſem ná iáki záſłużyli honor, ledwie nim ćieſzyć ſię záczynamy,

iużći z rąk náſzych wypada; im dłużey około nábyćia iego nátężáliśmy pilnośći y ápplikácyi, tym mniey czáſu ćieſzyć ſię nábytym. BOG, ktory ieſt nigdy nieomylna Prawda, y ktory wſzelkiey chwały ieſt Początkiem, tym, ktorzy dla miłośći iego, z pokorną na Wolą iego rezygnácyą uboſtwo znoſzą, wieczną przyrzeka Nádgrodę: a nie maſz práwie żádnego, ná ktoregoby ſercu, tá nigdy niezáwodna Obietnica Páńſka uczyniła impreſſyą! Nieczułość ta y niewierność względem Dobr przyſzłego żyćia, nie ieſtże to oſtatniego od BOGA zápomnienia ſkutek?

Phil: 4. *Náuczyłem się*, mowi Páweł S. *kontentowáć ſię tym, co BOG*
v. 11. *o mnie y Opatrzność iego dyſponuie. Wiem iak ſobie poſtępo-*
12. *wáć w poniżeniu, wiem iak w eſtymácyi. Umiem żyć w ob-*
13. *fitośći, umiem też y w uboſtwie. We wſzyſtkim tym wyćwiczony ieſtem, y wſzyſtko mogę, w tym, ktory mię umacnia.*

Umiał ten Swięty w pośrzod naywiękſzych niepomyślnośći, bynaymniey nie zálterowáną duſzy ſwoiey záchowáć ſpo-
2. Cor: 6. koyność. *Zda ſię*, práwie, *innym że ieſteśmy ſmutni, á my*
v. 10. *záwſze ſię ćieſzemy.*

Náuczże ſię z niego iż to wielka ieſt ſufficyencya, ſpokoyność y moderácya ſerca, kontentuiącego ſię tym, co dla niego
1. Tim: 6. doſyć. *Niceśmy*, práwi, *na ten świat z ſobą nie przynieśli,*
v. 6. *nic z ſobą z niego nie weźmiemy. Maiąc tedy co ieść y w czym chodźić, powinniśmy bydź kontenći.*

Rozum ſam náturalny, tego, co do nas Páweł S. mowi, nie powinienżeby nam záwſze przekłádáć przed oczy? ktoż nie wie, iż żaden z rodzących ſię ná świát nic z ſobą nie przynioſł? że przy śmierći, te honory, te bogáctwa ná nic ſię nie zdadzą, chyba żeby nam tym wſpániálſzą ſpráwiły pogrzebową pompę, y żeby náſyćiły długo-uprágnioną pychę tych, ktorzy nas przeżyią, y ktorzy ich z utęſknioną chćiwośćią czekáią? Co gdy ták ieſt: ná czymże ſię funduią one trudy, one zabiegi, one wielkie

proje-

projekta świátowe? Bylebyśmy mieli co do iedzenia, nie ták iák ći, ktorych BOG ieſt brzuch, ále z chrześćiáńſką ſkromnośćią y trzeźwośćią; bylebyśmy mieli w co ſię odźiać podług ſtanu y kondycyi náſzey; nie powinniżbyśmy bydź z tego kontenći? Szczęśliwość, nie w rzeczách ieſt, ále w guśćie. Zkąd, wielu widźiemy, ktorzy lubo máło máią, przećięż z tego zupełnie ſą kontenći. Widźiemy innych, ktorzy lubo máią wſzyſtkiego nie tylko doſyć, ále nád to, ieſzcze ich to nie kontentuie, ieſzcze ták ſą nieſpokoyni, właśnie iákby nie mieli nic. Stárayże ſię, áby ſzczęśćie twoie nie dependowáło od imáginácyi, ták iák innych.

Nákoniec, ieżeliby ſię podobało BOGU oſtátnią nędzę dopuśćić ná ćiebie: poddáyżeſię Woli iego z głębokim reſpektem, mowiąc z Pácyentem Páńſkim: *ieżeliśmy z Ręki Páńſkiey przyięli pomyślnośći, niepomyślnośći czemuż przyimowáć niemámy? Pán dał, Pan wźiął; iak ſię Panu podobało, tak ſię ſtáło. Niech będźie Jmię iego pochwálone.* *Job: 1. v. 21.*

Przykłádem Joba, przyimi y ty wſzelkie dopuſzczenia Boſkie z pokorną ſubmiſſyą: w krotce ulituie ſię nad tobą Oycowſka Ręka iego; znáki gniewu, w znáki Dobroći w krotce ſię zámienią.

Ze záś przy wielkich bogáctwách, nic łátwieyſzego, iák zápomnieć o BOGU, á w ubóſtwie, przećiwko Swiętey iego Opátrznośći ſzemráć: záczym, ieżeli pomierne da ći dobra, dźiękuy mu zá to bezprzeſtánnie. *Pánie*, prośił niegdy BOGA Sálomon, *uboſtwá y bogaſtw niedopuſczay ná mnie, ále tylko dáy to, co do życia mego potrzebnego widźiſz. Lepſza ieſt rzecz*, mowi tenże, *máło mieć przy boiáźni Páńſkiey niżeli ſkárby wielkie, ktore nie mogą náſycić człowieka.* *Prov: 30. v. 8.* *Ib: c. 15. v. 16.*

Powiedźiałem iákie ma bydź ſtáránie twoie około dobr, zwłaſzcza kiedy te ſą pomierne: ktore im z większą powinnaś konſerwowáć áttencyą, tym pilniey wyſtrzegáć ſię maſz, żeby

ſię zby-

śię zbytnia nieiaka do zbierania ich, w sercu twoim nie záięła żądza.

Hebr: 13. v. 5. *Niech w żyćiu y w obyczáiach wáſzych*, mowi Páweł Swięty do Hebráyczykow, *żadne nie poſtanie łakomſtwo: kontentuyćie śię tym, co maćie. Wſzakże to BOG, ktory upewnia was mowiąc: nie zapomnę was, áni was porzucę.* Nie náſza tu wieczność; ále iey ſzukamy, ále sercem śię do niey unośiemy.

Záiſte, wſzyſcy prawdźiwi pielgrzymi ieſteśmy, daleka káżdemu do Oyczyzny droga. Wſzyſcy do niey przez Wiárę ćiągniemy. Tá iednák między nami a innemi podrożnemi dyfferencyá, że ći mogą śię zátrzymáć tam gdźie chcą, y poki chcą; wiedząc poniekąd ktorego dnia, tám gdźie ćiągną ſtáną. My w pielgrzymſtwie życia náſzego, czy to chodźiemy, czyli ſpiemy, bezprzeſtánnie do oſtátniego idźiemy terminu: nie máſz nic, coby álbo názád cofnąc, álbo zátrzymać nás mogło. Nie wiemy dnia, áni godźiny, ktorey ſtániemy tam, gdźie ſtánąć potrzeba ná wieki. Czy ſłuſznaż tedy, żeby ćię to trapiło, że ná iákiey w tey podroży ſchodźi ći rzeczy, ktora lada momentu nie będźie ći potrzebna iuż więcey? Jeżeli śię ſmućiſz? *Smutek podług BOGA, iáko uſtawiczną za grzechy Pokutę w nas wzbudza, ták ieſt przyczyną zbawienia. Smutek podług świata, ieſt przyczyną śmierći.* Pátrzże, żeby ſmutek twoy, był ſmutek podług BOGA.

2. Cor: 7. v. 10.

Powtarzam ieſzcze: choćiażbyś do tego niedoſtátku przyſzła, żeby ći náwet ná rzeczách do życia potrzebnych ſchodźiło; nie tráć serca, miey w BOGU nádźieię. *On to ieſt Obrońca y Protektor śierot, ućieczka ubogich, w potrzebie y w utrapieniu ich. On to ieſt, ktory w dźień dolegliwośći, śiebie tylko ſamego nápomoc wzywać nam każe*, z upewnieniem o podániu nam łáſkáwey Ręki, y z przeſtrogą o *płonnośći nádźiei, ktorą w Xiążętach, y w innych ſynach ludzkich pokładamy. On to ieſt, ktory upadłych z źiemi dźwiga, y ktory w*

Pſal: 145 v. 9. Pſal: 49. v. 15. Pſal: 107 v. 13. Pſal: 112 v. 7.

gnoiu

w gnoiu leżącym podaie miłośierną rękę. *On to ieſt,* Iſa: 35.
ktory ręce na śiłach uſtaiące umacnia y ktory drżące ko- v. 3.
lana utwierdza. A kiedy widźiſz, że ptaſzęta, lubo te Matt. 6.
áni śieią, áni żną; przećięż kármi: kiedy ſłyſzyſz, *iż oco-* v. 26.
kolwiek prośić go będźieſz, záwſze prozby twoiey odnieśieſz Ib: v. 21.
ſkutek: w iego tedy Dobroći, w iego nieodmienności ſłow po- 22.
kładay ufność. *Proś go bezprzeſtannie*, konkluduie Páweł S. Hebr: 12.
á przebieray ſię do niego w ćierpliwośći, tą drogą, ná ktorę v. 1.
ćię dyſpozycya iego náprowadźi. Wſzelkie twoie na niego złoż ciężkośći, upewniona, że we wſzyſtkim Oycowſkie ma mieć o tobie ſtáránie.

Wie on lepiey niżeli ty, co ći ieſt potrzebnego y pożytecznego. Zadna naymnieyſza rzecz, nie potka ćię bez Woli iego. Jeżeli nie wyſłuchał modlitw twoich? Nie dźiwuy ſię: *prośićie*, mowi Jákob Swięty, *á nie otrzymuiećie.* Czemuż? *Bo źle, bo nie dla tego prośićie, żebyśćie w potrzebach znaydowáć ſię mieli, ale ráczey, żebyśćie paſſye wáſze, chući wáſze ukontentowali.*

Dwie ieſzcze ſą rzeczy, ktorych dla inſtrukcyi twoiey nie mogę zápomnieć. Pierwſza: gdy około nábyćia Dobr, ſłuſznemi y należytemi ſpoſobámi, prác y ſtaránia dokładáć będźieſz, Prov: 13.
nie czyńże nic ſkwapliwie y z niećierpliwośćią. *Subſtancya,* v. 11.
mowi Sálomon, *prętko nábyta, nie długo trwa:* ſzczęśći ſię y coraz więcey przybywa temu, ktory ią ręką ćierpliwą, y powoli zbiera.

Druga rzecz: żebyś ſobie záwſze rezerwowáła, y nigdy ſię z tego nie wyzuwáła, co do ſubſiſtencyi twoiey potrzebnego wi- Eccli: 33
dźiſz. *Dobr*, mowi Eklezyaſtyk, *ktore maſz w poſſeſsyi twoiey,* v. 20.
nie uſtępuy innym, żebyś tego nie żáłowała: y żebyś kiedyżkolwiek w tey ſię nie znalazła okazyi, gdźie tychże ſamych, ktorymeś uſtąpiła, potrzebaby prośić. Poki żyieſz, y poki duch w tobie, v. 21.

żadney

v. 22. *żadney przyiaźni y miłośći, nie day śię w tym podeyść. Lepiey bowiem żeby prośiły ćię dźieći twoie, niżeli żebyś z rąk ich miała potym patrzyć.*

Nákoniec, żyi z honorem w niedoſtátku, z moderácyą w ſzczęśćiu: iák w iednym záś ták w drugim ſtánie, ſtrzeż ſię nieſpráwiedliwych ſpoſobow zbierània, á tego co ći BOG dał, ná złe, y ná niepotrzebne rzeczy używánia.

O Przypadkách w żyćiu.

Pſal: 83. v. 6. *BŁogoſławiony człowiek*, mowi Swięty Krol Dawid, *ktory od ćiebie tylko o Pánie wygląda pomocy, y ktory ná tym padole płaczu, mocną w ſercu ſwoim uczynił rezolucyą, we wſzelkich przygodach y dolegliwośćiach ſwoich, zawſze unośić ſię aż do Nieba, gdźieś ſobie wieczne założył mieſzkanie.*

Jeżeli ſię nie ſpodźiewaſz od BOGA miłośierney we wſzyſtkim pomocy, często w utrapieniách twoich, bez wſpárćia, bez konſolacyi, bez śił do znoſzenia ich, y bez męſtwa znáydowáć ſię muśiſz. Zyćie to, mowi wyżey pomieniony Swięty Krol, ieſt to dolina płáczu, á ieſt nią dla wſzech w obec. To ieſt, ktorzykolwiek ſię w nim znayduią, wſzyſcy nieźliczonym dolegliwośćiom podlegać muſzą.

O dolegliwośćiách to ſerca S. ten Krol w Pſalmie pomienionym mowi, ktore y nayćięższe ſą do znoſzenia, y nayczęſtſze. Z tym wſzyſtkim, iákieżkolwiek one ſą, od nikogo ſię w nich nie ſpodźieway pomocy, tylko od ſamego BOGA. Woli iego pokornie ſię podday. Uważ co ſię w oczách twoich uſtáwicznie dźieie: ſzczęśćie, ukontentowania, pomyślności ludzkie, widźiſzże ſtáteczne? Mocnym pola y ogrody otaczamy płotem, żeby ie záſłonić od ſzkody: przećiwko kłopotom, turbácyom, przypadkom żyćia, iákaż obrona, iákiż párkán?

Cztery częśći Roku, iáko regularny máią ſwoy bieg, ná ktorym fundowáć ſię można; ták pod czás lata, w one pięk-

kne y pogodne dni, nie obáwiámy się, áni się spodziewamy, żeby nas tęgie zimowe záskoczyły mrozy. Ale w pośrzod naywesel-szych dni, w pośrzod sukcessow nayfortunnieyszych, y naypomyślnieyszych, nie trafiaiąż się przypadki, ktoremi strapieni, wszelkich przeszłych pomyślności, álbo cale zápominamy, álbo sama ich tylko gorzka zostaie nam pámięć? Nieszczęście, cięższe nád wszelkie nieszczęścia! Bo coż nieznośnieyszego człowiekowi, iák przypomnieć sobie, w iakim przed tym á w iákim teraz znayduie się stánie? dopiero wielka nam y miła wszelkich zámysłow służyła pogoda; w iednym práwie mgnieniu oka, w strászliwą smutkow y gorzkości serca wpádamy burzą: ieden moment, radość w żałobę, wesołą kápelę, w smutne łkánia, w rzewliwe zámienia lámenta.

Jeżelibyś kiedy w iákim, czy to przeyrzánym od ciebie, czyli cale niespodziánym ználazła się smutku: iákieżkolwiek do niego nieszczęśliwe przywiążą się cyrkumstancye; iákieżkolwiek projektow twoich pomieszánie uyrzysz; iákiżkolwiek miłości, przywiązánia twego poniesiesz uszczerbek: strzeż się mocno, áby żadne narzekánia, żadne utyski, żádne szemránie, áni w sercu twoim nie postało, áni w ustách. W tákowych bowiem okazyách, imáginuią sobie inne, że im wszystko wolno, że excess żalu, justyfikuie excess ressentymentow, niezbożność dyskursow, niegodziwą sprzeciwiania się woli Boskiey śmiáłość. Ach, práwią, czemuż uprzedzaiąca śmierć, nie záchowała mię od tak ciężkiego, y nigdy dla mnie nieznośnego żalu? Czemuż mi nieprzybywa tego momentu ná pomoc? Czemuż mi się o nie postárać nie wolno? Coby to była zá folga dlá mnie, gdybym po ták ciężkiey y fatalney stráćie, áni iednego momentu nie żyła! We wszelkich innych nieszczęśliwościách, mogłoby się uspokoić serce moie: ále nád tę, iáko nie może bydź dla mnie áni większa, áni rowna, ták w żálách moich, coż mię iuż uspokoić, coż utulić może?

Tákie ſą poſpolićie utyſki, nárzekánia tych, ktore w dobrách tylko świátowych, wſzelką ſwoię funduią nádźieię. Ale ty ſnádno poznać możeſz, że tákowe lámenta, nietylko Religii, ále náwet zdrowemu rozumowi ſą przećiwne. Tákowe bowiem lámenta, czy mogąż záareſztować exekucyą tego, co BOG w nigdy nieodmiennych ferował Dekretách? Siłuż z grobow umárłych wſkrześiły? Szemránia nierozmyślne, czy mogąż zátámować bieg nieſzczęśliwośći?

Jákiegoby tobył nierozeznánia człowiek, ktory znáyduiąc ſię w zbytnim upále ſłonecznym, chciałby żálem y nárzekániem ſwoim wymodz to ná ſłońcu, áby nád nim kompáſſyą miáło, mogąc upáłow iego, náturálnym uniknąć ſpoſobem. Tákież ieſt, y owſzem większe nierozeznánie náſze, gdy w utrápieniách ktore ná nás dopuſzcza Oycowſka Pána BOGA ręka, płáczemy, nárzekámy, lámentuiemy; wiedząc, iż uniknienia ich żádnego innego nie mámy ſpoſobu, okrom poſłuſzney náſzey woli iego ſubmiſſyi: gdy iey poddáſz ſię zupełnie; w náyćiężſzych dolegliwośćiách twoich, znáydźieſz folgę.

Pſal: 26. *Czekay Páná* mowi Ukoronowány Prorok, *á czyń mężnie.*
v. 14. *Niech ſerce twoie cordz nowych nábywa śił, do znoſzenia tego, cokolwiek BOG ná ćiebie dopuſzcza.* Pomni, iż nie większa ieſt wſpániáłość duſzy, wielkie rzeczy czynić, niżeli wielkie nieſzczęśćia y dolegliwośći, mężnie y ćierpliwie znośić.

Nie chcę wſzyſtkich wyliczać przypádkow, bo te ſą nie zliczone. Przeſtrzegám ćię tylko, áby zbyt troſkliwe około uniknienia ich zábiegi y ſtáránia twoie, nie álterowáły ſpokoyności twoiey. Wiſzące nád głowámi náſzemi, może BOG odwroćić pioruny: w iego to ręku: on to ieſt wſzyſtkich życia náſzego przygod, ábſolutnym Pánem. Zdáy ſię ná Opátrzność iego: dáleko to ieſt pewnieyſzy y nieomylnieyſzy ſpoſob, niż wſzyſtkie rády, ktore mądrość ſtworzona podaie. Rády iednák te, ieżeli ſą ſpráwiedliwe, trzymay ſię ich, ále ták, żeby żál ktory przeyrzáne

rázne uprzedza nieſzczęśćie, nigdy ſerca twoiego nie trápił; trápić ſię bowiem o to, co może ſię tráfić álbo nie, nie ieſt to rozum, ále podłość.

Nieſzczęśćia náſze, iedne ſą cięższe, drugie znośnieyſze, podług cyrkumſtáncyi, ktore do nich wiązać ſię zwykły. Cyrkumſtáncye te, czáſem ſą dla nás ták nie znośne, iż nietylko ze wſzelkiey ſerca náſze ſpokoyności wyzuć, ále náwet o roſpácz przyprawić nás mogą, ieżeli do znoſzenia ich, znikąd nie mámy pomocy, chyba tylko od ſłábego rozumu náſzego. Sáma tylko Religia náſza ták mocna ieſt, iż rácyámi ſwemi ſkonwinkować, y w ſpokoyności ſerca utrzymać nás może. Używáy że rácyi y pobudek iey, á wſzyſtko to, co BOG dopuśći ná ciebie, mężnie y ćierpliwie znieśieſz.

Wſzyſcy ieſteśmy kryminálistámi w oczách Boſkich: wybierać ſobie záſłużoną kárę, nie w náſzey to mocy: ſam to BOG rezerwował ſobie. Gdy nás kárze, nie inna intencya iego, tylko áby nás náwroćił ná drogę cnoty. *Dobrze to dla mnie Pánie,* mowi pokutuiący Dáwid, *żeś mię uniżył, ażebym ſię náuczył Sprâwiedliwośći twoich.* Pſal: 118. v. 71.

Nieſzczęśćia te, czy to pochodzą z woli Boſkiey, czy ze złośći ludzkiey: czy z nieroſtropnośći twoiey włáſney, czyli z cudzey inney: reſpektuy we wſzyſtkich Spráwiedliwość Boſką: odpuſzczay złośćiom ludzkim, exkuzuy nieroſtropność cudzą, w twoiey ſię popráw. Przyimuy nákonieć to wſzyſtko, álbo iáko z woli, álbo iáko z dopuſzczenia Páńſkiego pochodzące. Rowny to ieſt kryminał, iák rebellizować przećiwko temu, co wola Boſka po nás chce, ták ſzemrać przećiwko temu, co ná nás Mądrość iego Przedwieczna dopuſzcza.

Nie pretenduię wyzuć z Praw ſwoich náturę, ani ći myślę zákazywáć, żebyś nie płakała przy śmierći Oyca, Mátki, lub innych, ktorych wrodząną kocháłaś miłośćią. Nie była ta intencya Stworcy, żebyśmy ſuchym okiem ná tákowe pátrzyli

 przy-

przypadki, ponieważ w oczách náſzych, nigdy nie wyſycháią-ce łez ſtworzył krynice. Ale chce, żeby żal náſz był ſpokojny, rozumny, ćierpliwy, y pomiárkowány. Sáma nas tego uczy natura. Zápłákáć nieco troſzeńkę, ieſt to y oczom, y żáłoſnemu ſercu uczynić folgę: płákáć zbytecznie, ieſt to ćiężkośćiom ſerca, ieſzcze więkſzych ćiężkośći przyczynić, y oczom záſzkodźić,

Częſtokroć zda ſię nam, iż płáczemy o innych y nád innemi; á w ſamey rzeczy płáczemy o śiebie ſamych, y nád námi ſamemi. Płacze nád śmierćią Oyca ſwego Corka; álbowiem od niego odebráła żyćie, fortunę, dobrę edukácyą; potrzebne iey ieſzcze były rády iego, kredyt iego; przyzwyczáiła ſię była do ćieſzenia ſię uſtáwicznie obecnośćią iego. Płáczemy nád śmierćią przyiaćiela; álbowiem był, á przynaymniey mogłby nam był bydź w wielu rzeczách pożytecznym. Płáczą Rodźice nád dźiećięćiem: álbowiem był to ten, ná ktorym ſię fundowáły onychże nádźieie. Łzy náſze czynią nam honor w oczách ludzkich; ále tym, gdyby była dobrze znáioma łez náſzych przyczyna, częſtobyśmy ſię y ćiężko onychże wſtydźili.

Jeżeli tedy ieſt prawda, że śiebie ſamych we wſzyſtkim ſzukamy: ieżeli náwet w ten czás gdy ſię nam zda, żeśmy o ſobie zápomnieli, przećięż nic tákiego, coby nam záſzkodźiło nie czyniemy: ieżeli płáczemy, nie ták dla miłośći innych, iáko ráczey dla miłośći náſzey właſney: niechże ta miłość ma ſtáranie, áby tym lamentom náſzym przepiſać gránice, boiąc ſię, żeby płácząc nád nieſzczęśćiem ktore ſię nam tráfiło, przez zbytek żalu nie wpádliśmy w więkſze.

Pozwolmy, mowi Seneka, łzom náſzym niechay płyną: ále im nie roſkázuymy. Do prawdźiwego żalu y ſmutku náſzego, nie przydaymy nic, áni go przyczyniaymy dla przykłádu innym, Oſtentacya żalu, dáleko więkſza częſtokroć bywa, niżeli ſam żal. O iák wielu ieſt, ktorzy ieżeli ſię ſmucą, to dla tego,

żeby ſię ſmutnemi pokázáć! Wrzaſkliwemi inne lámentami przerażáią uſzy, kiedy máią Audytorow: ſpokoyne, gdy ſię znayduią w ſzczegulnośći. Suche oczy, gdy nie máią Spektátora; toną we łzách, kiedy widzą tych ktorzyby nád nimi uczynili kompáſſyą. Niech będźie żál iák nayrzewliwſzy, prętko ſię uſpokoi, kiedy nie ma świádkow. Nie ták wielki záś ieſt wſtyd po śmierći nayukocháńſzych nie zápłákáć, iak łzy zmyślać.

Jeſt wielu ktorzy właśnie uczą ſię tego, áby pokazáć, że ſą w żalách ſwoich nieutulni. Jákiego ći gwałtu nie czynią naturze, zmyśláiąc żal, ktory dawno oſtygł? Zmyślone te żale, tym więkſzy czynią tákowym dyshonor, im wiádomiey wſzyſtkim, że prawdźiwe żale, choćiażby były nayżywſze, nie mogą bydź zbytnie: że rozum y Religia, ieżeli ich nátychmiaſt ukoić nie mogą, ſam ie czás mityguie.

Płáczącym, lámentuiącym, nád niepomyślnemi przypadkami, trzeba wiedźieć, iż czáſem pożyteczna ieſt człowiekowi, żeby go przećiwność doświadczyła: przyucza ſię do niey, mniey ſię iey lęka, z więkſzym znośi ią męſtwem, mędrſzym, oſtrożnieyſzym, ſkromnieyſzym go czyni; mniey go potym pomyślność nádyma. Ták iż ſłuſznie powiedźiał Seneka: *Nie maſz nieſzczęśliwſzego, nád tego, ktory żádnego w życiu nie doznał nieſzczęśćia.*

Trzeba wiedźieć powtore, iż poddáć ſię Woli tego, ktory cáły ten świát ſtworzył, y ktory zniſzczyć go może, nie ieſt to ſłábość; ále ieſt to wielka roſtropność; ieſt to umieć ſię pоćieſzyć w nieſzczęśćiu, ktoremu niepodobna zábiedz. Wierzyć, iż BOG nie karze nas podług ſurowośći ſwoiey, choćiaż nam ſię zda, że nieſzczęśćie naſze ieſt ták wielkie, iż do niego nic ſię iuż więcey przyczynić nie może; ieſt to znák doſkonáłey Pokory.

Gdy przez płomień przećiągniemy tylko rękę, choćiażby ten był nátężſzy, nie czuiemy więcey w ręce, nád pomierne ćiepło. Zyćie náſze nic więcey nie ieſt, tylko nieiáki przećiąg:

nád

nád czym im żywszą uczynisz reflexyą, tym mnieyszą dolegliwości życia tego ná sercu twoim uczynią impressyą, choćiażby były nayognistsze.

Budynek, ná bárdzo słábych fundámentách, w szczerym polu wystáwiony, burzom, y wszelkim wiátrow gwałtownych impetom exponowány, wszák prawda, że ustáwicznym muśiáłby podlegáć przypadkom? Tákie iest szczęśćie nász tu ná świećie: chcemy ážeby dependowáło od tych rzeczy, ktorych trwáłośći ieden práwie moment; y coż zá dźiw że ták słábe? Dopierośmy się ćieszyli; iuż ći w oczách nászych znikło to, co sercá nászego kontentecą było. Dopiero nam winszowáno, iużći żáłosną kondolencyą nád námi czynią? Dopierośmy byli zupełnie kontenći; iużći szczęśćia nászego naylepszey y nayfundamentalnieyszey niedostáie częśći. Co żeby się tráfiło przynaymniey nie tak często: trzebaby żeby słuszność y sprawiedliwość ták powszechna była, iák teraz iest rzadka: żeby nigdy o wiárołomstwie, o nieszczerośći Przyiaćioł nie słycháć było: żeby rostropność ludzka, miáła pewne nieiákie reguły, podług ktorych postępuiąc, pomyślnego zámysłow swoich mogłáby się spodźiewáć sukcessu: żeby złość y záwźiętość ludzka, nád dobrámi y nád sławą nászą do zászkodzenia iák tamtym, ták tey, żadney nie miáła mocy: żeby w dźiećiach záwsze się znaydowała wrodzona ku rodźicom miłość, z głębokim respektem złączona: w Rodźicach, żeby ná wszelkie dźieći swoich akcye, záwsze była pilna, a ustawiczna áttencya, ktoraby áni osobliwszemu nieiákiemu ku konkurrentom faworowi, áni dozemniemáney onychże zácności, podeyść się nie dała: á oraz żeby skryte y niedośćigłe sądy Boskie względem pomienionych dźieći wiádome im były. Słowem mowiąc trzebaby żebyśmy żadney w pełnieniu woli nászey, nie mieli przeszkody. Co iáko iest niepodobna, ták, ieżeli życzysz sobie bydź szczęśliwą ná świećie, poddayże wolą y serce twoie, pod Wolą y dyspozycye Naywyższego.

Prze-

Przebież myślą wſzyſtkie ſtány; żadnego nie znaydźieſz, ktoryby był od troſkow, zgryzot, y turbácyi wolny. A to wſzyſtko gdźież ſię naybardźiey znayduie? w tych kondycyach, do ktorych pyſzne duſze gorącą unoſzą ſię żądzą, y ktorych powierzchowna apparencyą, náywięcey zda ſię mieć luſtru. Záczym cokolwiek ći ſię tráfi w żyćiu, przyimi to z pocáłowániem Ręki Boſkiey, bez utyſkow, bez ſzemránia. Uniżay ſię pod Wſzechmocną Ręką Páńſką. Jeſt to pełen miłośći y Miłośierdźia Oćiec: kochay go, choćiażby ćię miał nayſurowiey karáć. Nie mow nic o nieſzczęśliwośćiách twoich, chyba przed tymi, ná ktorych przyiáźni prawdźiwie fundowáć ſię możeſz, lubo takiego charákteru máła bárdzo liczba. Przed innemi zaś, głębokie w podobnych máteryách záchoway milczenie. Nádewſzyſtko, ſtrzeż ſię nárzekáć y utyſkowáć przećiwko Przełożonym twoim: wyſoki we wſzelkich okázyách oświadczay im reſpekt. Dla reſſentymentu częſtokroć zápominamy gránic, ktoreśmy w dyſkurſach náſzych obſerwowáć powinni: Trudna ieſt, mowi Tácyt, zámilczeć, ſkoro raz wkroczyło ſię w máteryą żálu y nieukontentowánia.

O Zdrowiu.

STáránia około zdrowia twego, nie tylko możeſz dokładáć wolnie, ále ſpráwiedliwie. Obliguie ćię do tego BOG: byleby to ſtáránie twoie nie było z exceſſem, ktory oſobom płći twoiey ieſt bárdzo powſzechny, przez ktory w oczách właſnych ſtały ſię báłwánámi, w oczách Boſkich obrzydzeniem, w oczách ludzkich śmiechem: z exceſſem, ktory miáſto pomocy, zdrowiu ich ſzkodźi. Bárdzo to ckliwa y uprzykrzona choroba, z uſtáwicznemi, á wymyślnemi preſkrypcyámi, konſerwowáć żyćie.

Nie máſz nic droższego nád zdrowie: ieżeli ná tym iednym ſchodźi, zá nic wſzyſtko. *Lepſzy ieſt ubogi, zdrowie dobre y* *Eccli: 30 v. 14.*

czer-

v. 16. *czerſtwe maiący*, mowi Eklezyáſtyk, *niżeli bogaty, zawſze ſłaby, uſtawicznie łożkiem ſię bawiący. Skarb nad ſkarby, ukontentowánie nad wſzelkie ukontentowánia, zdrowie ćiáła, y weſołość ſerca.*

Oboie to, wſzelkiego ſtáránia twego niech będźie objektem: iedno od drugiego záwiſło, iedno drugie wſpiera.

Dla konſerwácyi weſołośći ſerca, BOGA ſię boy, Przykazánia iego záchowuy, złego ſię chroń.

Dla konſerwácyi zdrowia, w iedzeniu y w pićiu ſtrzeż ſię
Id: c. 31. niewſtrzemieźliwośći: nád tę nie máſz nic ſzkodliwſzego zdro-
v. 23. wiu. *Bezſenność, kolki, rznięćie żołądka, iey to ſą ſkutki.*
v. 24. *Człowiek wſtrzemieźliwy, ſpi ſmáczno, záwſze zdrow, záwſze*
Id: c. 37. *weſoł. Jako obżarſtwo wielu zabiło, ták wſtrzemieźliwość*
v. 34. *dni przyczynia.*

Choroby, ſłábośći, ná ktore inni podeſzłego wieku utyſkowáć muſzą, zkądże nayczęśćiey pochodzą? Ze w młodośći, żadney ná zdrowie ſwoie nie mieli áttencyi. Zda ſię ná ow czás człowiekowi, że nie máſz nic, coby ekonomią ćiáła iego pomieſzáć mogło. Jáko ieſt mocney y czerſtwey konſtytucyi, ták cokolwiek znayduie do guſtu, wſzyſtkiego áppetytowi ſwoiemu dozwala: ná náyroſtropnieyſze remonſtrácye zátyka uſzy, á ſámego tylko zwierzęcey nátury głoſu ſłucha. Máłoż tákowych w kwitnącym wieku, niewſtrzemieźliwość zánioſła do grobu? A ieżeli innych dobroć y czerſtwość temperámentu ſalwowáła, dłużſzych lat ieżeli im pozwoliła: mizerne, uprzykrzone żyćie; żyć, á záwſze ſtękáć, żádnych śił y czerſtwośći nie mieć. Jeſzcze ſię należyćie nie ugruntowáły pierwſze fundámenta zdrowia, á iuż ie niewſtrzemieźliwość podkopáła; y coż zá dźiw, że ſię potym chwieie, że ie láda ſłábość zruinowáć może?

Nie doſyć ná tym że niewſtrzemieźliwość ſzkodźi ćiáłu,
Phil: 3. ále náwet śmierć przynośi duſzy. *Wielu ieſt,* mowi Páweł
v. 18. Swięty, *o ktorych powiedźiałem, y o ktorych nie bez łez mo-*

wię

wię wam ieszcze; ktorzy tak żyią, iakby byli nieprzyiaćiele Krzyża Chrystusowego; ktorych koniec, zguba wieczna; ktorych Bog, nie inny iest tylko brzuch; ktorzy zá chwałę to poczytuią sobie, co wstyd y konfuzyą przynośi im wieczną; ktorzy do niczego nie máią affektu y przywiązánia, tylko do znikomośći źiemskich.

Tenże sam Apostoł nápomina Białogłowy, áby z wielką ostrożnośćią y moderácyą używáły wina. Wapory zbytnie użytego ćmią rozum, z dobrych mánierow, y z oney wyzuwáią przystoyności, ktora káżdemu iest miła, y ktora delikátnym duszom nie mniey śię podoba, niżeli sama piękność. W takowych excessach, nieporządne burzą śię páffye: ná mieyscu modestyi, w oczách effronterya, w dyskursach dyssolucya, w żyćiu y w postępkách nástępuie nierząd. *Nayrozumnieysze osoby*, podług Sálomona expressyi, *stáią śię iak ow człowiek, ktory w pośrzod morza zásnął, albo iak ow sternik, ktoremu snem zmorzonemu rudel z ręku wypadł.* Tit: 2. v. 3. Prov: 23. v. 34.

Zeby uniknąć tego stanu ták sromotnego, osoby rozumney niegodnego y nieprzystoynego: stanu, ktory pod same náwet nierozumne bestye poniża człowieka; chroń śię wszelkich tákowych kompanii, gdźie względu, y osobliwszey wenerácyi nie ma cnota. Nigdy u stołu tákowych nie postań, ktorych nie inna iest satysfakcya, tylko dobrze ieść, y dobrze pić: nie inna reguła, tylko we wszystkim excess. Jeżelibyś kiedy przez nieszczęśćie twoie między tákowemi ználeść śię miáła, samo weyzrzenie ná obżárstwa, y pijatyki ich, niech wzbudza obrzydliwość, ktora śię w tobie znáydowáć powinna.

Biada wam, mowi Pan, *ktorzy na to śię porywaćie z rána, żebyśćie potrawami tuczyli brzuchy a winem od świtania aż do wieczora nálewali gardła, poki to fumámi swemi nie zdćmi rozumu, y nie zagrzeie wam głowy.* Isa: 5. v. 11.

Ták wielkie y mocne remonstrácye, czemużby w tobie ku

niewstrzemieźliwośći, tey niemiáły wzbudźić awersyi, ktorą niegdy samym náwet Pogánom dyktował náturalny instynkt?

Czytamy w Plutarchu Pittácyusza práwo stánowiącego: ieżeliby kto winę iáką popełnił w pijáństwie, tákowy powinien był bydź kárany dwá rázy surowiey, niżeli gdyby ią popełnił po trzeźwu.

Moraliū: *p.* 256. *p.* 320. Tenże sam Plutarch czyni nám relácyą, iż Numa Krol Rzymski, zákazał był Rzymiánkom używánia wina: y że w Kośćiele Thebáńskim widźieć było Kolumnę czworográniastą, ná ktorey stárodawność czytáła przekleństwa, przećiwko Minusowi Krolowi, ktory pierwszy Egipcyan odwroćił od prostego y regulárnego żyćia.

L. 16. *c.* 37. *de Civ. Dei.* Swięty Augustyn náucza, *iż niewstrzemieźliwość y obżárstwo, nie zawisło ná iákośći, áni na ilośći trunkow y potraw, ále ná łákomstwie y chćiwośći niepomiarkowáney.*

Gen: 25. *v.* 33. Chćiwość tá y łákomstwo, przyczyną było Ezáwowi, do przedánia brátu swemu Jákobowi, Práwa Pierworodeństwa, ták wielkiemi w stárym Testámencie Przywilejámi udárowánego, zá iednę Soczewicy łyszkę.

Tey to ty chćiwośći ze wszelką pilnośćią y stárániem unikáć powinnaś. Nigdy pierwsza nie unoś się áppetytem, áni záczynay tego, czego ieszcze nie záczęli inni. Przyzwyczay go do posłuszeństwa, á czásem nie to co go kontentuie, ále mu przećiwną rzecz poday. Ná tym to wstrzemieźliwość záwisła, álbo ráczey trzeźwość. Wstrzemieźliwość bowiem dwie záwiera cnoty: Trzeźwość, o ktorey dopiero námieniłem, y powśćiągliwość, ktora względem pożądliwośći, utrzymuiąc ią w gránicách swoich, to samo iest, co trzeźwość względem gustu.

W dwu tych cnotách náybárdźiey się kocháy; wiedząc iż te Płći twoiey náwyższą są chwáłą. Powiedźiáłem coś powinna czynić dla nábyćia Trzeźwośći.

Nábędźiesz powśćiągliwośći, ieżeli ćiáła twego zbytecznie

nie

nie pieśćisz: ieżeli ukontentowánia dla niego we wszystkim nie szukász; ieżeli się w wczásach y w wygodách áż nad to nie kocháśz: ieżeli zmysłom twoim nietylko nie dogádzász, ále ie mártwisz: ieżeli dobrych kśiążeczek czytániem się báwisz: ieżeli ćię skromnych, rozumnych, cnotliwych osob kontentuie kompánia: ieżeli mocno wypersswádowana iesteś, że ukontentowánia świátowe, osobliwie zmysłow, gorzkośćią się kończą: że iedyne tylko práwdźiwe ná świećie dla człowieka szczęśćie, kocháć Boga, y służyć mu wiernie.

Jest wielu, ktorym się nie podoba wielość y rozmáitość potráw, iáko zdrowiu ludzkiemu cále przećiwna. Mowią bowiem, iż pomieniona rozliczność potraw, do zbytniego iedzenia áppetyt pobudza, pomieszánie y indyspozycyą w żołądku sprawuie: ile że iedne potráwy prędzey strawić się mogą, drugie poźniey. Są náwet, ktorzy mniemáią, iż przerzeczona rozmáitość potráw, iest to powszechne wszelkich chorob zrzodło. Opinią swoię probuią pospolitym ludem. Zdrowszy ten nierownie iest, mocnieyszy, dłuższe prowádźi życie, niżeli zácnieysze kondycye: á to práwią z rácyi, że pokárm pospolstwa, iedna tylko práwie potráwa, á im prostsza, tym dla nich zdrowsza.

Ale iáko ćiáło násze z rożnych częśći iest złożone, ták nie widzę, zá coby tá rozliczność potraw miáła mu bydź szkodliwa. Gruntownieysze, dla gruntownieyszych, delikátnieysze potráwy, dla delikátnieyszych służą mu częśći.

Z rożnych kwiátow zbieráią pszczoły; á przećię widźiemy iák delikátny miodu formuią plástr. Rożną pászą, rożnemi źwierzęta słodkiemi, gorzkiemi, kwáśnemi, kármią się źiołámi: á przećię mniey są słábośćiom podległe, niżeli ludźie podług náylepszey żyiący preskrypcyi.

Práwda to iest, iż lud pospolity, práwie ná iedney tylko przestáie potráwie: że zdrowie iego dáleko iest lepsze, gruntownieysze, mocnieysze, niżeli násze; ále to nie z tąd pochodźi, że

ſię wſtrzymuie od rożnośći potráw, lecz zpomiárkowánia w używániu ich: że prácuią, że ſię mocno począ, że przez tránſpirácye, ktore w nich nierownie ſą mocnieyſze y częſtſze, niżeli w nás, ćiáła ich niezliczonych pozbywáią humorow, ktore ćiężkich y śmiertelnych chorob ſtáią ſię przyczyną tym, ktorzy więcey bez kompárácyi niżli támći iedzą, á ćiału ſwemu żádnego exercitium, żádney mocyi pozwolić niechcą: ieść, pić, śiedźieć y ſpać, to cáła żyćia ich práktyka.

Nie rozliczność to tedy potráw, zdrowiu oſob zácnieyſzey kondycyi ſzkodźi, ále ráczey niepomiárkowánie. Práwda to ieſt, że widząc rożnemi potráwami záſtáwiony ſtoł, do iedzenia wzbudza ſię áppetyt; ále też y to nie fałſz, iż co przypáda do guſtu, to w krew, y w dobrą ſię iedzącego obráca ſubſtáncyą, y ſnádniey ſię tráwi. Możeſz używać rożnych potráw, byle z moderácyą, przekłádáiąc te, ktore do ſtráwienia ſą łátwieyſze.

Dla mocyi ćiáła, możeſz użyć ręczney nieiákiey codziennie zábáwy. Jáko zaś pomieniona mocyá mniey ieſt potrzebna oſobom płci twoiey, niżli innym, ták trzeba żeby tá była bárdzo lekka. Nie idź w tym zá żywośćią wiekowi młodemu przyzwoitą: poczułábyś w dálſzym wieku.

Zda mi ſię iżbyś rada wiedźieć, iáką naymędrśi z ſtarożytnych Medykow záchowáli regulárność żyćia, dla konformowánia im ſię ile można.

L.5. tō: 1. de Conſer: ſan. Gálen, od wſzelkich w żyćiu wſtrzymał ſię fruktow, okrom fig, y dobrze doyrzáłych winnych iágod: ktorych ieżeli używał, to z wielką moderacyą. Zadnego nie uchybił dnia, ktoregoby ſię nie zábáwił ręczną nieiáką robotą; á w czymkolwiek ſurowość lub nieſtráwność widźiał, wſzyſtkiego tego z pilnośćią unikał.

W młodym wieku laktuka czyli ſałata w używániu iego była, á to dla ugáſzenia gorącośći żołądka, ktora w młodych bywa zbytnia: w podeſzłym záś wieku dla lepſzego ſnu, ná ktorym ſtá-

ſtárym látom poſpolićie zbywa. Tym ſpoſobem, lubo był temperámentu zbyt ſłábego, lubo rzadka była noc, ktoreyby ná uſłudze chorych nie ſtráwił, lubo oſobliwſzy do náuk guſt, ſen wydźierał mu z oczu; przećież w zdrowiu dobrym á záwſze czerſtwym, do lat długich y ſzędźiwych przyſzedł. Od dnia, ktorego regularne obrał ſobie życie, żadney ſłábośći, żádney choroby w nim nie znał, okrom nieiákiey iednodniowey gorączki, ktorey przyczyną były zbyteczne fátygi.

Względem pićia: woda z troſzeńką wina zmieſzana, nay-lepſzy y nayzdrowſzy napoy. Z wod, naylekſza, y nayzdrowſza ieſt kryniczna: ſzkodźi dżdżowá. Z win; nayzdrowſze ieſt czerwone, wielką moderácyą áttemperowáne,

Pić nátychmiaſt po wſtániu od ſtołu, ieſt to przeſzkodźić żołądka dygeſtyi: Pić zágrzáwſzy ſię mocno, ieſt to ná śmiertelną náráźić ſię chorobę. Pędzonych z wina likworow, iáko máło ieſt náturálnych, ták od nich należy ſię wſtrzymáć: Gorzałka záś, iáko tá áni płći, áni zdrowiu, ani kondycyi twoiey nie przyſtoi, ták ſámym náwet zápáchem iey powinnaś ſię brzydźić.

Co ſię tycze herbáty, káfy; czokolaty: Pierwſzą ſądzę mniey ſzkodzącą zdrowiu. Druga y Trzećia ieżeli czynią iáki dobry ſkutek, ten przypiſuię wodźie. Woda ćiepła, dáwno w powſzechnym używániu była: u Grekow y Rzymian bywáły mieyſca, ná ktorych publicznie ią przedawáno. Jápończykowie używáią práwie wrzącey: tákowa, ſkuteczne ná kolki lekárſtwo.

W iedzeniu, poważną záchoway modeſtyą: ieść ſkwápliwie, ieſt to rzecz y przyſtoyności, y zdrowiu przećiwna.

Nigdy proſto záraz od wieczerzy nie bierz ſię do łożka, obſerwuy áby y wczas, y dygeſtya miáła ſwoy czás. Ják nád to, ták máło co ſpáć, rownie ſzkodźi zdrowiu. Zebyś ſpo-

ſobniey-

ſobnieyſza była do ránego wſtáwánia, przyucz ſię zá wczáſu iść do wczáſu: iák to ieſt rzecz pożyteczna zdrowiu, właſne mię tego náuczyło doświadczenie. Byleby ſię do tego z młodych lat przyzwyczáić, ſnádno będźie obſerwowáć uformowány w dálſzych lećiech zwyczay.

Im mniey przećiwko wſtrzemieźliwośći wykroczyſz, tym mniey lekarſtw potrzebowáć będźieſz. Strzeż ſię ich, ile tylko możeſz. W potrzebie, nayproſtſzemi niegardź: lepſzy te częſtokroć operuią ſkutek, niżeli one wyborne y przechwalone, ktore pożytecznieyſze bywáią Medykom, niżeli chorym. Nádewſzyſtko używay tych, ktore ſłużą do czyſzczenia krwi, chłodzących bárdzo rzadko. W tákowych bowiem, iáko gęſtnieią humory, krew w należytey tępieie cyrkulacyi; chłodnieie tránſpirácya, ktora przećiwko wſzelkim zdeſperowánym y nieuleczonym defektom, iedynym tylko ieſt práwie lekárſtwem; ták miáſto tego coby miáły pomodz, ráczey ſzkodzą.

Z Doktorow, tych ſobie obierz, ktorych widźiſz w profeſſyi ſwoiey náyroſtropnieyſzych, y ná temperámenćie twoim dobrze ſię znáiących. A iáko nie máſz nic drożſzego nád zdrowie, ták nie żáłuy nic: przez prezenta y ſzczodrobliwośći twoie, uymiy ich ſobie, áby ná wſzelkie choroby twoiey cyrkumſtáncye, pilną y náleżytą mieli áttencyą.

Gdy w niebeſpiecznym uyrzyſz ſię ſtanie nie tráć ſerca, áni do niego fraſunku przypuſzczay. Od dnia ktorego záczeliśmy żyćie, zároz ná śmierć gotowáć ſię powinniśmy. Profituy ze wſzelkich momentow, ſtáráiąc ſię, ázebyś mogła weyść w też ſame ſentymenta, w ktorychbyś w godźinę śmierći znaydowáć ſię chćiáła. Dyſpozycyą wſzyſtkiego wcześnie uczyń. Nie czekay oſtátnich dni, w ktore oſłábione ćiáło, uymie rozumowi śił, y nieſpoſobnemi nas uczyni, do prácowánia około nayryncypálnieyſzego, y iedynego Intereſſu, dla ktorego tylko ſzczegulnie ieſteśmy ná świećie.

Zoſtaw

Zostáw w tákowych okázyách, Pokrewieństwu, y Kolligácyi twoiey, około zdrowia twoiego stáránie, ále stáwániem około zbáwienia twoiego z niemi się nie dźiel. Podźiel się tym ráczey z pobożnym nieiákim Kápłánem; z ktorym o rzeczách Boskich, o Skárbách nieprzebránych Miłośierdźia iego powinnaś mowić, ile iemu sposobność, á tobie dozwolą słábośći. Jeżeliś o BOGU w cáłym żyćiu twoim nie zá pomináła, nie zápomni y on o tobie w godźinę śmierći: Przybędźie ná pomoc, ćieszyć ćię będźie: przeyśćie to, ktore dla dusz świátowych iest bárzo strászne; ty poczytász sobie zá pożądány wszelkich dolegliwośći koniec, zá szczęśliwe uwolnienie z niewoli grzechowey, zá zámiánę życia śmiertelnego, w nie śmiertelne. A ták, mile y spokoynie w Pánu twoim zásniesz.

Pokorna y doskonáła Woli Boskiey submissya, sprawi to, iż dusza twoia będźie w pokoiu, sumnienie będźie záwsze czyste, á serce tym się wszystkim kontentuiące, cokolwiek BOG dysponuie. Nie mász nic coby pomocnieysze było do konserwácyi zdrowia, do zátámowánia biegu chorob, nad tákową Woli Boskiey submissyą.

Jákiego zaś kolwiek około zdrowia twego dokłádasz stáránia, pámiętay záwsze, iż bárdzo iest ułomne y słabe, áni w nim ufnośći pokłáday, ále tylko w BOGU. *Kwiat dźiećińs twa mija* mowi Izáiasz Prorok, *młodź doyrzałą, silną y czerstwą, łámią słabośći, fatygi y práce: ći zaś ktorzy nadźieię pokładaią w BOGU, nabędą skrzydeł iáko orły; latać będą á nie ustáną, biegać, á nigdy się nie sfatyguią.* To iest: ieżeli w Pánu mász nádźieię twoią, ieżeli ná nim we wszystkim polegász, ieżeli iest Twierdzą, Protektorem, y Obrońcą twoim; we wszystkim ćię umocni; do zwyćiężenia wszelkich przećiwnośći, doda ći śił; świátłámi iego oświecona, iáko poznász, że same tylko Dobra przyszłe, żądzy, stáránia, y szácunku twego są godne; tak te wszystkie obłudy y znikomośći świátowe depcąc;

Isa: 40. v. 31.

pobo-

pobożnośćią twoią, Wiárą twoią, iak Orzeł, ku Niebu unośić śię będźiesz: Drogę Przykázań Páńskich, nie tak chodząc, iak práwie látaiąc, á z cnoty w cnotę postępuiąc, szczęśliwie od práwisz: w biegu twoim, w prácach twoich nigdy śię nie sfatyguiesz: álbowiem łáska Boska, nowych śił, nowey mocy we wszystkim dodáwać ći będźie.

O Zabáwach pożytecznych.

ZAbáwy pożyteczne są te, przez ktore poleruiemy śię w tym, co lubo nám nie iest ábsolutnie potrzebne, wielki iednak iedna nám áffekt u tych, ktorzy máią w tym gust, y ktorzy ná tym dobrze śię znáią.

Czynić wszystko zręcznie, y z tą przyiemnośćią, ktora to iest względem ćiáłá, co dobry sens względem rozumu: umieć dobrze máćierzyński ięzyk, y mowić nim głádko bez żadney omyłki: wszystko to o czym z innemi, czy to ustnie, czyli listownie mowić chcemy, dobrym, łatwym, á náturálnym sensem ták wyráźić, żeby w tym nieznáć było żadnego wytworu, żadnego sadzenia śię ná słowa, lub ná expressye: umieć histoORyą świáta w powszechnośći, á własnego Narodu w szczegulnośći: z fabuł pòétycznych tyle, ile potrzeba, żeby Poétow rozumieć, y żeby w podaiących śię okazyách można o tym mowić: Geográfii, ieżeli nie cáłey, to przynaymniey wiedźieć z niey pryncypálnieysze częśći dwoiákiego HemisphErium, z ktorego śię skłáda cáły okrąg świáta: náturę, dyfferencyą, y położenie krájow, względem obrotow Niebieskich, y elewácyi słońca: Stany świátá, przynaymniey nayznácznieysze: Rzeki, choćiaż te tylko, o ktorych nayczęstsza, w historyach wzmianka: Imiona y sytuacyą mieysc, ktore, to stoczone ná nich batalie, to inne tráfunki admirácyi godne wsłáwiły u świátá: nie tylko miásta te, ktore są naysłáwnieysze, ále też wiedźieć to, co pryncypálną zaletę im czyni. Liczbę Regnántow, o ktorych nayczęstsza iest mowa, w krá-

krájách ich, iáka iest panuiąca Religia Nadewszystko záś znáć należyćie Oyczyzny kray, geniusz národu osobliwie tych, między ktoremi y z ktoremi potrzeba zyć: Znáć się ná wszelkich dobrey mániery y przystoyności práwách, ażeby przećiwko ktoremu nie wykroczyć: W konwersacyách, żeby nie unośić się áni zbytnią mowienia chćiwośćią, áni prożną, oną, á śmiechu godną, z milczenia ostentacyą: głupstwa y defektu cudzego nie wyiáwiáć, ále w spokoyney possessyi, dobrey oney opinii, ktorą ma o sobie, álbo ktorą o nim mogą mieć inni, káżdego zostáwić: ták podłego y pochlebnego pobłażánia, iák importunney innym delikátnośći, zárownie unikáć: dystyngwowáć, co do poważnego, á co do zábáwnego należy dyskursu: gdźie się niewinne znayduią ućiechy y wesołośći, z miną smutną y poważną, nigdy się nie prezentowáć; ále przez łágodność mánierow, przez wesołość humoru, przez wdźięczność y rostropność konwersacyi, przez uczćiwe zabawki, z swoiey strony do wesołośći innych się przyłożyć; to to iest, do czego zmierzáć powinny zábáwy twoie, żeby były pożyteczne.

Jáko tedy widźisz, iż bárdzo wiele ná to potrzeba czásu, żeby się sposobną uczynić do pełnienia doskonáłego wszystkich tych powinnośći, ták wnieś sobie, iż dáleko trudniey podobáć się ludźiom, niżeli BOGU. BOG kontentuie się dobrą wolą nászą; nic więcey nie pretenduiąc od nas tylko serca, ktorego nayględsze skrytośći nayfekretnieysze ruszenia przenika. Do szczęśćia y ukontentowania iego, nie możemy się przyłożyć w żadney rzeczy. Jako bez nas od wiekow był Bogiem, od wiekow był szczęśliwym, z śiebie sámego kontentnym, ták w czáśie ná coż mu się zdamy? Ale u ludźi, zá nic są násze, choćiaż naylepsze ku nim intencye: żeby o nich byli wyperswádowáni, trzeba żeby ich skonwinkowáły wszelkie zewnętrzne appárencye. Jáko iedni bez drugich obeyść się nie mogą, ták z tey wzáiemnośći potrzeby, towárzystwa, kompanii, w społeczności żyćia formuią się ligi. Zeby dobrey oney opinii, ktorą máią

o ſobie, tym pewnieyśi byli, potrzebuią innych, ktorżyby ich w niey, przez pochwały, przez ádmirácye przez głębokie reſpekta, uniżonośći ſwoie utwiedźili. To ieſt, żeby ich mylących ſię ná ſobie, tym w głębſzy błąd wprowádźili. Jedni w ſmutkách ſwoich konſolacyi, drudzy w tym czego nie wiedzą inſtrukcyi, inni ſzukáią tych, przed ktorymiby ſię z tym co umieią popiſali. Zadnego práwie nie máſz, ktoryby ſię obſzedł bez ſpołecznośći, y ktoremuby ſamemu ná ſobie było doſyć.

Jużemći powiedźiał, iż ſpołeczność ieſt to nie iákie *Commercium* czyli hándel, do ktorego z ſwoiey ſtrony, czyto z náturálnych, czy z nábytych talentow, trzeba cożkolwiek przyłożyć, żeby ſię w nim można pomieśćić. Przypátrz ſię ćiáłu ludzkiemu: nie máſz w nim żadney częśći, ktoraby mu nie była pożyteczna, y ktoraby ná dobre iego, iákieykolwiek nie miáła funkcyi. A ktorą widźiſz między członkámi, teyże ſámey potrzeba ſubordynácyi między oſobámi, z ktorych ſię ſkłada kompánia, czyli ſpołeczność żyćia.

Jeżeli tedy niechceſz, żebyś zá członek cále nie pożyteczny, była w niey poczytana, potrzeba żebyś wſzelkich nátężyła ſpoſobow, do nábyćia tych tálentow y doſkonáłośći, o ktorych ći powiedźiáłem. Bylebyś tylko ſzczerze chćiáła, przy dobrey applikácyi, nábędźieſz wſzyſtkich z czáſem.

Tym umyſłem, we wſzelkich dyſkurſach twoich, choćiaż naypotocznieyſzych, w ktorych nie ma nikt práwa żeby ćię cenſurował, lub popráwił, przyzwyczáy ſię záwſze iáknaylepſzych, y naypolitycznieyſzych używáć terminow, á nigdy ſię w tym punkćie nie relaxuy. Stáray ſię áby rzecz wyráźić w krotkich słowách, á z zupełnym ſenſem. Konwerſacya z oſobámi pięknie y politycznie mowiącemi, czytánie Książek, do brą Polſzczyzną, lub innym ięzykiem, tobie znáiomym piſanych, wielką do tego pomocą ći będźie. Gdy o iákim trafunku áttencyi godnym uſłyſzyſz relacyą; powtorz ią choćiaż przed domowemi twe-

mi twemi: obſerwuy, ieżeliś ſię w czym nie pomyliła, ieżeli w niey niepotrzebnych nie było repetycyi, ieżeli terminy, ktorycheś użyła, były właściwe, expreſſye piękne. Sprobuy ſię czaſem w obecności tych, ktorzy máią moc obſerwowánia, y popráwienia cię w defektách ięzyka: á náwet proś, áby ci tę ráczyli uczynić przyſługę.

Ile do Hiſtoryi, Fábuł, Geográphii: iáko nie pretenduie po tobie, żebyś wiedźiáła z tego wſzyſtkiego więcey nad to, co przyſtoi wiedźieć Oſobom płci twoiey, tak dołożę ſtáránia, żebyś miáła z rąk moich, krotkie tego wſzyſtkiego zebránie.

Co ſię tycze reguł Polityki y Przyſtoyności: Swiat náylepſzy w tym Dyrektor. Nie máſz żádnego dnia, ktoregobyś do profitowánia z lekcyi iego nie miáła okázyi. Uwáżay z áttencyą to wſzyſtko, co ſię ná nim práktykuie. Máſz przed oczema żywych tak wiele Modelow: Ktory z nich widźiſz náydoſkonálſzy, podług niego we wſzyſtkim ſię formuy.

Już mi nie zoſtáie, tylko ieſzcze mowić z tobą o Muzyce, Jnſtrumentách, Táńcu. Máſz do tego Metrow: żebyś w tym doſkonáłą była, od ciebie ſzczegulnie záwiſło. Chćiáłem żeby cię tego z dźiećińſtwa uczono, á to dla ochronienia czáſu, ktory wieſz iako ieſt drogi.

Stárzy Pátryárchowie, Inwentorámi byli Muzyki. Swiádkiem Syrácydes, w ktorego Księdze, táką cnoty ich czytámy deſkrypcyą:

Sławmy, práwi, *Mężow chwały nieśmiertelney godnych, á Oycow náſzych, w Pokoleniu ich. Wielką w nich BOG* Eccli: 40 v. 1.
Mądrość, Dobroć, Umieiętność ſwoię odkrył, ktorą ſam w 2.
ſobie od wiekow zawierał. Byli to Mężowie wielcy cnotą, 3.
y wyſoką dyſtyngwowani roſtropnością. Mężowie, ktorzy bie- 5.
głością ſwo ą wynaláźſzy Muzykę, do wdźięczney ią rożnych
inſtrumentow przyprowadźili hármonii. Mężowie kochaiący 6.
ſię w prawdźiwey y iſtotney Piękności, Domy ſwoie utrzymuiący

 w miło-

7\. *w miłośći, w pokoiu y w zgodźie. Wszyscy ći w Národźie swoim tę sobie zásłużyli chwałę, ktora podźiś dźień kwitnie, y ktorey żádne nástępuiące nie zámilczą wieki.*

Widźisz do náśládowánia bárdzo śliczny y doskonáły model: widźisz, iż pomienieni Swięći, lubo Ducha Páńskiego pełni, przećięż nie rozumieli, áby Muzyka áttencyi y stáránia ich nie miáła bydź godna.

Wiem iá o tym, że Muzyka ná ow czas ieszcze była y męska y czysta: że to dopiero poślednieyszych wiekow tak zniewieśćiuszała. Wiem że ná ow czas, iesczze nie znáno onych pieszczonych Aryow, ktore potym wynáláזła y pokomponowáła z zbytkiem złączona obfitość. Wiem iáką ná sercách czynią impressyą one delikatne, pieszczone Arye.

Plat: l.4. deRepca. Pewny Pogáński Author, w rzeczách náturálnych bárdzo biegły, świátłem rozumu, skrytośći nátury dochodzący; iáko doskonále wiedźiał, ile może ná duszách, ona zgodna rożnych instrumentow hármonia, tak powiedźiał: ktore w Muzyce, też same w práwach, w obyczaiách, w samych náwet Rzeczy-pospolitey Stánách, sprawione przez Muzykę widźiemy odmiány.

Coż z tego konkludowáć? Nie to żeś powinna zárzućić muzykę, ále żeś od onych piosnek, ktore iak uszy niewinne, tak dobre y cnotliwe obyczáie urážaią, powinna się wstrzymać. Dla tákich to pospolićie piosnek ludźie swywolni y roskoszni inwentuią, one im delikátniey, tym mocniey serca ludzkie miękczące, poruszáiące Symphonie, w ten czas náyniebespiecznieysze, gdy głos wyráżáiący pássyą, zgádzáiące się z nim instrumenta, słodko perswáduią, y niby wmáwiáią go w słucháiące serca.

Co o Muzyce, toż samo mowić się może o Wymowie: że tey ná exkuzę y obronę swoią używaią zbrodnie; czy idźież z tąd, żeby ná zbićie błędow, ná promocyą Chwały Boskiey, ná obronę swoią Cnota, Religia użyć iey nie mogła? A zátym, że ludźie swywolni, ludźie złych y zepsowánych obyczáiow,

ná wzniecenie w fercu nieporządnych páffyi, używáią muzyki; czy idźież z tąd, żeby Ofoby cnotliwe użyć iey nie mogły, czy to dla niewinnych ućiech, czy dla wzniecenia w fercu czyftych ku BOGU áffektow, ktoremi pałáło Swięte Swiętego Auguftyna ferce, ile rázy Pfalmy Dáwida ná rożne głofy y inftrumenta rozebráne, śpiewáła kápela? Coż ieft ná świećie, czegoby ná- złe nie można użyć? *Czyftym*, mowi Páweł Swięty, *wfzyftko ieft czyfte, nieczyftym, wfzyftko nieczyfte.* *Tit.* 1. v. 15.

Możefz tedy applikowáć śię do Muzyki. Używáy iey, ták dla twoiey włáfney rekreacyi, iák dla innych: ále ná to czáfu innym zábáwom dáleko ważnieyfzym náleżącego, nie obracay. Niech ći tá będźie zá rozrywkę pożyteczną, zá prezerwátywę przećiwko wfzelkim meláncholiom y prożnowániu. Gdybyś do niey práwdźiwy guft miáła, nie tráćiłábyś czáfu ná czytániu onych Romáńfow, bajecznych awántur y powieśći pełnych, ná początkách, cnoćie y dobrym obyczáiom przećiwnych, záwfze śię funduiących.

Co śię tyczę Táńca: w tym, im więkfzey fkromności, modeftyi użyiefz, y im mniey do niego fkwápliwa będźiefz, tym więcey mię ukontentuiefz. Gdy go z dźiećinnych lat uczyć ćię kazáłem; intencya moiá, z ktorą záwfze powinnáś śię zgádzáć, nie inna była, tylko żeby ćiáło twoie śił, nogi mocy, a poftura twoia, żeby przyftoyney nábyła układności. Nie zábraniam ći żebyś czáfem táńcowáła; ále pamiętay, iż nie przyftoi Chrześćiáńfkiey Páńience, áby w tych táńcowała okázyách, gdźie iáka, choćiáż naymnieyfza znayduie śię licencya.

Saluftyus o pewney Damie Rzymfkiey pifze. iż tá z więkfzą grácyą, y z więkfzą gładkośćią táńcowała, niżeli Zacney przyftało Ofobie. Widźifz Corko moia, iák śię to y famym Poganom w ofobach Płći twoiey, z roftropnośćią złączona podobała modeftya, náwet w tych okázyách, ktore

zdáły

zdały śię ie dyſpenſowáć od praw ták ściſłey, y ták regulárney przyſtoyności. Chrześćiánki, w podobnychże okázyách nie máią tey przezorności y delikátności, niegodne Chrześćiáńſkim ſzczyćić śię Imieniem.

We wſzyſtkich ákcyách, naywyżſzy miey wzgląd, żeby podobáć śię BOGU. Ná nic śię nie náráżay, gdźiebyś mogła, nie mowię wykroczyć, ále náwet pośliznąć śię w drodze Przykazáń Páńſkich. Nie náśláduy onych przećiwko BOGU rebellizuiących Izráelitow; ktorzy, zá świádectwem Izáiaſza Proroka,

Iſai: 30. v. 1. *gdy przećiwko Woli y Intencyom Boſkim poſtępowáli, grzechow do grzechow przyczyniáli.*

Oddal od imáginacyi twoiey to wſzyſtko, co rozum twoy w błąd wprowádźić, y co w ſercu twoim nieporządne affekta wźniećićby mogło. Ugruntuy śię ná dobrych y fundamentalnych Prawdách Wiáry: nie ſpuſzczay ich nigdy z oczu: niech te wſzelkich ákcyi, cáłego żyćia twego, generálną będą regułą. Przyzwyczay śię z młodych lát, do wſtrzymywánia śię od ućiech, ktoreby ćię naybárdźiey kontentowáły, y do ktorych w ſobie chęć czuieſz naywiękſzą. Kochay śię w oſobności, iáko w porćie od tumultow świátowych wolnym, y od onych niebezpieczeńſtw beſpiecznym, ná ktore śię co moment náráżaią te, ktorym śię zda, iż to ieſt nie żyć, kiedy nie w uſtáwiczney publice.

O Zabawach
Dlà wytchnienia tylko rozumowi.

Rozum nie może bydź w uſtáwiczney pracy, trzebá mu dáć wytchnąć; ináczey, tępieie, do wſzyſtkiego tráći ochotę, dyzguſt go bierze, imáginácyi żywość gáśnie, ná niebeſpieczeńſtwo náráża śię zdrowie.

Staray śię, żebyś z czáſu, do ućiech náwet, y do rekreácyi twoiey deſtynowánego, profitowáć mogła. Powiedźiałem ći ná początku tey Kśiążeczki, iż muzyka, inſtrumenta, taniec,

ktore w początkách swoich zdáły ći się bydź bárzo przykre; miłą w krotce miały ći się ſtáć zabawką. Zácznijże od tąd używáć tego, dlá rekreacyi y rozrywki twoiey, w te godźiny, ktoreś ná to deſtynowała. Nie ieſt to práwo, ktore ći ſtánowię. Możeſz sobie obráć y inną nieiáką zábáwkę; chćiałbym iednák żeby táką, z ktoreybyś mogła mieć nieiáki pożytek. W obieraniu, zupełną zoſtawiam ći wolność: tylko ćię obliguię, áby we wszelkich ućiechách y rekreácyách twoich, záwsze się znáydowała modeſtya, od niewinnośći nierozdźielna.

A tu podáie mi się okázya, o publicznych mowić z tobą reprezentacyách, czyli Komedyách. Komu innemu zdáłoby się podobno, iżby lepiey było względem tego zoſtáwić ćię w niewiádomośći. Mowiłby iż złe, im mniey ieſt znáiome, tym mniey winnym się ſtáie ten, ktory ie popełnia. Przydáłby: iż nie mász tyle mocy, żebyś przećiwko wodźie generálnego zwyczáiu płynęła. Ale ia, iáko kocháiący Oćiec czy mogęż ćię widźieć ná przepáść bieżącą, żebym o niebespieczeńſtwie nie miał ćię przeſtrzedz? Ktoż bárdźiey obligowány ieſt nádemnie do otworzenia ći oczu ná trućiznę, ktorą ći świát niby w złotym puharze, lub w delikátnym nieiákim podaie likworze? Radbym ia żeby niebespieczeńſtwa dla ćiebie nie było żadnego w tym, co generálny uſtánowił zwyczay. Nie chcę nigdy śiać ćiernia ná drodze, ktorey radbym żebyś się trzymáła: z surową y odrażáiącą twárzą, cnoty ći málowáć nie myślałem, y nie myślę. Nie pretenduię tego, żebyś od wszelkich wſtrzymáła się ućiech: pozwalam ći wszyſtkich, ktorych tylko używáć możesz bez nárażenia ná niebespieczeńſtwo niewinnośći twoiey. A zátym, nie przez zbytnią to nieiáką surowość, ále ráczey przez miłość moię Oycowską przykázuię ći, żebyś się wſtrzymáła od wszelkich onych reprezentácyi, w ktorych nie ma nic widźieć Chrześćiáńskie oko, z czegoby się nie zgorszyło, y w ktorych,

wszelkie się uczćiwośći y przystoynośći Chrześćiáńskiey przestępuią reguły.

Czy podobnaż bowiem niewinnośći serca, przystoynośći obyczáiow, zdrowemu rozumowi, wstydowi, modestyi, dobrym sentymentom, bez szwánku, y bez niebespieczeństwa znáydowáć się tám, gdźie sama tylko we wszelkiey licencyi pánuie świátowość? Gdźie nierządy nigdy się nie pokázuią ták sprosne, iák są w samey rzeczy? Y owszem, gdźie ze wszelkich sprosnośći wyzute, sztucznie y delikátnie przybráne, ukoloryzowáne, mnostwem wysoce dystyngwowánego zgromádzenia authoryzowáne, ták sobie Spektátorow dewinkuią y oko y serce, iż cokolwiek ználeść się może w głosach, w muzyce naywdźięcznieyszego; w myślách, w expressyách, w deklámácyách naywybornieyszego y náydelikátnieyszego, wszystko to im applauduie, wszystko to im ná zaletę służy? Gdźie dowćipność intryg, lubo śmiertelną serca nápawa trućizną, przećięż generálnie wszystkich kontentuie, wszystkim się podoba? Czy podobna żeby niewinność bez niebespieczeństwa, tám znaydowáć się mogła, gdźie záwsze tryumfuią nieporządne pássye, y gdźie nie inna iest pilnie y uśilnie prácuiących Aktorow intencya, tylko żeby ie w sercách, ludzkich wzbudźić? Gdźie się ze wszelką okázáłośćią swoią popisuie zbytek, á BOG w ostátecznym zápomnieniu?

Znáydźiesz wielu, ktorzy powiedzą, że ia dáleko większe máluię niebespieczeństwo, niżeli iest w samey rzeczy: ktorzy będą tey pretensyi, áby rácyom przystoynośći świátowey, y respektom ludzkim, nayświętsze Religii ustąpiły Prawdy. Będą drudzy ktorzy pod pięknych słow pozorem, szpetną máxym świátowych, z Przykazániámi Chrystusa, będą ći śmieli proponowáć álliancyą. Wszystkie temperámenta, powinny ći bydź w podeyrzeniu: wszystkie te remonstrácye świátowe, szátáńskie to śidła, ná ułowienie dusz boiących się BOGA, ktore, im są

subtel-

ſubtelnieyſze, tym z pilnieyſzą oſtrożnośćią ich unikáć powinnaś, konſerwuy cnotę we wſzelkiey cáłośći y niewinnośći iey: choćiażbyś miáłá tyle mocy, żebyś iey w pomienionych niebeſpieczeńſtwach w nienáruſzoney cáłośći dopiáſtowáć mogłá, ieſzcze śię ná słábość innych powinnáś oglądáć, ktorych przykład twoy, mogłby ná pomienione niebeſpieczeńſtwa poćiągnąć, y upádku ich przyczyną śię ſtáć.

Cnoty, choćiażby tá byłá naymężnieyſza, nie można dochowáć, chyba z wielkim, pilnym y bárzo oſtrożnym ſtárániem: chyba przez uſtáwiczne nieufanie ſobie: chyba álbo przez unikánie wſzelkich ſpołeczności świátowych, álbo przez uſtáwiczne z cnotliwemi przeſtáwánie. Wſzyſcy tego ſą o niey ſentymentu: chybáby kto nie znał śię ná niey; chybáby iey nigdy nie práktykował; chybáby żadnych innych prawd, okrom paſſyi ſwoich, słucháć y trzymáć śię niechćiał.

Ale, rzecze ći kto, iákoż ná świećie żyć, á świátowego nic nie widźieć, ná reprezentácyách publicznych nie poſtać? Uważże, iż ia te tylko reprezentácye, te tylko widowiſka gánię, tych tylko ćierpieć nie mogę, ná ktore Cnota, niewinność pátrzyć nie może, ktore dobrym obyczáiom ſą przećiwne. Ná tákie, niech świát co chce mowi, niech ćię iákiemi tylko może remonſtrácyami, námowámi záchęca y ćiągnie, nie dáy śię nákłonić, nigdy nie idź. Innych, ná ktorych można użyć ućiechy niewinney, bynaymniey ći nie zábrániam. Y owſzem chcę tego, żebyś ſobie czáſem tákowych rozrywek ſzukáłá. Gniewáłoby mię to mocno, gdybyś miáłá żyć w uſtáwiczney odludnośći: tákowe żyćie mogłoby mieć ſwoie inkonweniencye. Możeſz śię ćieſzyć, śmiać, żártowáć, táńcowáć, śpiewáć, gráć ná inſtrumentách: możeſz w weſołych znáydowáć śię kompániách; ná komicznych, lub innych poważnych reprezentácyách możeſz bywáć; bylebyś byłá pewna, że tám nie maſz nic, coby wſtydliwe urázíło oko, y coby z delikátną przyſtoynośćią zgodźić śię nie mogło.

Jeſt ták wiele ſpoſobow do ućieſzenia ſię przyſtoynie y niewinnie: po coż tedy chćiwą żądzą ſpieſzyć tám, gdźie ná zdobycz licencyi y ná wſzelkie niebeſpieczeńſtwa naraża ſię Cnota?

W cáłym życiu twoim, z iákiemi oſobámi w uſtáwiczney kompánii znáydowáć ſię będźieſz, tákiey do práktykowánia cnot nábędźieſz dyſpozycyi. Jeżeli z cnotliwemi, z pobożnemi? Zadney w práktyce cnot nie uznaſz trudnośći. Jeżeli z roſpuſzczonemi? Zdádzą ći ſię bydź trudne, y do práktykowánia niepodobne.

Prov 13. v. 20. *Kto z mądrym ſpotkuie*, mowi naymędrſzy z Synow ludzkich Sálomon, *w krotce mądrym ſię ſtánie. Przyiaćiel ſzalonego, niezádługo od niego ná będźie ſzaleńſtwa* Co ſamo Pſal: 17. v. 26. potwierdza Oćiec Sálomona Dawid: *Z Swiątobliwemi, Swiątobliwą, z Niewinnemi niewinną, z Wybranemi wybráną, á z niezbożnemi, ſtánieſz ſię niezbożną.*

Zábiegáiąc temu, chcę ći dáć inſtrukcyą, iáka powinna bydź áttencyá twoia, w dobierániu ſobie do kompánii Białogłow Cnotliwych, y boiących ſię BOGA: á z iáką pilnośćią powinnáś ſię chronić wſzelkich, boiáźni Boſkiey w ſercu ſwoim nie máiących. Wyſtawię ći przed oczy portret iak iednych ták drugich, ktory z Piſmá Swiętego przekopiowáłem, tym umyſłem, żebym ku pierwſzym miłość y áffekt, ku drugim áwerſyą w ſercu twoim wzbudźił.

O Kompanii Białogłow.
Z ktoremi przeſtawáć, á ktorych unikać.

W Kompánij Cnotliwych Bogoboynych Biáłogłow znayduy ſię iák nayczęśćiey: przykład ich odwroći ćię od oney bitey y przeſtroney drogi, ktora prowádźi do zguby.

Jeżeli kochaſz BOGA, ieżeli ſzczerą maſz żądzą obſerwowáć Przykazánia iego, ieżeli mocno y prawdźiwie wyperſwádowána

ieſteś

ieſteś O Wielkośći, Władzy y Wſzechmocnośći Boſkiey; w prá-ktykowániu tego, do czego ćię obliguię, żádney nie znaydźieſz trudnośći. Do czego żebym ćię tym ſkuteczniey záchęćił, ze-brałem z Piſma Swiętego, ták pochwały, ktore cnotliwym Biá-łogłowom przypiſuie Pioro Swięte; iák przekleńſtwa, ktore BOG ná nierządne rzuca. Słuchayże z áttencyą, co Duch S. iak o iednych, ták o drugich mowi.

Dźiał, czyli *Część wyborna Białogłowa cnotliwa; dana bę-* Eccli: 26
dźie Mężowi boiącemu ſię BOGA, zá uczynki iego dobre. v. 3.
Czy to będą bogáći czy ubodzy; ukontentowánie wewnętrzne, 4.
zewnętrznie ná twárzy ich wydawáć ſię będźie. Cichość, 16.
łagodność, czułość iey w rządách domowych, nie tylko ſerce
Męża ſwego ukontentowániem, ale náwet kośći iego nápeł-
ni wigorem. Kiedy we wſzyſtkim poſtępuie roſtropnie, w mil- 17.
czeniu ſię kocha; kiedy ieſt Swięta, wſtydliwa, rozſądna y 18.
czyſta; Skarb to ieſt, przy ktorym, wſzelkie całego świata tá- 19.
nieią doſtatki: Łaſka nád wſzelkie łaſki, Dar nád dáry. Ja- 21.
ko ſłońce ná Niebo wſchodzące, ieſt ozdobą świata, tak twarz 27.
białogłowy świątobliwey, Bogoboyney, ieſt ozdobą domu: A
iako fundamenta Domow naymocnieyſze ſą y niby wieczno-
trwałe, gdy ſię ná gruntowney wſpieraią opoce, ták Przyká-
zania Pańſkie, ná ſercu Białogłowy Swiętey. Pozyſkáć Prov: 18
tákową od BOGA, ieſt to pozyſkáć wielkie Dobro, y nieprze- v. 22.
brane wſzelkich poćiech źrzodło.

Ktoż znáydzie pyta Sálomon *Białogłowę mężną? Drożſza* Prov: 31
tá ieſt niżeli to wſzyſtko, co świát záwiera w ſobie, y niżeli to v. 10.
co áż z zá oſtátnich granic iego wywieźć ſię może. Serce 11.
Męża iey iako wſzelką pokłada w niey ufność; tak tá przez
czułość y przezorność ſwoię, zeby ſię w żadney potrzebie nie
ználazł: żeby tey ufnośći, tego affektu, wzáiemność w niey
widział przez cáłe dni żyćia ſwego, mocno y uśilnie ſtáráć ſię 12.
będźie. Nie trzeba tey oglądáć ſię ná ſtárdnie męża; ale ſáma 13.

 poſta-

postára się o len y o wełnę, ażeby rádą y industryą rąk swoich, nigdy nie prożnuiących, wszelkim domowym zabiegła potrze-
14. *bom. Zywym nieiakim stanie się okrętem, z dálekich stron, nie iuż bogáte towáry, ale żywnośći do domu swego spro-*
15. *wadzáiącym. Nigdy w łożku wschodzące nie znaydźie iey słońce: czułość iey nieospała uprzedźi wschod iego; w domowe interessa weyrzy, y co kto ma z domowych iey na cały dźień czy-*
16. *nić, rozporządźi. Na wszystkim znáiąca się doskonale, zważywszy dobroć y urodzáyność gruntu, nabędźie go sobie, y z*
18. *prac ręki swoiey własney, winnicę záłoży. Industrya ta, iáko słodkie dla niey przynieśie owoce, tak nimi do dalszey czułośći ánimowána, stárác się będźie, áby ćiemna noc nigdy w domu iey nie była bez świecy, przy ktoreyby reštę godźin od wczásu zbywáiących, to Chwale Boskiey, to ręcznym zábawom*
20. *sakryfikowáła. Łaskawa y szczodrobliwa ręka iey, nie tylko że się dla ubogich nigdy nie skurczy, ale nawet prośby ich do-*
22. *broczynnośćią przezorną uprzedźi. A iáko Senatorska Dáma,*
23. *tak biśior y Purpura odźieniem, á Męstwo, cnota, przystoyność*
25. *obyczájow, wewnętrzna duszy iey piękność, Ozdoby iey. Temi przybrána, zasług swoich nadgrody pewna, w ow ostátni dźień, lubo innym tak smutny y straszny, nie smućić się áni trwożyć, lecz ćieszyć się y rádować będźie.*

Nad tym co czytasz, iákież sobie reflexye powinnáś uczynić? Ja znayduię cztery, pilney twoiey áttencyi godne,

I. Reflexya: iż ile pochwały tey punktow, tyle iest Rád Boskich, ktorych ieżeli się trzymász: ieżeli życzysz sobie, żebyś się miłą w oczách Boskich stáłá? Powinnaś mieć pilne o rzeczach domowych stáránie; powinnaś bydź skromną, wstydliwą, czystą; Przykázania Páńskie wewszystkich punktách surowie obserwuiącą; rękoma włásnemi, czy to ná Chwáłę Boską, czyli ná potrze-

by do-

by domu powinnaś prácowáć, prożnowánia unikać, łożkiem się nie báwić, wschod słońca ránnym wstáwániem uprzedzać, w milczeniu się kocháć, ubogich wspomágáć, piękność duszy, nad piękność urody przekłádáć. To iest, powinnáś się dystyngwowáć od tych, ktore większego nieskończenie dokładaią stáránia, żeby się mężom podobáły pięknośćią urody, niżeli BOGU cnotą, y pięknośćią duszy.

II. Reflexya: iż Białogłowa cnotliwa, biáłogłowa dobra, rozumna y mężna, iest to rzecz do ználeźienia árcy trudna: á zátym, trzeba wielkiey przezorności, żebyś táką ználázła ná świećie, gdźie pod płaszczykiem cnoty, częstokroć tái się obłuda.

III. Iż BOG nie dla czego ták wielkiemi przywilejami, prerogátywámi, chwáłą y honorem udárowáną prezentuie ći biáłogłow dobrych Cnotę, tylko żeby ćię záchęćił do prácktykowánia y do przekładania iey nád to wszystko, cokolwiek świát ma w sobie náydroższego.

IV. Nákoniec reflexya: ponieważ Białogłowy cnotliwe są ozdobą domow, y nieiákim dla Mężow swoich źrzodłem żyćia; toć powinnáś zá osobliwsze szczęście, zá honor y powinność poczytáć to sobie, w częstey z niemi znaydowáć się Kompánii.

Pobożne z tákowemi konwersacye, umocnią ćię przećiwko wszelkim synow wieku tego fałszywym rácyom, przećiwko perswázyom tych, ktorzy świátu tylko, y dla świáta żyią, bez żádney dobr wiecznych nádźiei; y ktorzy lubo przez professyą swoię wyznawáią BOGA, *dle iáko uporczywi, żadnym się rácyom o Prawdach Chrześćiáńskich skonwinkowáć nie daiący obrzydliwi BOGU, y do żadnego dobrego uczynku niesposobni, żyćiem, y ákcyami swemi, iego się zapieraią.* Tit: 1. v. 16.

Słyszałaś, iákie pochwáły Biáłogłowom cnotliwym przypisuie Pismo Swięte. Ile rázy zaś o tych mowi, ktore żyią ná

świe-

świećie tak iákby nieżyły, w zápomnieniu o BOGU y o duszy; przećiwko tym, tak żywych, y tak mocnych używa expressyi, ktoreby y náyzákámieniálsze serca poruszyć powinny.

Prov: 2. v. 18. Ibid: c. 5. v. 3. 4. 5. Uważ co o iedney, ktora zá nierządnemi pássyámi poszła, w Przysłowiách Sálomona mowi: *Nieszczęśliwa! zápomniała záwártego z Bogiem przymierza: dom iey náchylił się do śmierći, á śćieszki iey, ku piekłu się obroćiły. Plastr miodu ná wargach iey, łagodnieysze nad oliwę słowa: ale koniec iey iako piołun, y iako miecz obośieczny, ktory wszelkie oneyże przeniknie wnętrznośći. Nie znáią w żyćiu drogi żywota nogi iey dążące do śmierći; błędliwe y niedośćigłe kroki iey, kędyż się oprą, ieżeli nie w piekle?*

Strzeż że się pilnie, żebyś z białogłowámi tákowego chárákteru, żádney w żyćiu nie miáła przyiáźni, żádney ligi: náymnieyszy znák nieskromnośći ich, powinien ći bydź w obrzydzeniu.

Nie tylko zaś tákowych chronić się máfz, ále iako wiesz, iż z przykłádu nieznácznie formuie się zwyczay; tak z dáleka, właśnie iak powietrze mijáy y te, ktore żádnego ku mężom swoim poszánowánia, żádnego niemáiąc respektu: miásto tego, coby miáły bydź dla nich źrzodłem poćiech, porzućiwszy ich, á bezecnych pássyi swoich stáwszy się niewolnicámi, ślub z piekłem záwárły.

Chcesz wiedźieć iákim náysłáwnieysze niegdy Narody, lubo w błędách pogáńskich żyiące, pátrzały ná tákowe okiem? Porádź się Plutárcha: doczytász się w nim, iż skoro tylko Lycurgus, kupcow z kleynotámi, z bogátemi máteryámi, z koronkámi, y z innemi towárámi, do stroiu y zbytku białogłowskiego służącemi, z Spártáńskiego miásta wygnał: od tąd, wstyd, poczćiwość, czystość białogłowska, tak w pomienionym mieśćie ośiádła, y w tak wysokim położeniu u Spárcyan bydź záczęła, iż cudzołostwo poczytáno sobie zá kryminał, nad podobieństwo

do wierzenia, y nad wfzyftkie káry wyżfzy. Tak, iż pomieniony Práwodáwca Lycurgus, nie miał iuż rácyi określać go práwem, y ftánowić przećiwko cudzołożcom káry.

Spyta fię Spártanczyka, imieniem Gerádaty Cudzoźiemiec pewny: iákie u was przećiwko cudzołożcom práwo? Odpowie Gieradata: żadnego w Spárćie cudzołoftwa nie mafz. A gdyby było, rzecze Cudzoźiemiec, iákieyże cudzołożca podlegałby kárze? Odpowie toż famo Gierádata: czy podobnaż to, áby kiedy cudzołoftwo miáło ználeść fię w Spártáńfkim Národźie, ktory wfzelkie delicye, wfzelkie fplendory y okázáłośći, wfzelkie kleynoty y ozdoby biáłogłowfkie wyświećiwfzy, zá wftyd ie, fromotę, y zá dyshonor poczytuie fobie?

Práwa Rzymfkie przez nieiáki czás, dozwaláły Mężowi, ználeźioną ná cudzołoftwie zábić żonę. A lubo y do tąd w Práwách ták Polfkich iák Niemieckich, táż fama nie iuż mężom dozwaláiąca, śmierćią iednak furową karząca, znáyduie fię fpráwiedliwość: Ktoż iednák wyráźi, do iákiego befpieczeńftwa, do iákiey wolnośći, ten kryminał BOGU ták obrzydliwy, Práwom wfzyftkich Narodow ták przećiwny, wieku ninieyfzego przyfzedł? Zda fię iż iuż teraz, nie ieft to táka rzecz, ktoreyby potrzeba fię wftydźić, álbo z ktorąby przed okiem ludzkim potrzeba fię táić? Zda fię, iż Ofoby twoiey Płći, chcą wźiąć w tym punkćie nád męfzczyzny gorę. We wfzyftkich ákcyách ich widźieć nierząd: Mądrość, modeftya, wftyd, nieśmią fię zbliżyć, áni do ofob, áni do domow, áni do ftołu, áni do zgromádzenia ich.

W iákimkolwiek ftánie znaydowáć fię będźiefz, pomni záwfze, ábyś z białogłowámi, bez bojáźni Bofkiey żyiącemi wfzelkiey fię chroniła Kompanii. Iftotna to ieft powinność y obligácya twoia, w ktorey, dla żádney, czy to intereffu, czy to przyftoynośći, czy refpektu ludzkiego rácyi, nigdy fię nie dyfpenfuy.

Jeże-

Jeżelibyś z tákowemi nieiáką miáła zábráć ligę, wiedzże o tym, że zguba twoia iest nieuchronna. Wciągną ćię w sentymenta swoie, drogi zátrácenia ktorą idą, w krotce się chwyćisz, od ktorey potym, choćiażbyś ráda, oddalić się nie potráfisz. Trzebáby mocno páłsowáć się samey z sobą: trzebáby głęboko ná sercu od máxym y sentymentow pomienionych osob wyrázone, wymázać impressye: coż zá sposob?

Szczęśćiem te przytomnym upoione, boią się spoyrzeć ná przepáśći, ktoremi są otoczone. Ich to są słowa, ktore nánotował Izáiasz Prorok, á ktoremi one do widzących nieszczęśćie

Isa: 30. v. 10. ich mowią: *Nie pátrzćie wy ná to: odwroććie oczy od tego wszystkiego, co iest słuszne, co iest spráwiedliwe: mowćie wy nam o tym tylko, co nam się podoba, co zmysły nasze kontentuie, co pożądliwośćiom nászym sprzyia; upátruyćie dla nás, nie prawd, ále błędow. Schowayćie się z śćisłemi wászemi żywota, spráwiedliwośći, śćieszkámi: Swięty ten Izráel, niech się nam nie naprzykrza, y niech nam iuż więcey nie postanie w oczach.*

Ták pospolićie mowią białogłowy nierządem żyiące, ktore iáko náyświętsze Religii nászey Práwdy rzućiły pod nogi, y podeptáły, ták wszystkich nátężáią śił, áby odwroćiły oczy od tego, ktory w ow dźień, nieszczęśliwośći nigdy końca niemáiących morze, zleie ná ich głowę.

Rozumieią nieszczęśliwe, że w roskosznym żyćiu ktore wiodą, doskonáła satysfakcya, zupełne záwiera się szczęśćie; ále tey domniemáney szczęśliwośći fundament, iáko nie inny iest, tylko nieiáki twárzy ich wdźięk, czerstwość zdrowia, y nie rozum tych, ktorzy ponętom ich ułowić się dáli; ták coż słábszego nád to wszystko? Okrom tego: coż zá proporcya znikomey roskoszy y ukontentowánia, ktorego kosztuią, do tego, co przez onę ustáwiczną katownią sumnienia, przez myśl o

tym co

tym co ie czeka, przez wſtyd y ſromotę, ná ktorą bezecne ich podáło ie życie, wewnętrznie ponoſzą?

Nie tylko záś pomienionego chárákteru białogłowy, przykłádem ſwoim záchęcać ćię będą, do prowádzenia im podobnego, wolnego y ſwywolnego żyćia; ále ieſzcze wſzelkiey słow użyią łágodnośći, áby ći wyperſwádowáć, iák niepotrzebna ieſt rzecz, przywięzywáć ſię do práktyki cnot. Ledwie náwet pozwolą, żeby imię cnoty poſtáło ći w uſtách. Rzeką, iż wſtydliwa niewinność, ieſt to fałſzywy wſtyd: Czyſtość, ieſt to głupſtwo: powśćiągliwość, ieſt to niewiádomość práwdźiwego ukontentowánia: ćierpliwe krzywd znoſzenie, ieſt to nierozumna nieczułość: kompaſſya nád bliźnim, ieſt to podłość ſerca: mortyfikácya, ieſt to śmiechu godna śiebie ſamego nienawiść. Podź, rzeką, z námi: w ućiechách, w ukontentowániu ſtrawmy żyćia náſzego wioſnę: młode lata gdy upłyną, iuż ſię więcey nie powrocą. Nie zábrániaymy ſobie nic: do inney pory około zbáwienia odłożmy ſtáránie. Będźie doſyć czáſu o tym myśleć, gdy piękność náſza y guſt, ktory w nas máią inni minie: w ten czás do oddalenia ſię od świáta, naywłaśćiwſza, y naylepſza pora.

Zeby odpowiedźieć ná te nierozumne perſwázye, ktore u świáta ſą poſpolite, uczyń dwie Reflexye.

I. Reflexya: iż te ktore odwroćić ćię chcą od tey drogi, ktorey BOG trzymáć ći ſię każe, ſą to słábe, ułomne, błędom tyśiącznym podległe, śmiertelne kreatury, ták iák ty: ná perſwázyą ich, czy rzeczeſzże do BOGA tak, iák oni niezbożni, u Joba Swiętego wyráženi: *Oddal ſię odemnie Panie, nie chcę ia znáć drogi twoiey?* *Job. 21. v. 14.*

II. Nie n aſz nic niepewnieyſzego nád życie náſze. A ta ſama niepewność, nie ieſtże doſtáteczna, ná pokazánie ſzaleńſtwa, ktoreś z uſt wyżey pomienionych Białogłow słyſzáła? Młodość, urodą, gry, ućiechy, ukontentowánia, czy zábrániąż

śmierći, żeby nie przećięła dni naſzych oſnowy? Sákryfikowáłáś śię przez Chrzeſt BOGU: nie ieſteś twoia: nie możeſz iuż oddáć śię świátu, ále BOGA záwſze trzymáć śię powinnaś. Ten to ieſt, ktory iáko ſtworzył ſerce, ták w uſtáwiczney to ieſt nieſpokoynośći, poki ná BOGU nie ſpocznie. Myślże o nim, choćiaż ná świećie żyieſz, ták, iák trafia ći śię częſto, iż myśliſz o świećie, lub o BOGU mowiſz. Nie będźie ći trudno, ieżeli przynaymniey tyle kochaſz BOGA, ile inni świát.

Nie dayże śię tedy zwieść zdrádliwym tych białogłow perſwázyom. Będą między niemi, ktore ći wyperſwádowáć zechcą, że Religia nic to innego nie ieſt, tylko wynálazek ludzki, w ſubmiſſyi, w dependencyi, á práwie w niewoli, ſłábych y lekkowiernych trzymáiący. A zá tym, śmiele y beſpiecznym czołem nayiſtotnieyſze Religii będą áttákowáć, zbijáć, tłumić Práwdy. Záwſze gotowe exágerowáć to, cokolwiek w tobie znáyduie śię dobrego, będą mowić o tych, ktorzy nád tobą, y nád wſzelkiemi krokámi twoiemi, máią czułą áttencyą, iż to ſą ludźie nieſpokoyni, uprzykrzeni, cále dla ćiebie niepotrzebni, y niepożyteczni; ktorego ſami iuż więcey używáć nie mogą, tego ći ukontentowánia zázdrośnie nie dozwáláiący.

Ták poſpolićie mowią nieporządne páſſye. Czy woláłáżbyś ráczey tych ſłucháć, niżeli rozumu? Uczy ćię ten, że ieſt BOG. Ile dźieł iego oczyma twemi widźiſz, wſzyſtkie te głośno y wymownie mowią: *On to nas ſtworzył, á nie my nas ſame.* Słyſzeli ſamego do śiebie mowiącego ludźie, náuczył ich Woli ſwoiey, podyktował im Práwa ſwoie. Od początku świáta, náyzacnieyſze, y náyiáśnieyſze oświecone oſoby, czynili mu ádorácyą z ſtráchem, z boiáźnią y z reſpektem. Obſerwowáli Przykázánia iego. Gdyby wyżey pomienione nieſzczęśliwe powiedźiáły, że to ſą omamienia ludzkie, czy wierzyłáżbyś temu?

Pſal: 99. *v.* 3.

Znaydźieſz y między męſzczyznámi, temiż ſamemi niedowiár-

dowiárſtwy, błędámi uwichłánych. Znáydźieſz one y domniemáne rozumy mocne, ktore ſamemi tylko nierządnemi rządzą ſię páſſyámi: ktorzy ná Náyświętſze Religii náſzey Prawdy, żadnego nie máią reſpektu, *ktorzy czego poiąć nie mogą, bluźnią: á czego iako nieme bydlęta naturalnie dochodzą, tego ná złe używáią:* Ktorzy Naywyżſzym BOGA Pánowániem gárdzą, Máiestatowi iego uwłoczą: ktorzy w máteryi obyczáiow y Religii, naywyżſzemi ſędźiámi ſię czynią: ktorzy imáginuią ſobie, że oni tylko náydoſkonálſzego rozumu, naylepſzego ſą oświecenia, náyzdrowſzych ſą ſentymentow: á ktorzy miáſto tego, coby ięczeć nád błędámi y záślepieniem ſwoim powinni, wſzelkich nátężáią ſpoſobow y perſwázyi, áby w też ſame błędy y innych uwichłáli. Gdy rezonuiących uſłyſzyſz tákowych, zátkáyże uſzy twoie ćierniem. To ieſt, przez męſtwo y utrzymáłość twoię, pokaż to, że ſię ich dyſkurſami brzydźiſz. Ják nayprędzey od tákowey oddal ſię kompánii; ráczey bowiem przez ućieczkę, niżeli przez potyczkę z tákowemi wygraſz. Iudæ: c. un. v. 8. & 10

Synu moy, mowił niegdy Sálomon, *choćiażby ćię grzeſznicy niewiem iákiemi Kareſſami, łágodnośćią ſłow do śiebie przećiągnąć chćieli, nieſłuchay ich.* Prov: 3. v. 10.

Nigdy z tákowemi nie wday ſię w dyſkurs, ktorych nie znaſz. Nie duſay áni ſamey ſobie, áni tym, ktorzyby przećiwko czyſtośći ſentymentow twoich, coś nowego proponowáć chćieli. Pod żadnym pretextem, nie záſtánawiay ſię nigdy ná tym mieyſcu, gdźiebyś iákie niebeſpieczeńſtwo widźiáła dla śiebie. Náśláduy Dawida, ktory mowi: *Nienawidźiłem zgromádzenia niezbożnych, y nigdy z nimi nie uśiądę.* Pſal. 25. v. 5.

Maſz regułę, ktorey podług litery powinnáś ſię trzymáć. Nigdy nie zaśiaday w kompánii tych, ktorzyby máxymámi ſwemi napoić ćię chćieli, przećiwnemi tym, ktorych BOG y Wiára Swięta Kátolicka trzymáć ći ſię káże. Białogłowá bez

cnoty y bez boiáźni Boſkiey, gotowa przewrocić cáłe miáſto, ták iák kropla drożdży, może ſkwáśić cáłą dźieże ćiáſta.

We wſzyſtkich przywiązániách twoich, miey oko ná BOGA. Pomni iż káżdego momentu może ći odebráć tę Oſobę, do ktorey nayśćiśleyſzym áffektem ſię wiążeſz. Jeżeli Przyiaćiele twoi, lub Przyiaćiołki, nie máią ku tobie tyle ſerca, ilebyś ſobie życzyła: nic ćię to obchodźic niepowinno, bylebyś ty práwdźiwą miáła ku nim przyiáźń. Jáko bowiem nikt z ſtworzonych nie powinien bydź końcem twoim, ták ty nie ieſteś niczyim. Nie mogąż ći wſzyſcy pozbyć ćię káżdego momentu? Tym większą tedy ſtráta twoia nápełniłaby ich gorzkośćią, im większe ku tobie mieliby przywiązánie.

Nie máſz záś nic, coby przećiwko wſzelkim wieku tego áttákom Cnotę twoię bárdźiey ubeſpieczyć mogło, nád modeſtyą. Chorągiew to ieſt y znák tryumfalny Cnoty.

O Modeſtyi.

MOdeſtya, w ſercu, w dyſkurſach, w ſtroiu, w cáłym żyćiu, y we wſzelkich ákcyách twoich, zawſze ſię znaydowáć powinna.

Powinna Krolowáć w ſercu twoim: ináczey, gdyby ſię ze wſzyſtkich ákcyi wydawáła, á niebyło iey w ſercu twoim, muśiáłaby bydź zmyślona. Boiáźń Boſka, powinna iey bydź fundámentem: miłość cnoty, nienáwiść grzechu, wierne y nierozdźielne iey ſą towárzyſzki. U wſzyſtkich Narodow, náwet nie znáiących prawdźiwego BOGA, záwſze ta w oſobliwſzym położeniu była. Zda ſię iż to ieſt Cnota, ktorey gdy generálna ſkáźitelność obyczáiow wſzyſtkie inne ſprofanowáła, ſamey tylko iedney ochrániáła,

Wieku náſzego, w ſamych ſię práwie znáyduie zákonnych puſtyniách, y w wieśniáckich chátách, do ktorych przed zbytkiem y dyſſolucyą ſchronić ſię muśiáła. Jeſt iednák y teraz ná świe-

ná świećie tyle duſz, ktore mężnieyſze ſą, niżeli żeby generalney dyſſolucyi zwyćiężyć ſię dáły, ktorych áni przykład, áni mnoſtwo nieprzyiaćioł modeſtyi przewroćić nie mogło. Wybierz ſobie z nich niektore zá Model, ktorego we wſzyſtkim ſię trzymay. Ták zacna y tak miła BOGU cnota, godna ieſt, áżebyś do záchowánia iey wſzelkich użyła ſpoſobow: pozbyta, rzadko nazad ſię powraca. Roſtropność to ieſt, w nieprzyiáćielſkim znáyduiąc ſię kráiu, nigdźie nie ruſzyć ſię bez konwoju, áni tám, gdźie zda ſię iż żadnego nie trzeba obáwiáć ſię niebeſpieczeńſtwa: Konwoy dla cnoty, modeſtya. Pánienka ieżeli ieſt prawdźiwie roſtropna, iákiegożkolwiek ieſt wieku, żadnego bez niey nie uczyni kroku.

We wſzelkich Konwerſacyach, koniecznie ſię znáydowáć powinna: ſentymentow ſerca tłumácz ieſt dyſkurs. Inne cnoty nie tylko można, ále trzeba czáſem utáić przed świátem; modeſtyi nigdy. Támte, Boſkiemu tylko: ta Boſkiemu y ludzkiemu oku powinna bydź iáwna. Prawda to, że w puſtyni y w prywaćie wielce ſię kocha: ále ná Publice, nie máſz żadnego niewinnego velum, ktorymby przed okiem ludzkim bez grzechu záſłonić ſię mogła.

Páweł Swięty naucza ćię, iż w konwerſacyi twoiey nie powinno mieśćić ſię nic, coby mogło uráźić niewinność. Czytay liſt iego do Ephezeyczykow: *Niech prawi, w uſtách wáſzych żadne głupie, ſwywolne, nieprzyſtoyne, állegoryczne, nie poſtáną ſłowa: nie przyſtoi to Wokacyi waſzey. Nie dayćie ſię ułowić żádnym wolnie y ſwywolnie o Religii rezonuiącym: takowe bowiem dyſkurſa, śćiągaią gniew Boſki, ták ná domniemanych mędrkow, iako też ná tych, ktorzy lubo wiedzą że ſwywolne dyſkurſa ich, ſerce Boſkie, uſzy niewinne, włáſne ſumnienie ich ránią, przećięż temu álbo nie wierzą, álbo napominaiącym uporczywie ná złość czynią.* Tenże ſam Apoſtoł w Liśćie do Koryncżykow, upewnia ćię: *iż nie maſz*

Ephe: 5. v. 4.
6.
1. Cor: 15 v. 33.

maſz iadowitſzey dla dobrych obyczajow trucizny, nád złe, niegodźiwe Konwerſacye.

Nie tylko záś w ſercu, w uśćiech, ále też y w ſtroiách twoich niepowinno ſię nic znaydowáć, coby urážáło modeſtyą. Białogłowy, mowi Tertulián, żeby ſię podobáły, nie trzeba im ná to, ani bogátych máteryi, áni kleynotow, áni żadnych świátowych ſplendorow. Nie mnieyſzą te ná ſerca ludzkie moc y śiłę miáły, nim ieſzcze głębokie w gorách pokopáno miny, ſzukáiąc, y wyćiągaiąc z támtąd złoto; nim ćiągnienia y używánia iego do bogátych máteryi wynáleźiono ſztukę; nim kleynotow w prowádźił ſię zwyczay; nim iedne Narody iedwabiow wynálázły fabrykę, drugie ſarbowánia onychże ſpoſob: nim w konchách odkryły ſię perły, y inne rzeczy, tym droźſze,im rzadſze,y im z dálſzych kráiow ná ſtroie białogłowſkie, prożność ie ſprowádzáć záczęła.

Prawda to że bez immodeſtyi, czyli nieſkromnośći może bydź okázáłość: ále w pyſznym onym y zbytkuiącym ſtroiu, kiedyż widźiáno Chrześćiáńſkę modeſtyą? Brzydźi ſię tá tákim ſtroiem. Y dla tego przez uſta Apoſtoła przykazuie ći Chryſtus, ábyś w bławatách, y innych bogátych máteryách
1.Tim: 2. v. 9. chwały twoiey nie ſzukáła. *Białogłowy,* práwi, *niech ſię modlą ubráne tak,iak przyſtoyność y uczćiwość każe. Niech ſię ſtroią, nie w fryzury, nie w bogáte máterye, nie w perły, nie w kleynoty, nie w one pyſzne y koſztowne roby, ale w modeſtyą, ále w czyſtość, y w inne Chrześćiańſkie cnoty.*

Obſerwuiąc Chryſtuſa preſkrypcyą, w Piſmách Apoſtolſkich ná inſtrukcyą náſzę wyrázoną; nie tylko w oczách Boſkich, ále też w oczách ludzkich, ſtánieſz ſię wdźięczną y miłą. Sámych náwet żárliwych pártyzántow zbytku, do twoiey przymuśiſz pochwały. Może to bydź że ſię znaydą, ktorzy ći zewnętrznie przygániáć to będą: ále wewnętrznie,mądre te y roſtropne poſtępki twoie, káżdy z nich chwalić y ápprobowáć będźie muśiał.

Większa część osob Płći y kondycyi twoiey, są to niby one dźiecka, ktore cokolwiek widzą, chćiwie mieć chcą. Nie náśláduy ich. Stáray się, áby suknie twoie były záwsze y dobrego gustu, y szláchetney prostoty; ále w nich przez nową modę, przez zbytkuiącą okazáłość, dystynkcyi dla siebie nie szukay: sławá mądrych y cnotliwych postępkow, pięknego y rozsądnego rozeznánia chárákter, miły y łágodny humor, wielka y pilna ná to wszystko, co innych kontentowáć może, áttencya, większy uczynią ći honor, chwálebnieyszą nierownie u wszystkich zjednáią dystynkcyą, niżeli náybogátsze stroie.

Co się tycze mody: nie widzę w tym żádney inkonweniencyi, ákkommodowáć się zwyczáiowi, byleby ten nie był przećiwny modestyi. Ustáwiczna w modách odmiána, iest to chárákter lekkośći Narodu: opponowáć się iednák temu samey iedney, co z śiebie iest áni złe áni dobre, byłáby to rzecz mniey rozumna. Nim nowey nieiákiey chwyćisz się mody, uwáżay, ieżeli iuż od większey częśći iest przyięta.

Modestya, z oczu, z twárzy, z samego weyrzenia twego, iáśnie czytáć się powinna. Ják iutrzenka blisko wschodzącego słońca, ták tá znák to iest nieomylny niewinnośći serca. Powinna bydź prosta, y náturálna; zmyślona, raczey iest effronterya, niżeli modestya. Práwdźiwa, gdy się w rozumney, w cnotliwey Pánience znáyduie, *wszelki złota* podług Eklezyástyka sentymentu *szacunek przewyższa. Skromny człowiek, nim ieszcze do mowienia otworzy usta, iuż modestya iego, stymę y respektuiącą iedna mu áttencyą.* A iáko w osobách płći twoiey z łágodną nieiáką łączy się przyiemnośćią, ták większy nierownie niż męszczyznom iedna im fawor. *Eccli: 9. v. 9. Id: c. 32. v. 14.*

Nádewszystko strzeż się, áby w spoyrzeniu twoim nie było nic nieskromnego. Jeżeli bowiem wielkiey nád ięzykiem, nie mnieyszey nád oczema potrzeba czułośći, áby kiedy nie wykroczy-

kroczyły z gránicy modeftyi. Przez oczy to pofpolićie do ferca pożądliwość wchodźi, z ktorego płomieniem wybucha.

Matt: 5. v. 29. *Jeżeli oko twoie práwe*, mowi Chryftus, *zgorßenia y upadku ieſt ći okázyą, wyłup ie y odrzuć od śiebie. Lepiey bowiem żeby zginęła iedna cząſtka, niżeli żeby w ogień piekielny wtrącone było całe ćiało twoie.*

Nád słowy Chryftufa, ieżeli náleżytą uczynifz áttencyą: wnieśiefz fobie, ná co fpoyźrzyć, á od czego oczy niewinne potrzeba odwroćić. Wnieśiefz fobie, iż choćiażby ći była iáka rzecz ták potrzebna, y ták miła, iák práwe oko twoie, ieżeli do grzechu ieft ći okázyą, powinnaś fię od niey oderwáć, precz ią od śiebie odrzućić.

Nie mafz záś nic przećiwnieyfzego modeftyi, ktora fię z twárzy Pániefkiey wydáwać powinna, nád one fałfzywe kolory, ktore białogłowy wieku tego, do naturálnych przydawáć zwykły: ktore miáfto tego, coby wdźięku y piękności przyczynić im miáły, Bofkie y ludzkie urázáią oczy, y ktore przez marfzczki zgrzybiáłey ftárośći przyzwoite, twárz ich ofzpećiwfzy, iefzcze przed czáfem bábámi ie czynią, z dopufzczeniá Páńfkiego, karzącego ie tym, czym go głupie obráżáią.

De ornā: famin. *Nie podoba im ſię*, mowi Tertulián, *Obraz Boſki; głupią y nie rozumną inwencyą popráwić chcą Ręki Naywyżßego dźieło.*

Ty żywy ten Obraz iego obferwuy z refpektem. Stworzył ćię BOG dofyć pięknie, bo ná wyobráżenie y podobieńftwo fwoie: konferwuyże to podobieńftwo Bofkie regulárnośćią życia, náturálnemi fpofobámi, áni fię waż popráwiáć Naywyżfzego Ręki. Trzymay fię nátury, á niepożyczay nic od inwencyi. Drogi czás! Ofzczędzáyże go z pilnośćią iák naywiękfzą: ile godźin ná ftroiách, ná málowániu trawifz, tyle nádáremnie tráćifz.

Tenże fam Tertulian uczy ćię, żeś nie powinna nigdy ftárać

ſię o to, żebyś ſię pięknośćą twoią podobáła: tákowa żądá, nigdy, práwi nie pochodźi z czyſtego ſumnienia.

Naśláduy Rebekę: Była to extráordynáryiney pięknośći Dáma: á ſkoro Jzáaka zdáleka poſtrzegła, dowiedźiáwſzy ſię iż to był ten, ktoremu ią Opátrznośc Boſka deſtynowała, nátychmiáſt, mowi Piſmo Swięte, twárz ſwoię záſłoniła. Náuczáiąc wſzyſtkie inne, iż ſtárać ſię powinny, żeby ſię Mężom ſwoim podobały, nie pięknośćią, ále wſtydem, mądrośćią, y modeſtyą. Kwiat pięknośći, iakom ći powiedźiał, prętko więdnieie: zrána rozwiły, ledwie wieczora doczeka: ále cnota, nigdy niezwiędłą ieſt ozdobą duſzy.

We wſzyſtkich nákoniec poſtępkách, w cáłym żyćiu twoim, powinna ſię wydáwać Modeſtya: czy to ſama iedna ieſteś, czyli w kompánii; czy to poważne tráktuieſz zábáwy, czyli tylko dla rozrywki: wſzędy, záwſze, y ná káżdym mieyſcu.

Jáko zaś intencya moia ieſt, áby tá kśiążeczka, we wſzelkich żyćia twoiego okkurrencyách Miſtrzynią ći była; do tych ktore ći iuż dałem, przydáię ieſzcze niektore inſtrukcye, względem rożnośći cyrkumſtáncyi, y względem ſtánow, w ktorychbyś kiedyżkolwiek znáydowáć ſię mogła.

O przeſtáwániu ſam na ſam, Y o ſekretnym do ucha ſzeptániu.

Páweł Swięty dwoiakie niegdy czuł w ſobie Práwo, iedno drugiemu przećiwne: Práwo ćiała y práwo rozumu. Zyćie náſze, ieſt to uſtáwiczná między tymi dwiema práwy utárczka. Rozum náſz, iako dáleko ſzláchetnieyſzy ieſt nád ćiało, tak práwu iego, zawſzeby uſtąpić powinno práwo ćiała. Szczęśliwey tey Práwa ćiała Práwu rozumu ſubordynácyi, poty doznáwał Adám, poki w tey znáydował ſię niewinnośći, w ktorey z rąk Stworcy ſwego wyſzedł: iak prędko zgrzeſzył, władzę rozumu nád ćiałem utráćił, z ſpokoyney śiebie ſamego poſſeſſyi Rom. 7. v. 23.

wypádł. Wszyscy, iako potomkowie Adáma iesteśmy, grzechu Oycowskiego winni; tak teyże samey kárze podlegać muśiemy. Ze chwálebne one y rozumne o łágodnośći, o posłuszeństwie, o dosyć czynieniu powinnośćiom twoim przedśięwźięćia, tak często przestępuiesz; że nie czynisz tego, co uczy ćię rozum, z iáką chwałą, z iakimby to było czásu swego dla ćiebie pożytkiem; coż tego zá przyczyna? Práwo ćiała, ktore ćię pod posłuszeństwo swoie niewoli, ktore ći do wszystkiego dobrego iest przeszkodą, ktore w tobie przećiwko práwu rozumu ustáwiczną rebellią wzbudza. Jako zaś wiesz, iż od wźięćia rozumu obligowáni iesteśmy, przećiwko práwu ćiała wálczyć; tak przećiwko wszelkim áttákom iego uzbroy się wcześnie, y nigdy się do iárzma iego nie przyzwyczaiay. Wiedz, iż co moment nowey przybywa mu mocy: im większego ćiało nábywa wigoru, tym strásznieysze stáie się práwo iego. A zátym, nád wszelkiemi ponętámi, tentácyámi iego, bądź czułą; náymnieyszey nád rozumem góry mu nie pozwalay. Bez tey ostrożnośći y czułośći, iákoż záchowasz czystość, drogą onę y Anielską cnotę, ktorą záchowuiący człowiek, ták żyie ná świećie, iák Aniołowie Swięći w Niebie! Tę Cnotę, ktora Jozefowi Pátryárse, wiesz iák wielką záſłużyła chwáłę; ktora z między wszystkich Białychgłow, czystą, y Niepokalaną Pánnę, Synowi Boskiemu obráła zá Mátkę! Tę Cnotę ktorey same náwet Pogáńskie Narody wystawiáły Kośćioły, erygowáły Státuy; y ktora u Rzymian w ták wielkim poszánowániu, y w ták wysokim położeniu była, iż sądźili, że ogni świętych, żádnym innym pod straż powierzyć nie mogli, chyba nienáruszoney czystośći Pánnom, ktorym sami náwet Konsulowie Rzymscy, z respektuiącą obserwáncyą ustępowáli precedencyi; w ktorych mocy było odekretowánych kryminalistow dárowáć żyćiem, ile rázy gdy ich prowádzono ná śmierć z niemi się potkáły! Tę nákoniec Cnotę, ktorą ták wysoce estymowáły te náwet osoby, ktore iey mniey prá-

ktykowáły, iż to podźiśdź eń widźiemy metalle, ktorych z iedney strony widźieć obrázy Imperátorek Rzymskich, zdrugiey, obraz Bogini Westy, ktory one tym umysłem wybić kazáły, żeby przynaymniey tym czystośći kolorem swoią nie sławę pokryły.

Jeżeli wszelkiemi śiłámi, nie sprzećiwiasz się práwu ćiáła: roskoszy, ukontentowánia zmysłow, w krotce twoim stáną się báłwánem, á ráczey tyránem, pod ktorego pánowániem ięczeć tylko będźiesz, ále z pod niego wybić się nie potráfisz. Pámiętay, iż pomienione práwo, iest to nieprzyiaćiel twoy głowny, z ktorym powinnáś ustáwicznie walczyć, á żádnego z nim, áni pokoiu, áni przymierza, choćiaż ná náykrotszy czás, nie záwieráć. Choćiażby ći ná iáki czas pofolgowáł, miey się ná ostrożnośći. Pozámykay wszelkie szláki, ktoremiby mogł w kráść się y opánowáć serce twoie. Sam przez się dosyć iest strászny; ále przy sekundántách nierownie stráznieyszy. Pośiedzenie, czyli przestawánie sam ná sam, naylepszy to iest iego sekundánt. Y dla tego wźiąłem przed się dáć ći instrukcyą, y mocnemi skonwinkowáć ćię rácyami, iáką go pilnośćią unikáć powinnáś. Chcę ćię tákże przestrzedz, o sekretnym mowieniu do uchá. Dwá to są nayniebespiecznieysze haki, o ktore naygruntownieyszym rozumom, naymężnieyszey Cnoćie, rozbić się nie nowina.

Przez prywatne sam ná sam pośiedzenie, ktore potępiam, rozumiem wszelką sekretną konwersacyą Pánienki, lub inney Białogłowy, ktorą z młodym tráktuią człowiekiem, bez tákiey, y tak nagłey potrzeby, w ktorey się od pomienionego tráktowánia dyspensowáć, áni podobna, áni można.

Nie przestaway, mowi Syrácydes w Eklezyastyku, *z obcą płćią; tákowey bowiem konwersacyi koniec, zguba duszy.* Eccli: 9. v. 12.

Gdy sama iedna znayduiesz się w domu twoim á przyidźie do ćiebie z wizytą człowiek, tego cháraktern, z ktorym sama

przystoyność y dobra mániera obliguie áby mowić; záwołayże ktorego, lub ktorą z domowych twoich, y każ przy sobie stać, w tey od Gośćia trzymáć się dystáncyi, żeby nie mogł nic z tobą mowić, czegoby nie słyszáła domowa przy tobie stoiąca. Naturalną czuiemy w sobie żądzą, áby w oczách ludzkich pokázáć się cnotliwemi. Nie zostawiayże nigdy samey iedney cnoty, bez tego co do niey pobudza z natury. Bez świádkow, máło męszczyzn, máło iest białogłow doskonále czystych, ktorych mądrośći y męstwa ten tylko iest świádek, ktory zdrádliwemi dyskursami prágnie ie podeyść.

Człowiek, ktoremu czy to Pánienka, czy Mężátka, sam ná sam z sobą báwić się dozwala; czy wieszże co o tákich myśli? Winszuie sobie wpoł wygráney: gniewałby się sam ná śiebie, gdyby nie miał profitowáć z ták pomyślney dla śiebie okazyi: większey z tąd nábiera śmiáłośći. Sto wizyt w obecnośći ludzkiey, mniey mu pozwalaią bespieczeństwa, niż iedna sam ná sam.

Grzech, z natury swoiey boi się świádkow: Cnota ich lubi, y lubić powinna: nie dla tego, żeby z nich miáła prożną chlubę, ále ráczey, żeby w pośrzod niebespieczeństw, miáła z nich
1. Cor: 10 pomoc. Nie dufay nigdy samey sobie: *Kto stoi*, mowi Páweł S.
v. 12. *niech się boi, ażeby nie upadł*.

Człowiek bogáty, kocháiący się w zbiorách swoich strzeże się pilnie, żeby nigdy sam ná sam nie ználazł się z tym, o ktorym naymnieyszą ma suspicyą, że o szkátule iego myśli. Skarb nád skárby cnota: około konserwácyi iey, czemużbyś nie powinna mieć przynaymniey podobney pilnośći?

Widźisz z iáką ostrożnośćią Osoby płći twoiey unikáią domow, w ktorych znayduie się ospa, lub inna zárázliwa choroba: z mieszkáiącemi w tych domách, iáka w potkániu ostrożność, iakie prezerwátywy, żeby się nie záráźić! Co támte czynią dla zdrowia, dla pięknośći; czyń dla cnoty.

Nie

Nie mow: iż to ieſt człowiek bez żadney niebeſpieczney konſekwencyi, że podeſzły w leciech. Są ſzaleni káżdego wieku. Nie ieſtże ci wiádoma czyſtey Zuzanny hiſtorya?

Niech cię nie ubeſpiecza Ránga y Godność tego, ktory prywatną oddáie ci wizytę, á ktoremuś ty náleżący reſpekt winna. Wyſokie honory, prawda to ieſt, iż wyſokich cnot powinny bydź rekompenſą: ále te, czy razże intryg ráczey dworſkich, niżeli cnot y záſług bywáią owocem? Człowiek ktory wywyżſzenia ſwego nie winien cnocie, rzadko bywa pártyzántem cnoty. Naywiękſzey z tákowemi potrzeba oſtrożności: więcey w nich niż w innych śmiáłości. Imáginuią ſobie, iż ránga dyſpenſuie ich od gránic cnoty: ślepey fortuny fawor, niewolnikiem ich páſſyi nierządnych uczynił. Jeżeli cnota twoia nie ieſt ſkrupulatka, żeby z człowiekiem tákiego chárákteru wſzelkiey prywatney unikáła konwerſacyi; bądź pewna, że reſpekt twoy dła niego, z powinnego go dla ciebie wyzuie reſpektu. Attencyą tę ktorą będzieſz miáła ná Godność iego, poczytá ſobie zá áttencyą ná oſobę ſwoię. A ieżeli potym zechceſz otworzyc mu oczy: wyexplikowáć mu ſię náleżycie; kiedy rezyſtencya twoia mężnieyſza będzie nád iego imprezę: coż o tobie rzecze? Jakiey przeciwko niezwyciężoney cnocie twoiey, ięzykowi pozwoli licencyi? Uráza? álbo zła o tobie opinia, w ktorą mu cię poda wielka ona twoia w przyimowániu, y w báwieniu ſię z nim łátwość, ná nayuſzczypliwſze dyſkurſa otworzy mu uſta. Lubo przeciwko iſtotnym powinnościom twoim bynaymniey nie wykroczyſz; właśnie iednák iákbyś przeciwko nim wykroczyła, w opiniách ludzkich poczytána będzieſz.

A dáymy to, że ten człowiek, ktorego przez reſpekt cale niepotrzebny, u śiebie przyimuieſz, y z nim ſam ná ſam częſto ſię báwiſz; záwſze tych dla ciebie ſentymentow będzie, ktore w niczym nie urážą, áni zácności twoiey, áni cnoty: dáymy to, że o niczym z tobą nie mowi, tylko o rzeczách cále oboiętnych;

dáymy

dáymy to náwet, że iako ieſt człowiek wielkiey Zacnośći y rozumu, tak nie inne z tobą będą iego konwerſacye, tylko o rzeczách bárdzo uczćiwych y pożytecznych: coż iednak inni mowić będą o częſtych iego u ćiebie wizytách? To co záwſze. Będą mowić, á náwet y uwierzą temu, iż człowiek, y rángą, y podobno urodzeniem od ćiebie wyżſzy, nie może z tobą o czym innym mowić, chyba o tym, w czym honor twoy mocno ieſt intereſſowány.

Nie authoryzuie tedy wyſokość urodzenia áni rángi, prywátnego ſam ná ſam przeſtáwánia, ktorego ći z wyżſzemi od ćiebie Oſobámi ábſolutnie zakázuię. A nietylko z wyżſzemi, ále y z rownemi tobie; tym bárdźiey zaś z niżſzemi nád ćiebie. Z nikim ſam ná ſam nie przeſtay, áni mow: chyba żebyś tego mocne, ſpráwiedliwe, żádney cenſurze nie podlegáiące, widźiała rácye.

Nie czyń w tym excepcyi áni dla onych, ktorzy ſię wyſokiego rozumu záſzczycaią reputácyą. Bywa to częſto, iż w tych, ktorych opinia ludzka poczytuie zá náymędrſzych, náymniey ſię znáyduie mądrośći. Czy ieſtże to mądrego, nárażać ſię ná okázye y niebeſpieczeńſtwa, przeſtánia bydź mądrym?

Pánienka, lub inna białogłowa, ſam ná ſam z męſzczyzną bez potrzeby konwerſuiąca, náráża ſię ná niebeſpieczeńſtwo utrácenia wſtydu, ktory ieſt naywyżſzą płći twoiey ozdobą.

Wſtyd, ieſt to ow delikátny wſtręt, ktory czuią w ſobie czyſte y niewinne duſze, ku wſzyſtkiemu, cokolwiek poczćiwość uraża. Jeſt to, mowi Bernard Swięty, wierny y czuły ſtroż Pánieńſtwa honoru. Cokolwiek ten ſobie przećiwnego widźi lub ſłyſzy, wdźięcznym twárz zálewa rumieńcem, ktory dla konwerſuiącey iedna reſpekt, konwerſuiącemu inſpiruie powśćiągliwość, y ktory poálterowáney twárzy, nowey nieiákiey pięknośći przyczynia. Nic mu nie ieſt przećiwnieyſzego, nád onę, przeſtawánia ſam ná ſam poufałość. Z początku, widząc ſię bydź ná niebeſpieczeńſtwo nárázonym, bárdzo ſię trwoży; ále potym częſto w podobnych znáyduiąc ſię okázyách, do nich ſię przyzwyczá-

zwyczá-

zwyczáia; á iáko ieſt bárdzo delikátny ſentyment, ták łátwo ſię rozchodźi y niknie. Jeſt to niby ona śliczna ná fruktách świeżo zebránych fárbiczka, ktorą żeby długo koſerwowáć, wielkiey oſtrożnośći, wielkiego potrzeba ſtaránia.

We wſzyſtkim obſerwuy ſię bezprzeſtánnie; iedno ſam ná ſam pośiedzenie, może ćię do tego przyprowádźić, że niepoznaſz ſamey śiebie. Boy ſię dowćipnych ſztuk męſkich: umieią ći niegodźiwe projekta ſwoie, w piękną uſtroić ſukienkę. Dáleką ſobie obieráią drogę, żeby tym łátwiey przyiść do końca. Prowádzą do grzechu, gdy zdádzą ſię prowádźić do cnoty. Niewinnemi názywáią zábawkámi to, co ieſt dyſpozycyą, y nákłonieniem ná złe. Zwolna podobánia ſię wzniecáią żądzą, inſpiruiąc ſentymenta cále przećiwne tym, ktoremi była dobra edukácya nápoiła ſerce. Przyſłuchuiąc ſię onychże konwerſacyom, iáko w Oſobie, z ktorą przeſtáią, nie widzą nic, tylko nádprzyrodzoną iákąś Anielſką piękność, iáko ią bezprzeſtánnie ádmiruią: iáko nie tylko uſty, ále geſtem, y oczema mowiąc, chwálą, exágieruią, podchlebuią, dekláruią; ták zły zamyſł ich, żywośćią y gorącośćią temperámentu, mocą przykładu, ćiekáwośćią, y náturálną do złego ſkłonnośćią, żywemi y łágodnemi perſwázyámi, námowámi człowieka, ktory eſtymácyi zda ſię bydź godźien, y innemi ſztukámi iego ſekundowány, łátwo z nayſurowſzey tryumfuie cnoty. Biegły y dowćipny zdrayca, wſzyſtkie cyrkumſtáncye ná pámięć wiedzący, progreſſami ktore iuż uczynił upewniony, explikuie ſię bárdzo śmiele. Nie máſz mocy żeby śmiáłość iego zgánić; bo ſię iuż przyzwyczáiło tak do dyſkurſow iego, iák do niegodźiwego zámyſłu iego, zrázu pod płaſzczykiem cnoty ukrytego. Zá mánudukcyą oczu y Káreſſow, guſt y żądzą ukontentowánia wzbudzáiących, grzech, wolny iuż ma do ſerca akceſs. Początki ſą ſłodkie, y miłe; ále pod powierzchowną ſłodyczą, iad tai ſię y gorzkość. Moment ukontentowánia, gorzkośći cáła

wieczność. Ukontentowánia innego nie szukay, okrom tego, ktore mądremu y niewinnemu przyſtoi życiu.

Záſtánowiłem ſię nieco przydłużey nád tą máteryą; bo rád nię nie widzę nic, coby było więkſzey oſtrożnośći godno; á oraz, bo, mocno wyperſwádowány ieſtem, iż te rády ktore ći dáię, z okázyi przeſtawánia ſam ná ſam, ſą to ſpoſoby do záchowánia niewinnośći twoiey, bez ktorych, przećiwko záráźie y ſkáźitelnośći wieku, iákożbym ćię mogł ubeſpieczyć? Ináczey iey uniknąć nie możeſz, chyba przez chronienie ſię wſzelkich do złego okázyi.

Z tego wſzyſtkiego com powiedźiał, wnieśieſz ſobie nie wątpię, żeś nie powinna znáydowáć ſię z męſzczyzną ſama iedna, áni w kárećie, áni ná ſpácyerze; y że tegoż ſamego pretenduię po tobie, we wſzelkich Kompániách, w ktorych znaydowáć ſię będźieſz. Zákázowi Oycowſkiemu czyniąc doſyć, kogożkolwiek widźieć zechceſz, záwſze powinnáś bydź w kompánii Mátki twoiey, żádnego bez niey kroku nie czyń.

Co ſię tycze ſekretnego mowienia do ucha: ſama tego zábránia przyſtoyność, áby nic tym ſpoſobem áni mowić, áni ſłucháć. Jeſt to wielka niepolityka, ktora záwſze uraża tych, w ktorych ſię przytomnośći dźieie. Zwłaſzcza, gdy po ſzeptách náſtępuie śmiech, y gdy obraca ſię oko ná ktorąkolwiek oſobę, znayduiącą ſię w teyże ſamey kompánii.

Jeżeli reſpekt, ktoryś winna Dámie, rángą od ćiebie wyżſzey, obliguie ćię, żebyś iey do ſekretnego z tobą mowienia nákłoniła ucho, nie rekuzuy: z tą iednák oſtrożnośćią, żebyś żádnego naymnieyſzego po ſobie nie dáła znáku, iż to co ći do ucha powiedźiáno tyka ſię kogożkolwiek z tych, z ktoremi w zgromádzeniu ieſteś.

Jeżeli záś ieſt Męſzczyzna, ktory chce ći coś do ucha powiedźieć ſekretnie: exkuzuy ſię od tego ze wſzelką uczćiwośćią. Oſobliwie ieżeli ieſt człowiek młody, álbo ieden z onych,

ktorych profeſſya łowić duſze, y ktorych chwała, płći twoiey czernić y wydźierać chwałę. Tákowych nie tylko nie powinnáś ſłucháć, ále náwet niegodźiwy poſtępek powinnáś ſobie poczytáć zá publiczny affront. Zkądże bowiem tá im śmiáłość, mowić ći do ucha ſekretnie to, czego nie śmieią mowić głośno? Nie ieſtże to oczywiſty znák, że ćię mniey eſtymuią, niżeli innych? Nie ieſtże to imáginowáć ſobie, że mniey obſerwuieſz powinnośći twoie, żeś prętkowiernieyſza, y ſłábſza nád inne?

Kiedy milczenie twoie nie może ſzepcącey zátkáć im gęby, álbo ſię odſtąp, álbo odmień mieyſce, ieżeli maſz ſpoſob, y ieżeli to może bydź bez zámieſzánia,ktoregoś ile można unikáć powinna. Cnota twoia nie chcę żeby była dźika, ále dla wſzyſtkich z obſerwuiącą łágodnośćią.

Dáma prawdźiwie cnotliwa, lubo o podobny affront reſſentyment czuie, ále tego nikt nie zna, nikt nie widźi, okrom tego tylko ſamego, ktory nieukontentowánia iey ieſt authorem. Stara ſię áby go záwſtydźić o tákowę dla śiebie niedyſkrecyą; ále ták politycznie, żeby go obligowáła do większey ná nię konſyderácyi y do eſtymácyi, á nie do nienáwiśći.

A gdyby ktory z męſzczyzn aſſekurował, iż ći ma coś bardzo potrzebnego powiedźieć do ucha: czy maſzże go ſłucháć? Nigdy: śidła to ſą, ktoryćheś unikáć powinna. Poſtánow ſobie zá nigdy nieprzeſtępne Práwo,z żadnym nie mowić, chyba żeby to káżdy ſłyſzał. Poki w Pánieńſkim znayduieſz ſię ſtanie, niech Mátka twoia depozytorką, álbo podſkárbiną ſekretow twoich będźie; do niey odſyłay wſzyſtkich, ktorzyby ći chćieli coś ſekretnego powiedźieć do ucha. A ieżeli Opátrzność Boſká do Małżeńſkiego powoła ćię ſtanu, ná mieyſcu Mátki twoiey, niech będźie Mąż.

Mowię ći to z cáłey ſerca mego uprzeymośći, ktora w Oycu ku Corce znaydowáć ſię może. Unikay áż z ſkrupułem

tego wſzyſtkiego, co poczćiwośći przećiwnego widźiſz, nádewſzyſtko złych z Męſzczyznámi konwerſacyi.

Prov: 4. *Niech roſkoſzy y ukontentowánia, mowi Sálomon, nie*
v. 14. *wćiągáią ćię ná śćieſzki niezbożnych: unikay ich, nie chodź*
15. *niemi, nigdy ſię ná nich nie zaſtanawiay. Zaſnąć bowiem*
16. *nie mogą, poki złośći ſwoiey nie wykonáią; uprojektowána nieprawość, ſen wydźiera im z oczu.*

Trućizna z uſt nieczyſtych pochodząca, bárdzo ieſt ſubtelna, przenikáiąca áż do ſerca, y nayprzod ie zárażáiąca. Jeſt to nieiáka gángrena, ktorey ſnádniey zábiedz, nim ſię záymie, niżeli záiętą uleczyć. Wſzelkich do niey chroń ſię okázyi: co z rázu zda ſię bydź nic, wielkim w krotce ſtánie ſię kryminałem. Kámienia z impetem lecącego, á ſerca w naturálney do złego propenſyi, ráz mu tylko pozwoliwſzy, trudno wſtrzymáć. Nie ſłuchay głoſu páſſyi: głos to ieſt Syren: miły, lecz fatalny: kto wdźięku iego ſłucha, pewien zguby.

O czytaniu Románſow.

JAko uſzu twoich żadnym nieprzyſtoynych dyſkurſow ſłuchániem, ták oczu twoich żadnym złych kśiąg czytániem nie powinnaś mázáć. Czytánie, ieſt to nowe nieiákie ſam ná ſam przeſtawánie, ktore nie mnieyſzey potrzebuie oſtrożnośći, niżeli to, o ktorym dopiero mowiłem. Ile dobrych pożyteczne, tyle czytánie złych Kśiąg ieſt niebeſpieczne.

Że ći prywatnego ſam ná ſam przeſtawánia zákazałem, racya oſobliwſza była tá: bo iáko ná ow czás większa ieſt ná dyſkurſa áttencya, większa w ſłuchániu ich pilność, żádney áni ná grzech; áni ná cnotę reflexyi nie maſz; ták większą tákowe dyſkurſa ná ſercu czynią impreſſyą. Toż ſamo zás dźieie ſię w czytániu. Y owſzem, iáko naturálnie ſkłonnieyśi ieſteśmy do złego, niżeli do dobrego, ták czytánie złych Kśiąg, daleko ieſt ſzkodliwſze, niżeli pożyteczne dobrych.

Mnie-

Mniemam náwet, że czytánia złych Kśiąg bárdźiey się wystrzegáć potrzeba, czy to Pánience, czyli innym Płći twoiey osobom, niż prywatnego sam ná sam przestawania. Byleby bowiem cokolwiek wstydu y miłośći honoru w Dámie było; wstyd iey będźie samey iedney znaydowáć się z samym iednym: zechce bez wątpienia pokázáć mu cnotę, ktoreyby on rad, áby w niey álbo nie było, álbo żeby zwyćiężyć ią mogł. Będźie się obáwiáła, áby nie dáć zgorszenia domowi: rożne ná myśl przyidą iey konsekwencye, ktore nie dopuszczą, áby ná przerzeczone dyskursa zupełną miáła áttencyą. Ale w czytániu złych Kśiąg, iáko nie mász áni świádka, áni bojáźni, áni wstydu: ták czytáiąca, pije trućiznę iák wodę, sama przed sobą tai grzech: perswáduie sobie, że pomienione Kśięgi ieżeli czyta, to dla tego tylko, że są dowćipnie nápisane: im záś dowćipniey są nápisane, tym niebespiecznieysze. Kwiát, choćiáżby niewiem iáką pięknośćią kontentował oko twoie, czy śmiáłáżbyś go powąchác, gdybyś iákąż-kolwiek miáła suppozycyą, że iádowitą w sobie záwiera truciznę?

Wstrzymayże się tedy od czytánia wszelkich Romansow: kompozycyi ich nie inny iest koniec, tylko żeby poruszyły serce, nieporządne pássye, y náturalną do złego żeby pobudźiły skłonność. Zadnego te nie miáłyby u świáta wáloru, gdyby pomienionych nie czyniły impressyi, nád ktore, coż niebespiecznieyszego?

Rzecze kto: áleżbo to kontentuie serce, záwsze tryumfuiącą widźieć w nich cnotę. Záwsze tryumfuiącą; ále záwsze ná iáwne y oczywiste niebespieczeństwa nárażoną. Co samo do czytánia ich wstrętby náywiększy uczynić powinno. Heroiny Románsowe, práwda to iest że wychodzą z intryg, bez uszczerbku cnoty; ále to tylko w imáginácyi Authora: czytáiącym y nierozmyślnie wierzącym temu, ná coż się zdadzą? ná umnieyszenie w nich ták nieufánia sobie samym, iáko też ná umnieyszenie tey ostrożnośći, ktora się w nich znáydowáć powinna, względem niebespieczeństw,

 nie imá-

nie imáginaryinych, lecz rzetelnych y prawdźiwych. Przykłádem bowiem domniemánych Heroin authoryzowane, tym śmieley ſię ná wſzelkie niebeſpieczeńſtwa nárażáią, im pewnieyſzą ſobie nádźieię czynią, że ie ták chwalebnie, iák támte zwyciężą. Fałſzywe y niebeſpieczne beſpieczeńſtwo, z umyſłu ná zgubę nárážić cnotę, ktora ináczey ſię konſerwowáć nie może, chybá przez uſtáwiczne niedowierzánie ſobie, chyba przez nigdy nieodſtępną od niey boiáźń?

Ty Corko moia, nie żebyś ſobie podchlebnie obiecowáć mogła, że niebeſpieczeńſtwa zwyciężyſz náywiękſze, naymnieyſzych ſię lękay: mężnie naturálney ſprzećiw ſię ſkłonnośći: brzydź ſię gorzkośćią z ukontentowánia pochodzącą, á uprzedzáiące ią zwyciężyſz ponęty.

Męſtwo Białogłow, nie teyto ieſt nátury, ktorey Męſzczyzn: im częśćiey ći w niebeſpiecznych ſię znayduią okazyách, tym więkſzego przećiwko nim nábywaią ſerca: Białogłowy, im częśćiey ſię ná niebeſpieczne nárażáią okázye, tym więkſza wątpliwość o ich cnoćie. Nie inna czyſtośći ich proba, tylko życie prywatne, publik, ile można unikaiące, y roſtropna wſtrzemięźliwość tak w mowie, iák we wſzelkich ákcyach.

Zádnych innych nie czytay Kśiąg, okrom dobrych. Czy máłoż ieſt, ktorych lekcya ukontentowániem ſerce niewinnym nápełnia? ktore w poważnych y pożytecznych máteryách tym ſą nápiſane ſtylem, iż w nich y naydelikátnieyſzy guſt ſatysfakcyą zupełnę znayduie?

Kśięgi pobożne y morálne, niech ći nigdy nie wychodzą z ręku. Cudney przećiwko płochośći ſerca ludzkiego, od cnoty do grzechu ták ſnádno przenoſzącego ſię, nábędźieſz z nich mocy. Będźieſz konſerwowáła tę ktorą ći BOG dał urodę: ále náuczyſz ſię z nich, iákiego około konſerwowánia iey powinnáś dokładáć ſtáránia, y iákeś iey używáć powinna. Ná czyſtość ćiáła, y wſzelkie około śiebie ochędoſtwo, pilną będźieſz

miáła

miáła áttencyą: á náuczywszy się z pomienionych Ksiąg, że czystość ćiáła zewnętrzna, iest to obraz y znák widoczny czystośći wewnętrzney; tym z więkſzą ostrożnośćią wszelkiey grzechowey, choćiaż naymnieyſzey będźieſz unikáć mákuły, im pilniey unikáſz zewnętrzney. Czystym duchownych y morálnych Ksiąg báwiąc się czytániem, náuczyſz się sposobu, ktorymbyś mogła ćiáło twoie BOGU zá żywą, świętą, czystą, oczom y sercu iego miłą ofiárowáć Hostyę.

O Listach y Prezentách.

DAremnie chroniłábyś się prywatnego sam ná sam przestawánia, sekretnego do ucha mowienia, y dopiero zákazánego odemnie Románsow czytánia; gdybyś miáła pisáć lub odbieráć listy, nie oglądáiąc się ná honor y ná cnotę twoię. Jeżeliby iáki męſzczyzná, żadney z tobą o interessach domu nie máiący korrespondencyi, list nápisał do ćiebie, z uczćiwośćią przyimi pierwſzy, ále go áni odpieczętuy, áni czytay. Jeżeliby nápisał drugi; nie przyimuy: á iák o pierwſzym, ták o drugim nic nie wspomniy, ieżeliby potym trafiło widźieć ći się z nim.

Osoby płći twoiey, wielką w tym punkćie powinny mieć ostrożność. Nigdy do męſzczyzn nie powinny pisáć, chyba gdy ie bárdzo wielkie y słuſzne obliguią rácye. Chcąc bowiem nápisáć, trzebá żeby list miłym y obliguiącym był pisany stylem: tym záś sposobem, czy przystoiż Dámie list do męſzczyzny pisáć? Choćiażby mu wyráźiła, iż ieżeli piſze, to tylko ſzczegulnie dla tego, żeby mu śmiáłość pisania do niey zgániła: rácya tá do záſtánowienia korrespondencyi iego, nie byłáby dostáteczna. Łátwieyſzego y skutecznieyſzego nie widzę sposobu, nád milczenie.

Ponieważ záś mowić z tobą zácząłem o listách, żebym nie zápomniał, przestrzegam ćię, żeby w tych wſzystkich, ktore

pisáć

piſać będźieſz, czy to przez przyſtoyność, czy przez przyiaźń, czy z potrzeby intereſſu; záwſze dobrze było attemperowáne pioro twoie, y nigdy tego niewyrażáło, coby potym záſzkodźić ći mogło, gdyby przyiaźń y iednomyślność, co náyściśleyſzym często ſię trafia, uſtáć y przećiąć ſię miáła.

Liſty do Przełożonych, powinny bydź z oświadczeniem reſpektu, ktoryś im winna: do rownych, z wyráżeniem eſtymácyi; do niżſzych affektu; do Krewnych y Párenteli, z expreſſyą miłośći y ſerdecznego przywiązánia.

W Liſtách, powinſzowánie, rádość, lub kondolencyą twoię oświadczáiących, powinnáś mieć pilną áttencyą, ná Rángę y Charákter tych, do ktorych piſzeſz. W liſtách intereſſa tráktuiących, iáko to tylko wyráźić maſz, co ieſt eſſencyalnego, ták nie piſać nic, co do intereſſu nie náleży. Liſty do Przyiaćioł, powinny bydź z uczćiwą wolnośćią, iák z nimi mowiłábyś uſtnie, mow liſtownie. Generalnie mowiąc: wſzyſtkie liſty twoie powinny bydź krotkie, ále nie záwichłáne. Iedyna ozdoba ich, ſtyl łátwy, czyſty, náturálny, káżdemu zrozumiáły. Nic tu nie powinno bydź wyſadzonego, nic z dáleka náćiągnionego, nic wyſzukánego. Nie więcey máią bydź rozumne, niż rozſądne.

Nigdy nie przyimuy Prezentow od tych, z ktorych wieku, lub z chárákteru ſnadna ſuppozycya, że ſię przez nie rekommendowáć, y ákceſs ſobie uczynić chcą do ſerca twoiego. Jeżeli ie przyimuieſz *Publicznie*; káżdy zle będźie rozumiał o tobie. Jeżeli *Sekretnie*; do większey ſię rekognicyi obowiążeſz. Przez tákowe táiemnice, dáſz okázyą do niegodźiwych zámyſłow, ktorych z obrzydzeniem lękáć ſię powinnaś. A co náyſtráſzznieyſza: ſáma nie poſtrzeżeſz, w iáką te ſekretne prezenta, ſekretnie wprowádzą ćię licencyą.

Deut: 16. v. 19. *Nie przyimuy*, mowi Duch Swięty, *Podárunkow; podárunki bowiem ćmią rozumnych, nayzdrowſze, nayſpráwiedliwſze odmieniáią przedśięwźięćia.*

Co

Co ták ſię dźieie: Prezenta, prezentuiącemu iednáią áffekt: áffekt tey ktora ie przyimuie, ćmi rozum: rozum záćmiony, nákłania ſerce; ſerce nákłonione, náyſpráwiedliwſze, y náyrozſądnieyſze odmienia ſentymenta. Co iako ieſt prezentom náturálna, tak nie ná iednym tylko, ále ná tak wielu Piſma Swiętego mieyſcách, Duch Swięty toż ſamo powtárza.

Jáko záś od wyżey pomienionych oſob, nigdyś nic przyimować nie powinna, ták od Przyiáćioł wolno ći przyiąć. Są náwet okázye, w ktorych byłáby to wielka niepolityka, nie chćieć przyiąć, gdyby ná przykłád Dámy, Rángą y kondycyą od ćiebie wyżſze, nieiáką ći rzecz prezentowáć chćiały.

Generálna reguła: żádnego bogátſzym od ćiebie Prezentu nie ofiáruy. Jch to ieſt powinność y honor. Jeżeliby ſzczodrobliwa ręka ich iáki prezent uczynić ći chćiáła, z wdźięcznośćią przyimi; ále o to nigdy nie proś.

Co ſię tycze Oſob tobie rownych: żadnego od tych prezentu nie przyimuy, ieżeli nie ieſteś w ſtánie, żebyś im ſię czym innym, rownego wáloru oddárowáć mogła. Zeby expenſy uniknąć, exkuzuy ſię ze wſzelką polityczną mánierą. Wielu ieſt, ktorzy ieżeli co dáruią, to dla tego, żeby więcey odebráli. Jeſt to nieiáki polityczny hándel, w ktorym daruiący, iáko ſpodźiewa ſię nieiákiego zyſku, ták wielce go to nie kontentuie, ieżeli to czym mu ſię oddárowáno, nie więcey wárto, niżeli to, co dárował.

Co ſię záś tycze niżſzych od ćiebie: gdy ći z nieiákim prezentem potykáć ćię będą; oświadcz im, że ćię wielce kontentuie dobre ſerce ich, ále tego nie ákceptuy: chyba żeby to była nieiáka bagátelka. Jeżelibyś cożkolwiek przyięła ſtáray ſię, żeby ſowićie ſię oddárowáć.

Rzadko trafiáią ſię okázye, w ktorych pozwoliłáby ći przyſtoyność przyiąć iákiżkolwiek Prezent, zá przyſługę twoią: chyba żeby to była rzecz bárdzo máłey ceny, y żeby ći, ktorymeś ſię przyſłużyła, nie mogli ći czym innym oświádczyć

reko-

rekognicyi swoiey. Ináczey byłoby to przysługę twoią nie wyświádczyć, ále ią przedáć, co iest rzecz niegodna szláchetnie urodzoney duszy.

Sposob prezentowánia, dáleko bárdźiey kontentuie serce, niżeli sam prezent. Jest to tálent bárdzo rzádki, wspániáłym, dobroczynnym, nic dla ostentácyi nie czyniącym duszom, pospolićie rezerwowány.

Jeżeli zechcesz komużkolwiek z Przyiaćioł twoich prezent nieiáki ofiarowáć: informuyże się sekretnie w czym naylepszy gust, y co tákowey Osobie naylepiey przystoi. Postarayże się o to iáknayskryćiey, żeby im mniey spodźiáne, tym większe było Przyiaćiela, lub Przyiáćiołki ukontentowánie.

A gdy sama przez się oddáwáć to zechcesz, stáray się, áby to było z ták łágodną chęći twoich expressyą, y z tą serca twego wesołośćią, ktorąby można było z twárzy twoiey czytáć: oświadczáiąc, iżby ćię to wielce kontentowáło, gdybyś nie tą máleńką bágátelką, ále zácnieyszym nieiákim prezentem przysłużyć się mogła.

W głębokim to záchowáy milczeniu, y nigdy o tym przed innemi nie wspominay, w czymeś się komu przysłużyła. Jest to rzecz podła, y nieostropna; prezent z estymácyi, á tych ktorzy go od ćiebie przyięli, z rekognicyi wyzuwáiąca.

Jeżeli chcesz uniknąć, ták iáko ćię powinność twoiá obliguie, onych prozb, onych instáncyi, onego nálegánia do przyięćia Prezentow, strzeż się, żeby żádney zbytniey po sobie nie pokázáć ćiekáwośći. Jest to y podłość y nierozum, chćiwą ćiekáwośćią życzyć sobie tego, co kontentuie oko. Z wielką ten ártykuł obserwuy surowośćią: Nie proś o nic, nie przyimuy nic, y nie day żádnego porozumienia, że sobie tego życzysz, o coś áni prośić powinna, áni chętnie ofiárowánego ákceptowáć.

Zbáwiennemi Rádámi, ktore ći w tey kśiążeczce dáię, ieżeli wzgárdźisz, w ustáwicznych niepokoiách żyćie twoie stráwisz,

żado-

żádnego w nim ſpoczynku nie uznáſz, ktorego z ſámey tylko niewinnośći obyczáiow ſpodźiewać śię máſz.

Nie inney zátym chwáły, nie innego ukontentowánia dla śiebie ſzukáy, tylko z niewinnośći życia myśli, y wſzelkich áffektow. Szczęśliwa, ieżeli żyiąc ná tę ſobie záſłużyſz pochwáłę, ktorę Pioro Swięte przypiſuie Judycie: *Była to ze wſzelkich Heroin źiemſkich náyſławnieyſza; álbowiem bárdzo báła śię BOGA: Niebyło żádnego, ktoryby o niey źle kiedyżkolwiek mowił.* Judith: 8 v. 8.

O powinnośćiach dźieći ku Rodźicom.

Człowiek boiący śię BOGA, mowi Syrácydes w księdze Eklezyáſtyka, *czći Rodźicow ſwoich, ſłuży im, iáko Pánom ſwoim; pomniąc, iż ći dali mu życie. W ſłowie, w uczynku, czćiy Oyca twoiego, ażeby Błogoſławieńſtwo iego zlało śię ná ćiebie, y żeby aż do oſtátniego momentu záwſze z tobą było. Błogoſławieńſtwo bowiem Oyca, utwierdza domy dźieći ſwoich, á przekleńſtwo Mátki, wykorzenia ie z fundámentow. Synu moy, wſpomagay Oyca twego, w ſtárośći iego, y nigdy go nie záſmucay w życiu. Ieżeliby ná zmyſłach ſzwánkował, wybacz mu, áni nim przezto, w czym go celuieſz, nie pogárdzay: Miłość bowiem y dobroczynność twoia, iemu w ſtarośći świadczona, w zápomnienie nie poydźie od BOGA.*

Eccli: 3. v. 8.
9.
10.
14.
15.

Co ſamo w Liśćie ſwoim do Ephezeyczykow powtárza Apoſtoł mowiąc: *Synowie y Corki, bądźćie poſłuſzni Rodźicom wáſzym: álbowiem ieſt to rzecz ſpráwiedliwa. Czći Oyca twego y Mátkę twoię, ieſt to Przykázánie Páńſkie, w obietnicách pierwſze; ktorego nádgroda: żeby ći śię powodźiło we wſzyſtkim ſzczęśliwie, y żebyś długo żył ná świećie.*

Ephes: 6. v. 1.
2.
3.

Powinnaś tedy kochać Oyca y Mátkę twoię: powinnaś ich czćić y reſpektować, poſłuſzną im bydź, ſłábośći ich z ćierpliwośćią znośić. A náyprzod.

Powinnaś *ich kochać*: Miłość ich, ktorey w dźiećińſtwie twoim doznáwáłaś y doznáieſz, miłośći twoiey nie ieſtże godna? Práwo generálne, ktore ćię obliguie do miłośći bliźniego twego, ták iák śiebie ſamey, czy śćiśleyſzeż ieſt względem bliźnich, niżeli względem Rodźicow? Attencya ich, ktorą mieli ná ćiebie, y ná edukácyą twoię od dnia urodzenia twego, dla czegożby poyść miáła w zápomnienie twoie?

Powinnáś ich *czćić, reſpektowáć*: Od nich odebráłáś życie, od nich Błogosłáwieńſtwá, od nich ſpodźiewaſz ſię dobr doczeſnych. Więkſzą máią niźli ty experyencyę, więkſze we wſzyſtkim oświecenie.

Powinnáś *im bydź poſłuſzną*: Są to Pánowie twoi, Przełożeni twoi. Przełożeńſtwo to, ktore nád tobą maią, Boſkim y náturalnym należy im Práwem. Ze wſzyſtkich życia ludzkiego ſpołeczeńſtw, naypierwſze ieſt ſpołeczeńſtwo dźieći z Rodźicámi ſwemi. Jeżeli záś we wſzelkich ſpołeczeńſtwách powinna bydź ſubordynácya: ktoraż ieſt nayſłuſznieyſza, y nayfundamentálnieyſza nád tę, ktora dźieći poddáie pod władzę Rodźicow? Wſzelkiego wieku, między wſzelkiemi Národámi, zwyćiężeni, zá generálną to uználi powinność, bydź zwyćięzcom posłuſznemi: woienne ich tey powinnośći nauczyło práwo. Co tedy támtym wyperſwádowáła moc y śiła, czemużby tobie wyperſwádowáć nie miał rozum y rozumna nátura? Czćiy BOGA w nich: tá ktorę máią nád tobą, od niego to władza.

Nákoniec, powinnáś *ćierpliwie słábośći ich znośić*, Reflektuy ſię ná słábośći niemowlęcych y dźiećinnych lat twoich; z iáką im te wſzyſtkie trzeba było ćierpliwośćią znośić? Zá oſobliwe ſobie poczytay ſzczęśćie, że im możeſz nieiáką uczynić przysługę, ktoraby im tego wſzyſtkiego, co dla ćiebie ponieśli, gorżką osłodźiła pámięć. Obliguie ćię do tego natura, przykazuie BOG, rozum y przyſtoyność chce, náturálna rekognicya tego po tobie wyćiąga, włáſny náwet interes twoy káże. Jáki bowiem ty maſz ná Rodźicow

twoich

twoich, táki z dopuſzczenia Páńſkiego, dźieći twoie wzgląd ná ćiebie mieć będą.

Uważáłaś nie wątpię, Páwła Swiętego ſłowa, ktoremi upewnia wſzyſtkich, Oyca y Mátkę ſzánuiących, o ſzczęśliwym ich powodzeniu w życiu. Tá iednák obietnica, nie záwſze podług świáta rozumieć ſię ma. Pomieniona ſzczęśliwość, nie od ſamych to tylko dobr ziemſkich záwiſła. Częſto ná tych, w domách ſpráwiedliwych zbywa, u niezbożnych, więkſzą ich widźiemy obfitość. Záczym obietnica Páńſka, o więkſzym y gruntownieyſzym ſzczęściu rozumieć ſię ma, ktore nie inne ieſt, tylko ſpokoyność czyſtego ſumnienia, weſele, ktorym BOG ſpráwiedliwych, Przykazánia iego obſerwuiących, nápełnia ſerca: zrzodło roſkoſzy, kocháiącym BOGA, zá inſtynktem zepſowáney nátury nie idącym, zgotowáne z Opátrzności Páńſkiey. *Job: 12. v. 6.*

Obiecuie powtore BOG, przez uſta wielkiego tego Apoſtoła: iż człowiek Oyca y Mátkę kocháiący, ſzánuiący, będźie długo żył ná świećie. Co gdy ſłyſzyſz z iedney, á z drugiey ſtrony, gdy ták wielu w kwitnącym wieku z świáta ſchodzących widźiſz; żebyś nie ſądźiła, iż niedoyrzáła śmierć ich, ieſt to kára zá wykroczenie przećiwko tey iſtotney powinności: náucz ſię z Sálomona, iák ſię tá Obietnica Páńſka rozumieć powinna. Náucz ſię mowię, co to ieſt práwdźiwa ſtárość, y iák cudowna ieſt względem Wybránych ſwoich Opátrzność Boſka.

Stárość, práwi, *uczćiwa nie ieſt to długie człowieka ná świećie życie, dni oná wielka lat iego liczba. Ale ieſt to lubo ieſzcze w niedoyrzáłym wieku, doyrzáły rozum, doyrzáła modeſtya, doyrzáła roſtropność, ktora mu zá śiwy włos ſtánie, y ktora w młodym wieku, nie mnieyſzę obſerwáncyą, nie mnieyſzy reſpekt mu iedna, niż innym ſędźiwość. Wiek tákowey ſtárośći, nie inny ieſt, tylko życie czyſte, y niepokaláne. Jáko nie wiemy, co BOG około tákowych umyślił; iáko* *Sapien: 4 v. 8. y dáley.*

Dobroći iego projekta wyżſze ſą, niżeli żebyśmy rozumem naſzym dociec ich mogli; tak dziwuiemy ſię częſtokroć, dla czego w niedoyrzałym wieku Wſzechmocna zbiera ich ręka. Dla czego? Bo ſię podobali BOGU. Zebrał młodzieniaſzka nad nadzieie: żeby złość potym, rozumu iego nie odmieniła, y żeby obłuda światowa, duſzy iego niewinney nie zwiodła. Obłudy bowiem światowe ćmią rozum; nieſtatek pożądliwości, częſto nayświętobliwſze, y nayſprawiedliwſze przewraca ſentymenta. W krotkim czaśie długich lat dopełnił biegu: bo ſię BOGU podobała duſza iego: y dla tego poſpieſzył ſię, aby go z pośrzod nieprawośći wyprowadził.

Widźiſz z oſtátnich Sálomona słow, iż krotkie życie, oſobliwſzy to ieſt częſtokroć Pána BOGA ſawor dla Sprawiedliwego, ktory zábiegáiąc wſzelkim alterácyom y odmiánom iego, śmierćią nie doyrzáłą, uprzedza ie miłośiernie. Widźiſz powtore, iż ludźie świátowi, iáko ná przytomne tylko dobra cáłę áttencyą máią, á ná tey Ekonomii Boſkiey, Dobroći y miłośći pełney, bynaymniey ſię nie znáią; ták widząc, śmierć ſpráwiedliwego niedoyrzáłą á nie wiedząc co o nim umyślił BOG, y dla czego go miłośiernie uprzedźił, zá naywiękſze to ſobie nie ſzczęśćie poczytuią. A BOG iáko wie co umyślił y co czyni, ták śmieie ſię z nich.

O czći y poſzánowaniu Stárych.

A oraz

O powinnośći Starych względem Młodych.

Lev: 19. v. 32. *PRzed śiwą głową,* mowi BOG, *powſtań z reſpektem. Czćiy Stárych; ia bowiem ktory ći to przykazuię, ieſtem Pan.*

1. Tim: 5. v. 1. *Nie ſtrofuy,* mowi Páweł Swięty do Tymotheuſza, *z ſurowośćią Stárych; ále proś, obliguy ich, iako Oycow twoich; młodych iako bráći; Białogłowy podeſzłego wieku, iáko Mátki; młode, iako śioſtry twoie.* Jeżeli

Jeżeli tedy Szędźiwych powinnáś prośić, obligowáć iáko Oycow, y iáko Mátki twoie; wnieśże ſobie przez náturálnę konſekwencyą, żeś ich powinna czćić, ſzánowáć, reſpektowáć. Prawdźiwy to ieſt ćierpliwey, nigdy ſurowo, ále záwſze z łágodnośćią remonſtruiącey, przeſtrzegaiącey miłośći chárákter.

A ieżeliś nie powinna ich z ſurowośćią nápomináć, tym bárdźiey nie powinnáś ſię z ſłábośći ich náśmiewáć, żárty z nich czynić; ále ráczey reflektowáć ſię, iák to prętko kwiát młodośći mija. Wielkim do tychże ſłábośći ſama ſpieſzyſz krokiem, ktore w ſtárych zdádzą ći ſię bydź nieznośne. W krotce ná twárzy twoiey, też ſame ktore ná ich, pokażą ſię marſzczki: oczy zápádłe, y mgłą śmiertelnośći záſępione: ćiáło ſłábe, y omdlewaiące: głoś chrápliwy, máło co zrozumiáły, humor gniewliwy, o láda co ſię urážáiący: rozum zdźiećinniáły, krew w żyłách okrzepła. A ná ow czás, żádnych śił, żádney mocy nie máiąca, ráda będźieſz, gdy kto łáſkáwą poda ći rękę. Tę tylko konſolácyą, ktorą Rodźice twoi, álbo máią, álbo mieli z ćiebie, BOG odda ći z lichwą, w ow ſmutny czás, ktorego żádney práwie nie máſz áni konſolácyi z żyćia, áni odpoczynku z śmierći.

Bywa práwda ſzczęśliwa ſtárość, ále bárdzo rzadko. Bywa ſtárość, ktora iáko ćiáło nie ze wſzyſtkiego wyzuwa wigoru, ták dużo podeſzli w láta, przy czerſtwośći zdrowia, przy przytomnośći rozumu, przy cáłośći zmysłow, nie mniey ſą rzeźwi, żártobliwi, weſołego humoru, niżeli byli przy początkách żyćia. Znałem oſoby doſyć ſtáre, bo więcey niż ośmdźieśiąt lat máiące, ktorych iednák kompánia ták była pożyteczna, y ták miła, iż ich kázdy reſpektowáł, káżdy z nimi znáydowáć ſię prágnął.

Jákoż, ktożby tákich wyſoce nie reſpektował, ktorych ſam náwet czás, lubo pożerca rzeczy, zda ſię iż reſpektuie, gdy zdrowia ich przy nienáruſzoney przytomnośći ták długo ochránia?

nia?

nia? Trzebá z tákowymi życzyć sobie kompánii, trzeba iey szukáć, żeby z świáteł ich, przez długę experyencyą nábytych profitowáć.

Tenże sam wyżey pomieniony Apostoł, w Liśćie do Tytusa pisanym, nápomina Białogłowy podeszłego wieku, áby młodym do cnoty, y do wszelkich doskonáłośći Chrześćiáńskich, wzorem y przykłádem były. Trzeba żebyś w tey máteryi Apostolską wiedźiała náukę. Jesteś Pánną, może to bydź że swego czásu będźiesz mężátką: może to bydź, że BOG wiek twoy do szędźiwey przedłuży stárośći. Zebyś tedy powinnośćiom do ktorych BOG iák młode ták stáre obliguie, zádosyć czyniła, y żebyś tey pobożnośći, záraz od tych lat fundamenta záłożyła, trzeba żebyś wszystkie doskonále znáła.

Tit: 2. v. 3. y daley. *Obliguy*, práwi, *wszystkie ktore aż do sędźiwych lat dochowáła Ręka Boska, áby z życia, z stroiu, z chodu, z słow, z twárzy, z gestow, z akcyi, y z cáłey zewnętrzney układnośći ich widźieć było onę Chrześćiáńską modestyą, Swiętego y czći godnego stanu ich godną. Niech w ustách ich żadne uszczypliwe, sławie ludzkiey uwłoczące nie postáną słowa: wstrzemięźliwość święta w używániu wina y innych napoiow, niech miárą im będźie: niech się w nich nie znayduie nic, coby nie było zbáwienną dla młodych nauką.* Zywą dla nich niechay będą Księgą, z ktoreyby nauczyć się mogły Chrześćiáńskiey we wszystkim rostropnośći, skromnośći, czystośći, trzeźwośći, regulárnośći. Niech młode żywy widzą w nich model, z ktoregoby się informowáć mogły, iáką Mężow y dźiatki swoie kocháć powinny miłośćią, iákiego około domu, y domowych interessow dokładáć stáránia, iáka dobroć, iáka w nich ku domowym powinna się znáydowáć łágodność. A ponieważ z Woli y instytucyi Boskiey, Mąż iest Głową żony, młode mężátki, z stárych náuczyć się powinny, iákie posłuszeństwo, iákę mężom swoim we wszystkim subjekcyą winny.

Gdźie

Gdźie teraz ſą te Swięte Mátrony, ktoreby wyliczonych cnot przykłádem uczyły? Gdźież ſą młode, ktoreby podług wzoru Apoſtolſkiego, we wſzyſtkim formowáć ſię chćiáły? Wſzyſtkie Chrześćiáńſkę wyznáwaią Religią: á wieleż ieſt, ktore ſię podług niey reguluią? Nie máſz práwie żádney. Powiedźieć Chrześćiánom y Chrześćiánkom ninieyſzego wieku, że dáremnie noſzą ná ſobie Chrześćiáńſkie Imię: że w Chryſtuſa y w Ewángelię iego cále nie wierzą, że ſię nieſpodźiewáią: áni zmártwychwſtania umárłych, áni Zywota wiecznego; byłoby to nigdy nieugáſzony gniewu y nieukontentowánia rozżarzyć w nich ogień. Z tym wſzyſtkim, máłoż ieſt, ktorymby pomienionych prawd powiedźieć nie trzeba? Uſtámi tylko czćiemy, wyznáiemy BOGA, ále ſerca náſze, ách iák ſą od niego dálekie! Coż tego zá przyczyna? Bo áni wiemy ktore, y iákie ſą ſtánow náſzych powinnośći, áni ſię, o nie informowáć chcemy: bo tego wſzyſtkiego z czegobyśmy ſię zbudowáć, y coby do pełnienia ich mocno pobudźić nas mogło, z pilnośćią unikámy: bo od dobrych przykłádow odwracamy oczy: w czytániu Duchownych Kśiążeczek, żadnego nie mamy guſtu: bo ná koniec świát obłudny, honorámi ſwemi, pompą ſwoią, ponętámi ſwemi, roſkoſzámi ſwemi záwiązáwſzy nam oczy, iák ſług, iák niewolnikow ſwoich, nic ſię mu nie opieráiących, ná zgubę nas wiedźie, ták iák ná rzeź owce.

O powinnośćiách Zon względem Mężow ſwoich.

Białogłowy, mowi Páweł Swięty, *powinny bydź poſłuſzne Mężom ſwoim, ták iák Pánu. Mąż bowiem tak ieſt głową Zony, iak Chryſtus ieſt Głową Kośćioła, ktory ieſt Ciałem iego, y ktorego on ieſt Zbáwićielem. Jako tedy Kośćioł podlega Chryſtuſowi, ták białogłowy mężom ſwoim we wſzyſtkim podlegać powinny.* A ktorą

Ephes: 5. v. 22. 23. 24.

A ktorą w Liśćie do Ephezeyczykow, tęż samę w Liśćie do
Colosſ: 3. v. 18. Kolossenczykow powtarza powinność, gdy mowi: *Zony, we wszystkim mężom waszym podług BOGA podlegayćie: wy zaś mężowie, wieczną, stateczną, prawdźiwą żony wásze miłośćią kochayćie: nigdy ich surowo, niedyskretnie, nie tráktuyćie.*

Cant: 2. v. 15. *Kochánek moy mnie*, mowi Oblubienica w Pieniách Sálomona, *á ia kochankowi memu*. To iest: iáko Oblubieniec moy dał mi serce swoie, tak ia oddałam mu moie: iemu żyć, iemu we wszystkim podobáć się prágnę. Táka w małżeństwie powinna bydź miłość, táka wzáiemność, żeby podobác się BOGU, chwałę y estymácyą pozyskáć u ludźi.

1. Petr: 3. v. 5. Piotr záś Swięty, żeby náuczył iáka w stanie Małżeńskim powinna się znaydowáć subordynácya, iáka iednomyślność: przełożywszy Mężátkom nienieyszego wieku, przykład Swiętych onych Białogłow, w Stárym Testámenćie, modestyą, posłuszeństwem, Cnotámi sławnych w powszechności; w szczególności záś stáwiwszy im przed oczy, Sarę Abrahámá Zonę, przez respekt y obserwáncyą, Pánem go swoim názywáiącą, do podobneyże ie obliguie subjekcyi. Do Mężow záś mowi: *Mężowie, ze wszelką z Zonami wászemi postępuyćie rostropnośćią, ze wszelkim dla nich poszanowaniem; iako słábszemu y ułomnieyszemu náczyniowi, czyńćie im honor, pomniąc, że z niemi łáski żywota iesteśćie dźiedźice.* Nákoniec, iák do Zon, ták do Mężow wspolnie mowiąc, obowiązuie ich, áby między nimi záwsze się znaydowáła, iedność doskonáła, dobroć wybaczáiąca, przyiaźń szczera, áttencya miłośći y áffektu pełna, łágodność serca iednych drugim dewinkuiąca.

Jeżeli BOG do Małżeńskiego powoła ćię stánu; przy obserwowániu tych máxym, ktore ći przez usta sług swoich podáie, záwsze w domu twoim mieszkáć będźie pokoy, hoyne Błogosławieństwa Boskie zleią się ná ćiebie, y ná dźieći twoie.

Biało-

Białogłowy, nie máiące tego respektu ná Religią, ktory iey winny; ná surowość Práwa ktore ná nie Páweł Swięty wkłada, mocno szemrzą, y niesłuszność mu przyczytuią. W czym dwie czynię ći reflexye.

I. Ponieważ we wszystkichStanách potrzebna iest Subordynácya, iákiey że one w stanie swoim pretenduią? Zeby Mężowie podlegali Białogłowom; mocni słábym, Głowy członkom? Byłoby to postánowiony od BOGA przewroćić porządek: wiedząc, że nie męszczyzna z Białogłowy, ále białogłowa wyięta iest z Męszczyzny, y że nie Mąż dla Zony, ále Zona stworzona dla Męża!

II. Reflexya: Zwierzchność tá y władza, Mężom nád Zonámi ich należąca, kosztuie ich bárdzo wiele. Jeżeli bowiem ich to iest rzecz trzymáć Rząd, y wszystkie w domu stánowić dyspozycye: iákież prace, iákie muszą ponośić ćiężkośći, żeby to co stánowią, przyprowádźić do exekucyi? Jeżeli są Głowámi Fámilii: około subsystencyi wszystkich, im od BOGA powierzonych, około utrzymánia y wykierowánia interessow, ktoż wyráźi, iákich myśli, iákiey czułośći, iákiego im potrzeba dokłádać stáránia? Dźienne trudy, nocne niewczásy, ich to dźiał. Dla uszczęśliwienia ták Zon, iák cáłego Domu, czy razże ná oczywiste niebespieczeństwa, trzeba się náráźić? Pod ćiężarem Domu, y wszystkich interessow, ná mężu iák ná głowie polegáiącym, nie trzebáż się pocić? A iáko Gornicy, Złota z miner dobywáiący, iáko Rzemieślnicy, około polerowánia drogich Kámieni prácuiący, ták mężowie, ieżeli prácuią, ieżeli się pocą: to nie ták dla śiebie, iáko ráczey dla Zon swoich, á żeby ie uszczęśliwić, á żeby tą náwet władzą, ále iuż od wszelkich prác, trudow, y stárania oczyszczoną, álbo z niemi się podźielić, álbo im ią zupełnie zostáwić. Ták dálece, iż białogłowy, ieżeli utyskuią ná zbytnią mężow swoich władzę, ieżeli ćięszkość iey czuią: ná śiebie się żalić, śiebie sáme w tym winowáć

powinny. Większa ich iest część, ktore ámbicyą, urodą, á czásem domniemáną cnotą y doskonáłością nádęte, przez pyszne one y postponuiące mániery, chćiáłyby wymodz ná mężách, żeby wzgląd y áttencyą ná nie mieli; nie reflektuiąc się, iż tego ináczey się spodźiewáć nie mogą, y ináczey nie dokáżą, chybá przez łágodność, ktora im iedna y niewoli serca mężow.

Srzeż się wynioßego duchа: iest to spokoyności twoiey nieprzyiáćiel głowny, do iedności tey, ktorą tak obliguiącemi słowy záleca Piotr Swięty, nay większa przeszkoda. Nie unoś się urodą: piękność bez cnoty, iest to ow kwiat, z kolorow w oczách ludzkich bárdzo miły, z zápáchu smrodliwy.

Pámiętay, że pokora iest to fundáment wszystkich innych cnot: przy niey, większe nierownie uczuiesz ukontentowánie w dependencyi od męża, niżeli w ábsolutney władzy.

To rzecz prawdźiwa, iż obieránie sobie męża, iest to bárdzo delikátna máterya. W deliberácyach, pospolićie práwie decyduie wzgląd, nie tak ná wlásności personálne, iáko ráczey ná fortunę. Jeżeli w boiáźni Boskiey żyiesz, nie dopuśći, żebyś w ręce tego wpádła, z ktorym áni żyć, áni rozstać się z nim można. A ieżeliby przez skryte Opátrzności swoiey dyspozycye tákiego dopuśćił ná ćiebie, bądź pewna że ći dá moc do
1.Cor. 7. v. 14. znoszenia ćierpliwie dźiwáctw, y defektow iego. *Gdyby białogłowa Wierna*, mowi Páweł Swięty, *miáła męża niewiernego á ten życzyłby sobie z nią prowadźić życie: nie powinna rozłęczać się z nim; uświątobliwiony bowiem iest mąż niewierny, przez białogłowę Wierną.* Widźisz z tych słow, iák mocny iest dobrey, świątobliwey białogłowy przykład: niech będą niewiem iákie Mężá iey defekta y błędy, snádno go z nich wyprowádźić może.

Białogłowy snádno sobie perswáduią, że inni mężowie, większą máią ku Zonom swoim łágodność, lepiey z niemi postępuią, niżeli mężowie ich z niemi. A ktorą białogłowy, tąż

ſamą y Męſzczyzny względem żon ſwoich, bárdzo częſto uwodzą ſię perſwázyą. Zkądże tá perſwázya ? Bo iák ći, ták támte, ſą to niby oni podrożni, ktorzy widząc kray w Máju, ktorego nigdy nie widźieli w Grudniu; imáginuią ſobie, iż tám uſtáwiczna wioſna. Ják męſzczyzny, ták białogłowy, inną w obecnośći ludzkiey, a inną w domu prywatnym odpráwuią ſcenę. Ten w oczách ludzkich kárelſuie tę, ná ktorą prywatnie áni pátrzyć może. Tá w przytomnośći innych gdy do męża mowi, słowa miod, w domu żołć; Lwy przemieniáią ſię w liſzki, wilcy w ćiche, y ſkromne báránki. Ják prętko po ſcenie, lew do lwiey, wilk do wilczey powraca natury. Zeby tedy dobrze o Małżeńſtwách ſądźić, trzebaby ich obſerwowáć, ták publicznie, iák prywátnie. Miáſto tedy tego cobyś miáła bydź dowćipna w udawaniu ſtánu twego zá nieſzczęśliwſzy, niżeli ieſt w ſamey rzeczy, bądź ták dowćipna, áby go nigdy nie uwáżáć podług tego w czym ćię martwi, ále tylko podług tego, co w nim kontentuie ſerce twoie. Nie zápominay nigdy, iż to ieſt rzecz niepożyteczna, niech nie mowię głupia, ná nieſzczęście twoie zálić ſię przed tymi, ktorzy tylko śmiać ſię z tego mogą, popráwić nie mogą: y że tylko ſama ieſteś, ktora bárdzo łátwo zábiedz temu możeſz.

Jeżeliby tráfił ći ſię mąż, ktorego pánuiąca páſſya kárty y gra: ſtáray ſię utrzymáć go w domu, przez łágodność twoię, przez miłość twoię, przez áttencyą twoię nádomowe intereſſa wáſze. Reprezentuy mu ze wſzelką oſtrożnośćią, do iákiego gra nayzácnieyſze familie przywiodła nieſzczęśćia. Gdyby ći czáſem ofiarował zá prezent nie iáką rzecz, ktora ći ieſt bárdzo potrzebna: podźiękuy mu y niechćiey iey przyiąć; remonſtruiąc mu łágodnie y ze wſzelką roſtropnośćią, że przez tę miłość ktorą go kochaſz, y przez tę boiaźń, żeby ſię kiedy nie ználazł w niedoſtátku y w potrzebie, woliſz ſię bez tego obeyść. Jeżeliby wſzyſtko przegrał: ofiáruy mu co maſz. A náwet ofiaruy mu Kleynoćiki twoie: ále z tego proſituy momentu,

mentu, żywo, y experessyą, pełną miłości, oświadczáiąc mu, iákaby to satysfakcya, iákieby to ukontentowánie twoie było, gdyby mogł tę przezwyciężyć pássyą. Zona, w ktorey mąż miłość szczerą, y gruntowną widźi cnotę, snádno go z nayzástárzálszych nałogow wyprowádźić może. Prácuy około tego, á prácuy bez ustánku, y záwczásu, we wszelkich remonstrácyách twoich wystrzegáiąc się naymnieyszey expressyi, ktoraby uráźić go mogła.

Łákomstwo, iest to defekt, ze wszystkich innych do uleczenia náytrudnieyszy. Inne, sam náwet czás leczy, ten tylko ieden, zda się iż umácnia. Jeżeliby mąż dostał ći się z tym defektem, nie desperuy żebyś do rozumnego dobr używánia, powoli przywieść go nie mogła. Nie záwsze się sprzećiwiay sentymentom iego, á tym łátwiey go nákłonisz do twoich. We wszelkich przedśięwźięćiách twoich, do tego tylko szczegulnie zmierzay, do czego zmierzać powinna prawdźiwa Chrześćiánka; á nieznácznie sobie ufność iego zjednász, tak, iż choćiażby był dla innych skąpy, dla ćiebie będźie áż ze zbytkiem szczodrobliwość iego. Niech ći to konsolácyą będźie, kiedy widźisz, iaką w dobrách należytey ekonomii nie máiących zbytna rozrzutność innych spáwuie ruinę: á bylebyś przez rozsądną oszczędność miáła tyle, ile potrzeba dla uczćiwey twoiey, y domowych twoich, sustentacyi, ráczey nád takiego męża nieszczęśćiem ubolewać mász, niżeli nád twoim.

Mąż zázdrośny y podeyrzliwy, wielki to iest krzyż dla żony. Pod czás náyspokoynieyszey ćiszy, trzeba záwsze obáwiać się burzy. Jako wszystko zle sobie tłumáczy, tak nie mász dla niego ućiechy náyniewinnieyszey, ktoraby w nim nie wzruszyła żołći. Káressy, záwsze u niego w podeyrzeniu: mina poważna, zda się mu zmyślona: wesoła, w zły wpráwuie go humor. Ztym wszystkim, szczera ku niemu żony miłość, unikánie kompánii, y tego wszystkiego, co do nierozmyślney suspicyi dáie mu okázyą,

zyą, ulegánie mu we wſzyſtkim; zwyćięża nákoniec te iego dźiwáctwa: á BOG widząc cnotę, pobożność, y gorącą żądzę iey, áby zgoda, miłość, y nigdy nierozrozniona iednomyślność záwſze ſię między niemi znáydowáła, łáſkáwie iey w tym dopomága.

Jeżeliby Mąż twoy miał nieiákie przywiązánie poprzyśięgżoney miłośći przećiwne, niepowinnáś go o to áni ſurowo ſtrofowáć, áni przed naypoufalſzemi przyiaćiołmi o to ſię żálić. Strofowánie twoie, tym więkſząby w nim wzbudźiło páſſyą; zerwáłoby do reſzty iego iákieżkolwiek ieſzcze ku tobie przywiązánie; odnowiłoby pilność y dowćipne ſztuki iego, w taieniu nierządow, y tym bárdźieyby go w nich umocniło. Skárg záś y żalenia ſię twego przed Przyiaćiołmi, ten tylko byłby ſkutek, że oboie was, baykąby świáta uczyniło. Przy pobożnośći twoiey, ktorey záwſze ſię ſpodźiewam, do wyprowádzenia męża twego z intryg, y do zerwánia niegodźiwego iego przywiązania, nayſkutecznieyſzy ſpoſob; milczenie, modeſtya, roſtropność, gorąca dźieći twoich miłość, pilna ná to wſzyſtko, cokolwiek go kontentuie áttencya. Jeżeli go przez to wſzyſtko nie powroćiſz do miłośći ktorą ći poprzyśiągł; muśiałby bydź monſtrum natury, á nie człowiek. Coby záś była zá chwała dla ćiebie, gdybyś tę iego paſſyą, ze wſzyſtkich nayśilnieyſzą, zwyćiężyć tym ſpoſobem mogła! Zwyćięſtwo to, iákąby ćię nápełniło ſłodyczą w cáłym życiu twoim!

Zona zazdrośna, mowi Eklezyáſtyk, *ieſt to boleść y utrápienie ſerca: miecz przenikaiący, ięzyk iey: z kim ſię tylko potka, żal ſwoy z gorzkośćią wynurza.* Eccli: 26 v. 8. 9.

Mąż, ktorego pánuiąca paſſya ieſt pijáńſtwo: ſtráſzliwy to ieſt bicz ná żonę, y ná cáłą domowę fámilią. Gdyby z dopuſzczenia Boſkiego doſtał ći ſię táki, przyznam, iżby ći potrzeba doſkonáłey ćierpliwośći. W tákowey ſytuacyi, powinnabyś wſzelkich nátężyć ſpoſobow, áby cokolwiek go tylko kontento-

wáć mo-

wáć może, wszystko to w domu twoim ználazł. Zkąd wnieś sobie, iż sposob do wstrzymánia go od pijáństwa, nie iest to oná surowa y gniewliwa mina, ressentyment mu y nieukontentowánie twoie oświadczáiąca; ále ráczey wesołość, záwsze ná twárzy twoiey wydáiąca się, náwet w ten czás, gdy żalu y smutku należyta iest racya. Stáray się, áby od niego zwolna y nieznácznie oddalić kompánią do pijáństwa go prowádzącą; a do przyiáźńi y konfidencyi przywieść z tymi, ktorych przykład mogłby trzeźwe y regulárne osłodźić mu życie. Jako niepodobna, áby zbytek częstych álterácyi zdrowia niebył okázyą; ták ná ow czás day mu náywidoczniey szy dowod miłośći y ćierpliwośći twoiey: dla rátunku iego nie ochrániay nic: czyń dla niego náwet to, czego po tobie powinność nie wyćiąga. A w ow moment wdźięczności y rekognicyi, do ktorey niepodobna áby się nie poczuwał, widząc ku sobie ták wielką miłość y áttencyą twoię; remonstruy mu iák nayłágodnieyszemi słowy, áffekt, żal y boleść twoią, nád uszczerbkiem zdrowia iego, ktorego iest przyczyną tá nieszczęśliwa pássya. Jeżeli tey moiey trzymáć się będźiesz rády, nie wątpię że ćierpliwość twoia, rádośći y ukontentowánia twego kiedyżkolwiek doczeka się owocu. Prawda to że ten owoc bywa pozno; ále trzebá wiedźieć, iż tá nieszczęśliwa chorobá żeby się uleczyła, długiego czásu, y bárdzo łágodnych potrzebuie lekarstw.

Jáko záś ná wszystkie inne, ták ná defekt cholery, generálne lekárstwo iest łágodność. Ludźie choleryczni, álbo są pyszni, álbo słábego rozumu, álbo zbyt gorącego temperámentu. A gdy czásem wszystko to w iedney się znayduie Osobie: gdy mąż iest, y pyszny, y nie zdrowego rozumu, y gorączka: ná ow czás można mowić że złe iest bez nadźiei uleczenia. Okrom wielkiey łágodnośći, generálna przećiwko tákowym defektom preskrypcya iest: obserwowáć co naybárdźiey tę choleryczną wzbudza w nim pássyę. Cholerykom záwsze się zda, iż máią

słuszną

ſłuſzną gniewu ſwego racyę: káżdy z nich ma ſwoie ſentymenta ktore utrzymuie z więkſzą lub z mnieyſzą żwáwością. Wſzelkich z takowym unikay kontrowerſyi: ieżeli w ktorych, tedy w tych rzeczách nigdy mu ſię nie ſprzećiw, o ktore naybárdźiey unośi ſię cholerą. Niebądź podobna onym głupim ſpokoynośći ſwoiey nieprzyiaćiołkom, ktore w cáłym żyćiu przećiwko iedneyże ſzturmuią opoce, y ktorych długie doświadczenie roſtropnieyſzemi uczynić nie może. Naygwałtownieyſzy wicher, nie ſzkodźi drzewom, ktore ſię mu z powolnośćią nákłániáią; inne mocno opieráiące ſię, niby przećiwko nim rozgniewány, nie tylko łámie, ále z korzeniem wywraca. Odpowiedź łágodna, nayzápálczywſze mityguie impety: áni znáć iák te uſtáią w rozgniewánym ſercu: ták właśnie, iák one ſzalone wáły morſkie, o ląd milczący, y nic ſię im nie ſprzećiwiáiący uderzone.

Zły mężow humor, ieſt to żalu y nieukontentowánia żon poſpolita máterya: ſzemránie y nie ćierpliwość ich, miáſto umnieyſzenia, gdy go codźiennie przyczynia: nayprzod do niezgod y porożnienia, á potym do domowey woyny, wielkie nieſzczęśliwośći zá ſobą prowádzącey, ſtáie ſię okázyą. Jeżeliby złego humoru doſtał ći ſię mąż: exáminuy zkąd przyczyna: czy z temperámentu, czyli z rácyi? Jeżeli z rácyi? Nie powinnáżeś ſtáráć ſię o to, áby z nim podźielić ſię ſmutkiem? Nie powinnáś ſzukáć ſpoſobow, áby w tym uczynić mu folgę? W tákowey ſytuácyi, nie odſtępuy go áni ná moment; ćieſz go, umacniay go, á uyrzyſz iák pomyślną w nim ſtáránie twoie, ná wſpolne oboyga ſzczęśćie, uczyni odmiánę: pomnoży to zobopolną miłość, żal y ſmutek choćiażby był nayćięższy, nie będźie ták mocny, żeby ſpokoyność ſerca wáſzego zruinowáć lub pomieſzáć mogł. Chćieć żeby mąż był záwſze iednoſtáynego humoru, iednoſtayney weſołośći náwet w ten czás, gdy nie ma rácyi áby był weſoł, y owſzem, gdy práwie niepodobna

żeby śię nie smućił, iest to chćieć ażeby poprzestał bydź człowiekiem, iest to nieiáką bydź nád nim tyránką. W kimże śię znayduie tá nigdy niepoálterowána humoru iednostáyność? Słońce, nie záwsze iásne. Káżda porá Roku, ma swoie odmiany: sam tylko BOG nie zna żádney.

Jeżeliby záś zły humor męża twego pochodźił z temperámentu: tym z większą ćierpliwośćią powinnáś go znośić, im trudnieysza, á náwet, im niepodobnieysza mu iest rzecz, áby z niego wybrnął. Ják śię o to przećiwko niemu nie żalisz, że w gorączce, lub w inney chorobie, ták ćię to urážáć niepowinno, że go w tym defekćie naturálnym widźisz. Zły ten humor, tym znośnieyszy ći będźie, im większego dołożysz stáránia, żeby mężowi twemu był mniey szkodliwy.

Wiedźieć potrzeba, iż humor od zabaw nászych ordynaryinych wielce záwiśi. Człowiek ktory cáłe práwie życie swoie publicznym konsekrował interessom, ktorego myśli, prac y stáránia, nie inne objectum, tylko pospolite Dobro, obrona Praw, administrácya spráwiedliwośći; niepodobna áby záwsze był tego humoru, ktorego człowiek niemáiący nic do czynienia, tylko żeby śię z politycznemi mánierámi, z dobrą y wesołą w oczách ludzkich prezentował miną: ktorego funkcye, áni miny ták poważney, áni tey bezprzestánney pretenduią ápplikácyi.

Ná káżdego z nás Opátrzność Boska włożyła swoy tłomoczek, chcąc żebyśmy go dźwigali ćierpliwie. A náwet obliguiąc nás, ábyśmy w dźwigániu, iedni drugim dopomágali, podług proporcyi śił y tálentow, nám od BOGA udźielonych. Nie nárzekáymyż, że zbytecznie iesteśmy obćiążeni. Jesteśmyż mędśi, nád Mądrość Istotną? Cokolwiek BOG stworzył, wszystko to podług wági, liczby, y miáry: á w tey nierownośći kondycyi, doskonała szczęśćia y nieszczęśćia nászego záwsze znáyduie śię proporcya. Poddáyże śię bez szemránia pod Rządy tey

naywyż-

náywyższey Páná BOGA Ekonomii: z Oycowskiey Ręki iego, ták pomyślnośći, iák niepomyślnośći przyimuiąc zárownie.

Uczyń reflexyą nád włásnemi defektámi twemi: á tá do znoszenia defektow męża twego, doda ći y serca, y mocy: pomnoży w tobie onę dobroć wybáczáiącą, onę áttencyą miłośći pełną, ktorą ći wyżey pomieniony Piotr Swięty záleca. Ty potrzebuiesz áby ći Mąż wybáczył, on też potrzebuie, ábyś ty mu wybáczyła. W czym, lubo teráz nie mász ták doskonałey proporcyi, ále może bydź z czásem. Słábośći, trudy, stáránia, zábiegi, zgłádzą nieznácznie to,co w tobie może bydź wdźięku: umnieyszą wesołośći humoru, meláncholiczką ćię, á zátym nieznośną uczynią. Te trudy, te słábośći, te stáránia niedálekie są od tego wieku, w ktorym iesteś. Wielkim do nich zbliżász się krokiem, nie mász drogi, ktorąbyś ominąć ie mogła. 1. Petri: 3. v. 7.

Pokłony, respekta, ássekurácye, ná ktorych człowiekowi o przyiáźń konkurruiącemu bynáymniey niezbywa, bárdzo to słábe przyszłego żyćia iego są pár ęki: Mylisz się, ieżeli żádney się w nim odmiány nie spodźiewász. Pospolićie iak Káwálerowie, tak Dámy, wszelkich nátężáią sztuk, ążeby pokázáć w sobie, większą łágodność, większą dobroć, większe doskonáłośći, niżeli się w nich znáyduią w sámey rzeczy. Miásto tedy tego cobyś miáła utyskowáć ná odmiánę; poczytuy ią sobie zá rzecz złą, ále bez ktorey obeyść się nie można. Gdyby potrzeba było, áby ludźie záwsze swoie táili defekta, iákążby muśieli ustáwicznie czynić sobie wiolencyą? A choćiáżby to wźięli przed się, czy udałáżby się onymże sztuka?

Wdźięcznie, łágodnie, ze wszelką uczćiwośćią, Przyiáćioł męża twego, záwsze w domu twoim przyimuy: náwet tych, ktorzy właśnie tą intencyą, y w tych rzeczách do niego przychodzą, ktore w nim spráwiedliwie gánisz. Stáray się áby ich od niego oddálić, ále z wielką ostrożnośćią. Ináczey, wszelkich użyią sposobow, żeby ćię w sercu iego zruynowáć. Powiedzą, że nie

ieſt w domu ſwoim Pánem: wyperſwáduią mu, żeś ieſt nieſpokoyną y niebeſpieczną obſerwátorką, ktorey ſamego weyrzenia niemożna im ćierpieć: á ták miáſto tego cobyś miáła męża twego náprowádźić ná drogę cnoty, tym bárdźiey oddali ſię od niey.

Trafia ſię, á bárdzo często, iż Pán, tą ſię do ſługi przywiązuie páſſyą, że náwet pozwala mu rządźić ſię ſamym ſobą. Jeżeliby mąż twoy podobną do ktorego z domowych przywiązał ſię páſſyą, nie bierz przed ſię. áby go iáknayprędzey zruinowáć w kredyćie: tákowe przedſięwźięćia, y wielkiey potrzebuią roſtropnośći, y wielkiey cyrkumſpekcyi. Nie rozumiey żebyś ták łátwo zámyſł twoy przywiodła do ſkutku. Moia náwet ráda, żeby temu dáć pokoy; ieżeli ćię mocne konwinkuią rácye, że ieſt w ſercu męża twego bárdzo dobrze położony, y ákkredytowány. W tákowych bowiem okolicznośćiách, miáſto tego cobyś miáła ſzukáć ſpoſobow, ktoremiby tę ufność w nim zruinowáć, lepiey ią we wſzelkich okázyách ápprobowáć. A podobno náybeſpiecznieyſza dla ćiebie będźie, tą męźá twego ufnośćią, z tym ſię iego wiernym domowym podźielić. W zamyſłách zruinowánia go w kredyćie męźá twego, nie záſadzay ſię ná urodźie; ubywa tey co moment, á ieſzcze prędzey w oczách męźá twego, niż u innych. Stáray ſię pozyſkáć ſtymę y dobre ſerce iego, przez cnotę, przez łágodność humoru, przez poſtępki twoie ſzczere, rzetelne, y naturálne; przez pilną áttencyę ná to wſzyſtko, co w familii twoiey pożyteczną uczynić ćię może.

Jeſt wiele Biáłychgłow, ktore w domu ſwoim ſą iák obce: o niczym nie wiedzą: á przez to ſamo powinnośći iſtotney zá doſyć nie czynią. Ty o naymnieyſzey informuy ſię rzeczy: ná wſzyſtko day baczność: miey ekonomią w ſukniách twoich, w meblách twoich, w expenſach ſtołowych, w tym, coś deſtynowáła ná zábawki twoie. Stáray ſię, áby dźiećiom y domowym

wym twoim nieſchodźiło ná rzeczách potrzebnych odćiąwſzy zbytek. Przeſtrzegáy tego, áby w domu twoim záwſze mieſzkał pokoy, milczenie, porządek, Boiáźń Boſka; á bądź pewna, iż mąż twoy tego przywileju, tey dozwoli ći dyſtynkcyi, ktora należy żonie, ni w czym innym ſzukáiącey chwáły, tylko w zádoſyć czynieniu wſzelkim powinnośćiom ſwoim.

Z tego wſzyſtkiego com powiedźiał, o powinnośćiach żony względem męża, y o ćierpliwośći ktorą wſzelkie naynieznośnieyſze znośić powinna defekta; wnieść ſobie możeſz, iák ſłuſznie Páweł Swięty Stan Pánieńſki przekłada nád małżeńſki.

Nie grzeſzą, práwi, *dni ći ktorzy ſię żenią, dni te ktore zá mąż idą. Ale ktoż wyráźi, iákie utrapienie ćiáła, iakie trudy, iákie ich czekaią ſtarania?* 1. Cor. 7. v. 28.

Pánna, ślubem Małżeńſkim nie obowiązána, o niczym nie myśli, tylko o BOGU; o nic ſię nie ſtara, tylko aby była ćiałem y ſercem święta Ktora zaś zá mąż poſzła, myśli o domu, myśli o rzeczach świátowych, myśli o ſpoſobie, ktorymby ſię Mężowi podobała. v. 34.

Widźiſz tedy, podług Apoſtolſkiey decyzyi, że Pánienka ktora ćiáło y ſerce ſwoie konſekruie BOGU, nierownie ieſt ſzczęśliwſza, niżeli Mężátka. Im ſzczęśliwſzy iednák, y doſkonálſzy ieſt ſtan Pánieńſki, tym niebeſpiecznieyſza ieſt rzecz, nierozmyślnie obieráć go ſobie. Poradź ſię wprzod ze wſzelką áttencyą ſkłonnośći twoich náturálnych: poradź ſię BOGA, wſzelkiemi ſtanámi dyſponuiącego. Słyſzą głos iego, w ſzczerości ſerca udáiące ſię do niego duſze: niedyſkretna żárliwość, nieukontentowánie, boiáźń prac, trudow, zgryzot, zábiegow świátowych, nie pomyślność intereſſow, niech ćię nie determinuią do obránia ſobie tego ſtanu, w ktorym bez należytego powołánia Boſkiego znayduiące ſię duſze, nie znayduią nic, tylko gorzkośći, utrapienie, ćiernie.

 Chćiał-

1. Cor: 7. *Chciałbym*, mowi pomieniony Apostoł, *aby kàżdy z was*
v. 7. *w tákim iák ia znaydował się stanie: Ale kazdy, własny dar*
v. 9. *swoy ma od BOGA; ten do tego, a ten do tego. A zatym, ktorykolwiek z wás czuie się bydź słabszym, niżeli żeby u strzymywáć się mogł, niech się żeni, byle w Pánu: lepsza bowiem iest rzecz ożenić się, niżeli gorec.*

Jeżeli BOG da ći poznáć, że ćię do małżeńskiego destynował stanu, poczytayże sobie pomieniony stan zá lekárstwo przećiwko wrodzoney słábośći, y tym głębiey się, ná wzgląd iey przed Bogiem uniżay. Z áwersyą, przez samę tylko potrzebę, y z rostropnośćią, biorą się lekárstwá: tym sposobem Pobożność Chrześćiáńska używáć dozwala Małżeństwa. Pomni, iż postanowienie iego iest od BOGA: więzy święte, y nigdy nierozdźielne: á zátym, w obieraniu Męża, nie idź zá rádą samey tylko ślepey miłośći, álbo pychy, álbo znikomych interessow fortuny. Jest to Sakráment, ktorego świątobliwość iáko iest czci y poszánowánia godna, ták licencya, czyli niegodźiwa satysfakcya, nigdy go profanowáć nie powinna. Czy pięknażby to było, pod Chorągwią Chrystusa zá świátem, ćiáłem, y czártem wojowác?

Heb: 13. *Małżeństwo*, mowi Páweł Swięty, *ze wszelką uczćiwośćią*
v. 4. *obserwuyćie: Łoza iego strożem nich będźie czystość; nieczystych bowiem y cudzołozcow potępi BOG.*

O Łágodnośći.

Wszelkie słowa, wszelkie ákcye, wszelkie mániery two'e, niechay tchną łágodnośćią: Gnotą, ktorę ná tylu mieyscách záleca Apostoł, y ktorę sam Chrystus tak wysoce estymował, iż ią sam praktykował poki z ludźmi ná źiemi
Matt: 11. przestáwał. *Uczćie się*, práwi, *odemnie, albowiem iestem*
v. 29. *łágodny y pokorny sercem.* W czym uwáż náyprzod, iż Chrystus Pokorę z łágodnośćią łączy. Jákoż w samey rzeczy, są to

dwie

dwie nigdy między sobą nierozdźielne Cnoty. Powtore, chce áby były nie powierzchownie tylko, ále w sercu: ináczey, iák iedna ták drugá, byłaby to hypokryzya y obłuda. Bydź łágodnym y pokornym zewnętrznie tylko, nie wewnętrzenie, byłoby to bydź podobnym do onych fruktow, ktore ták misternie wyrobiła ręka ludzka, iż z pierwszego weyrzenia zdádzą się bydź naturálne, lecz przypátrzywszy się im, znáć że sztuczne. Nákoniec, obiecuie wszystkim łágodnego y pokornego serca wiernym, odpoczynek duszny: ktoraż większa może ználeść się nádgroda? Nie do teyże to wszyscy uprágnionym unośiemy się sercem?

W innym tegoż Ewangelisty Rozdźiale, przestrzega Chrystus: *Jeżeli się nie náwroćićie, y staniećie iáko máłe dźieći; nie wnidźiećie do Krolestwa Niebieskiego.* Coż się w dźiećiách máleńkich náybárdźiey podoba? Łagodnośći. Jan S. prezentuiąc Chrystusa Uczniom, *Oto*, práwi, *Baranek BOZY*: Báránek, ćichośći y łágodnośći Symbolum. Matt: 18. v. 3.

Nátężże wszelkich sposobow, do nábyćia tey ták wszelkiey, y tak miłey Chrystusowi Cnoty. Powiedźiáno niegdy, iż Białogłowy więcey máią łágonośći między ludźmi, niżeli w domu. Já przydáię, iż ieżeli máią iakążkolwiek łágodność, to obłudną: Práwdźiwą nie mniey widźieć powinni, mąż, dźieći, y wszyscy domowi, niżli obcy, u ktorych chćiałyby pożyskać stymę, tym, co się w nich, w samey rzeczy nie znayduie. Ty bądź łágodna záwsze y ná káżdym mieyscu: w pomyślnośći, y w niepomyślnośći; w smutku, y w ukontentowániu; ták gdy wszystko idźie podług myśli twoiey, iák gdy opak. Jeżeli w ten czás tylko łágodna iesteś, gdy ćię do tego sama náturálna nákłánia propensya: álbo gdy interess kwáśney miny pokazáć nie każe; w czymże od Pogan, świátła Ewangelii nie znáiących dystyngwowáć się będźiesz?

Nigdy nie widźiemy, áby iedno drzewo, słodkie oraz y kwáśne rodźiło owoce: Nigdy Osoba práwdźiwie łágodna,

prze-

przećiwnego łágodnośći nie powinna pokázáć humoru. Tey pełna, ieżeli ćię BOG do ſtánu Małżeńſkiego powoła, ſnádno źnieśieſz wſzelkie, choćiaż náynieznośnieyſze Męża twoiego defekta: wſzelkie ći ta, innym Mężátkom przykre, osłodźi gorzkośći: też ſame rzeczy, ktore innym grzechu y upadku bywáią okázyą, tobie do záſłużenia ſobie ná ſzczęśliwą wieczność ſtáną ſię máteryą.

O powinnośćiách Mátki Względem Dźieći ſwoich.

JEżeli ſobie Stan Małżeńſki obierzeſz, á BOG da ći w nim dźieći, naywyżſze powinno bydź ſtáránie twoie, áby im dáć náleżytą edukacyę.

Choćiáżby ći naywidocznieyſze miłośći ſwoiey dawały dowody, ieżeli te nie ſą reſpektu pełne, zday ſię iákobyś tego nie widźiáła. Przyzwyczay ie do obſerwowánia w tobie ſurowey miny, gdy przećiwko powinnośćiom ſwoim wykroczyły, y do ſądzenia ráczey z ſamego ſpoyrzenia, y z tonu głoſu, niżeli z słow twoich, ieżeliś z nich ieſt kontenta. Tákowey káry y nadgrody względem nich naycześćiey używay.

Zday ſię że nie wſzyſtkie winy ich widźiſz, á ráczey uważay iáki ich ieſt początek, áby temu zwolna zábiedz. Nie bądź niećierpliwa, áni od nich pretenduy doſkonáłośći, ktore potrzebuią czáſu. Ze iedne w nich prędzey uczuią progreſs, drugie poźniey; záwiſło to od dyſpozycyi naturálnych, od większey, lub mnieyſzey żywośći, od guſtu lub awerſyi do tego, czego uczyć im ſię każeſz. Uważay drzewa; z iednych záraz ná wioſnę, z drugich áż w ieśieni zbieramy owoce.

Ják dla iednych, ták dla drugich, zárownie bądź łágodna; poſtrzegáiąc, áby przez one zbyt częſte károania, w ktorych dźieći poſpolićie twárdnieią, od śiebie ich nie odráźić. Między poprawą á káreſſami náleżyty záchoway czás; groza twoia, niech

ia, niech nie będźie niby ona w mgnieniu oka przemijáiąca błyſkawica: niech ſię tym bárdźiey boią żeby ćię nie rozgniewáć, im większą w przeproſzeniu znaydą trudność. Poſtępuy z niemi podług rozumu, á nigdy podług humoru y temperamentu.

Edukuy ie w poſłuſzeńſtwie y w kárności. Nie przyuczay do tego, żeby nátychmiaſt miáły to, czego chcą; y o co proſzą; ále to, co ſię tobie ſzczegulnie podoba. Dla umartwienia páſſyi ich, odmow im czáſem y potrzebnych rzeczy: gdy ſię do tey abſolutney od ćiebie dependencyi przyzwyczáią, ſnádno potym do woli twoiey we wſzyſtkim ſtoſowáć ſię będą. W tey ſubmiſſyi, iáko nie przykro im będźie woli ſwoiey widźieć ćię przećiwną, nie we wſzyſtkim, czego tylko chcą onymże dogadzáiącą; ták gdy im potym tego náwet pozwoliſz, co dla nich pożytecznego uyrzyſz, y od czego nie będźieſz ſię mogła dyſpenſowáć, zá fawor, y zá łáſkę to ſobie poczytáią. Ináczey, náuczywſzy ſię záwſze mieć to, czego tylko chcą, y gdyby potym pretendowáły tych náwet rzeczy, ktore im ſą ſzkodliwe, á dla ćiebie niepodobne; nie máiąc ich, poczytáłyby to ſobie zá nieſpráwiedliwość, álbo zá defekt miłośći. Od málenkich lat, á náwet ieſzcze w kolebce, powinnáś ie w tey ábſolutney formowáć ſubmiſſyi.

Kochay ie: tákowa miłość záwſze ieſt dla Mátki z honorem; ále o nich przed ludźmi z wielką dyſkrecyą mow. Nie maſz nic śmiechu godnieyſzego, niech nie mowię nie rozumnieyſzego, iák tymi dyſkurſami báwić kompánie, ktore ich cále nie intereſſuią, á náwet częſto niegodne ſą, áby ná nie iáką miáno áttencyę.

W káreſſach, czyli w pieſzczotách, wielkiey używáy oſtrożnośći: dla wielu te dźieći ſtáią ſię trućizną. Gdybyś pokazáła że iedno z nich bárdźiey niźli drugie kochaſz; preferencya tá, w drugich wzbudźiłáby zazdrość, wzniećiłáby nienawiść, ktorey bárdzo niepomyślnych trzeba záwſze obáwiáć ſię ſkutkow.

Uważáy wcześnie skłonności ich, żebyś się mogła determinowáć, ktore do czego ápplikowáć.

Prov:20. v. 11. *Z inklinácyi dźiećięćia*, mowi Sálomon, *snádno sądźić, czego po nim czásu swego trzeba się spodźiewáć.* Ile możności iest, trzeba żeby się do tego ápplikowáły z dźiećinnych lat, co máią po tym w cáłym żyćiu práktykowáć. Czás krotki y drogi trzeba záwczásu záczynáć, żeby z niego profitowáć.

Wielką ku wszystkim miey łágodność, wielką ćierpliwość; surową czásem pokaż im minę; żádney z żadnym konfidencyi. Ná oświadczenie nieukontentowánia twego, nigdy przykrych y niedyskretnych nie używay terminow, nigdy niestrofuy bez przyczyny. Ináczey, odráźiłábyś ie od śiebie. Mowiłyby że ie niewinnie łáiesz, náwet w ten czás, gdybyś słuszną miáła tego rácyę.

Jeżeli ie przez boiáźń tylko edukuiesz, czegokolwiek po nich pretendowáć będźiesz, z dyzgustem y z niechęćią czynić to będą. Wielką do náuk poczną w sobie áwersyą, strácą do wszystkiego serce, nieprzystoynych mánierow, smutnego y gniewliwego nábędą humoru. Stániesz się przyczyną, że do náypodleyszych zábáwek będą miały pássyą. Zeby temu zábiedz, záwsze surowość twoię temperuy miłośćią.

Ile rázy przestępstwo powinności obligowáć ćię będźie, áby ie poprawić; náyprzod o winę powinnaś ie skonwinkowáć. Nie dosyć iest ná tym, że są w oczách twoich winne, ále same powinny to poznáć. Ináczey, ná niespráwiedliwość twoię szemráłyby między sobą, á káry tey ktorąby odniosły, nie inny byłby skutek, tylko że z krnąbrnych, stałyby się krnąbrnieyszemi.

Jest w dźiećiách pewna nieiáka dotkliwość, ktora byleby iey Mátka należyćie ochrániała, wielką iey stáie się pomocą, dla nákłonienia ich do tego wszystkiego, czego tylko po nich sobie życzy. Wyzuiesz ie z tey dotkliwośći, ieżeli ze wzgárdą w obecnośći ludzkiey często o nich mowisz. Nápomináy ie, ále

w osobno-

w oſobnośći, y z miłośćią. Náwet w ten czás, gdy ná żywe y ſurowe záſłużą nápomnienie, tych użyi w nim terminow, ktoreby wyrázáiąc im máćierzyńſką miłość, tym żywſzą ná ſercu ich gniewu y nieukontentowánia twego uczyniły impreſſyą, y ktoreby ſłyſząc, tym większy w ſobie żal y umártwienie czuły, że ſobie ná to záſłużyły.

Choćiáż będą bárdzo w młodych lećiech, z wielką iednak oſtrożnośćią, z wielką przyſtoynośćią ſpráwuy ſię w obecnośći ich. Przykłád twoy, álbo im będźie bárdzo pożyteczny, ieżeli dobry; álbo bárdzo ſzkodliwy, ieżeli zły. Jáko nie máią ieſzcze uformowánego żadnego zwyczáiu, ták przez náturálną ſkłonność, te náśládowáć będą, ktore widzą. Zda ſię iż ná mowiących żadney nie máią áttencyi: á przećię widźiſz, że nieznácznie tego uczą ſię ięzyka, ktory często ſłyſzą.

Ku tym ktorym około edukácyi onychże powierzyſz ſtáránia, wielką w tobie niechay widzą konſyderácyę, Nim iednák determinowáć ſię będźieſz, w obieraniu tákowych wprzod informuy ſię iáknaydoſkonáley, o mánierách, o chárákterze, o ſpoſobności, o humorze, á wſzczegulnośći, o obyczáiách ich. Jeżeli dźiećiom twoim gniewliwego, impetycznego, gnuśnego, olpáłego, niepolitycznego &c. Gubernatora czyli Dyrektora przydaſz, w krotce doſkonáłą tákiego oryginału uyrzyſz w nich kopię.

W edukácyi Corek twoich, wſzelkiego dokłáday ſtáránia, áby ſię tá záczynáła od formowánia ich w modeſtyi, w łágodnośći, w poſłuſzeńſtwie, w politycznych mánierách, á náoewſzyſtko, w boiáźni Boſkiey. Z dźiećinnych záraz lát, trzeba żeby ſię kocháły w czyſtośći około śiebie, y w ochędoſtwie: cokolwiek mowią, áby mowiły roſtropnie, y wyráźnie: cokolwiek czynią, áby czyniły z dobrą grácyą y przyſtoynie: áby w uſtách ich nigdy nie poſtáło kłámſtwo: áby były pobożne, dobroczynne, nigdy ſię prożnowániem nie báwiące. Strzeż ſię záś, żeby im

czy to Metrow, czy Ochmistrzyń, czy Pánien służebnych nie przydáwać tákich, ktoreby ich przećiwnemi nápoiły sentymentámi, czy to przez przykłád, czyli przez dyskursa swoie.

Miáłbym ieszcze w tey máteryi śiła z tobą do mowienia. Ale widząc iż do wyráżenia wszystkiego, trzebaby bárdzo długiego dyskursu; to ći tylko przydáię: ábyś potym sama iedna o stanie dźieći twoich y o obieraniu iego nie decydowáła. BOG, y skłonnośći ich náturálne, powinny bydź szczegulną rogułą, ktorey w tákowych okolicznośćiách porádźić się masz. Jeżeli ie formuiesz w Pobożnośći? nic nie wezmą przed się, áni się, determinowáć będą, bez porády Boskiey. Jeżeli w obserwowániu skłonnośći ich naturalnych, náleżytego dokładasz stáránia? Poznasz, ktore z nich do czego sposobne. A ták wraz z niemi stan dla nich obieraiąc, y nie szukaiąc w tym áni upodobania twego, áni żádnego prywatnego interessu, uyrzysz ie, nie bez ukontentowánia serca ná tey drodze, ktorą im BOG przeyrzał.

O Domowych.

W Sługách, w domowych, y we wszystkich Poddanych, iáko Bráći widźisz, podług słow Chrystusa: *Wszyscy*

Matt. 23. v. 8. *między sobą Bracia ieſteśćie, iednego ktory ieſt w Niebieśiech, Oyca wszyscy maćie*: ták ze wszelką łágodnośćią, ze wszelką ludzkośćią z niemi się obchodź.

Colosſ. 4. v. 1. *Panowie*, mowi Páweł Swięty, *oddawayćie ſługom waſzym, co ſłuſznie y ſprawiedliwie onymże należy, wiedząc, że y wy w Niebie maćie Pana.*

Job. 31. v. 15. *Ktory mię uformował w żywoćie Matki moiey*, wyznáie sprawiedliwy Job, *nie tenże to ſamy tego ſtworzył, ktory mi ſłużył? Nie z teyże to ſamey iak ia, tak ſługa moy, wyſliśmy ręki.*

Miłość ta, ktorą miał Páweł Swięty ku wszystkim, w oczách ludzkich naypośledniejszym, iáśnie wydaie się w Onezymie.

mie. Uciekłszy ten od Pana swego Filemona, przyszedł do Rzymu, szukáiąc Páwła Swiętego w więzách zá Wiárę Chrystusa zostáiącego; ktory oświećiwszy go świátłem Ewángelii, we wszystkich Táiemnicach Wiáry, náleżytą mu instrukcyą dawszy, odsyła go do Pána swego, ten zá nim nápisawszy list.

Proszę ćię za Synem moim Onezymem, ktorego ia w więzách moich Chrystusowi zrodźiłem. Cále ći on przed tym nie zdał się bydź pożytecznym; ále teraz iak mnie tak tobie bardzo iest pożyteczny. Chćiałem go zatrzymać, aby na mieyscu twoim służył mi w więźieniu; ále niechćiałem nic czynić bez konsensu twego. Odsyłam go tedy, prosząc, abyś go przyiął, tak, iak wnętrzności moie. *Ad Philē v. 10.*

Tá Páwła Swiętego ku iednemu mizernemu niewolnikowi miłość, ách iákże záwstydźi w ostátni dźień ták wielu Pánow, ktorzy domowych swoich poczytuią sobie za ludźi cále inney nátury od swoiey! Pánow, ktorym dosyć iest służyć; żeby bydź nieszczęśliwym! Ktorych nie inna iest ku sługom y domowym mina, tylko záwsze surowa, záwsze groźliwa, záwsze sroga: nie inne słowá tylko grubijáńskie, tylko zelżywe, Chrześciáńskich ust nie godne: u ktorych, iáko naymnieysze przewinienie, iest kryminał, ták ná rowną kryminálistow zásługuie kárę!

Strzeż się podobnego, y chrześćiáńskiemu chárakterowi, y miłośći, ktorą Chrystus bliźnich nászych kocháć nam każe, ták przećiwnego, z sługámi y z domowemi twemi postępowánia. Usług y powinnośći, do ktorych są obligowáni, możesz od nich pretendowáć słusznie; ále nieszczęśliwey kondycyi ich, przez one cále nie chrześćiáńskie surowośći, nieszczęśliwszey nie czyń: y owszem gorzkośći iey, przez słodkie y łágodne mániery, umnieyszay, ile tylko możesz. Postánow sobie zá nigdy nieprzestępne práwo, zásłużone salarya wypłácáć im punktuálnie, wiedząc, iż to iest niesprawiedliwość o zemstę do BOGA wołaiąca, naymnieyszą cząstkę, ktoremu zátrzymáć.

Eccli: 34 v. 26. *Ten ktory człowiekowi wydźiera chleb, potem tego zarobiony,* mowi Eklezyástyk, *toż ſamo czyni, iakby bliźniego ſwego zabił.*

Kochay wſzyſtkich, ktorzy ći ſłużą, łágodnie z niemi ſię obchodź, podáiącey ſię do uſzczęśliwienia ich okázyi nie chybiay; ále ich záwſze w náleżącym tobie reſpekćie utrzymuy. Nie mow nic áni czyń w obecnośći ich, coby zle tłumáczyć mogli. O intereſſach twoich, żadney przy nich wzmianki nie czyń. Ci to ſą poſpolićie, przez ktorych ſię wydáią ſekreta Familii. Jedna mizerna korrupcya, ieden niegodźiwy intereſs, więcey nád niemi może, niżeli nayśćiśleyſze obowiązki rekognicyi. Dźiś w twoiey znayduią ſię ſłużbie, iutro w inney. Co bárdzo łátwo trafić ſię może, álbo przez twoię, álbo przez ich winę. Pámiętay, iż to ſą ſłow twoich, ákcyi twoich oſtrowidze, y uſtáwiczni cenſorowie; ále im tego zá złe nie miey. Czegożbyś ſię miała lepſzego ſpodźiewáć po ludźiách, áni dobrego urodzenia, áni należytey edukácyi nie máiących, ſwoią ſię fortuną nie kontentuiących, cudzey záyrzących? Wſzyſtkie práwie dni, w gnuśnośći, w prożnowániu, mizernie trawiących? Po ludźiách, ktorych więkſza nierownie ápplikácya, żyćie, ſłowa, ákcye, defekta Pánow lub Páń ſwoich obſerwowáć, y one po ięzykách obnośić, niżeli żeby ná łáſkę y dobre ſerce u nich ſię záſłużyć?

O Regułách ſądzenia o ludźiách.

REguluy eſtymácyą twoię podług zácnośći y cnoty: okrom tego dwoyga ná ſzalę ſądu twego, nic nie powinno wchodźić.

Eccli: 10 v. 26. *Nie gardź Sprawiedliwym, dla tego że ubogi: áni poważay grzeſznika że bogaty.*

Nie rozumiey áby fortuny, doſtátki innych, miáły bydź widoczne Sądow Boſkich znáki, y żeby pozwalał ich BOG, álbo ná ukaránie grzechow, álbo w nadgrodę Cnot. Skryte to ſą y niedośćigłe dyſpozycye iego: nie mamy ták oſtrego wzroku,

ktorym-

ktorymbyśmy rozeznáć mogli znáki Miłośierdźia, od znákow Spráwiedliwośći; częstokroć te są sobie podobne.

Nie sądź lekkomyślnie: bywa to często iż cnota tai się pod pozorem grzechu, grzech pod pokrywką cnoty. Zeby támtę rozeznáć, á ten demaszkowáć: trzeba ná to czásu. Skwapliwość, iedno zá drugie często bierze.

Nie strofuy nikogo, mowi Eklezyástyk, *nim doskonałą o występku iego będźiesz miáłá informacyę; á gdy się należycie wywiesz, napomnisz go słusznie.* Eccli 11. v. 7.

Niech ćię to nie determinuie na złe, mowi Pán, *że złe czyniących wielkie mnostwo widźisz; áni w sądzeniu nie idź zá większą złe sądzących liczbą, żebyś miała decydowáć przećiw prawdźie.* Exod: 23 v. 2.

Zeby o bliźnim spráwiedliwie sądźić, wielkiey w tym potrzeba przezornośći: przećiwko generálney prewencyi, żeby ná stronę iego decydowáć, wielkiego potrzeba w tym męstwa. Ten ktory iest dźiś niespráwiedliwym, może bydź iutro Spráwiedliwym; á *Spráwiedliwy* podług Pisma, *śiedm rázy ná dźień może upáść.* Prov: 24. v. 16.

Wstrzymuyże się od sądzenia: á ieżeliby niemożna się dyspensowáć; sądź ná dobrą stronę. *Nie posądzayćie*, mowi Chrystus, *żebyśćie nie byli sądzeni; iako bowiem o innych sądźićie: tak będźiećie sądzeni: iaką miarką innym mierzyćie, ták wam będźie odmierzono.* Matt: 7. v. 1.

Jest wielu, ktorzy zdádzą się bydź winni, nie żeby byli winni, ále że nie máią należytey áttencyi, álbo zręcznośći, álbo szczęśćia. Jáko ćielesne tylko mamy oczy, ták powierzchownie tylko rzecz widźiemy, nie przenikamy áż do serca: prawdźiwe pobudki, prawdźiwe ákcyi ludzkich intencye, skrytsze są, niżeli żebyśmy doćiec ich mogli. Nie zliczona iest tákich akcyi liczba; ktore ná pozor, zdádzą się bydź śmiechu

godne;

godne; niechżebymy widźieli ich rácye, káżdyby przyznał, że ſą mądre, y doſkonáłe.

O Umartwieniu Zmyſłow.

Eccli: 10. v. 30. PRzyzwyczay ſię, żądze y ćiáło twoie martwić: *nie day ſię powodowáć nieporządnym chućiom twoim, a właſney woli twoi y odſtąp.*

Surowo karzę, mowi Páweł Swięty, *y do poſłuſzeńſtwa náginam ćiało moie, boiąc ſię, abym náuczaiąc innych, ſam nie ſtał ſię odrzuconym.*

Temi słowy uczy ćię Apoſtoł, iákiegoś powinna dokłádáć ſtáránia, około utrzymywánia nád ćiáłem twoim náleżytey władzy. Ale czy wieſzże ná czym záwiſła tá nád ćiáłem władza? Ná ſkromności w ſpoyrzeniu, ná oſtrożnośći w mowieniu, ná trzeźwośći w nápoiách, ná ćierpliwośći w znoſzeniu tego wſzyſtkiego, co ná ćiebie dopuśći Oycowſka Páná BOGA ręka; ná dobrzeczynieniu ſamym náwet nieprzyiaćiołom twoim, ná unikániu prożnowánia, y tego wſzyſtkiego, co kontentuie zmyſły twoie; ná uſtáwicznym walczeniu przećiwko nieporządnym appetytom twoim. Odſtąp tych wſzyſtkich projektow, ktore ſzátan, podobno przez kointelligencyą z ćiáłem, niby to ná ukontentowánie, á w ſámey rzeczy, ná zgubę twoię uformował. Naylepſzy ſpoſob martwienia, y do ſłużby przyprowádzenia ćiała twego, ieſt Poſt. Ale czy wieſzże iákie ſą poſtu práwdźiwego kondycye? Náucz ſię ich od ſamego BOGA.

Iſa: 58. v. 3. *Czemuż to Pánie,* pytali niegdy Izráelitowie, *pośćiliśmy, á żadnego ná poſty naſze nie miałeś względu? Upokarzaliśmy w umartwieniach duſze naſze, a właśnie iakby o tym niewiedźiałeś?*

Czemu? Bo w dni poſtne, woli wáſzey zadoſyć czynićie: bo
v. 4. *co wam winni, ſurowo od dłużnikow wyćiſkaćie. Bo ná to,*

żebyś-

żebyście nie słuszne y niesprawiedliwe processa wygrali, pościcie.

Alboż to na tym zawiśł post, ktorym obrał; aby przez cały dźień duszę swoią trapić; w worze czyli w włośiennicy, v. 5.
głowę popiołem po trząsnąwszy chodźić? Toż to u was nazywa się post, dźień przyiemny Panu?

Zerwi nieprawośći więzy: zrzuć ten ktory duszę twoią u- v. 6.
ćiska grzechow własnych ćiężar: tym ktorzy ći winni, z serca odpuść, y wolnemi ich uczyń.

Udźiel łaknącemu chleba twego; ubogich, y nigdźie przy- v. 7.
tulenia nie maiących, do domu twego wprowadź. Gdy obaczysz nagiego, okryi go, a ćiałem twoim nie pogardzay. A v. 8.
na ow czas, iako gwiazda porankowa, zaiaśnieie światło twoie, y prędzey niżeliś się spodźiewał, wznidźie ći zdrowie. Na ten czas, przodować ći będźie Sprawiedliwość twoia, a chwała Pańska otoczy ćię.

W ten czas westchniesz do Pana; a Pan wysłucha ćię: v. 9.
wzywać go będźiesz: a Pan odpowie: oto ia iestem.

Zadney post Izráelitow, o ktorym Izáiasz Prorok, nie miał u BOGA záslugi. Unižáć przez cáły dźień duszę swoię: w popiole, w włośiennicy chodźić; zá nic to u BOGA, ieżeli przy tych mortyfikacyách, chući nieporządnych pełne iest serce, ieżeli żadney ku bliźniemu miłośći w nim nie máisz. Post twoy, żeby przyiemny był Pánu, zerwiże nieprawośći więzy. To iest, zerwiy one wszystkie przywiązánia, ktore oderwawszy od BOGA, wiążą ćię do świáta. Złoż z duszy twoie przy Sákrámentálnym Konfessyonale grzechow twoich ćiężar: poprzestań złych nałogow, ubogich wspomagay, wszelkie urázy bliźnim twoim odpuść.

O Re-

O Reſpekćie na Kośćioły.
Y
O prawdźiwey Pobożnośći.

ZApomniałbym nayiſtotnieyſzey rzeczy,gdybym ći powinnego Kośćiołom Swiętym reſpektu nie záłećił. Niech ćię nie gorſzy zły innych przykład. Nie wſtydź ſię ſłużyć, z głęboką pokorą y uniżonośćią ſpráwowáć ſię w Obecnośći tego Páná, ná ktorego z ſtráchem tylko y z boiáźnią zápátruią ſię Aniołowie Swięći.

Eccli: 4. v. 17. *Strzeż nogi twoiey*, mowi Sálomon w Eklezyáśćie: To ieſt, *patrz z iáką obſerwancyą wchodźiß do Domu Páńſkiego!*

Coby to było zá nieſzczęśćie twoie, gdybyś w dźień zemſty, toż ſamo z uſt Chryſtuſa uſłyſzáła, co niegdy do przedaiących y kupuiących w Kośćiele Jerozolimſkim rzekł: *Napiſano ieſt: Dom moy, Dom modlitwy názwany będźie, á wyśćie go uczynili jaſkinią łotrowſką !* Matt:21. v. 12.

Czytamy w teyże Ewángelii, że Chryſtus ſtoły, ſtołki, ławki kupieckie powywracał: w cáłym żyćiu ćichy, łágodny: o ſamę tylko Domu Páńſkiego krzywdę, ſurowy y żárliwy. A przećię Kośćioł Sálomona, ſamą tylko Kośćiołow náſzych był figurą: profanácyi tych, z iákąż ſię ſurowośćią zemśći ? O pierwſzych Chrześćiánach w Dźieiách Apoſtolſkich mowi Letera Swięta *iż codziennie zbierali ſię do Kośćioła, przeſtawaiąc tam ná modlitwie w iednośći ſerca.* Chrześćianie ninieyſzego wieku, ách iákoż teraz od tey pobożnośći ſą dalecy ! Wiecż ieſt, ktorzyby Pánu przynaymniey co Swięto, y co Nieźiela, ieden kwadrans darowali ? Ktorzyby ná oddánie mu pokłonu y ádorácyi do Domu ſię iego zgromádzáli,ktorzyby ſię w iednośći y w proſtoćie ſerca do niego modlili ? Ták teraz uſpiona ieſt Wiára náſza !

Widząc

Widząc w Kośćiołach Swiętych, Chrześćián y Chrześćiánek teráźnieyszych skromność, ktożby nie wątpił, áby te wierzyły, iż tu rzetelnie y obecnie znáyduie się Chrystus, Krol nád Krolmi, Pan nád Pánuiącemi, przed ktorego Sądem wszystkie muszą stáwić się Narody?

Nie rozumiey żebym pretendował po tobie, ábyś co moment w Niebo podnośiła oczy, álbo żebyś była w Kośćiele niby w záchwyceniu; álbo żebyś tym do BOGA modliła się głosem, ktoryby innym przy tobie klęczącym do Nabożeństwa był przeszkodą, y wielką im czynił w nim dystrákcyą: słyszy BOG naymnieysze westchnienie: y owszem áttencya iego, ná serce, nie ná słowa. A zátym obliguię ćię tylko, ábyś w spokoyney y náturálney ćiáła sytuácyi, przed Bogiem, Stworcą, y Zbáwićielem twoim, w Kośćiołach nászych, rzetelnie y istotnie przytomnym poklęknąwszy, w sercu go twoim ádorowáła, wyráźniey sercem, niż usty do niego się modliła.

Jeżeli zá powołániem Páńskim stan sobie Małżeński obierzesz; podług Rády Páwła Swiętego, w liśćie do Koryńczykow wyrážoney, *czásem z czásem oddal się od zabaw y interessow świátowych; od pozwolonych nawet wstrzymay się rzeczy, żebyś modlitwą y Nabożeństwem zábawić się mogła.* 1.Cor: 7. v. 5.

Nie chwytay się oney nierozmyślney surowośći, wszystkie, náwet nayniewinnieysze wesołośći potępiaiącey. Prawdźiwa Pobożność nie psuie, áni odmienia sentymentow nátury, ále ie tylko w gránicách, ktore im określiła Religia utrzymuie. Zá iey to pomocą, nieporządny zwyćiężámy appetyt: iey to świátła, od błędow, y od wszelkich nás záchowuią ćiemnośći: tá to iest, ktora wygáśiwszy w sercach nászych znikome y obłudne, prawdźiwym ie nápełnia ukontentowániem, práwdźiwą słodyczą. Miásto tego, coby poniżáć nas miáła, wynośi nas nád nas samych: uwalnia od nieporządnych pássyi: to co nam pro-

ponuie, wyżſze ieſt nád wſzelkie obietnice świátá: Oderwáwſzy nas od kreátur, łączy nas z Bogiem: znikomych okázáłośći świátowych, pokázáwſzy nam prożność, gorącą do Dobr y chwáły wieczney wźnieca w nas żądzę.

Dźieći ktore dopiero záczynáią chodźić, padáią práwie co krok, gdy ſpieſzno iść chcą. Toż ſamo trafia śię nam, gdy z zbytnią ſkwapliwośćią poſtąpić uśiłuiemy w drodze doſkonáłośći Chrześćiáńſkiey; gdy znagła, bárdzo trudne formuiemy przedśięwźięćia; gdy biedz chcemy, lubo ieſzcze práwie chodźic nie umiemy; gdy bárdzo wyſoko rádźibyśmy wylećieli, á ſkrzydeł álbo żadnych, álbo bárdzo ſłábe mamy.

Umocniy śię w práktyce cnot, w zwyczáiu czynienia dobrze. W drodze doſkonáłośći, poſtępuy zwolna: nie náśláduy onych podrożnych mniey roſtropnych: ktorzy z rázu y z mieyſca uſzedłſzy bárdzo wiele, w krotce sfatygowáni, im więcey uſzli, tym dłużey odpoczywáć muſzą, nie bez żálu nád nierozmyſłem ſwoim, widząc tych przed ſobą, ktorych byli zoſtáwili dáleko zá ſobą. Prawdźiwa Pobożność niepowinna bydź iák ona gorączka rożne ſwoie akceſſa máiąca, to ieſt, raz tężſza, Drugi raz uſtáiąca; ále ráczey iáko ona máła rzeczka, ktorey tym więcey przybywa, im bárdźiey zbliża śię do morza.

O Swiećie.

SWiát nie tylko pełen ieſt niebeſpieczeńſtw dla zbáwienia, ále też dla fortuny, dla reputácyi, dla przyiáźni, dla tych rzeczy, ktorych ieżeli trudno nábyć, dáleko trudniey konſerwowáć: láda przypadek, ſnádno to wſzyſtko wydrzeć, y zruynowáć może.

Możeſz eſtymácyi ludzkiey ſtáć śię godną, nigdy nieodſtępnie trzymáiąc śię cnoty. Y owſzem, mogą ćię aſſekurowáć, że do záwiązánia zázdroſnych, uſzczypliwych uſt; do determi-

terminowánia ná twoią ſtronę, niepewnych ieſzcze y chwieiących ſię ſentymentow ludzkich, ieſt to naypewnieyſzy ſpoſob, w práktyce cnotnigdy nie uſtáć.

Miłość y generálną u wſzyſtkich máią tácy eſtymácyą ktorzy iáko w niczym niepoślákowáne prowádzą żyćie, ták nikogo nie ſzlákuią: ktorzy ſię w ſwoim ſtánie ſpokoynie utrzymuią: ktorzy o ſobie ſamych rzádko mowią; á ieżeli kiedy, to z wielką modeſtyą: ktorzy ſą práwdźiwi y rzetelni w ſłowách, w mánierach, y we wſzelkich ákcyách: ktorzy dla wſzyſtkich ſą łágodni, uczynni, ſpráwiedliwi, rozſądni, żadną ſię prewencyą lub faworem nie uwodzący: w ſzczęśćiu y w pomyślnośćiách, káżdemu przyſtępni; w niepomyślnośćiách, nikomu nienáprzykrzeni; dolegliwośći włáſne, ćierpliwie znoſzący, nád cudzemi, kompaſſyi pełni. Wſzyſtko to ieſt Chrześćiánin y ieſzcze więcey.

Na świećie, piękne ſzczerośći ápparencye, ále pod pokrywką ſzczerośći, niedośćigłe chytrośći, máchiáwelſtwa: zewnątrz wielka weſołość y ukontentowánie, wewnątrz żadney ſatysfakcyi: wiele ućiech, ále tylko w imáginacyi, ktore mijaią, ták iák ſen; á po ktorych ten częſtokroć náſtępuie ſmutek, ktorego, choćiażbyś ráda, nigdy prawdźiwey nie doydźieſz przyczyny. Wiele obietnic, rzetelnośći máło: piękne áffektu y eſtymácyi konteſtacye, żádnego prawdźiwego iák tey, ták tego dowodu. Uyrzyſz tu ubogich w wzgárdźie y w poniżeniu; bogatych w honorách, y w wyſokim położeniu, ktorego nie inny fundament, tylko znikome dobra, y ślepa fortuna. Uyrzyſz tu uſtáwiczne przewracánie, nicowánie, prawd tych, ktoreś do tąd z uſt moich ſłyſzáła. Szczęśliwa, ieżeli ták iák ow Swięty Loth, w pośrzod ognia, nienaruſzoną záchowuieſz niewinność; y ieżeli ták iák ten Swięty Pátryárcha, ná niezbożność nigdy ſię nie oglądaſz: ná niegodźiwe dyſkurſa, podług rády Ducha Swiętego, ćierniem, Boiáźni Boſkiey, uſzy twoie grodźiſz: oſtátniego koń-

go końca y nadgrody, ktora ćię czeka, ieżeli nigdy z myśli, nigdy z żywey pámięći nieſpuſzczaſz.

Jeżeli w słowách, w ákcyách, w cáłym żyćiu twoim, mądrze ſobie, roſtropnie, y ze wſzelką oſtrożnośćią nie poſtępuieſz; niewinność twoia, nie záſłoni ćię od złego o tobie ſądzenia. Defekt należytey cyrkumſpekcyi, nie mniey ieſt u świáta ſzkodliwy, niżeli defekt cnoty. Byleby tu naymnieyſzą złego áppárencyę uyrzeli męſzczyzni, záraz temu uwierzyć gotowi. Biáłogłowy, oſobliwie rozwiozłego żyćia, iáko bárdzo rade ſą przykłádowi? imáginuiąc ſobie, że ten umnieyſza winy, exkuzuie nierząd; ták gdy im poda ſię okázya mowić o tey, ktorą inni poczytuią zá cnotliwę, nie tylko iey nie dáruią nic, ále náwet wſzelkich nayſprośnieyſzych użyią Kolorow, ktoremiby ią oczerniły, y ktoremiby w imáginácyách ludzkich monſtrem ią uczyniły.

Więcey powiem: ieżeli we wſzyſtkim mądra, roſtropna, oſtrożna nie będźieſz; daſz okázyą ſwywolnym do niegodźiwych zámysłow, ktore, lubo im ſię nie udádzą; ná ſzkodliwe iednák ſławie twoiey dyſkurſa, ięzyki záoſtrzą. Jáko tákowi lubią ſię chlubić; á białogłowy zle o drugich mowić; ták, czy to od tych, czy od támtych cenſury nie uydźieſz, ieżeli ſię we wſzyſtkim rad moich nie trzymaſz. Bądź oſtrożna ták w słowách, iák w ſpoyrzeniu twoim: bądź dla wſzyſtkich łágodna y ludzka; ále z wielką cyrkumſpekcyą. Pámiętay, iż długie z Męſzczyznámi o rzeczách prożnych y bágátelnych prowádźić konwerſacye, ieſt to żártow y śmieſzkow ich objektem ſię ſtáć. Przećiwko nieprzyſtoynym onychże dyſkurſom, choćiażbyś ſię dość mądrze, roſtropnie, przyſtoynie broniła; z długiey iednák utarczki, niepomyślną dla cnoty twoiey uformuią konſekwencyą. W tákowych okolicznośćiách, lepiey tákowym wyráźić ſentymenta, ktoreby ich do reſpektu y modeſtyi nákłoniły, niżeli z rozumem przed nimi ſię popiſowáć.

O niczym pospolicie światowi niemowią, tylko o estymacyi Białychgłow, w ktorych cożkolwiek mądrości y rozumu widzą. Termin respektu, záwsze u nich w ustách, żadnego momentu obeyść się bez niego nie mogą. Tey powierzchowney respektu kontestácyi, coż zá koniec? Zeby z oręża obrony wyzuć cnotę, uspić rozum, záfłonić im oczy, áby niepostrzegły przepáści, w ktorą w prowádźić ie uśiłuią. Tey to pospolicie sztuczney y naydelikátnieyszey używáią ponęty, gdy lekkowierną chcą ułowić prożność. Dowćipnieyszą pokażesz się nád nich, gdy mocno sobie wypersswáduiesz, że dyskursa ich, są to tylko obłudy, y że intencya ich, chwale twoiey záwsze iest niebespieczna y szkodliwa.

Bylebyś się nieco przypátrzyła świátu, uznasz, iż to iest práwie generálny świátowych zwyczáy, piękne Dam wychwaláć przymioty. Dawno ułożone máią ná to komplementa: dla pierwszey, ktora im się prezentuie, gotowa orácya. Káżdy iey używa dla śiebie w szczegulnośći, właśnie iákby nie służyła wszystkim innym w powszechnośći.

Lekkowierne, nie tylko to kontentuie, gdy im obłudni pánegirystowie przypisuią to, co prawda, ále náwet gdy oczywiśćie kłámią.

Jeżeli iest piękna? Coż zá potrzeba powiádáć iey o tym? Wie ona to y bez ćiebie: Zwierćiádło, nie powiádaż iey tego daleko szczerzey y wymowniey, niż twoie podchlebstwo? Jestże to dla niey nowa nieiaka gázeta, áttencyi godna? Zá donieśienie iey, gdyby miáła bydź obligowána, nie byłáżby śmiechu godna?

Chwalić Dámę z pięknośći, ktora się w niey znayduie w samey rzeczy, y chćieć przez to nieiáką sobie u niey uczynić záfługę, iest to chćieć omamić ią, y nierozumną z náymędrszey uczynić; Chwalić ią z urody, ktorey nie ma, iest to urągáć się z niey, iest to mowić kuláwemu, że bárdzo pięknie stą-

pa. O tákowe pochwały, záwſzeby ſię Dámy urázáć powinny. A ieżeli ich to nie uraża, to przynaymniey nie powinnyby żadney mieć ná nie áttencyi, y owſzem, pokazáć to, że ſię z tego śmieią.

Gdy Pánna lub Mężátka, z tymi báwić ſię lubi, ktorzy ie chwalą, admiruią; z ktorych uſt obliguiące słowa uſtáwicznie ſłyſzą: można mowić, iż o tákowych cnoćie, bárdźiey potrzeba wątpić, niżeli o męſzczyzn. Jeżeli bowiem męſzczyzny nie máią máſzek ná pokryćie twárzy, ále máią ná pokryćie ſentymentow ſerca.

Ze wſzyſtkich záś fałſzywych perſon, ktoremi lekkowierność białogłowſką łudzą, nayniebeſpiecznieyſza ieſt, gdy ná śiebie perſonę ſzczerośći y rzetelnośći biorą. Zeby bowiem tey, ktorey ſię podobáć uśiłuią, pozyſkáli ufność: ſztucznie podpretextem ſzczerośći, nie neguią tego, że ſię w niey nieiákie máleńkie znáyduią defekta: A tá domniemána ſzczerość dáie im iuż wolność do explikowánia ſię względem zácnieyſzych przymiotow, ktore wiedzą, iż dla niey ſą z więkſzym honorem, y ktore ona naybárdźiey ſzácuie. Jeżeli ſię obawiáią áby pochwały ich z urody y z pięknośći iey, nie były od niey zle przyięte; chwalą ią z przyſtoynośći obyczáiow, z łágodnośći w mowie, z wdźięcznośći w czynieniu, z delikátnośći rozumu. Nie day ſię podeyść tym obłudnym Pánegiryſtom, intencya ich, żeby zwiedli.

Jeżeli po Chrześćiáńſku bierzeſz to wſzyſtko, co ieſteś, ile ważyſz, co możeſz, y co dobrego ták względem ćiáła, iák względem rozumu znayduie ſię w tobie: y ieżeli nie ſpuſzczaſz z oka zrzodła, z ktorego wſzyſtko wypłynęło, y ná ćiebie ſię zlało; pochwały te, miáſto tego coby zácmić ćię miáły, do więkſzey ku BOGU pobudzą ćię rekognicyi, á obłudnych tych pánegiryſtow nie inna będźie korzyść, tylko wſtyd: oni chćieli ćię ułowić, á ty śidła ich zdepceſz, ták pięknemi pochwałami

wzgár-

wzgardźiſz. A zá tym, cokolwiek o domniemánych tálentách y przymiotách twoich mowić będą; nie ináczey tego ſłuchay, tylko iák oſoby ná godnośći y wyſokie Miniſterya wywyżſzone podchlebnych ſłucháią dyſkurſow: ináczey o tych mowią, á ináczey myślą.

Ani záś dyſkurſow, áni wolnych y ſwywolnych mánierow nie ćierp: oprzyi ſię im, lecz ſzláchetnie. To ieſt, bez pychy, y bez wzgárdy. Większa część Białogłow ieſt, ktore przećiwko tákowym mánierom y dyſkurſom, deſpektuiącą bronią ſię pychą. Nie naśláduy ich. Podobno rozpuſtni o cnoćie twoiey wątpią? Pokażże ią: ale bez paſſyi, bez zápaloney gniewem twárzy: byłby to wielki dla cnoty dyshonor. Cicha ona ieſt, łágodna, ćierpliwa z natury: ſurowa mina z modeſtyą y łágodnośćią złączona, bárdźiey iey przyſtoi, niżeli pyſzna y poſtponuiąca: á wſtyd uráżony, ktory ſię z niey poſpolićie rodźi, y ktory przez obyczáyne nieukontentowánie pokázuie, że mu ſię nie podobáią tákowe poſtępki, ſnádno do gránic przyſtoyności ſwywolnych powraca, byleby iákiżkolwiek mieli ſentyment honoru.

Znam ieſzcze ták wiele niebeſpieczeńſtw, ktorych ináczey uniknąć nie możeſz, chyba przy wielkiey oſtrożności y ſtárániu. Lękam ſię náwet, gdy ſobie przypominam y liczbę ich, y ſztuki, ktoremi przed okiem pánieńſkim táić ſię zwykły.

Ktożby mi to dał, żebym w tobie tákie uformowáł ſerce, ná ktorymby áni niepomyślności, ktorych moment, áni znikome ſzczęśćia y ukontentowánia świátowe, żádney nie mogły uczynić impreſſyi! Serce ktoreby do prawdźiwego tylko ſzczęśćia, do práwdźiwego ukontentowánia, z niewinności ſumnienia pochodzącego, gorącą czuło w ſobie żądzę! Serce, rozumney ámbicyi, rozumney wſpániáłośći pełne, do tego ſię tylko ſzczegulnie unoſzące, co żądz y ſtáránia náſzego ieſt godno, á tym wſzyſtkim co nami łudźi, gárdzące y poſtponuiące! ktożby mi to nákoniec dał, ábym tym mogł nápoić ćię duchem, ktorym-

byś między rzeczámi do życia tego służącemi rozeznáć mogła, ktore z nich dobre, á ktore złe: iák o nich sądźić, y iákim ich sposobem używáć należy!

Ták przygotowána, bespiecznie żyłábyś ná świećie: używáłabyś go, y przestawáłabyś z nim ták ći, iák ktorzy gdy się należytemi prezerwátywámi uprowidowáli, śmiele, y bez niebespieczeństwa, ná mieysca zárážliwe idą.

Ja sam przez smutną doświadczyłem experyencyę, iákie w nas pompa świátowa y nieporządne páſſye odmiány spráwuią. Przyidźie czás, ktorego y ty uznasz się bydź doskonále skonwinkowáną o te wszystkie prawdy, w ktorych iesteś edukowána. Przyidźie, czás, ktorego rozum czysty, we wszystkim ćię należyćie oświeći, bylebyś wszelkiey dokładáła pilności, á żeby się to świátło naturálne, ták iák słońce, świátowych sentymentow chmurámi nie zákryło, y żeby oświecać ćię nieprzestáło!

Kiedy chcesz decydowáć o pięknośći y wyborze nieiákiego kunsztu, ksztaltnie y sztucznie zrobionego, nie przypátruiesz mu się w poćiemku, ále ná świátło z nim idźiesz. Toż sámo czyń ze wszystkiemi rzeczami świátowemi. Nie sądź o nich przy dymie nieporządnych páſſyi: záwieś decyzyą twoię: nie zezwalay ná pierwsze ukontentowánia propozycye: udaysię do świátła rozumu, niech ten o tym wszystkim decyduie, y niech przywiązánia twego formuie rácye.

Cnota, záwsze w estymácyi iest u świáta: generálna práwie dyſſolucya, nie ták ieszcze wygorowáła, żeby w wzgárdę u niego podáć ią mogła. Jáko iednák rzadko się w ludźiách świátowych znayduie, ták większa ich iest część, ktorzy nie wiedzą ábsolutnie po czym ią w innych poznáć, nigdy práwie nie widząc iey w sobie. Łátwo zgadzáią się ná to, że iest stymy y respektu godna; ále żeby przyználi że się w tey lub w tey znayduie osobie, trzeba ich bárdzo mocnemi dowodami skonwinko-

winkowáć. Coż nie mowią, że to ieſt máſzka, ktorą y gdyby tá oſoba złożyła, iákązby ſię pokázáła ? Jeſt to, práwią, cnota temperámentu: ieſt to ſztuka pokazánia ſię tym, czym kto nie ieſt: ieſt to dyſtyngwowánia ſię od innych ámbit: ták ſię práwią, prezentuie, bo iey ſię ináczey prezentowáć nie podobna. Niech iednak co chcą mowią: Ty nigdy nieodſtępnie trzymay ſię cnoty. Widźieliśmy Pogáńſkich Filozofow, ktorzy nie tylko podobnemi dyſkurſami, ále náwet nayćięższym prześládowániem od cnoty ſię oderwáć nie dáli. W Chrześćiánách przy tym oświeceniu ktore máią od BOGA, przy daleko więkſzych pobudkach do cnoty, czemużby ſię przynaymniey rowne męſtwo znaydowáć nie powinno ?

Wſzyſtkie te kontrádykcye, ieden tylko máią ſwoy czás: zázdrość, lubo ma ięzyki dośyć oſtre, ále te nie zádługo przytępieią: Cnota záwſze nienáwidźi, záwſze brzydźi ſię grzechem; grzech, záwſze reſpektuie, y záwſze muśi reſpektowáć cnotę.

Jeſteśmy ná świećie, iák żołnierze mamy nieprzyiáćioł, z ktoremi potrzeba nam uſtawicznie walczyć. Ci nieprzyiaćiele ſą to, świát, y my ſami. Wodzowie náśi ſą, Wiára y rozum. Pod Kommendą tych potykay ſię záwſze mężnie. Jeżelibyś fortunę y ukontentowania świátowe miáła utráćić w potyczce; niech ćię to bynaymniey nie obchodźi: Cnota ſama ſobie ieſt doſyć.

Nádewſzyſtko, Corko moia, niech ćię nie uwodzą ſplendory y okazałośći świátowe, ktore w ſtroiách, w káretách, w áſſyſtencyach y w innych świátowośćiách widźiſz: poſpolite to ſą biáłogłow ponęty. Sądźić o ludźiách przez rzeczy z śiebie ſamych oboiętne, ieſt to wielka nieroſtropność. Na nic áttencyi nie miey, tylko ná właſnośći duſzy, ná ſentymenta honoru y poczćiwośći.

Prożnowánia unikay: BOGA ſię boy: Przykazánia iego z miłośćią obſerwuy: bądź pokorna, ćicha y ſkromna. Z rozumnemi y cnotliwemi często przeſtay, złych kompánii, ták iák

powietrza unikay. Stáray śię áby Przyiaćiele twoi mieli z ćiebie ukontentowánia iaknaywięcey, przykrośći żádney. Bądź przyiaćiołką przez rozum y przez rozeznánie; nigdy przez passyą, álbo lekkomyślność. Nikomu nie podchlebiay, od nikogo podchlebstwa nie szukay, záwsze śię nim brzydź. Ná defekta bądź surowa, cudzym wybaczáy, zawsze iednostáyność humoru záchowuy. Szánuy Cnotę y chwal ią, raczey ákcyami twemi, niźli słowy. Chroń śię wszelkiey konwersacyi, ktora przystoyność uráża. Niebespiecznych unikay okázyi: záwsze tam zle sądzą o cnoćie Pánienki, ktora śmiele y bez boiáźni naraża śię ná niebespieczeństwa utrácenia iey.

O Przystoynośćiách.

PRzystoynośći, są to pewne reguły, od Osob dobrze y należyćie edukowánych ustánowione. Zawisły ná tym, áby nic áni wymowić, áni uczynić, coby innym miáło śię niepodobać, álbo z czegoby mogli sądźić, że nie známy powinnośći nászych, áni względu, ktoryśmy iedni ná drugich mieć powinni.

Dobry rozsądek, y należyta áttencyá ná to wszystko, co świát rozumny y polityczny práktykuie, są wielką pomocą do postąpienia w tey umieiętnośći, káżdego wieku, we wszystkich stanách, w cáłym żyćiu koniecznie potrzebney.

Długibym był názbyt, y nigdybym nie skończył, gdybym chćiał wszystkie wyliczyć ći przystoynośći. Dosyć mi będźie generalne o niey dáć ći reguły: práktyka świátowa nauczy ćię reszty.

Wiedźieć tedy powinnáś, że nie ná to tylko co mowisz, lub co czynisz w obecnośći postronnych, ále też y ná to, co mowisz lub czynisz w obecnośći domowych, lub naypoufálszych przyiaćioł, wielką powinnaś mieć áttencyą, áby w czym przećiwko przystoynośći nie wykroczyć.

Náwet

Náwet gdy sama tylko iedna iesteś, nie czyń nic, coby iey sprzećiwić śię mogło. Możesz bydź mniey ubráną: záwsze iednák w tákim stanie, żebyś śię ludźiom prezentowáć mogła. Ta surowa względem śiebie samey obserwáncya, uczyni ćię regulárnieyszą względem innych.

W szczegulnośći obserwuy ią względem rownych sobie; wystrzegáiąc śię wszystkiego, z czegoby imáginowáć sobie mogli, że nad nimi pretenduiesz gory, bądź przez rángę, bądź przez urodzenie, bądź przez rozum, bądź przez gust w stroiu, bądź innym sposobem.

Powiedźiałem ći iuż, iákeś śię względem Wyższych od śiebie spráwowáć powinna: tu tylko przydaię: gdy tákowe Osoby nieiáką oświadczą ći ludzkość; odpowiedz im w krotkich słowách, ále z głęboką rewerencyą.

Podług praw Przystoynośći, dosyć iest zdáć śię uczynić co przećiwko przystoynośći żeby bydź winnym. Ták Pánienka, ktora bez reflexyi nà męszczyznę często okiem rzuca: Białogłowa, ktora domowego álbo łáie, álbo długo z nim mowi, w obecnośći Osoby, ktorey respekt winna; grzeszą przećiwko práwom Przystoynośći: lubo pierwsza żadney złey nie miáła intencyi: lubo druga álbo spráwiedliwy do domowego zal, álbo słuszną długiego mowienia z nim miáła rácyą. Potrzeba chronić śię wszystkiego, cokolwiek álbo ná złą stronę, tłumáczyć śię może, álbo złey imáginácyi może bydź okázyą. Nie dosyć iest dobrze czynić, ále iesz cze potrzeba koniecznie chronić śię wszystkiego, cokolwiek może mieć naymnieyszą złego appárencyą.

Gdyby Osoby wyższey od ćiebie Rángi, przez humor swoy, iakie mniey przystoyne miały powiedźieć ći słowo: przez utrzymałość z respektem złączoną, y przez szláchetne bespieczeństwo, powiedz im, żeś iest mocno z takowego ich postępku umártwiona: oddal śię od takowych iak náyprędzey, żádnego w tym obiáśnienia nie pretenduy. Wysokiey kondycyi ludźie, lubo sami

 często-

częstokroć czuią, że zle czynią, ále sobie wyperswádowáć tego nigdy nie chcą. Z kąd ten tylko u nich podobno náylepiey iest wźięty, ktory im potakuie, á przynáymniey zda się potakywáć iż rozumnie czynią, gdy náybárdźiey przećiwko rozumowi grzeszą.

Ci ktorzy są imáginácyi bárdzo żywey, wprzod mowią, niżeli pomyślą: z kąd niezliczone przećiwko Przystoynośći popełniáią defekta.

Mow rozmyślnie, y wyráźnie; ále bez áffektácyi. Nie uprzedzay przez decyzyę twoią sądu, ktory o tym co mász powiedźieć uczynić powinni; zostaw sądzenia im wolność. Jeżeli to co mowisz zda ći się bydź śmieszna: nie śmiey się pierwsza: może to bydź, że álbo przez złość, álbo przez iaką rácyę, zostáwią ćię śmieiącą się samę iednę.

Pierwszego sobie nie obieráy mieysca: przez honor y dobrą mánierę, wygodnieysze prezentuy innym: ludzkość twoia będźie rekompensowána náwet z lichwą.

Wiákieykolwiek znáydźiesz się kompánii, márkotney y pomieszáney nigdy nie pokázuy miny. Nową nieiaką widząc rzecz, choćiáżby ći zdáła się bydź náypięknieysza, exklámácyi z wrzáskiem nie czyń: nie wiele się przypátruy áni ádmiruy, prezentowánym ći osobliwośćiom: ápprobuy wszystko: niegárdź niczym, tylko grzechem.

Wchodząc ná mieysce gdźie znáyduie się kompánia, rzuć ná wszystkich okiem; ále z wielką modestyą. Jeżeli zgromádzonych nie dosyć znász, żebyś wiedźiała iakie wźiąć mieysce: czekáy Pána, álbo Páni domu, niech oni o tym decyduią, álbo sobie náyniższe obierz.

Jeżeli powinnego względu nie máią ná ćiebie, zdáy się że tego nie uwáżász: przypisz to nieprzytomnośći áttencyi, ktora y náypolitycznieyszym częstokroć się tráfia. Nie wnoś sobie z tąd, żeby z umyślu, y z intencyą dyzobligowánia ćię sobie, uczynić to miáno.

Gdyby

Gdyby nieiaką rzecz, dwoiako, zle lub dobrze rozumieć śię mogącą, w kompánii ći powiedźiáno: w dobrym bierz ią senśie. Pámiętay iż duch gniewliwy y humor o ládá co śię urážáiący. uráźliwą osobę co moment przyprawia o nieiaką przećiwko przystoyności winę.

Między smutnych, w żałobie, lub w nieiakim utrápieniu znáyduiących śię, z wesołą y z śmieiącą śię twárzą nigdy nie wchodź: we wszystkich zaś innych kompániách, z wesołą y z Szláchetną záwsze prezentuy śię miną, ktora przy spokoyności wewnętrzney, przy mądrym y rostropnym postępowániu sobie we wszystkim, nigdy nie będźie pomieszána.

Choćiáżby dyskurs był cale nieprzyiemny; przećięż słuchay go z áttencyą. Strzeż śię, żeby náymnieyszego po sobie nie dać znaku, żeś nie kontenta z kompánii, y że sobie w niey przykrzysz. Ckliwośći y nieukontentowánia, nic bárdźiey nie odkrywa, iák one częste poźiewánia, drzymiąca mina; dystrákcya; wiercenie głowy ná tę y ná onę stronę; wypytywánie śię iáki czás, ktora godźina? Indyfferencya, gdy śię wszyscy śmieią.

Na tych ktorzy do ćiebie mowią, záwsze śię patrz: á gdy sama zácznieśz dyskurs, pryncypálnieyszym oczu twoich obiektem powinna bydź Osoba, w kompánii naydystyngwowáńsza: możesz czásem y ná innych spoyrzeć, podług proporcyi rangi. Staray śię zás, żeby to wszystko było prostym y naturalnym sposobem, bez naymnieyszey áffektácyi.

Jeżeby kto do ćiebie z wizytą przyszedł w ten czás, gdy śię znayduiesz w kompanii: po pierwszym przywitániu, powinnáś powroćić do konwersacyi z tą osobą, z ktorąś ią przerwáła, ieżeli wyższey iest rángi, niżeli tá, ktora dopiero przyszła: do ktorey iednák często łagodne náleży ádressowáć słowo.

Generalna máxyma: choćiażby było iáknayliczniey sze zgromádzenie, záwsze Páni Domu powinna mieć naypilnieyszą átten-

áttencyą na tę, ktora ieſt w zgromádzeniu czy to rángą, czy Urodzeniem Nayznacznieyſza: Pierwſze iey záwſze prezentować mieyſce, częśćiey z nią, niż z innemi mowić, w obieraniu zábaw, preferencyą zdániu iey dáć; co ią bárdźiey kontentuie, czy gra, czy ſpácyer, czyli inne dywertymenta. Gdy przychodźi; z reſpektem przećiwko niey wyiść. gdy odchodźi, wywyprowádźić: we wſzyſtkich tych cyrkumſtáncyách, ludzkośći, y powinnego dla innych gośći nie zápomináiąc poſzánowánia.

Gdy káretą iedźieſz, á iáka dyſtyngwowána oſoba ſpotyka ſię z tobą, ſpuść okno iáknayprędzey, á głęboki uczyń iey ukłon.

Nie mow nigdy áni o Urodzeniu, áni o tálentách twoich: ſtáray ſię tylko, ábyś ſię podobáła chwáłą y eſtymácyą tálentow, ktore reſpektuieſz w innych.

Nie przyſtoi Pánience, uſtáwicznie proponowáć kweſtye: Artykuł ten obſerwuy iáknayśćiśley: oſobliwie względem Oſob Dyſtyngwowánych: nigdy tym kweſtyi nie proponuy, chyba żeby te były z honorem dla nich, y z ukontentowániem: przez ćiekáwość o nic ſię nie pytay.

Tákim tylko, y ták wyráźnym głoſem mow, żeby ćię można było rozumieć y ſłyſzeć, więcey nic. Pomni, iż to ieſt wielka niepolityka, iednę rzecz dwá rázy powtárzáć: między rownemi, może ſię to czáſem tráfić, z wyżſzemi nigdy.

Expreſſye twoie powinny bydź proſte, naturalne, ſzláchetne y ſkromne: żádne ſłowo dwoiakiego ſenſu, żáden termin podły.

Rożne czáſem tráfiáią ſię przypádki w familiách, tak względem fortuny, iak względem honoru. Pátrz żebyś w tym nie ſzukała informácyi od tych, ktorzy w to czy ſami przez ſię, czy przez innych wchodzą.

Nie mow nigdy o gárbátym lub gárbátey przytych, ktorzy podobny dźwigaią tłumoczek: defekt ćiała, poſpolicie w takowych tálentámi rozumu nádgrádza nátura: ktore iako zacnieyſze ſą

ſze ſą nad wſzelką ſymmetryą ćiała, tak większey twoiey áttencyi godne. Płonney nie trzymáy ſię opinii, że ludźie zle uformowáni, źli poſpolićie bywáią z natury: ták między tymi, iák między innymi znayduią ſię rożni.

W utrzymywániu ſentymentow twoich żáden duch kontrádykcyi mieſzáć ſię niepowinien, żadna zaćiętość, żáden upor. Broń ich, utrzymuy ie; ále bez naymnieyſzego iák wewnętrznego, ták zewnętrznego poruſzenia, bez odmiány głoſu y tonu mowienia, bez przykrośći w expreſſyách, bez nie ćierpliwośći w geſtách.

Nigdy lepiey o ſobie nie rozumiey, niż o innych; ieſt to głupſtwo; á dáć poznáć to zewnętrznie, że większey eſtymácyi ieſteś godna, ieſt ſzaleńſtwo.

W ſądy, czyli w kombignácye dyfferencyi, między oſobámi tobie znáiomemi záſzłych, nigdy ſię nie wday. Rozrożnione bowiem oſoby, álbo ſą przyiaćiołki twoie, álbo nie. Jeżeli ſą przyiaćiołki twoie? mogłábyś prze to utráćić ich przyiáźń. Jeżeli áni ſą przyiaćiołki, áni nieprzyiaćiołki, ále tylko ſą dla ćiebie z indyfferencyą? Indyfferencya ich, mogłáby ſię w oczywiſtą zámienić nie przyiaźń. Ile że w tákowych okázyách, trudno ſzálę utrzymywáć w tey rownośći, żeby iey ná iedną ſtronę nie náchyliła prewencya. A choćiażby ſąd twoy był nayſpráwiedliwſzy, rzadko ſię bez nieukontentowánia przyimuie decyzya, ktora nie może uſpráwiedliwić iedney, bez kondemnáty drugiey ſtrony.

Lepiey ſię z tákowey przyſługi kſztałtnym nieiákim y politycznym ſpoſobem wymowić. Chyba żeby to porożnienie tráfiło ſię między tymi, dla ktorych z ſzczerym y z obopolnym ieſteś przywiązániem. Względem tych, wſzelkich powinnáś nátężyć ſpoſobow, żeby ie do iednośći przyprowádźić. Informuy śię z obu ſtron náleżyćie, co zá rácye rozrożnienia ich? Proś, obliguy, perſwáduy, czyń to wſzyſtko, co miłość práwdźiwa

dźiwa wynaleść y wymyślić może. Pokaż im, iż rozerwánie ich, ieſt to rozerwánie ſerca twego, ſzczerą ku obiema miłośćią przywiązánego, dla ktorego, z iáką dyfferencye ich ſą gorzkośćią, z táką poiednánie byłoby konſolácyą.

Porożnienia Biáłogłowſkie, náyczęśćiey pochądzą z dyſkurſow, mocno ie to uraża, że inni wiedzą y mowią o poſtępkách ich nieporządnych: á żádnego około tego niedokładáią ſtáránia, żeby nie inne widźiáno, tylko záwſze regularne.

Nigdy ſię przez ćiekáwość nie wybáduy o pewnych awanturách, ktorych nie można doćiec bez urázy wſtydu. Żádney o tym oſobom, miánowićie obcey płći, nie proponuy kweſtyi. Nie bądź ćiekáwa w tym, co przyſtoi żebyś nie wiedźiáła, á czego wſtyd y poczćiwość zábránia á żebyś wiedźiáła.

Około wykorzenienia defektow twoich włáſnych, mocno pomyśl. Stáray ſię żeby ie poznáć: nie podchlebiay ſobie w niczym, á nie będźieſz miała oney zbytniey ćiekáwośći, żeby cudze wiedźieć. Jeżelibyś záś kiedy trefunkiem o nich dowiedźieć ſię miáła; niech ći będźie doſyć ubolewać nád nieſzczęśćiem y nád nierozumem ich, ále o tym nic nie mowić.

Jako záś o cudzych defektách, tak o cnoćie twoiey nigdy nie mow. Nie z ſłow tá, ále z ákcyi twoich wydáwać ſię powinna, y to ieſzcze pod záſłoną modeſtyi, y małego o ſobie rozumienia, ktorym záwſze powinna bydź pokryta, żeby ſię oczom Boſkim podobáła.

Nie doſyć ieſt nigdy zle o bliźnim nie mowić, ále náwet áni dobrze, kiedy niewieſz iákich ſą ku niemu ſentymentow ći, przed ktoremi ná pochwałę iego chćiáłábyś coś mowić. Jeżeli ſą nieprzyiáćiele tey oſoby ? Nie mow przy tákich nic: wykroczyłábyś przećiwko Przyſtoynośći: dáłabyś okázyą nieprzyiáznym ięzykom ich do ſzczypánia ſławy tego w oczach twoich, ktorego ty eſtymuieſz.

Przedrzeźniáć innym w chodzeniu, w mowieniu w głośie &c. Ko-

&c. Komedyántow to, niech nie mowię wyráźniey, ieſt profeſſya. Nie mieſzay ſię w nię, choćiażby to doſkonále udáć ći ſię miáło: wielki to ieſt przećiwko Przyſtoyności exceſs.

Nie urażay nikogo, czy to grubo, czy ſubtelnie, álbo iáko mowią delikátnie. Urázom oczywiſtym, nic w ſobie oboiętnego nie záwieráiącym, tegoż momentu można zábiedz; á przynaymniey ſnádno ſobie wnieść, czego od urázonych trzeba ſię obawiáć. Ale ſztylet, ktory ten tylko ſam czuie, ktorego ránione, im ſkrytſzy y ſubtelnieyſzy, tym niebeſpiecznieyſzy ſpráwuie ſkutek. Sztucznie urázona oſoba, dyſſymuluie reſſentyment, upátruiąc okázyi, żeby ſię zemśćić ieſzcze ſztuczniey. We wſzelkich tedy konwerſacyách twoich, bądź bárdzo oſtrożna, oſobliwie z tymi, ktorych chárákteru nie znáſz. Zádnych nie máluy portretow: mogłby kto imáginowáć ſobie nieiákie podobieńſtwo, o ktorymbyś ty nie myśláła.

Nákoniec, Corko moia, żádney ná śiebie nie záćiągáy nienáwiśći, czy to przez poſtępki, czy przez dyſtrákcyą, czy przez humor. Należący każdemu odday honor. Nie boy ſię áby w tym nie było exceſſu: chyba żebyś nie miáła obſerwowáć reguł poſzánowánia, ktore rożne ſą, podług rożnośći kondycyi. Wyżſzey kondycyi oſoby, mogłyby ſię urážáć, że ná nie nie maſz należytey áttencyi; ći záś ná ktorychbyś miáła wzgląd zbytecżny, mogliby mowić, że z nich żárty ſobie czyniſz.

Czyń wſzyſtko z rozeznániem: u wſzyſtkich ſtáray ſię o łáſkę: nie oglądáy ſię czy to bogáći, czy ubodzy, rozumni czy proſtacy: dobrzy czy źli. Bądź ludzka y łágodna, ále bez podłośći ſerca; regulárna, ále bez affektácyi; ſzczera, ále roſtropnie; dobroczynna, ále rozumnie; reſpektuiąca, ále ſzláchetnie.

Stáray ſię żebyś poznáła to wſzyſtko, co przyſtoi wiekowi twoiemu, płći twoiey, ſtánowi twoiemu, y coś komu winna. Mamy częſtokroć zá złe, że ná nas względu należytego nie

máią inni; á sami go nie mamy ná innych: ktożby się spodźiewał zbieráć pszenicę, záśiawszy kąkolem?

U iákiegożkolwiek stołu znaydowáć się będźiesz, strzeż się, żeby w niczym przećiwko wstrzemieźliwośći nie wykroczyć. Jest u wielu zwyczay obligowáć do iedzenia nád áppetyt. To iest, áby ná obligácyą ich zdrowia pozbyć. Nie twoia rzecz źle wprowádzony, nierozumnie ustánowiony, nierozmyślnie do tąd obserwowány reformowáć zwyczay; dosyć ći będźie ze wszelką polityką exkuzowáć się od tákowych obligacyi.

A iáko w iedzeniu wstrzemieźliwość, ták w pićiu podczászyną twoią niech będźie trzeźwość. Choćiażby ćię obligowáły Osoby Nayzácnieysze; nie pozwalay sobie nic, coby było przećiwko tey cnoćie. Niech mowią co chcą: żeś nie mánierna, żeś niegrzeczna, że dla obligácyi przyiaćielskiey nic uczynić nie chcesz. Gdybyś tákowemi perswázyámi nákłoniona honoru pozbyła, gorzeyby nierownie mowiono o tobie. Prawdźiwy wstyd, ktory ćię od złego odwracać powinien, nie może bydź nád tobą mocnieyszy, niż fałszywy; ktory iest nie śmieć czynić dobrze? Zeby tákowych uniknąć tentácyi, od wszelkich wymow się tráktámentow, u nikogo nie postań, chyba u tych, ktorych ći regulárność iest dobrze wiádoma.

O mowieniu lub czynieniu nie podług czásu, áni podług pory. Tudźież o nierostropney w przysługách skwápliwośći.

WIelka to iest rostropność, káżdą rzecz czynić podług pory. Zeby ći ią przyznáno we wszystkim, cokolwiek czynisz, czyń z reflexyą, á nigdy nierozmyślnie, lub przez humor.

W niepolitykę zámienia się polityka, kiedy nie iest podług

czásu y okoliczności. Náprzykład, widźisz o Interessach tráktuiące dwie Osoby, gdybyś z komplementem do nich się z bliżyła, choćiażby ten był náydelikátnieyszy, bárdzoby był od nich źle przyięty. Prosty ukłon w tákowych cyrkumstáncyách, dáleko iest przyiemnieyszy. Jeżeliby się pomienione Osoby, przez politykę, lub przez nieiáką konsyderácyą zbliżyły do ćiebie, nie używayże źle ludzkośći ich, oddawszy winny respekt, odstąp się iáknayprędzey. Bylebyś była záwsze sobie przytomna y bez dystrákcyi, rostropność twoia náuczy ćię, z iáką się cyrkumspekcyą w podobnych okázyách spráwowáć należy.

Prośiła ćię niektora osoba, żebyś iey pewną rzecz wyświadczyła, obliguiąc, żeby to było między nią tylko, á między tobą. Uczyniwszy: ieżeli w obecnośći innych o przysłudze twoiey czynisz iey relacyą; grzeszysz przećiwko rostropnośći. Dwie rzeczy prozbá iey záwieráła w sobie: uczynność y sekret: iednąś wypełniła, drugąś, á dáleko istotnieyszą przestąpiła: á przez to przysługa twoia wszelką u niey zásługę utráćiła.

Zábiegáiąc podobnym nierozmyślnośćiom, nie czyń nic przez ostentácyą. Służ Przyiaćiołkom twoim; ále dla nich samych, y podług ich gustu. To iest, ták iák sobie życzą, choćiażby ći ináczey się zdáło. Jeżeli sobie życzą áby to było pod sekretem, kontentuy ie w dotrzymániu choćiaż tego nie widźisz potrzeby. Obieráiąc sposoby do obligowánia sobie innych, ten potrzeba preferować, ktory im iest przyiemnieyszy. Zwłaszczá, gdy przez to y powinnośćiom nászym zádosyć uczynić możemy, y żadnego w tym dla prawdźiwych onychże interessow uszczerbku niewidźiemy.

Nie tylko záś nie powinnáś nic czynić, áni mowić, coby innym mogło się niepodobáć; ále iesżcze powinnáś wiedźieć, iż co się podoba iednego czásu, drugiego się niepodoba. Nie wiele iest, ná świećie, ktorzyby się w iedneyże záwsze sytuácyi znaydowáli

dwáli: żeby tedy w czym nie pobłądźić, ná áktuálną w ktorey śię znáyduią, trzeba śię oglądáć.

Lubo nie masz nic chwálebnieyszego nád przyiáźń; z tym wszystkim bárdzobyś przećiwko rostropnośći wykroczyła, gdybyś práwa przyiáźni wyliczywszy; przećiwko przestępcom ich, żárliwośćią unioszszy śię, mocno y żywo mowiła, w obecnośći tey osoby, ktora przećiwko pomienionym práwom w punkćie essencyálnym wykroczyła. Nie gánionoćby prawda Sentymentow twoich, áleby gániono ápplikácyą, że nie podług pory.

Nie śpiesz śię z wynurzeniem myśli twoich. Pomiárkuy wprzod, ieżeli cyrkumstáncye, osoby, z ktoremi śię znayduiesz, wiek twoy, interess, álbo twoy włásny, álbo cudzy, pozwála ći powiedźieć to, co myślisz. Rzeczesz: Jeżeli potrzeba tey w mowieniu ostrożnośći, toćby lepiey było ustáwiczne záchowáć milczenie? Nie bárdzoby to było od rzeczy, milczeć, z rácyi, żeby kogo nie uráźić. Milczenie záwsze dla milczącego z honorem, mowa uszczypliwa, álbo nic do rzeczy, nigdy.

Gdy o czym czynić będźiesz relácyą; pátrz áby tá była prosta, naturálna, szczera, bez exágierácyi, bez ornámentow, ktore záwsze są nieprzyiázne prawdźie, bez oboiętnych terminow, bez ckliwego wszystkich okolicznośći wyliczánia, bez gestow, bez podnieśienia głosu, przez ktore mogłábyś dáć porozumienie, że sama sobie ápplauduiesz.

Ponieważ záś tráfiáią śię okolicznośći, w ktorych práwie niepodobna obserwowáć oney generálney maxymy, żeby wszystko podług czásu y pory iák mowić, ták czynić, trzeba żebyś wiedźiáła, iák sobie w nich postąpić, żeby przećiwko rostropnośći nie wykroczyć.

Ná przykład: potrzebuiesz, żeby ći niektora z Zácnieyszych, y dystyngwowáńszych Osob, wyświadczyła łáskę: Interess pilny o wielką rzecz idźie. Pewna iesteś, że ćię tá Osoba estymuie, o dobroczynności iey bynaymniey nie wątpisz. Idźiesz

tedy

tedy do niey: á ná nieszczęście, znayduiesz ią w złym humorze. Coż tedy masz czynić? Wstrzymay się od propozycyi interessu twego, żádnego w nim kroku nie czyń, áni się przed nią z iákiey rácyi oddáiesz iey wizytę, nie explikuy, pogodnieyszey dla śiebie, po ućichnieniu oney burzy, w ktorey ią záſtáłaś, pory czekay.

Skwápliwość, ieſt to poſpolity defekt tych, ktore álbo nie máią należytey edukácyi, álbo ſą u politycznego świáta nowicyuſzki. Widźiemy nie bez śmiechu, iák ſię te w przysuwániu krzeſeł, w podawániu rzeczy potrzebnych, ná Dworách Páńſkich ugániaią, czáſem z rácyi żeby od innych nie były uprzedzone, á czáſem y bez żadney rácyi.

Máleńkie te przyſługi, práwda to ieſt, iż powinny bydź y chętne, y rzeźwe; ále żeby były wdźięczne y przyiemne, z należytą reflexyą powinnáś ie czynić. Ináczey, zá nierozmyślność byłyby poczytáne. Chwytáiąc ſię wſzyſtkiego bez reflexyi, mogłábyś uraźić zácnieyſzych od śiebie, á czáſem porwáłabyś ſię y do tego, co tylko proſtey należy kondycyi.

O Przyiaćiołách y Przyiaćiołkách.

NIc ſię bárdźiey do ſzczęśćia náſzego w tym żyćiu nie przykłada, nád Przyiaźń, gdy tá ieſt ſzczera. *Przyiaćiel wierny*, mowi Syrácydes w Eklezyáſtyku, *ieſt obrona mocna, á kto go znalazł, znalazł ſkarb.* Eccli: 6. v. 14.

Byłábyś ſzczęśliwa, gdybyś táką Przyiaćiołkę miáła. Ale czy łátwoż ią znaydźieſz? Wiele będźie, ktore ćię upewnią, że ćię ſerdeczną miłośćią kocháią: nie wierz obłudnym y podchlebnym aſſekurácyom: ktore ná to ći ſię tylko ſzczegulnie zdádzą, żeby w tobie tym pilnieyſzą ná śiebie ſamę wzbudźiły áttencyą. Miey ćierpliwość: day ſobie czáś do poznánia prawdy: Náuczy ćię doświadczenie, iż między Białogłowámi máło ieſt, ktoreby nie były dwoiſtego ſerca: rzadka, po ktoreybyś ſię płochośći

chośći y zazdrośći obáwiać nie miáła. Stáray śię ile tylko możeſz, żeby żádnego do záſzkodzenia ći nie miáły ſpoſobu, żadney mocy. Zyi z niemi ſpokoynie: bądź pilna w oddawániu im powinnośći twoich, ktore uſtánowił zwyczay, ále im ſerca twego nie powierzay. Fałſzywe oświadczą ći konfidencye ſwoie, żeby práwdźiwą twoię pozyſkáć y ułowić mogły.

Miey wiele Przyiaćioł, mowi wyżey pomieniony Swięty
Eccli: 6. Author, *ktorzyby z tobą w pokoiu żyli; ale do rady, iednego*
v. 6. *ſobie z tyśiąca wybierz.*

v. 7. *Jeżeli zyczyſz ſobie mieć Przyiaćiela, doświadcz go wprzod á nie łatwo ſię onemu powierzay.*

v. 8. *Są bowiem, ktorzy poty ſą przyiaćiele, poki ſłońce fortuny y pomyślnośći świeći; iak prędko zgaſło, zgaſła przyiaźń.*

v. 10. *Są, ktorzy ieżeli życzą zdrowia dobrego, to przy ſtole; nie maſz przyiáźni o głodźie.*

v. 11. *Przyiaćiel twoy, ieżeli ieſt ſtáteczny, w żadney ſczęśćia alternaćie nieodmienny: niech żyie z tobą, iako tobie rowny, y niech ſię ze wſzelką wolnośćią w domu twoim rządźi.*

Względem Przyiaćiołki, toż ſamo powinnáś obſerwowáć, co Duch Swięty względem przyiaćiela mowi.

v. 17. *Jak człowiek boi ſię BOGA, ták będźie w przyiaćioł ſczęśliwy; ile bowiem on BOGU, tyle przyiaćiel iego będźie mu wierny.* Temi słowy uczy ćię Author Swięty, iż Przyiaćiołka dobra, Dar to ieſt BOZY, y że ſama tylko ieſt Boiaźń Pańſka, ktora tákiey może uczynić ćię godną.

Gdy upátruieſz, z ktoremibyś śćiſłą przyiáźni mogła záwrzeć ligę: nayprzod uważay iák ſię te ſpráwuią względem BOGA? Jákich ſą obyczáiow? W konwerſacyách, iákim tchną duchem? Jeżeli im ſchodźi ná Boiáźni Páńſkiey: żyi z niemi, ále ze wſzelką oſtrożnośćią: im większą pokázuią ći przyiáźń, tym mniey z nimi przeſtay: y niegruntowna, y niebeſpieczna dla ćiebie tákowych ieſt przyiaźń: *początki iey,* mowi

Duch

Duch Swięty, *słodkie iak miod, ále nieznośnieyszy nád żołć, nád piołuny koniec.*

Z człowiekiem choleryczným, álbo furyatem, mowi Sálomon, *nigdy przyiaźni nie zawieray.* Prov: 22. v. 24.

Z wydáiącym sekreta, nieszczerze y obłudnie postępuiącym, gębę záwsze otwártą máiącym, nigdy się nie mieszay. Ib: c. 20. v. 19.

Mądry ten Krol, mądremi rádámi y przestrogámi swemi uczy ćię, iáka, y iák przezorna w obieraniu sobie przyiaćiołki ma bydź áttencya twoia. Powinnaś obserwowáć temperament iey, chárákter iey; á wszczegulności choleryczek, nieszczerych, szczebietliwych, sekretu niedotrzymuiących, iák ognia powinnáś się chronić.

Tákowe osoby, nie tylko niegodne są, áby z niemi záwieráć przyiáźń; ále potrzebáby wyrzućić ie ze wszelkiey społeczności ludzkiey: odludne pustynie y głębokie lochy, powinnyby bydź mieszkániem dla tákich.

Tego, ktorego ći powierzą przyiaćiołki twoie, nienáruszenie dotrzymuy sekretu, choćiażby ten był w iák naymnieyszych rzeczách.

Niedotrzymuiący Przyiaćielowi swemu tego, czego mu się zwierzył, tráći wiárę: nigdy nie znaydźie Przyiaćiela podług serca swego. Eccli: 27 v. 17.

Zaistę złámáć sekret, iest to zerwáć Nayświętsze obowiązki przyiáźni; iest to wyzuć ią z náywiększey konsolácyi, ktora iest, bespieczne powierzenie serca, czy to w szczęśćiu, czy w nieszczęśćiu, czy to podczás dobrey myśli, czyli w smutku.

Przyiaćiel wszelkiego czasu Przyiaćiela kochá: w utrapieniu, brátem mu się pokazuie: nigdy o nim, przydáie Syrácydes, *nie zápomni w szczęśćiu swoim.* Prov: 17 v. 17. Eccli 37 v. 6.

Ogień złota á przyiaćioł y przyiaćiołek doświadcza utrapienie. Nie wiele iest, ktore tę wytrzymuią probę: pięknie obiecuią, pięknie mowią, szpetnie uczynkámi kłámią. Podobni do

bni do onych fałfzywych Bohaterow: ktorzy gdy nieprzyiaćiela żadnego nie widzą, pełni odwagi, pełni męftwa: niechże fię naymnieyfza pokaże okázya, cáłe męftwo w nogách. Albo do onego przylátuiącego, y odlátuiącego ptáftwa, ktore poty nam śpiewa, poki fmutna źimowa nie náftąpi pora.

Pozwol czáfu przyiáźni, niech fię náleżyćie uformuie, y niech fię w fercu głęboko wkorzeni. Szczepy, ktore prędko rofną w gorę, nigdy gruntowney nie máią trwáłośći. A gdy ofądźifz, że niektora z tych, między ktoremi przyiaćiołki upátruiefz, ferca y przyiáźni twoiey ieft godna: gdy wfzelkich użyłaś fpofobow, dla doświadczenia; ieżeli fzczerze ćię kocha: y gdy we wfzyftkim ználáziáś ią wierną: nie záwierayże dla niey fzczodrobliwey ręki twoiey, w potrzebách, nie tylko ią wfpieray, ále ie dobroczynnośćią przezorną uprzedzay. Do znáczney fortuny, ieżelibyś kiedyżkolwiek przyfzła, nigdy o niey niezápominay, ále ią ucześniczką fzczęśćia twego uczyń.

Eccli: 12 v. 10. *Nieprzyiaćielowi twemu,* mowi Eklezyaftyk, *nigdy nie wierz: iáko bowiem rdza, záwfze do miedźi powraca, ták* v. 11. *złość iego. Choćiażby fię iák náygłębiey upokarzał, a náwet iák duha zgarbiony chodźił, miey fię na oftrożnośći: między tyśiącem rekoncylliacyi y przeprośin, trzeba wątpić żeby fię znalazła prawdźiwa, aby iedna.*

Wfzyftkim nieprzyiáćiołom, y nieprzyiáćiołkom twoim z ferca odpuść,bo ćię do tego obliguie Chryftus: dobrze im czyń, źle o nich nie mow, z ferca ich kochay: ále bądź záwfze oftrożna: pátrz żeby ćię nieułowiły fałfzywe onychże fubmiffye. Niewiem ieżeli nie więcey potrzeba czáfu dla poznánia, ieżeli nieprzyiaćiel po poiednániu, nie ma iefzcze iákiego reffentymentu rezerwowánego, niżeli do nábyćia przyiaćiela prawdźiwego.

O Rádach.

Jeft to pofpolity młodych ofob defekt, iż fkoro tylko záczynáią fpo-

ią społeczeństwo z świátem, zárazby chćiáły swoim włásnym rządźić się rozumem. Władza Rodźicow, iest im przykra y importunna. Do nieznáiomego wchodzą kráiu; á bez przewodnika, bez experyencyi, rádyby chodźiły, gdźie im się podoba: rozumieiąc iż unikną niebespieczeństw, w ktore wpáść y naymędrszym, długożytną experyencyą oświeconym, nie nowina.

Nie idź zá nieostropnym przykłádem innych. Widźisz dopiero chodźić záczynáiące máłe dźieći? Záwsze się te oglądáią, ieżeli ie kto trzyma, álbo ieżeli iest ták blisko, żeby upádłym podał rękę. Bez mátki twoiey, żadnego ná świećie nie czyń kroku, álbo bez tych, ktorzy zá stáránien moim nád tobą czuwáią. Nie tylko w młodośći, ále w cáłym żyćia twego biegu, we wszystkim postępuy z boiáźnią. W boiáźni tey nayprzod utrzymywáć ćię będźie mądrość tych, ktorym około edukácyi twoiey zlećiłem stáránie, á potym rostropność twoia włásna, ktorey spodźiewam się że nábędźiesz zá pomocą Boską.

Synu moy, mowił niegdy Syrácydes w Eklezyastyku, *bez rady nie czyń nic, a nigdy nie będźiesz żałował tego, coś uczynił. Sćieszkami zguby nie chodź, a nogi o kamień nie obrażiß. Zbyt trudney nie chwytay się drogi, a duszy twoiey do upadku, okázyi nie daß.* Eccli: 32. v. 24. v. 25.

Jeżeli BOG práwdźiwą opátrzy ćię przyiaćiołką; nie czyń nic bez iey rády. Jáko ty ná interessa iey powinnás mieć áttencyą, ták ona będźie ią miáła ná interessa twoie. Náucz się od Sálomona, *iż lepsze są rany przyiaćiela napominaiącego, niż obłudne káressy, całowania podchlebiaiącego.* Prov: 27 v. 6.

Nieprzyiaćiel, mowi Augustyn Swięty, *całuie, podchlebiá, żeby zgubił. Przyiaćielráni, napomina, żeby zbawił. Delicye duszy, dobre dobrego Przyiaćiela rády.* Epist. ad Vin: Prov:27. v: 9.

Przestroga Duchá Swiętego, ktorą znaydźiesz w Eklezyástyku, wielkiey áttencyi godna: *Wszyscy konsyliarze daią rady swoie:* Eccli:37. v. 8.

swoie: wielu ieſt iednak, ktorzy w tych rádách, nie co innego upátruią, tylko ſamych śiebie.

Im więcey poſtąpiſz w láta, tym bárdźiey obáwiáć ći ſię trzeba, konſyliarzow tákowego chárákteru. Jeżeli náleżytych nie maſz dowodow ſzczerośći y ſpoſobnośći tych, ktorych ſię rádźiſz, zá rádámi ich ſkwápliwie nie idź, ále exáminuy, ieżeli ſą pożyteczne y zbáwienne. Tym záś ktorzy ći rádzą, luboś ſię ich nie rádźiła, cále nie wierz; ták iednák politycznie, żeby ſię nie dorozumieli, że im nie dufaſz. Z uczćiwą łágodnośćią ſłuchay wſzyſtkich: ále ſię w deliberácyách twoich nie determinuy, chyba zá rádą przyiaćioł nayzyczliwſzych, y naywiernieyſzych.

Gdyby záś kto inny prośił ćię o rádę, wymow ſię z tego, ile tylko możeſz. Chyba żeby to była wielka przyiaćiołka twoia, á miáłábyś tyle oświecenia, żebyś dobrze porádźić iey mogła; przyſługi iey tey odmowić nie możeſz. W rádźie iednák twoiey nic dla śiebie, ále ſzczęśćia tylko iey iedynie upátruy.

Pláto, nayzdrowſzych w ſtárożytnośći Sentymentow Filozof, w Kśiędze o Mądrośći piſze: iż Ráda, ieſt to nieiáka rzecz czći godna, y święta: náuczáiąc nas przez to, iż chcąc ią dáć, trzeba wielkiey przezornośći; ponieważ ta może bydź przyczyną álbo ſzczęśćia, ieżeli ieſt dobra; álbo nieſzczęśćia, ieżeli ieſt zła. Ze záś ten ktory ią dáie, wſzelkich iey ſkutkow, nieiákim ſpoſobem gwárrántem ſię ſtáie, toć tedy widźiſz iák ieſt rzecz niebeſpieczna, nie máiąc doſyć oświecenia.

Ludwik XII. Krol Fráncuſki, tym ktorzy mu przekłádáli, iż Krolowa Zona iego, zbyt wielkiey w Páńſtwie używa władzy, odpowiedźiał: nie máſz nic zbyt wielkiego, czegoby ſię Zenie czyſtey y wierney pozwolić nie miáło. Tegoż ſamego y ty względem prawdźiwey Przyiaćiołki twoiey bądź ſentymentu: Defekta iey łágodnie znoś: ieżeli iákażkolwiek popráwienia ich ieſt nádźieia: użyi do tego wſzelkich prawdźiwey przyiáźni przywilejow,

lejow, wſzelkich miłośći ſpoſobow. Jeżeli ſą naturálne ktorym zábiedz nie podobna áni można: tym bárdźiey im powinnáś wybaczáć. Nigdy ćię te ták urážáć nie powinny, żeby naymnieyſzą w mánierách przykrość, naymnieyſze z twárzy twoiey nieukontentowánie mogła kiedy czytáć.

O Komplementach.

Zwyczay komplementow, tak mocno ieſt uſtánowiony, iż niewiedźieć ſpoſobu czynienia ich; iáki komu ſłuży, co do kogo powiedźieć, iák go przywitáć, powinſzowáć, lub kondolencyą nád nim uczynic; zá wielką by to poczytáno u świáta politycznego proſtotę.

W tey máteryi, iákąż mam ći dáć inſtrukcyą, ktora od cyrkumſtáncyi, co moment odmieniáiących ſię, od Ráng, honorow, wieku, płći, czáſu, ſzczegulnie záwiſſa?

Poéta Fráncuſki, cáłą ptáwie o komplementách naukę w kilku záwárł wierſzách, Delfinowi Fráncuſkiemu przypiſanych, ktore dla zrozumienia, ták ći wierſzem polſkim przełożyłem.

Máło mow: wdźięczność twárzy niechay explikuie,
Co myśli, iákie Wota twe ſerce formuie.
Nie mowię, żeby w krotkich ſłowách wyrážony
Komplement, myślą iáką piękną ozdobiony
Nie miał ſerc kontentowáć: Muzom táki miły,
Lecz ſię zápoćić muſzą, by go wymyśliły.
Myśl piękna, obrot, koncept záwiſſ od momentu,
Wſzyſtko to ieſt krotkiego duſzą komplementu.
Gdźież ſię tego náuczyſz? Bądź ná Páńſkich Dworách,
Naſłuchaſz ſię co moment w dwornych Oratorách.
Co mowę wdźięczną czyni, co ią w ſercách ſłodźi,
Wſzyſtko ſię to ná ſamych Dworách Páńſkich rodźi.

Pięknie, á naturálnie áffekt wyrážony
Milſzy ieſt, niźli koncept názbyt wyſadzony.
Wątpiſz, ieżeli ći ſię twe wota udádzą?
Pokłoń ſię, zoſtaw wolność innym, niechay kádzą.
Że bez dymu nie może bydź tákie kádzenie,
Już w Kośćiele Honoru nie w wielkiey ieſt cenie.

Z rad, ktore pomieniony dáie ći Poéta, naylepſza ieſt, co ſię tyczę krotkośći Komplementu. Co maſz mowić, w bárdzo krotkich záwrzyi to słowách, á to ſamo miną wdźięczną, ále náturálną wyraź. Sádźić ſię ná słowa, koncepta y expreſſye; ieſt to komplement z cáłey iego przyiemnośći wyzuć.

Jeżeli winſzuieſz Przyiaćiołkom twoim; niechże miłość explikuie im uprzeyme ſentymenta twoie. Jeżeli Oſobom wyſokiey kondycyi: trzy rzeczy komplement twoy má záwieráć w ſobie: ſzláchetnę prezencyą, dobry ſens, y głęboki reſpekt.

Ludzkość y Polityka twoia, powinna bydź łátwa, wygodna, nikomu nie uprzykrzona. Byłaby uprzykrzona, gdyby álbo uſtáwicznie prośić ćię muśiáno, żebyś ná tym trzymáła ſię mieyſcu, ktore ći ofiárowáno; álbo żebyś przyięła prezent, od ktorego exkuzowáć ſię nie maſz żadney rácyi: álbo żebyś wśiádła do pierwſzey kárety. We wſzyſtkich tych okázyách, po oświadczeniu ludzkośći, y pokázániu, iż znaſz to, że ten honor ktory ći świadczą, ieſt wyżſzy, niżeli żebyś go ákceptowáć mogła; zgadzay ſię z wolą tych, ktorzy ćię obliguią. Uporczywa exkuza, zámienia ſię w oſtentacyą: chćieć zbytnie pokázáć ſię, że ſię znaſz ná powinnośćiách twoich, ieſt to dáć okázyą do ſądzenia, że ſię ná nich cále nie znaſz.

Powinnáś wiedźieć, iż iákiżkolwiek Oſoba wyſokiey Rángi y Kondycyi czyni ći honor, ten tylko ieſt ſzczegulny ſpoſob, ktoryś powinna obſerwowáć. Zá pierwſzą tego dla ćiebie honoru y dyſtynkcyi propozycyą, powinnáś ná oświadczenie rekogni-

kognicyi twoiey, głęboką uczynić rewerencyą. Możeſz toż ſamo powtorzyć y zá drugim rázem. Ale kiedy w tym wolą iey nieodmienną widźiſz, z poſłuſzeńſtwem ofiárowáną dla ćiebie dyſtynkcyę powinnáś ákceptowáć: Prozba Páńſka zá rozkazánie.

Nie máſz żadnego człowieka, choćiażby był nayzacnieyſzego Urodzenia, ktoryby nie powinien mieć nieiákiego ná Dámy względu. Wzgląd ten nie inny ieſt, tylko żeby z uſt iego nic nie wyſzło, co cnotę ich uráźićby mogło.

Ze iednák tráfia ſię, á bárdzo częſto, iż wielcy Pánowie, przy Komplementach, ktorych im pozwála polityka, mniey polityczne, y mniey uczćiwe mieſzáią dyſkurſy: co wielki ieſt áffront dla Dámy; ieſt to ták właśnie, iák Zácnie urodzonemu powiedźieć, że nie zacny: Záczym w podobnych okázyách, kiedy będźieſz mogła tegoż momentu odſtąpić ſię od tákowych niedyſkretnych Oſob, záraz ſię odſtąp. Nie dáię ći informácyi, iáka ná ow czás powinna bydź oczu y twárzy twoiey kompozycya: zoſtawiam to cnoćie. Jeżeli ſię w niey kochaſz; wyráźi ta lepiey nieukontentowánie twoie, niżelibyś ie mogła pokazáć z inſtrukcyi.

Gdybyś z uſt nieiákiey Dámy, wyſoce dyſtyngwowáney, wdźięczne iákie y obliguiące uſłyſzáła expreſſye: pierwſza ná to odpowiedź twoia powinna bydź, głęboki ukłon, do ktorego ieżelibyś przyłączyć chćiáła nieiáki Komplement, bárdzo w krotkich ten powinien bydź ſłowách. To záś mocno nánotuy w pámięći; iż lubo dyſkurſow náſzych, ktore z rownemi prowádźiemy, weſołość y żártobliwość, poſpolitą bywa przypráwą: z wielkiemi iednák Oſobámi, wſzelkie expreſſye náſze, powinny bydź z reſpektem, ktory pogodźić z żártobliwośćią, ieſt to rzecz trudna, á prawie niepodobna.

Nie maſz nic śmiechu godnieyſzego nád one dom niemáne Komplementa, ktorych práwie nie maſz końca, y ktore ſrodze

nie kon-

nie kontentuią, y inkommoduią tych, ktorzy ná nie odpowiádáć muſzą. Uważáiąc długie tákowych Komplemenćiſtow dyálogi, rzekłby kto, że indukuią ſpráwę, w ktorey kàżdy z Pátronow rádby, áby rácye iego miáły więkſzą wagę.

Ci ktorych mánia ieſt, tákowemi końca nie máiącemi báwić ſię Komplementámi, częſtokroć przy drzwiách álbo przy ſchodách ſobie obieráią mieyſce. Nie maſz áni mrozu, áni ták przykrey áeryi, ktoraby uprzykrzone ich ſkroćić mogła ceremonie. Nie lepieyżeby im weyść, lub powroćić do pokoju, uśiąść ná Krzeſłách, niżeli przy drzwiách, lub przy ſchodách długi ten dyálog odpráwiáć? Práwda że y ták dla innych byłoby śmieſzno, ále przynaymniey dla nich z więkſzą byłoby wygodą.

Nie poczytuy ſobie zá naylepſze przyiaćiołki te, ktore bárdzo wybornemi słowy, przyiaźń ći ſwoię oświadczaią: ięzyk to ich mowi, á nie ſerce. Zday ſię, że ćię to kontentuie, ále nie wierz, chyba ſamym tylko rzetelnośćiom, y chyba że przez długie doświadczenie, przyiáźni tey doznaſz. Ináczey, záwiedźie ćię lekkowierność.

W pártykulárnym przywiązániu twoim, záwſze day preferencyą tym oſobom, ktore ći przez długie, á nigdy nieodmienne chęći ſwoie dáły dowod, z iákim ſą dla ćiebie ſercem. Tym záś nigdy nie dufay, ktore ćię o przyiáźni ſwoiey uſtáwicznie upewniáią, á nigdy iey dowodow nie dáią.

O Wizytách.

WIzyty, ſą to powinnośći, ktore polityka y Przyſtoyność obyczájow, ná to uſtánowiły, áby ſię przez nie, zgoda, iedność y przyiaćielſka wzaiemność utrzymywáć mogły. Odſtąpiły te teraz pierwſzey ſwoiey inſtytucyi: ieżeli ſię oddáią, to żeby plotki, kłotnie, obmowiſka niezgody rozśiały. Białogłowy, iáko więcey máią czáſu, ták częśćiey ſię nimi

niż mę-

niż męſzczyzny báwią: większą práwie część żyćia, ná wizytách tráwią, Potrzeba tedy żebyś wiedźiáła iákim ſię w nich ſpoſobem ſpráwowáć powinnáś.

Nie mowię o wizytách intereſſu; w tákich bowiem o to iedynie ſtáráć ſię maſz, żebyś w krotkich ſłowách wyráźiła intereſſu rácye. Trudnośći y odpowiedźi powinnáś z wielką áttencyą ſłuchać, y ná nie z rowną ſkromnośćią replikowáć. Niech páſſya y intereſs nie ták ći záſłaniáią oczy, żebyś prawdy poznáć, á poznáwſzy, żebyś iey poddáć ſię nie miáła.

Z okázyi tego dyſkurſu, przeſtrzegám ćię, żebyś ſię w żadne proceſſa nie wichłáła. Nie ochraniay nic, dla zákończenia pretenſyi twoich poprzyiaćielſku. Godźien tego intereſs miłośći bliźniego, żebyś mu cożkolwiek z innych doczeſnych ſakryfikowáła,

Ze iedni przećiwko drugim proceſſa formuiećie, mowi Páweł Swięty, *przez to ſamo iuż grzeſſycie. Czemuż raczey zdradliwych pod wámi podſtępkow, czemuż wſzelkich krzywd z ćierpliwośćią nie znośićie ?* 1. Cor: 6. v. 7.

Jeżeli bez proceſſu obeyść ſię nie możeſz; niechże ſtáránia twego punkt iedyny będźie, áby obronić y utrzymáć dobre Práwo twoie. Naybiegleyſzych w práwie, y nayſumiennieyſzych użyi do tego Pátronow. A ieżeliby nieiáką chćiano uczynić ći krzywdę; nigdy przykremi y uſzczypliwemi nie unoś ſię ſłowy. Zday ſię ná Sędźiow, ná to od Opátrzności Boſkiey wyſadzonych, á żeby káżdemu, á zátym tobie co ſłuſzność ieſt, przyſądźili.

Pryncypálnieyſza záś intencya moia ieſt, dáć ći reguły y przeſtrogi, ktoreś powinna obſerwowáć we wſzelkich innych wizytách, ktore czy to przez politykę, czyli dla zábáwy oddawáć ſię zwykły.

Człowiek głupi, mowi Eklezyáſtyk, *wſzędy wśćibi nogę dle* Eccli 21 v. 26.

ále rozumny y znáiący się na świećie, im bárdźiey możnieyszych respektuie, tym z większą pilnośćią domy ich mija.

Tymi słowy uczy ćię Author Swięty, iżim większey dystynkcyi są osoby, ktorym oddáiesz wizyty, tym większa powinna bydź áttencya twoia, żeby przećiwko respektowi, y wszelkim powinnośćiom twoim, w naymnieyszym punkćie nie wykroczyć.

Rostropność to iest, Osoby Páńskie wysoce poważáć. Nie wielką tákowi máią áttencyą, ná reguły słuszności y przystoynośći względem niższych. Jeżelibyś się kiedyżkolwiek znáydowáła między niemi, bądź bárdzo ostrożna, choćiażby ći niewiem jákie przychylnośći swoiey oświadczáli znaki.

Eccli: 13. v. 4. *Bogáty*, mowi Pismo Swięte, *niesprawiedliwie uczynił, á odgraża, zgrzyta, buczy, woła. Ubogi piekielną poniosł krzywdę, y milczy.*

Tenże sam Author Swięty dáie ći regułę, ktorey w konwersacyách pod czás wizyt, powinnáś się trzymáć. *Nie odpowiaday*, práwi, *nim wysłuchaß, y nie przerywáy mowiącemu w pośrzod mowy iego.* Eccli: 11 v. 8.

Dobrze wysłucháć, y dobrze odpowiedźieć, naywiększa to iest w Konwersacyách doskonáłość.

We wszelkich wizytách twoich, ktore oddawáć lub przyimowáć będźiesz, strzeż się áby z ust twoich żádna powieść nie wyszła, ktoraby była álbo niepodobna, álbo kłámliwa.

Wszelkie dyskursa twoie, powinny bydź y iásne, y krotkie. Jużem ći powiedźiał, iż czásem przystoi ná świećie, zostáwić innych w opinii, ktorą maią o zácności y doskonáłośćiách swoich. Otworzyć człowiekowi coś o sobie rozumieiącemu oczy, byłoby to táką mu uczynić przysługę, iáką niegdy uczyniono onemu szálonemu Atheńczykowi, mocno wyperswádowánemu, że wszystkie okręty, ktore się znáydowáły w porćie, były to iego własne.

W szcze-

W ſzczegulnośći mowiąc, tym ktorzy, y ktore nie máią tálentu wyexplikowánia śię należyćie, przyſtoi záchowáć milczenie. Jeſt to oſtátnie głupſtwo, ſpieſzyć śię z mowieniem, áni należytych do mowienia nie máiąc własnośći, áni żadney mowienia potrzeby. Nic lepſzey dla Dámy nie záſługuie opinii, iák ona mądra, y uważna ná wſzyſtko co mowi reflexya, ow w ſenśie y w expreſſyách delikátny guſt, ono rozeznánie, kiedy mowić, á kiedy innym wolność mowienia zoſtáwić, co powiedźieć, á o czym przyſtoi zámilczeć.

Troiaki ieſt rodzay Oſob, z ktoremi podług práw roſtropnośći, álbo mało co trzeba mowić, álbo cále nic: z Możnemi, z ſtáremi, y z pułgłowkámi.

W pośrzod Możnych, mowi Syrácydes, *nie pozwálay ięzykowi twoiemu wolnośći. W pośrzod ſzędźiwych, mało co mow: w pośrzod nierozumnych, ná inny czás záchoway dyſkurs: z rozumnemi záwſze przeſtay. W wielu rzeczách, pokáż śię bydź niewiádomym; ſłuchay w milczeniu, y pytáy śię o to, co lepiey wieſz.* Eccli: 32 v. 13. Idem 27. v. 13. Idem 32. v. 12.

Gdyby mądrey tey trzymáno śię rády, mnieyby było ná świećie onych wielomowcow, ktorzy o czym áni ſłyſzeli, áni wiedzą, z tą iednak śmiáłośćią y áſſekurácyą o tym mowią, właśnie iákby tego naywiádomśi byli; á ktorzy miáſto eſtymácyi, ktorey podſtępnie nábyć prágną, śmiech y konfuzyą ſobie przez to záſługuią.

O krom pomienionych reguł, wiele ieſt ieſzcze rzeczy, ktore wewſzelkich kompániach, y względem wſzelkich oſob, należy żebyś pilnie obſerwowáła. A te ſą:

Nie wychodź nigdy z gránic chárákteru twego; nigdy śię czymśi więcey niżeliś ieſt nie pokázuy, áni z śiebie śmiechu ludźiom nie czyń. Oboie to pochodźi z áffektácyi. Reflektuy śię ná śiebie y ná innych, á obaczyſz, iż biáłogłowa, nie ták śmiechu ſtáie śię godną przez defekta, ktore káżdy w niey widźi, iák przez

one doſkonáłośći, z ktoremi chćiałáby ſię pokázáć, á żaden ich w niey nie widźi.

Dopomagay innym áby byli kontenći ſami z śiebie. á káżdy z nich będźie kontent z ćiebie. Poſpolićie tym przyznáiemy rozum, ktorzy nam go przypiſuią. Pomni, iż powiedźieć co, choćiaż nie ták bárdzo dowćipnego, byle podług cyrkumſtáncyi czáſu, mieyſca, y oſob; bárdźiey ſię podoba kompanii, niżeli naywybornieyſzy dyſkurs, gdy nie podług pory.

Nie bądź chćiwa dowiedzenia ſię cudzych Sekretow, w ktore oni nie chcą á żebyś wchodźiła. Jáko opinia o tobie, żeś ieſt pięknego rozeznánia, ieſt z wielkim dla ćiebie honorem, ták z większym, nierownie dyshonorem dla ćiebie byłaby opinia, żeś ieſt zbytniey ćiekáwośći. Wſzędy tácy ſą źle przyięći, káżdy ſię ich chroni, káżdy ich nienáwidźi, przed ktorymi, nic ſię nie może utáić.

Nie śmiey ſię z defektow, ktore w innych widźiſz, ieſt bez ćiebie niezliczona liczba tych, ktorzy nie mogliby żyć, gdyby nie mieli innych ośmiáć. Z nikogo ſię nie urągay: ſzláchetnie urodzona duſza, w ſzkodzeniu innym, nigdy ućiechy dla śiebie nie ſzuka. Cudze defekta, im większego ſą śmiechu godne, tym większą w tobie áttencyą ná twoie właſne ocućić, y tym żywiey ćię do poprawy ich pobudźić powinny. Miłość bliźniego, zdrowy rozum, y znánie ſię ná świećie, toż ſamo ći przepiſuią práwo.

Gdy kto o tym, co ty doſkonále wieſz relácyą czyni, á iſtotne cyrkumſtáncye, álbo opuſzcza, álbo odmienia: nie wyrywáy ſię z poprawą relácyi: chyba żeby to było z uymą ſławy, álbo żebyś pewna była, że to relácyą czyniącego nie uráźi, co ty bez żadney páſſyi maſz powiedźieć. Zeby zás kogo nie uráźić, nie doſyć ieſt, onego użyć ułagodzenia, ktorego poſpolićie świát używa: Jeżeli śmiem mowić: zá pozwoleniem: niech to bę-

to będźie bez urázy: Wybaczyſz mi &c. Tákowa przedmowa, ieſt to fałſzywa moneta, złego bićia, y złego dźwięku; ten tylko ią przyimuie, kto ſię ná niey nie zna.

Ile śmiech ſkromny y pomiárkowány ieſt wdźięczny y przyiemny: tyle niepomiarkowány, ná cáłą gębę roſpuſzczony, uraża przyſtoyność, y śmieiących ſię tym ſpoſobem, obrzydliwemi w oczách ludzkich czyni. Smiać ſię dla tegotylko żeby piękne pokázáć zęby, nie ieſt to śmiech przyſtoyny: trzeba żeby miał rácyą, y żeby do podáiącey ſię máteryi był proporcyonálny.

Jeſt to náwet dla naybiegleyſzych dowćipow nierozumna zuchwáłość, we wſzyſtkich máteryách chćieć pokázáć ſię biegłym. Tákowa prezumpcya, do tego częſtokroć przywodźi domniemánych mędrkow, że ni to ni owo mowią: że w dyſkurſach ich,nie máſz áni rácyi,áni ſenſu: że dźiećinne myśli zdádzą ſię im bydź ſubtelne y delikátne:że rzeczy,ſame przez ſię doſyć iáſne, y do zrozumienia łátwe, w te wichłaią terminy, ktorych áni ſami mogą wyexplikowáć,áni inni poiąć. A zátym, co ludźie rozſądnego chárákteru, ſą to niby one rzeki, ktore záwſze iednoſtáynym płynąc nurtem, mieyſc tych przez ktore płyną, oſobliwſzą ſą ozdobą: to domniemáni ći mędrkowie, ſą to niby ſtrumyki, ktore czaſem zalewáią płáſzczyzny, á czáſem ták wyſycháią, że w nich nie można záczerpnąć, áni łyſzki wody.

Applikuyże ſię tedy nádewſzyſtko, áby w dyſkurſach twoich nie było nic, coby ſię z dobrym ſenſem nie zgadzało. Obrot, myśl piękna, wybor ſłow, żywość expreſſyi, wſzyſtko to powinno bydź bez áffektácyi, bez ſadzenia ſię ná to, ále táki náturálne, iak náturalny ieſt wdźięk Oſobie pięknie uformowáney, ktora záwſze ſię podoba, lubo żadney podobánia ſię intencyi nie ma. Konwerſacya twoia powinna bydź, że ták rzekę, iák oná ſuknia, choćiaż nie bogáta, choćiaż z proſtey tylko máteryi, ále guſtem dobrym y modnym zrobiona, ktorey

ty ná codźień záżywaſz; á nie iák one, ktore ná publikę y ná dni ceremoniálne rezerwuieſz.

Jeżelibyś pod czás wizyt, ktore oddawáć będźieſz, ná ſtoliku, lub ná oknie, iáką Kśiążeczkę widźiáłá; ſtrzeż ſię áby iey nigdy nie otwieráć, czy to ſama iedna ieſteś, czyli w kompánii: choćiażbyś náwet u naypoufalſzych przyiaćiołek byłá.

Nie obſituy w ſenſa twoie; áni onym decyduiącym o rzeczách, nie mow nigdy tonem. Ináczey, miáſto tego cobyś innych ná ſentymenta twoie nákłonić miáłá; wſzyſtkichbyś od nich oddaliła: miáſto approbácyi, wſzyſtkich, nie bez nieukontentowánia twego, do generalney onymże pobudźiłabyś kontrádykcyi.

Rozum twoy, nie powinien bydź w ſwoich tylko opiniách záćięty, ále też do pochwálenia innych, powolny y łátwy. Tá rozumu powolność, ieſt to naygruntownieyſzy fundament konwerſacyi y ſpołecznośći ludzkiey. Łátwego y powolnego rozumu Dámá, choćiaż przy pomiernych tálentách, w większym ieſt u wſzyſtkich ſzacunku, niżeli uporna y záćięta, przy naywiększych.

Nie uwłocz nikomu. Cokolwiek w innych doſkonáłego ſądźiſz, wſzyſtkim ſpráwiedliwie przyznay. Niech w konwerſacyách twoich, żadne nie mieſzczą ſię obmowiſka, żadne cenſury, żádne plotki: o czym iuż należytą dałem ći inſtrukcyą. O nieprzyiaćiołách, lub nieprzyiaćiołkách twoich, ieżelibyś iákie miáła; nigdy nic nie mow: á ieżeliby iáka o nich tráfiła ſię wzmiánka, niechże w dyſkurśie twoim bárdźiey wydáie ſię moderácya, niżeli reſſentyment.

Wſtrzymay ſię od żártowánia z innych: naymnieyſze żárty, częſto niezgod y kłotni bywáią okázyą. Jeſt wielu, ktorzy w tym punkćie ták ſą niedotkliwi; iż od naymnieyſzych áttákow, záraz zelżywemi bronią ſię ſłowy. Ty nie bądź ták niedotkliwa: ná dobrą bierz to ſtronę. A ieżeliby żárty z ćiebie áż do

tego

tego przywiedźiono punktu, żebyś ná nie odpowiedźieć nie mogła: nayszláchetnieysza obrona twoia iest milczenie.

Wyrzuć, mowi Sálomon, *trefnisia y szydercę, á wszystkie wyidą z nim dyspuly, wszystkie ustáną zniewagi.* Prov:22. v. 10:

Naturálne innych defekta, niech nie będą żártow twoich máteryą. *Złe o głuchym nie mow*, zákázuie Pan: *przed ślepym nie rzucay nic, o co by mogł obráżić nogę, albo upáść.* Lev: 19. v. 14.

W iákieykolwiek kompánii znáydowáć się będźiesz, strzeż się, żeby nic nie mowić ná pochwałę twoię. Chwalić się, iest to cáłą cenę utráćić tego, cokolwiek w tobie szácunku godnego ználeśćby się mogło.

Niech ćię, mowi Sálomon, *cudze usta chwalą, á nie twoie.* Prov:27. v. 2. Nigdy áni słowem, áni okiem, áni żadnym innym znákiem nie pokaż tego, że ćię to kontentuie, álbo że tego pretenduiesz, áby ćię chwálono, y żeś chwały godna. Pewien Poéta Włoski piszący o niektorey Pánience Chrześćiáńskiey, rownie y piękney, y skromney; nigdy się ná urodę swoią nie oglądáiącey, mowi: Nie myśliła tá nigdy, áni żeby się przed okiem ludzkim ukryć, áni żeby się mu prezentowáć. Piękny widźisz model.

Nie chwal nic, tylko to, co pochwáły godno: ináczey czynić, iest to podłość duszy. Kiedy chwalisz, chwal skromnie y proporcyonálnie: zbytnie pochwały, nie są z honorem, áni dla tych ktorzy chwalą, áni dla tych, ktorzy ie przyimuią.

Nákoniec, strzeż się áby wizyty twoie nie były zbyt długie. Czy chćiáłáżbyś bowiem bydź ciężką y uprzykrzoną tym, ktorych czy to przez przystoyność, czyli przez przyiáźń odwiedzasz? Uważ iáką w tobie samey ckliwość y nieukontentowánie, długie innych sprawuią wizyty? A co w innych gánisz, tego sama nie wątpię wystrzegáć się będźiesz. Te ktore umieią żyć ná świećie, stáráią się, áby ckliwośći y nieukontentowánia swego, żadnego nie pokazáły znáku, wszystko to pię-

knemi mánierámi, ludzkośći ich przyſtoyna pokrywa; ále nie trzeba iey źle używáć. Częſtokroć, w ten czás innych naybardźiey inkommoduiemy, gdy nam ſię zda, że naymnieyſzey przykrośći im nie czyniemy.

O Grze.

JEżeliby ći grę proponowała kompania: Te ſą kondyce pod ktoremi pozwalam żebyś nią zábáwić ſię mogła.

I. Kondycya: żeby były nie inne Oſoby, tylko te, w ktorych konwerſacyi nie byłoby nic, coby dobrym obyczáiom ſprzećiwići ſię, lub uráźić ie mogło.

II. Zeby nie była gra znáczna: ináczey, nie byłáby to gra, áni rozrywka, ále zábáwa bárdzo ćiężka y trudna: zdrowie, intereſſa, y nálepſze ſentymenta twoie zruinowáć mogąca.

III. Jáko ná niey nie powinnáś wiele czáſu trawić, tak gdyby była znáczna, nigdyby ten nie mogł bydź determinowány: żal ſtráty, chćiwość zyſku, poſpolićie przeſtępuią terminy, ktore ſobie záłożyli gracze.

IV. Zeby porządku y godźin innym intereſſom deſtynowánych nie zábráła, lub nie pomieſzáła. Widźieć Białogłowę, z zápomnieniem domu, y wſzelkiego o nim ſtáránia, dni y nocy ná grách trawiącą, ieſtże to przyſtoyna?

V. Zeby gra nie poſzłá we zwyczáy. Drożſzy ieſt czás, niżeli żeby go w kárty mizernie y bezcennie przegráć. Czy máłoż ieſt innych dla rozumu niewinnych zábawek, w ktorych on dáleko więkſzą znayduie ſatysfakcyą, niżeli w ckliwey tey y uprzykrzoney ſedentáryi, w ktorey go ná uſtáwiczne niebeſpieczeńſtwa naraża intereſs? Byleby nád tobą do gry wźięła gorę páſſya, iáko ta mocnieyſza ieſt, niżeli żeby potym zwyćiężyć ſię dáła; ták nie ſpodźieway ſię, żebyś była zá mądrą y cnotliwą poczytána. Co zły okręt ná morzu, to páſſyą do gry máiąca białogłowa w domu.

O Lek-

O Lekkowierności y o Obietnicach.

NIebądź lekkowierna: lekkowierność, náturálny to ieſt płći twoiey defekt; byleby tym powiedźieć to, co im ſię podoba, záraz temu uwierzyć gotowe. Wiedzą, iák ſztuczne ſą zdrady, podſtępki, dyſſymulácye, ktorych świát pełen: iák obłudne one iego pochwały komplementa, w ktorych, co innego o nich myśli, á co innego mowi: iák fałſzywe, one áffektu, miłości, eſtymácyi konteſtácye, ktoremi ie łudźi: á przećię żadney ná to wſzyſtko nie chcą uczynić reflexyi. Nie tylko cudze, ále áni włáſne ich doświadczenie, ná defekt lekkowierności, nie może otworzyć im oczu. A iáko z młodych lat przywykły wierzyć wſzyſtkiemu, cokolwiek z ukontentowániem ich powiedźiáno, ták náwet y w podeſzłym wieku, przez záſtárzáły lekkowierności zwyczay, grubym onym y śmiechu godnym podchlebſtwem z tą łátwośćią wierzą, z ktorą wierzyły, gdy ſię w piętnaſtym żyćia ſwego roku znaydowáły. *Nierozumny*, mowi Sálomon, *wierzy wſzyſtkiemu co kto mowi: człowiek roſtropny wſzelkie kroki ſwoie z pilnośćią uważa.* Prov: 14 v. 15.

Jeżeli ſię w ſercu twoim znayduie Pokora, ktora Chrześćiáńſkiey Pánience ieſt właśćiwa: ieżeli znaſz niedoſkonáłośći twoie z iedney, á z drugiey ſtrony, ieżeli wieſz iák nietrwáłe, y iák ułomne ſą te piękne przymioty iákieżkolwiek, czy to względem rozumu, czy to względem ćiáła znayduią ſię w tobie: ieżeli nie zápominaſz nigdy referowáć tego wſzyſtkiego ná większą Pána BOGA Chwałę, nieſkończone zá to oddáiąc mu dźięki: mocno urážáć ſię będźieſz o one dyſkurſa, ktorych ná to świátowość używa, żeby w tobie te ták ſłuſzne; do ſpokoyności, y do zbáwienia duſzy ták potrzebne ſentymenta umorzyła. Wſzyſtkie podſtępne podchlebcow zámyſły, záwſtydzą ich,

dzą ich, á tobie do uniżánia ſię przed Bogiem, do powinney zá to wſzyſtko rekognicyi, pobudką ſię ſtáną.

W iákichkolwiek cyrkumſtáncyách znaydowáć ſię będźieſz, cożkolwiek wyperſwádowáć zechcą ći ludźie; pámiętay ná przeſtrogę Sálomona: *iż to ieſt wielki nierozum, wierzyć wſzyſtkiemu, co kto mowi*: *y że* to ieſt mądrey, roſtropney Pánienki, *obſerwowáć wſzelkie kroki ſwoie*, to ieſt: mądrze, roſtropnie, ze wſzelką cyrkumſpekcyą, we wſzyſtkim poſtępowáć ſobie.

Trudno tam prawdę rozeznáć od kłámſtwa, gdźie dobrą onę opinią, ktorą druga ma o ſobie, utrzymuie kłámſtwo. Z tąd idźie, iż máło widźiemy Białychgłow, ktore znáią y przenikáią iákie ſą prawdźiwe pubudki, onych wdźięcznych dyſkurſow, ktore z uſt podchlebnych ſłyſzą. Z wielką to przyimuią wdźięcznośćią, coby ie mocno uráżáć powinno: zá ſzczęśćie to poczytuią, co dla nich ieſt prawdźiwym nieſzczęśćiem. Rozumieią, że ie kocháią ći, ktorzy o niczym więcey nie myślą, tylko żeby ie ſakryfikowáć nierozumney paſſyi. Chcą żeby ie eſtymowáno: á śmiele, z nierozumnym beſpieczeńſtwem, náráżáią ſię ná niebeſpieczeńſtwa utrácenia tego, od czego cáła eſtymácya onychże záwiſła. Fałſzywe to beſpieczeńſtwo coż w nich ſpráwuie? Częśćią pycha, ktora ich ślepi; częśćią to, że máło co kocháią ſię w cnoćie.

Nie dáłabyś temu wiáry, żeby tak z rozumu obráne ználeść ſię mogły, gdyby ćię w tym mocno nie konwinkowało doświádczenie. Zyczę z ſerca, żeby BOG záchował ćię od tego nieſzczęśćia, ktore ieſt wſzyſtkich innych niezliczonych zrzodłem.

Widźiſz iż męſzczyzni, cokolwiek delikátnego, obliguiącego do Oſob płći twoiey mowią, wſzyſtkiego tego pryncypálną máteryą ieſt piękność y uroda ich. Dałem ći inſtrukcyą, coś rozumieć powinna, y iaka má bydź opinia o pięknośći ſtworzoney. Rádámi memi ieżeli nie gárdźiſz; pod czas podchlebnych dyſkurſow

ſkurſow o domniemáney pięknośći twoiey, tak do śiebie rzeczeſz: Choćiáżby to byłá práwda, co o mnie mowią żem ieſt piękna: y coż z tego? Czy powinnáżem ſobie imáginowáć, żem eſtymácyi większey ieſt godna, dla tey rzeczy, ktorey co moment ubywa, y ktora z czáſem ſama przez ſię zniknie? Czy powinnáżem bydź obligowána tym, ktorzy we mnie chwálą, exágieruią to dobro, ktorego trwałośći ieden tylko moment? Nie powinnám że ráczey poczytáć ich álbo zá oſzuſtow, ktorzy dla pártykulárney ſatysfakcyi ſwoiey, wielkie przypiſuią pochwały tey rzeczy, ktorą ſami lekce ſobie wáżą? álbo zá nierozumnych, ktorzy wyſoce ſzácuią to, co żádnego ſzácunku nie wárto? Tę domniemáną piękność, od kogoż mám, ieżeli nie od BOGA? Niemuż to powinna będę odpowiedźieć, iakem iey używała? Jeżeli w ſpołeczności ludzkiey ná bárdzo wielką záſługuią nágánę ći, ktorzy złym zá dobre oddáią; iakáżby to była, y iak ſprośna niewdźięczność moia, gdybym odebráwſzy od BOGA więcey niżeli inne, z większą niz inne pilnośćią, tego, do czego mię obliguie nie pełniła? Zátę niewdźięczność moię, czegożby mi ſię od ſpráwiedliwośći iego ſpodźiewáć potrzeba? Choćiáżby nákoniec práwda to było, że piękność ieſt to rzecz eſtymácyi godna: nie tráćiſz tá wſzelkiey eſtymácyi, kiedy ſię ſama iedna znáyduie bez cnoty?

Co ſię tycze Obietnic: ſpoſob pozyſkánia ſobie nieiakiey u świáta konſyderácyi, ieſt to nikomu nie dáć słowa, ktorego nie można dotrzymać. *Ten ktory ſię chlubi,* mowi Sálomon, *a obietnicy nie dotrzymuie; ieſt to iak wiatr, y iak chmura bez dżdżu.* Prov: 25. v. 14.

Tym, żebyś ſię nie ſtała podobna, mało obiecuy, y tylko to, co pewna ieſteś, że ſkutkiem możeſz ziśćić. Wiele záwſze do wypełnienia założ czaſu, żeby przyſługa twoia tym wdźięczniey ſza była, im mniey ſpodźiewána. Coż kolwiek dla Przyiá-

ćiołek wyświádczysz, czyń sekretnie, á nigdy się z uczynnośći twoiey nie chlub.

Jeżeliś co dla niewdźięczney wyświádczyła: niewdźięczność iey ćierpliwośćią pokryi: ofiára ressentymentu, niechay będźie drugim dárem dla niey.

Jáko záś co nie iest w twoiey mocy y w dyspozycyi, nigdy tego nie obiecuy, ták ná obietnicách nigdy się nie funduy. Czyrázże trafia się innym, czy to przez politykę, czy przez prożność, czy przez lekkomyślność, obiecáć to, co álbo nie w ich iest mocy, álbo żadney szczerey dotrzymánia obietnicy nie mieli intencyi?

O Horoskopie
czyli
O położeniu gwiazd Niebieskich w dźień urodzenia, y o innych zabobonách.

NIe day wiáry áni snom, áni Astrologicznym prognostykom, áni żadnym przypowieśćiom, ktore inni, Plánet Niebieskich obserwuiąc skutki, rodzącym się pod niemi o dálszych żyćia ich sukcessach formowáć zwykli. Z wywrotu stoiącey ná stole solniczki, z położenia nożow ná krzyż, z stłuczenia zwierćiádła; z tego, żeś się potkáła z umárłym, ktorego nieśiono do grobu, że záiąc przebiegł, że kruk przeleciał ći drogę, żadnych sobie nie formuy konsekwencyi. Nie wierz, áni onym do záczynánia rzecz dniom fortunnym, ktore w kálendarzu czytasz, áni szczęśliwszey lub nieszczęśliwszey liczbie, ktora się w imionách znayduie; áni innym niezliczonym obserwácyom, ktorym, iáko bez zábobonow niepodobna wierzyć, ták byleby kto miał nie co zdrowego rozumu, nie podobna ich zá głupie báłámuctwa nie osądźić.

Błędli-

Błędliwe wieszczbiarstwa, kłamliwe prognostyki, sny źle czyniących, mowi Eklezyastyk Pański, prożność to iest. Jak białogłowy brzemienney fantazya, tak to wszystko, samey tylko imaginacyi ludzkiey iest skutek. Nieprzypuszczay tego do serca, chyba że sam Naywyższy przestrzedzby cię chćiał przez to y oświecić. Eccli:34. v. 5. v. 6.

Ci ktorzy się wáżą przepowiádać rzeczy przyszłe, nie wiem ieżeli się reflektuią ná to, że sobie przywłáſzczáią Práwo Boskie.

Izáiász Prorok chcąc skonwinkowáć, że bogowie, ktorym ádorácye czynili Pogánie, nic więcey nie byli, tylko głupie y nieme báłwány, tak do nich mowi: *Powiedźcie nam, co w przyszłe ma nastąpić czásy nieomylnie, a uwierzemy że iesteście bogowie.* Isa: 41. v. 22.

Práwda Proroctw, mowi Tertullián, iest to nigdy nie przekonána, y nigdy nie wątpliwa práwdźiwego Bostwa proba. Apol: 20.

Ja to iestem, mowi Pán, *ktory wszystko z niczego stworzyłem: ktory sam ieden bez zadney pomocy rośćiągnąłem Nieba: utwierdźiłem źiemię: ktory sztuk czarnokśięzkich, y cudow ich pokazuię fałsz: ktory wieszczkow, y wszelkie ich przepowieśći w szaleństwo zámieniam. Ja to iestem, przy ktorym y rozumy mędrcow nierozumne, y wszelka ich umieiętność głupia.* Isa: 44. v. 24.

Jeżeliby męszczyzna, lub białogłowa, wieszczbiarskim, o przyszłych rzeczach przepowiedaiącym bawili się duchem; śmiercią takowi, mowi BOG, *powinni być karani. Ukamienuie ich lud, a krew ich, nie na czyią, tylko na ichże samych zleie się głowę.* Levit:20 v. 27.

Tákowym duchem, náwet wieku Chrześćiáńskiego báwią się ći, ktorzy głupie y zuchwále mowić zwykli: tego y tego nieomylnie dopędźisz Roku: o tym, lub o tym czáśie, zákończysz życie. Porownaymy bowiem przepowieśći ich, z Ewángelią Chrystusa Jezusa. Coż w niey mowi? *Bądźcie czułemi, albowiem*

bowiem nie wiećie dnia ani godźiny, o ktorey Pan przyidźie. Ktożtu godnieyſzy ieſt wiáry? Utáił BOG przed wiádomośćią náſzą, oſtátnią żyćia náſzego godźinę, dla czego? A żebyśmy byli czuli, á żebyśmy wſzelkie dni, wſzelkie żyćia náſzego momenta obſerwowáli. A ći przeſtáńcy Czártowſcy, gdy nas z tey niepewnośći wyprowádźić pretenduią, gdy nas o tym, co ſamemu tylko BOGU ieſt wiádomo upewniáią, iákimże umyſłem? Zebyśmy bądąc pewni, iż iák do zádoſyć uczynienia chućiom náſzym, ták do zbáwienia mamy doſyć czáſu, tym śmieley nieporządnym páſſyom popuśćili cugli. A gdy ſami kłádąc ſię ſpáć, nie pewni ſą, ieżeli iutrzeyſze będą widźieć słońce; innych o długośći lat upewniaią. Co zá ſzáleńſtwo!

Sam tylko ieſt BOG, ktory przez nieográniczoną Mądrość y Wſzechwiádomość ſwoię, przeſzłe, przytomne y przyſzłe rzeczy, rázem zna, rázem wſzyſtkie widźi. Iſtotny to cháráchter, y nigdy nieprzekonány Boſtwa iego dowod. Umárłym żyćie, ślepym wzrok, niemym mowę, głuchym przywroćić słuch; lubo to mocna: ále o przyſzłych wiedźieć rzeczách, nierownie mocnieyſza Boſtwa iego proba. Jeżeli nie wierzyſz, żeby ći prognoſtykárze mogli umárłych wſkrześić, ślepym wzrok, niemym przywroćić mowę: iakoż możeſz wierzyć, żeby mogli wiedźieć, co ſię, nie mowię zá kilka lát, zá kilka dni, ále co ſię iutro ſtánie?

Nie gwiáżdy to, nie plánety, áni konſtellácyi niebieſkich áſpekta, ktore loſem náſzym dyſponuią, ále ſam BOG.

Eccli: 11. *Szczęśćie y nieſzczęśćie, żyćie y śmierć, doſtatki y ubo-*
v. 14. *ſtwo, od BOGA to wſzyſtko.*

Aſtrologowie, podług konſtellácyi niebieſkich Horoſkop żyćia formuiący, czy weſzliż kiedy w Rády iego, y czy przeni-
Jerę: 10. knęliż nigdy niedośćigłe Táiemnice iego? *Od Národow* mowi
v. 2. przez Jeremiáſza, *nie uczćie ſię błędow: z gwiazd y z innych znakow Niebieſkich, nie ſzczęśliwych ſobie, tak iak tamći, nie formuyćie prognoſtykow, bo to wſzyſtko falſz.*

Chceſz

Chcesz że wiedźieć,co pomienionym oszustom, o przyszłych rzeczách, BOGU tylko samemu wiádomych prognostykuiącym, kredyt zjednało u świáta? Bo ludźie iako kochaią się w podchlebcách, ktorzy ich zwodzą; tak zápomniáwszy wszelkich kłamstw Astrologa, o tym tylko pámiętaią, czego on áni zgadł, áni tego z gwiazd Niebieskich doszedł,ále co tylko między innemi kłamstwy,ták iák cygan często kłamáiąc trefunkiem nápisał.

Gdy Astrologowie, y inni tym rzemiesłem báwiący się, o śmierći Henryka Fráncuskiego, ktorego Wielkim názywáno, tyle kroć prognostykowáli; dowiedźiáwszy się o tym pomieniony Krol rzekł: często kłámiąc, może że ráz ieden zgádną, á ten ieden ráz dáleko ludowi pámiętnieyszy będźie, niżeli tyśiąc kłámstw, ktore ustáwicznie kłámiąc popełnili.

Czárt sam, lubo iest wiekszego nierownie w rzeczach oświecenia y biegłości, niżeli náymędrśi Astrologowie; á przećię áni ten wiedźieć może o tym doskonale, co się w przyszły czas stánie, chyba tylko dochodźi, przez nieiakie konjektury, ktore sobie formuie, przeszłe y przytomne kombinuiąc rzeczy. Wiádomo náwet, iż w pewnych cyrkumstáncyách, gdźie należało było áby práwdę powiedźiał, dla ugruntowánia w Pogáństwie krolestwa swoiego, przećięż skłámał, powiadáiąc to, co przećiwnie się stało.

Krezus Krol Lidyiski, radźił się Delphickiego Boszka, ktory ná ow czás náysłáwnieyszy był w responsach, ieżeli nád Persámi odnieśie zwyćięstwo? Odpowiedźiał bałwán, że odnieśie. Ućieszony deklárácyą, wielkie Kośćiołowi zásyła prezenta. Wypowiáda Persom woynę,od ktorych ná głowę porážony y poymány, prośi Cyrusa Zwyćięzcy swoiego, áby mu wolno było posłać do pomienionego Boszka, z połáiániem, o kłámstwo y záwod. Odpowiedźiał Bożek: Tak kázało Przeznáczenie, ktorego dyspozycyem zábiedz, nie w moiey to było mocy.

Takowa odpowiedź, Oyca kłámstwa godna, powinnaby

była

była Delphickie Oráculum ze wſzyſtkiego wyzuć kredytu; ále łakomſtwo pogáńſkich bombizow, lekkomyślność ludu, niepomiárkowána chćiwość wiedzenia przyſzłych rzeczy, ktora ſię w dyſtyngwowánych oſobách náyczęśćiey znáyduie, tego czego niedoſtáwało ſzátánowi do wiádomośći, dopełniała, y w exkuzowániu kłámſtw iego, dáleko dowćipnieyſza była, niżeli ſzátan w odpowiedźiách.

Moyżeſz ná Tyśiąc Pięć Set lát Národzenie Chryſtuſa przepowiedźiał; á ſłáwni oni Wieſzczkowie Ján y Mámbre, ktorzy ſię cudom Moyżeſza ſprzećiwili, áni ná kilka dni Fáráonowi, że z całym woyſkiem ſwoim miał zátonąć w morzu, przepowiedźieć nie mogli.

Nie dopiero to ludźie ninieyſzego wieku dopomágaią ſzátánowi, żeby ich oſzukywał. Cokolwiek on niegdy przez Delphickiego báłwána prawdźiwie kiedyżkolwiek powiedźiał, wſzyſtkich ſię tákowych reſponſow iego ná pámięć uczono, wſzędy o nich publicznie mowiono, á kłamſtwa y fałſze iego, w głębokim milczeniu táiono.

Między innemi Konſtellácyámi, ieſt iedna, ktorey dáno imię Orła, mogąc innym iákim náзwáć ią imieniem. Gdy tedy pewnego wieku pokązáwſzy ſię ná Niebie kometa, pod nogámi tego Orła zgaſła; obſerwuiąc to pewny Szwaycárſkiego Narodu Aſtrolog, weſoły Domowi Auſtryackiemu uczynił Prognoſtyk, że pod nogámi Orła iego, Ottomáńſki Kśiężyc, y cáła iego Potencya zgáſnąć miáła. Prognoſtyk ten, ták ſię pokazáł fałſzywy, iż we dwie lećie potym, Turcy ledwie nie zawoiowáli cáłych Węgier, y wſzyſtkich innych Domu Auſtryáckiego dźiedźicznych Páńſtw, gdyby był Niemcom Jan Náſz nie przybył ná Sukkurs. Zgáſł ći práwda ten ſtraſzliwy cáłemu Chrześćiáńſtwu Kometa, pod nogámi Orła, lecz Polſkiego, nie Auſtryáckiego.

Ná iákimkolwiek fundámenćie záſadzáć będą wiádomość ſwoię, ći ktorzy ći o przyſzłych rzeczách prognoſtykowáć zechcą; czy to

czy to ná konstellácyi Niebieskich áspekćie, czy ná liniách, ktore ná rękách ludzkich obserwuie Chirománcya, czy ná Kombinácyi pewnych liczb, w Imieniu twoim záwieráiących się; záwsze zá niezbożnych poczytay ich sobie; záwsze im powiedz, że się głupie y zuchwále wdźieráią w to, co Mądrość y Wszechwiádomość Boska rezerwowáła samey tylko sobie. Oszustowie to są á nie ludźie, kłámstwem żyiący, kłámstwa lekkowierności przedaiący, z kłamstwa się pánoszący.

Nie moy to, ále Augustyna S. sentyment, ktory w Kśiędze Wyznań swoichták mowi: Jeżeli Astrologowie czásem zgádną: to nie przez żadną umieiętność, álbo obserwácyą, lecz trefunkiem. Jáko o rożnych rzeczách ustáwicznie piszą, ták może to bydź, że między tyśiącem fałszow, cożkolwiek podobnego do prawdy nátráfią. *Conf. l. 4. Art. 7.*

Zdáło mi się nieco obszerniey w tey z tobą máteryi mowić, ktora ták iest ślizka, iż prawie máło co iest ná świećie, ktorychby rozum tym oszustom ułowić się nie dał.

Kończę tu iuż tę máleńką Kśiążeczkę, dłuższą iednák nád pierwszą intencyę moią. Uniosła się piorem Oycowska miłość, á zupełney satysfakcyi ieszcze nie ma. Jeszcze wiele iest rzeczy, o ktorych z tobą miáłaby do mowienia. Gdybym się mogł spodźiewáć, że w poznawániu powinnośći twoich, tyle znaydźiesz ukontentowánia, ile ia w wyrázeniu ich tobie; nie wprzodbym skończył, pokibym wszystkich nie wyráźił. Ale nie wiele trzeba pretendowáć po Osobách twoiey Płći, y twego wieku. Chociażby tym kto naylepsze proponował rzeczy, kiedy widzą że do nich wielkiey potrzeba ápplikácyi, trácą do nich serce, y bierze ich dyzgust.

Co ia lubo wiem, z tym wszystkim czy tákże to powinienem apprehendowáć, żebym nie śmiał Oycowskiego do reszty wynurzyć ći serca, y powiedźieć ći tego, co w nim ieszcze zostało do mowienia z tobą? Już w tym z łáski Boskiey widzę ćię wieku, ktory wszelkiey áttencyi do profitowánia z tego potrzebney, sposobną ćię czyni.

Chcę tedy Corko moia, do tych wszystkich Instrukcyi, ktore ći nád istotnemi powinnośćiámi twemi dałem, ieszcze pártykulárnie przyłączyć reflexye.

KROTKIE ZEBRANIE INSTRUKCYI.

Rożne Społeczności.

JAko rożne są społeczności ná świećie, ták z młodych lat twoich obierz sobie *Dobrą*. Cáłe dalszego żyćia twego szczęśćie od tego záwisło.

Przyzwyczáy się, á náwet zá nieprzestępne to sobie postánow práwo, áby się nigdy nie kontentowáć tym, że czynisz dobrze, ále stáráć się o to, ile od ćiebie záwisło, áby co czynisz dobrze, co raz lepiey czynić.

Tálentow twoich, czy to naturálnych, czy nábytych używay skromnie, ták iák wernisu, ktory pomiernym rzeczom dodáie lustru, delikátnieysze konserwuie.

Dystyngwuy to, co iest z obligácyi, od tego, co iest z samey tylko przystoyności: pierwsze z większą nierownie pilnośćią, drugie z dobrą grácyą y przyiemnośćią czyń.

Stáray się nayprzod, áby podobáć się BOGU, á potym nie czyń nic, przez cobyś mogła bliźniemu się nie podobáć.

O Wielkości BOGA.

RZuć oko ná cuda natury; ná obszerność świáta, ná obroty Niebios. ná iásność gwiazd, ná urodzáyność ziemi: żeby rozum twoy záwsze miał máteryą zdumiewánia się nád Wszechmocnośćią Boską.

Czerpay z Pismá Swiętego sentymenta, boiaźni, miłośći, y nigdy nieskończoney ku BOGU, naywyższemu Pánu twemu rekognicyi.

Nie miey áni w áwersyi, áni w wzgárdźie bliźniego twoiego dla

go, dla tego, że ten czy to urodzeniem, czy rángą, czy perfonálnemi talentami, od ciebie ieft niżfzy.

Znoś defekta cudze; o niczym nie myśl, tylko o poprawie twoich. Wielkie to fzczęście, więcey widźieć ich w innych á niżeli w fobie.

Jeżeli życzyfz fobie, żeby BOG był ći poćiechą w utrapieniách twoich, miey nád ućifkiem Bliźniego kompáff ą: zatka BOG ná prośby y wołanie twoie, miłośierne ufzy fwoie, ieżeli ty ná prośby tobie podobnych, zátkafz twoie.

PYcha, Curko moia, ieft to zápomnienie o Wielkośći Bofkiey, y o mizeryi náfzey. Wfzyftkie rzeczy máią początek fwoy: nie máfz nic, coby nie wyfzło z Wfzechmocney Ręki Bofkiey. O Pyfze.

Co lubo znáfz y wiefz dobrze, nie dofyć miey ná tym; ále weydź myślą, w onę głęboką, y niezgruntowáną nikczemnośći przepáść, w ktorey przed ftworzeniem świáta znaydowáły fię wfzyftkie kreatury, gdy iefzcze nie było, áni Nieba, áni źiemi, áni Aniołow, áni ludźi, áni żádney rzeczy; á fam tylko BOG nieográniczonośćią fwoią nápełniał, nie tylko tę obfzerność, w ktorey fię teraz świát y Niebo záwiera, ále też ktorą fobie zá światem y zá Niebem rozumnie figurowáć możefz.

Imáginuy fobie, właśnie iákbyś była przytomna, gdy BOG do fkutku przywodźił, wielki ow projekt, o ftworzeniu świáta, ktory fobie był przed wieki, ná łonie Mądrośći fwoiey uformował.

Obáczyfz tu Corko moia, ná iedno fłowo Bofkie: *Niech fię ftánie*, wfzyftkie kreatury, prędzey niż błyfkawica, z niczego ftworzone, ná mieyfca, krore im deftynował fkwápliwie dążące.

Obáczyfz, iż dofyć było BOGU to iedno wyrzec fłowo, á natychmiáft, ftała fię Swiátłość, przy ktorey rzeczy niewidome,

 ftáły

ſtały ſie widome: Nátychmiáſt, ſtał ſię Firmáment, niezliczonemi gwiázd Niebieſkich millionámi, pięknìey niż koſztownemi dyámentámi uháftowány. Gwiázd mowię ktorych ſplendor, wielkość, nád poiętność Ludzką: Nátychmiáſt, ptáſtwem powietrze, rybámi morze, drzewámi, źwierzętámi niezliczonemi pełna odkryła ſię źiemia. Obáczyſz tego Páná, życie, formę, właſności káżdey rzeczy przyzwoite dáiącego, dla wſzyſtkich czas y porę reguluiącego, wſzyſtkie te rzeczy w mierze, w wádze, w liczbie, y w doſkonałey między ſobą hármonii tworzącego.

Co zá widok! Nie ſpuſczáy go z oká. O Wſzechmocności Boſkiey, Mocy źiemſkie, nie ſąż to mnieyſze niż ow máleńki proſzek, ktorego gdy wiátr unioſł, trudno poznáć gdźie ſię podźiał, y co ſię z nim ſtało?

O Wſzechmocności Boſkiey, y o nieſkończonych Doſkonałościách iego wyperſwádowána z iedney, á z drugiey ſtrony o ſłábościách y ułomnościách ludzkich mocno ſkonwinkowána; iakożbyś iuż mogła, pychy, y wielkiego o ſobie rozumienia, náymnieyſzy ſentyment przypuśćić do ſerca?

Jeżeli cożkolwiek dobrego znayduie ſię w tobie: nie zápominayże, że to ieſt Dar Boſki, że to ieſt tálent, z ktorego ná ſtráſznym Sądźie, ſurowy czeka ćię ráchunek.

Nie rozumiey, żeby kto więkſzego reſpektu, więkſzey eſtymácyi powinien bydź godźien, przez to, że ma wielkie dobra, że ná wyſokim honorow świátowych znayduie ſię ſtopniu. Młodość, Uroda, piękne przymioty, nie ſą to tytuł do pretendowánia eſtymácyi; ſamey ta tylko należy cnoćie. Cnota to tylko, gruntowne ieſt y prawdźiwe Dobro. Dobro od ludzkiego widźimi ſię bynaymniey niedependuiące. Zadna z niey niepomyślność wyzuć nas nie może. Ják w ſzczęśćiu, ták w nieſzczęśćiu, zárowno dochowáć iey można. Jey to tylko właściwy ow ſplendor, przy ktorym wſzelkie pompy, wſzelkie ſplendory świátowe; ták gáſną, iák máleńki wapor, ktory nie prędzey záiáśniał,

láśniał, niżeli zgaſł. Przez nię to tylko ſamę mowić możemy, że ieſteśmy Obraz Boſki.

Bądź Cnotliwa, á doſyć ći ná tym: reſzta; podług deklaracyi Páńſkiey, álbo przydana ći będźie, álbo śię bez tego obeydźieſz.

O Lada rzecz unośić śię cholerą, ieſt to znák, álbo podłośći ſerca, y rozumu, álbo zbytniey o ſobie prezumpcyi. O Gniewie.

Podłość to ſerca y rozumu, gniewáć śię o rewerencyą, ktora zda śię bydź nie doſyć głęboka: o komplement, że nie w tych wyrážony terminách, ktoreby korreſpondowáły, dobrey náſzey o ſobie opinii. Ze drugą pominiono, czapki przed nią nie zdiąwſzy z dáleka: że iey kornećik nie dobrze upráno, káwáłek wſtążki nie ták iák chćiáła przypięto, y inne niezliczone bágátele, większey u niey zdádzą śię bydź wagi, niż ſpokoyność ſerca.

Chćieć záwſze właſną tylko opinią prezydowáć innym, decyduiącym y niby rozkázuiącym mowić do nich tonem: ſwoie tylko utrzymywáć ſentymenta, á inne potępiáć: zmnieyſzáć powinnośći ſwoie, mniemáiąc, żeś mniey winna, niżeli czego po tobie pretenduią inni: ieſt to zbytnia o ſobie prezumpcya. Chroń śię tego, á niezliczonych nieukontentowánia unikníeſz okázyi. Tákowego chárákteru ludźie, rzadko ſą iednoſtaynego ánimuſzu: dopiero łágodni, uczynni, polityczni, ludzcy; iużći gniewliwi, niepolityczni, niedoſtępni, nieuczynni.

Strzeż śię pychy, á ze wſzyſtkiemi żyć będźieſz w pokoiu. Jáko właſne náuczy ćię doświadczenie, co zá trudność ná świećie, żeby we wſzyſtkim dogodźić: ták wnieśieſz ſobie, iż chwalebnieyſza y polityczznieyſza ieſt rzecz wybaczyć, niżeli uwodźić śię páſſyą o te defekta, ktore ſnádno popáść, á bádzo trudno onych śię uchronić,

Gniew, ieſt to páſſya ktora mieſza duſzę, y práwie ią oddala ſámę od śiebie; álteruie rozum, y używánie iego ſuſpenduie. Jeſt to páſſya, nayſurowiey pánuiąca, á ze wſzyſtkich náypowſzechnieyſza.

Strzeż ſię, żeby kiedy gory nád ſercem twoim nie wźięła. Odpuſzczay, á żeby ći odpuſzczono. Bądź pewna, iż biorąc wſzyſtko ná dobrą ſtronę, w pośrzod naywiękſzey burzy, miłey duſza twoia będźie używáć pogody.

Nie unośiemy ſię gniewem przećiwko nam ſamym o defekta náſze: czemużbyśmy nie powinni wybaczyć ich innym?

Heráklit Filozof, widząc ludźi, źle ſię ná świećie ſpráwuiących, kompáſſyą zdięty, záwſze płákał. Przećiwnym ſpoſobem Demokryt, widząc nayrozumnieyſzych, nie záwſze podług reguł mądrośći y zdrowego rozumu poſtępuiących, záwſze ſię w cáłym żyćiu śmiał.

Ty nád głupſtwem innych, áni płacz, áni ſię śmiey. Płákáć, ieſt to ſłábość, śmiać ſię, ieſt to nieludzkość. Znoś wſzyſtko ćierpliwie. Táka to ieſt Kondycya náſza; nie znaydźieſz człowieka, ktoryby był we wſzyſtkim doſkonáły.

Nie poſądzay, áni porozumienia o innych złego nie miey: tákowego chárákteru oſoba, ſpołecznośći ludzkiey nigdy niegodna.

O Języku.

WE wſzelkich ſłowách bądź oſtrożna: żadne z uſt twoich nie powinno wyiść, ktoregoby nie ápprobowáła przyſtoyność rozumna.

Wielkie to głupſtwo y podłość duſzy, przez uſzczypliwe dyſkurſa, nárážáć ſię ná niebeſpieczeńſtwo utrácenia eſtymácyi u ludźi, przez punkt honoru y poczćiwośći, we wſzyſtkim rządzących ſię, dla nábyćia iey u tych, ktorych nie inne ukontentowánie, tylko ſzczypáć y cenſurowáć innych.

Miey ięzyk zá zębámi, pod ſtrážą roſtropnośći: álbo ten przyiaćiel, álbo nieprzyiaćiel, nárobić ći może. Czy przyſtoiſz, nie

ſz, nie mowię Pánience Chrześćiáńſkiey, ále káżdey rozumney oſobie, deliberowáć nád tym, co ma ſobie z tego dwoyga obráć? Z tym wſzyſtkim, Corko moia, nie maſz nic,coby w gorſzym u świáta używániu było, nád ięzyk.

Xantus Filozof, nauczyćiel Ezopa, roſkazał, áby mu ná obiad kupił, coby ná rynku naylepſzego ználazł: Ezop, ſamych tylko nákupił ięzykow, ktore rożnym záprâwiwſzy ſoſem, gdy záſtáwił ſtoł, rozgniewány Filozof, że ná táki tráktáment záprośił Przyiaćioł, rzecze: wſzákżem ia tobie roſkazał, żebyś kupił, co naylepſzego ználeść śię może? Prawda to ieſt, odpowie Ezop: á coż może bydź lepſzego nád ięzyk? ktorego gdy wſzyſtkie pochwały wyliczył, rzecze Xantus: kupże ná iutro, co będźieſz widźiał naygorſzego, gdyż ia tęż ſamę dnia iutrzeyſzego chcę mieć u śiebie kompánią. A gdy Ezop tymiż ſamemi potráwámi záſtáwił ſtoł; wielką tę żołć y cholerę wzbudźiło w Filozofie; ktorą iednák łágodnie umitygował ryſtropny Uczeń, dowiodſzy Náuczyćielowi, iż niemáſz nic, coby było gorſzego nád ięzyk. Widźiſz tedy, że ięzyk ieſt to potráwa naylepſza, y naygorſza, podług ſoſu dyſkurſow, ktore poſpolitą ſą iego przyprâwą.

Porzućmy Ezopa: może kto mowić że to wielki bay. Poſłuchaymy naywyżſzego Náuczyćiela Chryſtuſa, co on przez uſta Jákoba Apoſtoła o ięzyku mowi: *Wielorakim ſpoſobem obrażamy BOGA; kto záś ſłowy y ięzykiem nie obraża, ieſt to człowiek doſkonáły.*

Dał ći BOG, Corko moia, ięzyk, żebyś nim broniła niewinnych, exkuzowáła winnych, ćieſzyła ſmutnych, dobrze rádźiła wątpliwym, y deliberuiącym, iednáła porożnionych; przez ſkromność y roſtropność dyſkurſow budowáła Wiernych: coż zá rácya, żebyś go w orgán złośći, nienáwiśći, zázdrośći, nieſpráwiedliwośći zámienić, żebyś to zrzodło miáła záráźić

trući-

trućizną, z ktorego żeby czyste y zbáwienne płynęły wody, od ćiebie záwisło?

O Obmowiskách.

W Instrukcyách generálnych o censurách, y uwłoczeniu sławie ludzkiey, przytoczyłem ći Piotra Swiętego sentyment, ktory mowi po Psalmiśćie Páńskim: *Ktokolwiek kocha żyćie, życzy sobie dni prowádźić szczęśliwe, niech ięzyk swoy od censur, od obmowisk pohamuie.* Jákoż ten może dni prowádźić szczęśliwe, ktory nie mogłby żyć, gdyby co moment, przez złośliwe, przez niedyskretne, przez uszczypliwe dyskursa, nie miał wzruszyć iákieyżkolwiek burzy? Jeżeli inni żal y gorzkość serca przez niego ponoszą: gorzkość ta, izáliż się ná niego sámego nie zlewa? Jakoż może żyć ná świećie w spokoynośći serca, ktory ią między innemi niespokoynym ięzykiem ustáwicznie miesza? Jákimże sposobem wołáiącemu sumnieniu gębę zátka, ktore przećiwko niemu ták ćiężkim y srogim, iákim on iest sławy ludzkiey kátem?

Rzeczesz: kiedyżbo to y o mnie źle mowią inni. Złym zá złe nikomu nie oddáwáy. Coż lepszego, y rostropnieyszego, czy zásłonić cudze defekta, żeby się násze nie odkryły, czy pokázać ie ieszcze większe?

Umorzyć w sobie ressentyment y urázę ku tym, ktorzy skryte defekta násze nieprzyiáźnym ięzykiem publikowali; iest to zásłużyć sobie, áby nám ie dárowáno. Nie poczytać zá złe tym, ktorzy ostrym ięzykiem kárzą w nás to, co nie dobrego widzą, iest to bliska dyspozycya do poprawy, y do powstánia.

Ależbo to, rzeczesz, samę náwet cnotę moię áttákuią, wszelkich nátężáią sposobow, áby dobrą u ludźi wydrzeć mi sławę. Piękna do zawstydzenia nieprzyiaćioł twoich podáie ći się okázya. Wieszże iákim sposobem záwstydźisz ich y zwyćiężysz? Przez modestyą twoię, przez wstrzymałość, ćichość, y łágodność twoię.

Daſz dowod że ſię obmowiſkiem brzydźiſz, ieżeli maſz chwalebny zwyczay, ſkoro tylko obmowca ſzkodliwy ſławie ludzkiey záczął dyſkurs, álbo záraz od niego odſtąpić, álbo go innym roſtropnieyſzym przerwáć.

Dáleko lepſza ieſt rzecz milczeć, niżeli mowić, żeby bliźniego, ogádáć. Dáleko chwalebnieyſza, żeby o tobie powiedźiáno, że nie wiele maſz w głowie oleiu, niżeli że maſz wiele złośći.

Ani wiek, áni Ránga tych, ktorzy w obecnośći twoiey, ſławie bliźniego uwłoczą, áni intereſs ákkommodowánia ſię onymże, nie powinien ćię rezolwowáć, lub morzyć w tobie áwerſyi, ktorą máſz, y ktorąś mieć powinna, ku ſzkodliwym ſłáwie Ludzkiey obmowiſkom: lepiey ná intereſſach ſzkodować, niżeli przez niegodźiwe przypodobánie ſię, bliźnim ſzkodźić: chwálebna ſtráta, ktora ſię ſakryfikuie bliźniego miłośći.

Bądź ducha ſpokoynego, łágodnego, ćichego y obliguiącego. Strzeż ſię wſzyſtkiego, cokolwiek iednomyślność ánimuſzow, czy to między przyiáćiołmi, czy między tymi, dla ktorych ieſteś z indyfferencyą, zruinowáć, á przynáymniey pomieſzáćby mogło: dla utwierdzenia między wſzyſtkiemi pokoiu, wſzelkich od miłośći záćiągniy pośiłkow.

ŻAdnych, Corko moia, relácyi nieczyń, chyba ná dobre bliźniego: y to ieſzcze w tym upátruy pory. Pátrz, áby to co z ukontentowániem ieſt dla iednych, z nieukontentowániem nie było dla drugich. O Plotkách.

Cokolwiek mowiſz, záwſze mow dobrą intencyą, ſtáráiąc ſię, áby tego złość ludzka ináczey tłumáczyć nie mogła.

Jeżeli máſz reputácyą, że nigdy ſłáwie bliźniego nie uwłoczyſz: tá reputácya, do bárdzo delikátney, y bárdzo pilney obliguie ćię przezorności. Jedno ſłowo z twoiey ſtrony, ieżeli má ſens mniey ſprzyiáiący oſobie, o ktorey dyſkurs; większą niero-

nierownie uczyni impressyą, niżeli długie powieśći tey, o ktorey káżdy wie, że sczypać sławę ludzką lubi.

Dopiero morze w miłey y w spokoyney ćiszy, iużći ná nim okrutna powstáie burza, przez wiátry wzbudzona. A co wiátry względem morza, to powieśći względem społeczności żyći: iakie zámieszánia, iakie niezgody, nieprzyiáźni, iakie, y iak trágiczne Sceny, w Domách, w Fámiliách, wszczęły się przez plotki!

O Wielomowstwie.

JEżeli człowiek, choćiaż máło mowiący, przećięż nie pewien iest żeby się w ięzyku nie pośliznął, dáleko bárdźiey, ktory śiła názbyt mowi. Wielomowstwo, podług Sálomona sentymentu, nigdy się obeyść nie może bez grzechu.

Są cyrkumstáncye, w ktorych milczenie dáleko mędrsze y wymownieysze iest, y dáleko mocniey wyperswádowáć może, niżeli innych długi y żárliwy dyskurs.

Ze kto iedno tylko powiedźiáł słowo, zda mu się, że nie mowił nic: á to słowo śmiertelnym dla bliźniego sztyletem się stáło.

Długie milczenie bárdźiey czasem szkodźi, niźli długi dyskurs, choćiażby był nayostrożnieyszy, y nayuráźliwszy.

Záwsze tám mowi się názbyt, gdźie przećiwko bliźniemu.

Wielka to iest rostropność mowić ták, iák pretenduią cyrkumstáncye; długo, gdźie potrzeba zábáwić kompánią; krotko, gdźie okoliczność szerzyć się nie rádźi.

Milczeć, gdźie przystałoby mowić; mowić, gdźieby należáło milczeć, rowny to iest przećiwko rostropności defekt: osoby rozsądne, umieią obudwu uniknąć.

Nie samym to tylko mowi się ięzykiem; mowi się okiem, mowi się gestem, mowi się skinieniem głowy, mowi się uśmiechem, mowi się wesołą lub márkotną miną. Wszystkie te nieme y głuche explikowánia się sposoby, czásem są niewinne, á

czásem

czáfem fzkodliwe, podług intencyi ofoby milczącey, á przecię mowiącey.

Wielomowftwo, ieft to nieroftropności, obmowifk, plotek, y innych głupftw niezliczonych zrzodło.

Chcefz żeby we wfzyftkim cokolwiek mowifz, y mowić będźiefz dana ći była wiára? Bądźże niepofzlakowáney we wfzyftkim rzetelności y kándoru. Niech ten wydáie fię we wfzyftkich słowách, ákcyách, y obyczáiách twoich; nie mow nigdy przez páffyą, á ná obronę prawdy, niczego więcey nie używay, okrom famey prady.

O Powolności Inftrukcyom

JAko z natury náfzey iefteśmy nieumieiętni, y nie dofkonáli; ták do wybrnienia z tych nieumieiętnośći, z błędow, y z niedofkonáłośći, naypewnieyfzy, Corko moia, fpofob, powolność tym przeftrogom y inftrukcyom, ktore ći fię dáią.

Rozum krnąbrny y niepofłufzny, zftárzeie fię w błędách y w złych nałogách, codźień nábywáiąc nowych, ktore utwierdzą go w ftárych.

Nápomnienie mártwi pychę: wyperfwáduyże fobie, że ta wfzelkich cnot ieft trućizną, á zwyćiężywfzy ią, naywiękfzą do powolnośći inftrukcyom moim zwyćiężyfz przefzkodę.

O Edukácyi dźieći

JEżeli fobie ftan Małżeńfki obierzefz á da ći BOG Dźieći, edukuyże ie z wielką łagodnośćią y ćierpliwośćią. Nie bądź áni impetyczną, áni zbyt żywą. Staray fię áby guft zábráły do cnoty; furowo ich iednák do niey y popędliwie nie przynaglay, áni, że ták rzekę, pchay: ále łágodnie perfwáduy; á nádewfzyftko, włafnym przykłádem záchęcay. Surowość, w pewnych tylko ma mieyfce okolicznośćiách; y to iefzcze, nie ták powinna przed niemi máćierzyńfką záflániáć miłość, żeby w famym náwet káràniu, nieiákim fpofobem, nie mogły iey widźieć. Wielkie to, Corko moia, ieft niefzczęśćie, kiedy Mát-

ka nienáwidźi dźieći, á ieſzcze większe, kiedy dźieći nienáwidzą Mátki, y kiedy tá do gárdzenia ſobą dáie im okázyą.

Jeżeliby były niekárne y niepołuſzne; Ty ſama w młodych lećiech, nie byłáżeś táką? A náwet w doyrzálſzym iuż wieku, czy maſzże táką ſama nád ſobą władzę, ktoraby ćię w uſtáwiczney powolnośći utrzymywáła? Trzymaſz śię záwſze tych Rad, tych remonſtrácyi, ktore ći śię dáły, y ktore włáſny twoy dyktuie ći rozum?

Jeżeliby nie czyniły tego, czego po nich pretenduieſz: miey ćierpliwość. Naucz śię doſkonále ſkłonnośći ich náturálnych. Nie wyćiągay po nich nic, coby było nád możność y śiłę ich: áni pretenduy áby ták prętko poſtępowáły, iákbyś ráda. Nie uwodźiſz śię nie ćierpliwośćią przećiwko młodemu ſzczepowi, że przed porą upragnionych nie rodźi owocow; iák młode ſzczepy, ták młode rozumy máią ſwoią porę, byle tylko iák około támtych, ták około tych mieć dobre ſtáránie.

W czym, nie ták woli twoiey, iáko ráczey śił ich, dyſpozycyi ich náturálnych, powinnáś śię rádźić, pilno przeſtrzegáiąc, áby miáſto tego, cobyś ie miáła edukowáć iáko dobra, roſtropna, kocháiąca Mátka, nie traktowáła ich iák mácocha; álbo iáko Mátka pyſzna, páſſyonatka, impetyczna, niećierpliwośćią śię uwodząca o to, że śię nie ſtoſuią do humoru, fántázyi, żądz, y do miłośći, ktorą ona nie ták dźieći, iáko ráczey ſámę śiebie kocha.

O Edukácyi Corek

JEżeliby BOG dał ći Corki, około edukácyi ich, wſzelkiego ſtáránia, wſzelkich tálentow, wſzelkiey użyi pobożnośći twoiey; pámiętáiąc, iż w tobie ſamey, dał im BOG model. Z táką tedy oſtrożnośćią ſpráwuy śię w obecnośći ich, żeby w tobie nie widźiáły nic, coby náśládowánia nie było godno.

Niech ćię nigdy nie widzą niemiłośierney ku ubogim, ćięż-

kiey,

kiey, impetyczney, niesprawiedliwey ku domowym; złego humoru, lub z nieuszánowániem ku mężowi, z pássyą ku grom, tánicom, wesołościom. Niech w dyskursach twoich nie notuią żádnych obmowisk, żádnych kłámstw, żadnych fałszywych powieśći. Niech ćię nie widzą cáły czás ná stroiách trawiącey, nowe mody wymyśláiącey, álbo się ich nierozmyślnie chwytaiącey, podobania się oczom ludzkim bárdzo chćiwey. Słowem mowiąc, táką, y ták doskonáłą niechay w tobie widzą, iákie ty czásu swego życzysz ie sobie widźieć.

Prawdá to iest, iż edukácya Corek, naypierwszym záwsze była y iest Máćierzyńskiey áttencyi punktem: stáráią się o nię pilnie, y dáią ią onym; ále bárdzo złą. Społeczność żyćia wielki w tym ma interess, żeby ią reformowáć, y wszelkie w niey defekta poprawić.

Jeżeli w edukácyi Corek twoich wszelkiego dołożysz stáránia, áby ie záraz z dźiećinnych lat ná poić sentymentámi práwdźiwey pobożnośći, pokory, mądrośći, skromnośći, miłośći y boiáźni Páńskiey á przytym, ieżeli w nich nie zániedbasz własnośći, do społecznośći żyćia ludzkiego koniecznie potrzebnych; iákie są, grzeczność, układność, łágodność, ludzkość, rowność humoru, y inne, ktore ći wyżey w instrukcyach wyráźiłem; będą te honorem, podporą, zászczytem y ozdobą domow, do ktorych ie stan Małżeński wprowádźi.

Nie dozwalay im żadnego stroiu, z ktoregoby znáć było iákążkolwiek, lub naymnieyszą lubieżnośći umbrę. Bydź zalotnicą, dosyć iest nie bać się tego, przez co, choćiaż bez intencyi można pokazáć się taką. Ják się kto powierzchownie prezentuie, ták o nim pospolićie sądzą: á swywolni, byleby iákiżkolwiek widźieli pozor, záraz podług niego niegodźiwe zámysły formuią.

Rzeczesz podobno: że po tobie bárdzo wiele pretenduię, y

że trzymáiąc śię Instrukcyi moiey, trzebaby o wszystkim zápomnieć, á szczegulnie tylko nád edukácyą Corek czuwáć ?

Nie potrzeba tego: bylebyś tylko należytą w domu twoim uczyniła dyspozycyą y rozporządzenie, znaydźie się czás ná wszystko. Stáray się áby Corki twoie były cnotliwe przez punkt honoru y estymácyi, á bez żadney pracy twoiey, same przez się do dobrego bráć śię będą, zwłaszcza gdy ie do tego własnym przykłádem twoim záchęcáć, y przodowáć im będźiesz.

A choćiażbyś miáła uiąc sobie y tego, co ćię samę kontentuie: choćiażbyś miáła wyzuć śię z częśći nieiákiey stroiow twoich, kleynoćikow twoich, żeby ći wystarczáło ná expensy, ktorych potrzebuie przystoyna y należyta Corek twoich edukácya: y coż z tego ? BOG tego po tobie wyćiąga, naturá każe.

Do czego żebym ćię záchęćił: ieden tylko o pewney Dámie Rzymskiey, y z cnot, y z wysokiego Urodzenia, pięknie ná cáły świát wsłáwioney, przytoczę ći przykład. Była to Kornelia, Grachusa Mátka. Przyiecháła do niey w gośćinę bogáta z Prowincyi Dáma. A iáko nic bárdźiey Biáłychgłow nie kontentuie, iák chlubić się splendorámi, ták ta, gdy kleynoty swoie prezentuie Kornelii, Kornelia wezwawszy dźieći swoich, y one iey prezentuiąc rzecze: to Kleynoty moie, te ozdoby moie.

Niech inne Białogłowy, dobrowolne niewolnice opinii ludzkiey, zá wielki to sobie poczytuią zászczyt, że drogiemi tymi znikomośćiámi, włosy, szyie, ręce y uszy swoie zdobią: á ráczey, że ná sobie te kosztowne pęta y łáncuchy noszą: niech złotym sukien y dyámentow bláskiem, w oczách ludzkich iak gwiázdy iáśnieią: Białogłowa cnotą tylko práwdźiwą ozdobiona, zgaśi to wszystko.

Przykłádem tey szláchetney Rzymiánki, ámbicyi twoiey, żądz twoich, niech nie inny punkt, nie inny cel będźie, tylko

dobra

dobra Dźieći, á nádewszystko Corek twoich edukácya. Co to za szczęśćie dla nich, y dla ćiebie będźie, gdy czásu swego prezentuiąc ie, będźiesz mogła mowić: oto Kleynoty moie, oto cáła ozdoba moia.

TRzy rzeczy są, o ktorych codźień powinnáś myśleć w cáłym żyćiu twoim, BOG, Bliźni, y ty sama. O BOGU, żeby go kocháć y iemu służyć: o Bliźnim, żeby go w niczym nie uráźić: o tobie samey, żeby swoie defekta popráwić. Zabawy codźienne.

Nie dosyć iest ná tym, że unikasz prożnowania; ále stáráć się masz, żeby zábáwy twoie obracáły się ná profit cnot, y ná wykorzenienie nie doskonáłośći. Ták, żebyś przy dokończeniu dnia, exáminuiąc surowo wszelkie spráwy twoie, mogła mieć, niepłonną satysfakcyę, żeś go dobrze y pożytecznie przepędźiła.

Co możesz dźiś uczynić dobrze, nigdy tego ná inny czás nie odkładay. Zaden z żyiących nie iest pewien iutra. Przytomnego tylko czásu iesteśmy Pánámi, á tego, ieden tylko moment. Przeszły, iuż upłynął; á przyszły nie pewny. Coż nas uspokoić może o strátę ták drogich momentow? Ktore ustáwicznie płynąc, skracáią dni nászych, do ostátniego nas zbliżáią terminu, z tą szybkośćią, ktorey żadna śiła zátrzymáć nie może, á ktora, im nieznáczniey sza, tym szkodliwsza dla nas?

Te kilka reflexyi, ktore ći w ták ważney, y w ták wielkiey materyi uczyniłem, będą ći, Corko moia, konsolácyą w ćiężkośćiách, w przećiwnośćiách pomocą, w pomyślnośćiách, od zápomnienia o BOGU y tobie samey zbáwienną prezerwátywą. Ubespieczą ćię przećiwko zdrádliwym honorow, ukontentowánia, dostátkow świátowych ponętom. Nie dopuszczą ći ubogiemi gárdźić, nieszczęśliwych okiem przenośić. Poznasz, iż w rzeczách istotnych, niczym ich nie celuiemy. Upłynność

czasu,

czáſu, dla wſzyſtkich rowna. Zádney dla żadnego nie máſz excepcyi, w tey rzeczy, dla ktorey ſámi náwet Potentáći źiemſcy, Krolewſkie ſkładáli Korony; we wſzyſtkim potężni, ále w przedłużeniu dni ſwoich, nie większą moc máiący, niżeli naymizernieyſzy onychże poddány.

Rożne powinnośći.

ZAbáwy twoie, niechay będą iedne drugim ſubordynowáne, á Religia y zdrowy rozum niechay ie reguluie.

Wſzelkim powinnośćiom twoim czyń zádoſyć; lecz przyſtoynie. Nie wiele ich záćiągay ná śiebie, y owſzem ukroć ſobie ich ile możeſz, żeby ćię nie wiele Koſztowáły czáſu. Wolę żebyś we wſzyſtkim była ſzczodra, ále w czáśie, ktory ieſt nigdy nieoſzácowáne dobro, bárdzo oſzczędna y ſkąpá. Czy ſłuſznaż bowiem żebyś zbyt łátwie ſzáfowáła tym, czego ći żaden nádgrodźić, á z czego káżdego momentu profitowáć możeſz?

Troiakie zabáwy.

POwiedźiałem ći w tey Kśiążeczce, iż troiákie ſą zábáwy: iedne potrzebne, drugie pożyteczne, á trzećie, dla dániá tylko rozumowi folgi, Nieopuſzczayże ich.

Rożnym zábáwom, rożny determinuy czás. Uformuy ſobie rozporządzenie dnia, y trzymay ſię go: bez żadney iednák affektácyi, bez oney ſurowey miny, y bez żadney oſobnośći.

Akkommoduy ſię do czáſu y do okolicznośći: á choćiażbyś nayregularnieyſza była w żyćiu twoim, nikogo nie cenſuruy, áni poſądzay: pomniąc, iż choćiażbyś iáknaydoſkonáley pełniła to, coś BOGU, bliźniemu, y ſobie ſamey winna, nic więcey nie czyniſz, tylko to, coś koniecznie powinna.

Zabáwy potrzebne

ZAbaw potrzebnych rożne ſą objekta, do ktorych zmierzáią. Między ktoremi naypierwſze objectum ieſt BOG: iemu to tylko ſamemu wſzelkie ákcye twoie powinnáś ofiárowáć,

wáć, ſkoro ſię odecknieſz. Czy śmiáłáżbyś mu ofiárowáć ſentymenta zazdrośći, nienáwiśći, dyſkurſa mniey przyſtoyne, uprojektowáne wizyt podeyrzánych intencye, y inne tym podobne?

Drugie zabaw potrzebnych objectum, záwiera w ſobie áttencyą, ktorąś powinna mieć, ná konſerwácyą eſtymácyi publiczney, dobr twoich, y zdrowia włáſnego.

PRágniy, żebyś miáłá generálną u wſzyſtkich eſtymácyą. Nie dbać o nię, byłoby to wzgárdy powſzechney ſtáć ſię godną, pretendowáć iey bez żadnych záſług, byłaby to nieſpráwiedliwość oczywiſta. Záſługuy ſię ná nię, Corko moia, przez cnotę, przez pilne pełnienie powinnośći twoich. O Eſtymácyi publiczney.

Jeżelibyś ią przez złość ludzką, lub przez zázdrość záwſze cnoćie nieprzyiázną utráćiłá; nie tráp ſię: nie máſz dla ćiebie żadney utráty, byleby ći nie miało nic zárzućić ſumnienie.

JEżeli cnotę poczytáſz ſobie zá fundáment práwdźiwey záſługi, ná tę ktora u świáta w tak wielkim ieſt ſzácunku, á ktora, właśćiwie mowiąc, nic więcey nie ieſt, tylko tryumf prożnośći, áni ſpoyrzyſz. Domniemána takowa záſługa, lubo pięknym nieiakim pozorem oczy ludzkie łudźi, lubo ią ádmiruią, y zá nierozum to ſobie poczytuią, nie ſtárać ſię o nię; ále ty Corko moia, unikay iey, gárdź nią: niech będźie iaknáykſztałtniey kondekorowány budynek, káżdy ſię od niego oddála, ieżeli ná ſłábych ieſt fundámentách. O Práwdźiwey záſłudze.

MIárkuy expenſy twoie, podług prowentow. Nie bierz przed ſię nic, co przewyżſza możność twoię. Náywiękſze rzeki ſnádno oſuſzyć, dáwſzy im w kilku mieyſcách upuſt: náymnieyſze ſtrumyki ſnádno konſerwować z dyſzkrecyą czerpáiąc z nich wodę. O używániu Dobr.

Ná niespodźiáne potrzeby, miey záwsze cożkolwiek w rezerwie: z tego záś co ći zbywa, dla bliźniego używáy. Chćiałbym náwet, żebyś y z potrzebnych rzeczy cząstkę mu nieiaką sakryfikowała, kiedy w nágłey y nieuchronney potrzebie go widźisz. O iak piękny y chwálebny iest rzeczy potrzebnych uszczerbek, ktory się ponośi ná w spárćie tego, ktory pod ciężárem niedostátku, upádku iest bliski? Spiesz się do podánia takowym dobroczynney ręki: w nieszczęśliwey onychże sytuácyi, zápomni nieiákim sposobem rad rostropności ludzkiey: BOG serca ludzkie przenikáiący, y wszelkie uczynności násze, pilnie w Regestrách swoich notuiący, uszczerbek ten nádgrodźi sowićie. Jest wielu, ktorzy się nierozumnemi expensami ruinuią; czemuż ty obawiáłábyś się nie co sobie uiąć, dla podźwignienia bliźnich? Ma swoie rozrzutnośći Chrześćiáńska miłość: gáni ie świát; ále ty ná to nie dbay, wiedząc, że sobie przez to BOGA samego uczynisz dłużnikiem.

O dolegliwośćiách.

W Jákimkolwiek utrapieniu y dolegliwośći znaydowáć się będźiesz, nie uday się do niepotrzebnych płáczow. Wszyscy im podlegli iesteśmy, dług to iest kondycyi nászey. Ma swoie natura práwa, trzeba ie pełnić, bez żadnego utysku, bez żadnego onymże sprzećiwiánia się. Nie zábránia ona tego, żeby strátę przyiáćioł, z ktoremiśmy byli śćisłą w żyćiu złączeni miłośćią, czuło mocno serce násze; y owszem sama łzy wyćiska nam z oczu: ále nie chce, żeby te płynęły ustáwicznie. Nie mniey się ona interessuie do konserwácyi nászey, niżeli do konserwácyi tych, ktorycheśmy postradáli. Záłuiemy innych y nas też żáłowáć będą inni. Czy chćielibyśmy, żeby po śmierći nászey, upádli pod ćiężárem żálu, że nas iuż więcey oglądáć nie będą? Byłáby to wielka nie ludzkość, pretendowáć tego. Smierć, lubo sama przez się dosyć iest strászna, byłáby nierownie strásznieysza, gdyby po niey zápewne ná-

stąpić

ſtąpić miáła śmierć tych, ktorych ſerdeczną kochamy miłośćią.

Co ſię tycze ſtráty Dobr, urzędow, y innych fortuny prezentow, ktore w ſercu náſzym wzbudzáią żądze, ále go nigdy náſyćić nie mogą: byłáby to wielka ſłábość rozumu, trapić ſerce o nieiáki przypadek, ktore między innemi widźiemy uſtáwicznie?

Zyczę Corko moia, żebyś znośiła to nie tylko mężnie, ále náwet z nieiáką tego wſzyſtkiego wzgárdą. Nie byłáżby to bowiem krzywda dla natury rozumney, poczytać ſię zá nieſzczęśliwą, przez utrátę tego, czym ſię poſpolićie, y nayczęśćiey záſzczycáią ći, ktorzy tego, naymniey ſą godni?

Zeby ołow ſtopić, nie wielkiego ná to potrzebá ognia: złoto y ſrebro, iáko ſą czyſtſze y gruntownieyſze metalle, ták dłużey nierownie trwáią, y czyſtſze z ogniſtych płomieni wychodzą. Táka w naywiękſzych przećiwnośćiach powinna bydź duſza twoia. Alboż to ty ſama ieſteś, ktorą źle tráktuie fortuna? Záłoſnych Kataſtrofow pełen ieſt świát, ktorych cała przezorność ludzka áni przeyzrzeć, áni zábiedz im może.

Widźiáno wielkich Potentatow źiemſkich, ukoronowáną pod miecz y topor kátowſki ſkłániáiących głowę: widźiáno iednych z Tronu złożonych, drugich z Páńſtwa wyrzuconych, á u ſąśiedzkich Regnántow ſubſyſtencyi ſzukáiących. Widźiáno Krolowe, do oſtátniey mizeryi y niedoſtátku przyprowádzone. Widźiáno walecznych Wodzow, Generáłow, ktorych podźiśdźień ádmiruiemy heroiczne dźieła, y żarliwość zá Oyczyznę, ná dozgonne ſkázánych wygnánie. Tey nieſpráwiedliwośći, tym ták wielkim nieſzczęśliwośćiom coż opponowáli wielcy ći ludźie, Krolowie y Krolowe? Jeſzcze więkſze nád nieſzczęśćie y upadek męſtwo, wzywáiąc ná świádectwo Cnoty, ktora iáko ich w niczym nie ſtrofowáła, ták ſama iedna w tym nieſzczęśliwym ſtánie, poćięchą im była. Nieſzukay inney.

A ieſzcze lepiey uczyniſz, gdy te wſzyſtkie niepomyślnośći, ktore tráfią ći ſię w żyćiu, z zupełną ná Wolą Boſką rezygnácyą znośić będźieſz.

Częſtokroć z dopuſzczenia iego, w naywiękſzych nieſzczęśliwośćiách, bez żadney ſię znáyduiemy pomocy od ludźi: á to dla tego, żebyśmy nie do kogo innego, tylko do niego ſamego czynili w nich rekurs. Bądźże poſłuſzna rządom y dyſpozycyom iego. Poćieſzy on ćię podług proporcyi poſłuſzeńſtwa twego: im bárdźiey mu ſprzećiwiáć ſię będźieſz, tym ćięzſzą rękę iego nád ſobą uczuieſz. Choćiażbyś była nayniewinnieyſza, nie ieſteś bez zmazy w oczách iego. Jeżeli karze, to dla tego, żeby ćię popráwił. Bądźże powolna. Przy tych ſercá dyſpozycyách, iákażkolwiek dolegliwość tráfi ći ſię w żyćiu, w doſkonáłey ſpokoyności záchowaſz duſzę.

O Zdrowiu.

NIe maſz żadnego z żyiących, ktoryby nie zgodźił ſię ná to, iż zdrowie ieſt to dobro nad te wſzyſtkie dobra ktorych nam Boſka udźieliła ręka. Bo coż po wſzyſtkim, ieżeli ná tym iednym ſchodźi? Coż iednák nie czynią ludźie żeby ie utráćić, kiedy ſłuży: co nie czynią, żeby utrácone ználeść? Co zá przećiwność! Ty wſtrzymuy ſię od tego wſzyſtkiego, cokolwiekby twoie zálterowáć mogło: ále też żeby ie konſerwowáć, zbytnich onych ſpoſobow y ſtáránia nie nátężay. Wielkie to nieſzczęśćie pozbyć zdrowia: ále nierownie większe w uſtáwicznym ſtráchu y bojáźni żyć, żeby go nie utráćić. Zbytnie y wykwintnie ſię we wſzyſtkim ochrániáć, ieſt to temperáment naylepſzy zepſowáć: nie mieć áttencyi ná to, cokolwiek może mu záſzkodźić, ieſt z korzenia ie zruinowáć

Dobrze czyniſz, że dobrego zdrowia záwſze ſobie życzyſz: bárdzo to potrzebne ieſt, dla wſpomagánia ubogich, dla ſłużenia przyiaćiołom, dla prowádzenia w domu náleżytych rządow, dla doſyć czynienia powinnośćiom Religii. Im zdrowſze ieſt ćiáło, tym wolnieyſzy ieſt duch.

KAżdemu trzeba umrzeć. Choroby, ktore dáią nam czás do reflektowánia się nád dyspozycyámi, z ktoremi wszyscy ten dług wypłáćić powinniśmy, iest to wielki dla nas fawor Boski. Strzeżże się, żebyś ná ćiężkość ich nie utyskowáła, áni się o nie trápiła. Nie masz áni wieku, áni Rangi, ktoraby miáła przywiley excypowánia się od nich. Znośić ćierpliwie, iest to ieden tylko szczegulny sposob, uczynić ie sobie, znośnieysze y lżeysze. Nie bądź trudna w dogadzániu, y w usługowániu ći w chorobie: á kiedy widźisz náráżáiących zdrowie swoie, dla salwowania twego, poczuwáyże się do wzáiemnośći. O Smierći.

Náde wszystko, Corko moia, niech ćię strászy bliskiey śmierći ápprehensya. Pewna ona iest y nieomylna, ostátniego tylko momentu wiádomość, sam sobie BOG rezerwował, żaden o tym nie wie z ludźi. Máłoż chorych powroćiło do zdrowia, ktorym Doktorowie więcey nád 24. godźin nie tuszyli żyćia? Máłoż rozstáło się z świátem, ktorym ći o przedłużeniu dni czynili nádźieie? W intereſſie tak wielkim, od ktorego, doczesnego koniec, á końca nie máiącego żyćia záwiſt początek, nie zásadzay się ná żadnych konjekturách y áſſekurácyách: lepiey żebyś do należytego dysponowánia się dosyć miáła czásu, niżeli máło, álbo nic.

UCzyniwszy zádosyć temu, od czegoś się dyspensowáć áni powinna, áni możesz: dayże iuż zábawom pożytecznym nieiáki czás codźień. Zábáwy pożyteczne są to te, ktore w społecznośći żyćia ludzkiego, pożyteczne przyiemną uczynić ćię mogą. Byłaby to niesprávviedliwość pretendować w innych tych tálentow, ktoreby ći miłą z nimi uczyniły kompánią; á nie stáráć się z swoiey strony o to, coby ćię miłą im w kompánii uczyniło. Wzaiemna tu obligácyá: nie chcesz żeby ći się z in- O Zábáwách pożytecznych.

nymi przykrzyło, ſtárayże ſię, żeby innym z tobą nie było przykro.

Jákże nábyć tákowych tálentow, ktore ſą niby prezerwátywą przećiwko ckliwośći ? Przez czytánie Hiſtoryi, fabuł, Poétycznych, y innych Kśiąg dobrych. Wſzyſtko to w konwerſacyách ordynáryinych może ználeść mieyſce, byleby żadney w używániu nie było áffektácyi.

Zábáwy pomienione, názywam pożyteczne: á to z dwoiákiey przyczyny: nayprzod że nas uczą, á potym że do zjednánia eſtymácyi u ludźi, y do pozyſkánia dobrego ich ſerca wielce nam ſłużą.

Hiſtorya, ieſt to żyćia ludzkiego obraz, tymi odmálowány kolorámi, w ktore żadna fałſzu, żadna podchlebſtwá umbra, mieſzáć ſię nie powinna. Sama tu Cnota należące ſobie pochwáły odbiera: wyſtępek nie tylko żadney ſpodźiewáć ſię nie ma, ále náwet tráći te, ktore mu było podchlebſtwo, lub ſkáźitelność obyczáiow przypiſała. Zadney przećiwko prawdźie nie maſz preſkrypcyi: czy prętko, czy poźno, záwſze iednák zá ſukkurſem hiſtoryi do ſwoiego powraca ſię práwa.

Fábuła, ieſt to zbior dowćipnych fikcyi, ktore w práktyce cnot ludzkich, bárdzo piękne dawáią inſtrukcye. Są prawda między niemi dość nieczyſte, ze zrzodła nieczyſtego pochodzące; ále te ták ſą y grube y ſprośne, iż byleby kto miał nieco zdrowego rozumu, głupſtwem y ſzpetnośćią ich, brzydźić ſię muśi.

Kśięgi zaś że ſą pożyteczne y dobre, to álbo z máteryi o ktorey tráktuią, álbo z dobroći ſtylu, ktorym ſą nápiſane.

O Zábáwách dlá wytchnienia rozumu.

BYłoby to názbyt wiele wyćiągáć po tobie, gdybym miał pretendowáć, żebyś cáły czás twoy ná ſamych tylko potrzebnych y pożytecznych zábáwách trawiła. Nie zábrániam

niam ći grow, y innych niewinnych rozrywek: używay ich ſkromnie, ále ſię ſpieſzno powracay do tego, co pokármem ieſt cnoty, y co w niey umocnić ćię może.

Czyń dla duſzy, co poſpolićie czyniemy dla ćiáła: wprzod mu pośilaiące dáiemy potráwy; á gdyśmy ie iuż nákarmili, dozwalamy mu koſztowáć owocow.

O Kompánii Białogłow cnotliwych.

DLa nabyćia więkſzego guſtu w rádách, ktore ći ſię dáią, użyi przykłádu. Wybierz ſobie żywe, á dobre modele. Nie zábieray kompánii, áni poſtáń u Białogłow, chyba tylko u cnotliwych. Zápatruy ſię ná nie; náśladuy ie, trzymay ſię ich śládu; reguluy ſtroie twoie, podług ſtroiu ich: widź ſię z oſobámi, z ktoremi one ſię widuią: unikay tego wſzyſtkiego, czego one unikaią: ktorym konwerſacye ich, tymże ſamym konwerſacye twoie, niechay tchną duchem. Tym ſpoſobem ſzczęśliwego nábędźieſz nałogu, y przyzwyczáiſz ſię czynić, y we wſzyſtkim ſobie poſtępowáć dobrze, ták iák one poſtępuią.

Nie rozumiey iż kompánia Białogłow cnotliwych, ieſt to rzecz, bez ktorey cále możeſz ſię obeyść; y że doſyć ieſt z Białogłowámi przećiwnego chárákteru, wſzelkiey unikáć ſpołeczności. Snádno znieść żołnierzowi wſzelkie woienne przykrośći, gdy go dobry kompánii animuie przykład.

Przypátruiąc ſię świátu w powſzechnośći, iáko ſkáżytelnośći, ſzkodliwych máxym, złych przykładow ieſt pełen: iáko u niego wſzędy práwie niecnota w honorze, á cnota áffrontowána, znienáwidzona, partyzántow nie máiąca, pod velum modeſtyi táić ſię, y ſáma tylko przez ſię utrzymywać ſię muśi: tak cnotliwych to tylko Białogłow Kompánia, wyperſwáduie ći, nie bez zupełney ſerca twego ſatysfakcyi, że tá droga ktorey ſię trzymaſz, lepſza, y nieskończenie ſzczęśliwſza ieſt, niżeli tá, ktorey więkſza część płći twoiey ſkwápliwie ſię chwyta.

O Kompanii Biáłogłow ſwywolnych.

Z Jakim záś do kompánii Biáłogłow cnotliwych áffektem wiązáć ſię powinnáś, z táką áwerſyą ſwywolnych unikáć maſz. Z pierwſzemi, honor, ſławę, ſpokoyność wewnętrzną pozyſkaſz: z drugiemi, wſzyſtko to ſtráćiſz. Jeżeliś do nich uczęſzczáć záczęła ? ſkoro tylko poſtrzegą, że gárdźiſz y brzydźiſz ſię tym, co one naybárdźiey eſtymuią, nátychmiaſt nienáwiść ich ná śiebie záćiągnieſz.

Kompánia z tákowemi, álbo ćię kontentuie, álbo nie? Jeżeli kontentuie ? Ná wielkie nárażaſz ſię niebeſpieczeńſtwo; w krotce bowiem ow ſentyment cnoty y pokoiu wewnętrznego, w ktory hoynie opływáią prawdźiwi pártyzánći cnoty, bárdzo iuż ſłábą ná duſzy twoiey uczyni impreſſyą: á ta ſłába impreſſya, czy długoż opponowáć ſię będźie mogła żywośći ukontentowánia, ktore ći tákowe kompanki twoie delikátnie odmáluią? Naywiękſzą máią po ſobie liczbę: á im więkſza, tym ſtráſzliwſza dla ćiebie y niebeſpiecznieyſza, żeby ćię ſłodkiemi, a mocnemi perſwázyami nie wćiągnęły ná tę drogę, ktora kwiećiem zda ſię bydź záśiana. Nie ſpodźiewam ći ia ſię po tobie tego: y owſzem przeſtrzegáć ćię, żebyś wſzelkiey ſpołecznośći unikała z temi; ktorych cáłe ſzczęśćie; nic nie zábrániać nieporządnym páſſyom; byłoby to zda mi ſię uráźić cnotę twoią.

Jeżelić ſię záś kompánia onychże nie podoba ? konwerſacye ich, jeżeli powinną w tobie wzbudzáią áwerſyą ? Z iákieyże rácyi miáłabyś z tákiemi przeſtáwáć ? Z iákiey rácyi miáłabyś dozwolić im ſatysfakcyi, chlubienia ſię, że y ty u nich, y one bywáią u ćiebie ? Byłoby to áuthoryzowáć niegodźiwe onychże ákcye, y dáć okázyą innym do powątpiwánia o twoiey cnoćie.

O Przeſtawániu ſam ná ſam.

JEżeli záś wielkie ieſt dla ćiebie niebeſpieczeńſtwo, z białogłowámi, ſwywolą nád cnotę preferuiącemi, wdawáć ſię

w kompánie, ták nie mnieyſze z męſzczyznámi, tákowegoż chárákteru.

Zda ſię, iż cnota powinna bydź do práktykowánia ſama przez ſię łátwa. Bo iákoż nie miáłaby bydź łatwa, máiąc po ſobie y rozum y Religią? Cnota to ieſt, ktora nam gruntowny prokuruie pokoy: ktora od trapiącey ſerca ludzkie zgryzoty nas broni: ktora ſpołeczność ludzką łátwą y przyiemną czyni. Cnota to ieſt, przez ktorą z ſtanu náſzego kontenći, nie zayrzemy innym, áni Dobr, áni tálentow, áni fortuny: ktora ſpráwuie, iż nas nic bárdźiey nie kontentuie, iák bliźnich w potrzebie wſpomágáć, o ſwoich doſkonáłośćiách milczeć, innych wyſoce eſtymowáć, y depredykowáć: ktora wſzyſtkim ſię akkommoduie, ze wſzyſtkiego kontenta: ktora w ćierpliwym dolegliwośći znoſzeniu, mocno nas wſpierá: ktora námi w ſzczęśćiu y w nieſzczęśćiu dyryguie: ktora nas w używániu dobr doczeſnych, w rozumney utrzymuie moderácyi: ktora ná koniec ſama uczy nas, profitowáć z przytomnego, á o przyſzłych rzeczách, od troſkliwych uwalnia nas nieſpokoyności.

A gdy ták wielkie cnoty widźiemy korzyśći, z tym wſzyſtkim, bárdzo máło ma ta partyzántow ſwoich. Generálna wſzyſtkich práwie świátowych exkuza: że ieſt trudna do práktykowánia.

Prawda iż ieſt wiele przeſzkod, ktore iey zwyćiężyć potrzeba: wewnątrz gwałtowne páſſye, zewnątrz niezliczone złych przykłádow mnoſtwo. Nie maſz ty Corko moia, dźięka BOGU, ták wielkich páſſyi, ná ktorych poſkromienie, rownych śił, y wielkiegoby potrzeba ći męſtwa: ſame tylko złe przykłády dla ćiebie ſą ſtráſzne. Chroń ſię ich. A ponieważ między ſynámi ludzkiemi rzadki ieſt, ktoryby nie był paſſyi ſwoich niewolnikiem: unikayże ze wſzyſtkiemi pośiedzenia, y prywatney konwerſacyi w ſzczegulności.

Znaſz cenę cnoty: wieſz iż warto áttencyi to, co w niebeſpieczeń-

pieczeństwo podáć ią może: bądźże czuła; wielka czułośći czeka ćię rekompensa.

Spieszę iuż, żebym skończył. Intencya moia w tym ostátnim ártykule nie inna była, tylko krotkie dánych odemnie instrukcyi uczynić zebranie: á nád intencyą piorowi pozwoliwszy, widzę, że miásto krotkiego zebránia, supplement nápisałem. Wiele innych pominąwszy ártykułow, o powinnośćiách Zon, względem Mężow swoich, pominąć nie mogę.

O Powinnośći Zon względem Mężow.

ZE bárdzo rzadka iest między Małżeństwy ona miłość, ona zgoda, ona iednomyślność, od ktorey cáłe stanu tego záwisło szczęśćie; nie záwsze to z wielkich nieiákich pochodźi racyi. Jáko tá rzecz iest bárdzo wielkiey konsekwencyi, ták do tych instrukcyi, ktore ći iuż dałem w tey máteryi, ieszcze niektore przydaię, reflexye.

Obserwowałem tylekroć, iż porożnienia małżeńskie, w początkách swoich, są to práwie nic, są to niby máleńkie iskierki, z ktorych strászne one, y nigdy ugáśić się nie dáiące, wszczęły się pożáry.

Zona, náprzykład, wybráła się ná wizytę: proponuie to Mężowi swoiemu: wymienia Osobę. Uprojektowána wizyta, luboby była podług wszelkich reguł ludzkośći y przystoynośći oddáć się mogła, Mąż iednák ná nię nie pozwala, dla tego tylko, że tego momentu był humoru przećiwnego. Nie kosztowáło to nic Zony, żeby pomienioną ná inny czás odłożyć wizytę: nie było tego rácyi, żeby koniecznie oddáć ią tego dnia, ktorego śię niepodobało Mężowi iey. Z tym wszystkim, iák z iedney, ták z drugiey strony wmieszał się upor. Miłą do tąd y pękną widźieć było między nimi pogodę: mániery śliczne y obliguiące: miłość ták śćisłą, ktorey sobie innym nie bez emuláćyi trzebá było życzyć. W iednym momenćie, straszliwa nástąpiła burza. Jeżeli w ustách JMći grzmoty, w ustách JeyMći pioru-

pioruny. Ućichłáć tá zewnątrz burza, ále wielką wewnętrzną ſpráwiła odmiánę. Już więcey iedno ná drugie tym ktorym przed tym, nie pogląda okiem: á miłość náycięższey raz z więzow Małżeńſkich wypuśćić, nie łátwo ią iuż zdewinkowáć.

Ty Corko moiá, ieżeli życzyſz ſobie, żeby między tobą, á przyſzłym Mężem twoim, miłość, zgoda, pokoy, iednomyślność dozgonna kwitnęła, tym ſobie poſtępuy ſpoſobem: Jeżeliby kiedy ſentyment twoy nie zgadzał ſię z ſentymentem Męża twego: zważże nayprzod o co idźie? Jeżeli idźie o rzecz wielkiey iákiey importancyi: á widźiſz iáśnie y oczywiśćie, że zdánie twoie dáleko ieſt zbáwiennieyſze, niżeli Męża twego zdánie? Nie bierzże przed ſię, ſkonwinkowáć, y nákłonić go ná twoię ſentencyą, śiłą rácyi, ále śiłą łágodnośći y áffektu twego. Słuchay z pilną áttencyą rácyi iego: nie záſadzay ſię ná świátłách twoich włáſnych: chcąc bowiem iáki intereſs wźiąć ná śiebie, trzeba mieć pewność doſkonáłą y nieomylną, o pomyślnym iego ſkutku. Y dla tego, bądź bárdzo przezorną, y wſzelkie cyrkumſtáncye uważáiącą. Nie twierdź nic, áni upewniay;ále tylko wyráź mu,że ći ſię ták zdáie.Skromnie y łágodnie przełoż mu rácye twoie: proś, żeby nád nimi uczynił áttencyą; ále záwſze w dyſpozycyi zgádzánia ſię z wolą iego.

Jeżeli uporczywſzy ieſt, niżeli żeby łágodne y roſtropne perſwázye twoie nákłonić go mogły? nie tráć ćierpliwośći: zdáy ſię bydź ſmutną,ále nie gniewliwą: nátęż wſzelkich przypodobánia ſię iemu ſpoſobow, żeby widźiał, iż boiáźń náruſzenia ſobie przyiáźni iego, więcey może nád ſercem twoim, niżeli wſzelkich intereſſow uſzczerbek.

Jeżeli ma iákiego przyiaćiela, w ktorym pokłada ufność, uczyń do niego rekurs. Nie żal ſię przećiwko Mężowi, że uporczywy ieſt w zdániu ſwoim, ále tylko ieżeli maſz rácyą. Przełoż mu intereſs, y proś áby ći wyráźił zdánie ſwoie, z upewnieniem przeſtawánia ná nim. Obliguy go áby mowił z

Nn Mężem

Mężem twoim, nie o doskonáłey konwikcyi twoiey, ále o tym tylko że się obawiasz: nie o iákim nieukontentowániu twoim, że ná remonstrácye twoie nie ma względu; ále o zupełney submissyi twoiey. Jeżeli ták łágodnie postępuiąca rostropność twoia nie odnieśie skutku; y ieżeli nie chcąc przestáć ná rádách twoich, niepomyślny interessow odbierze skutek: nigdy mu tego nie wymawiay, umorz to w sercu; nie przyczyniay mu żalu, ktoryś powinna łágodźić. Nie chćiał słucháć perswázyi twoiey, poki ieszcze rzecz w cáłośći była: gdy się iuż stáło, á stáło niepomyślnie, mogłoby to wpráwić go w cholerę, gdybyś mu nierozmyślnie powiedźiáła: iż zły sukcess, nie komu, ále sobie samemu przyczytáć powinien.

Białogłowa rozumna, nigdy Mężowi swemu nie wymawia, áni dobrego, ktore dla niego uczyniła, áni złego, ktore od niego odwroćić uśiłowáła. Záwsze się obawiáć potrzeba, áby Mąż tákowych wymowek nie wźiął sobie, álbo zá znák prożnośći y pychy, álbo że go Zona przez to affrontowáć y umartwić chce.

Jeżeli záś idźie o rzecz bez żádney konsekwencyi? Kiedy widźisz że zdániu twemu, zdánie Męża twego iest przećiwne: ustąp mu w punkćie. Dla czegoż bowiem miáłábyś mu się sprzećiwić w bágátelnych rzeczách, ktoráś y w naywiększych z wolą iego zgadzáć się powinna? Wiem ia iż to iest rzecz nie bárdzo łátwa: wiem, iż to iest ofiara, ktora kosztuie bárdzo wiele; ále też bárdzo wielkie przynośi pożytki: dobrą, á dozgonną utrzymuie iednomyślność: zábiega burzom: pozyskuie dla Zony, cáłe Męża iey y serce y miłość; generálną estymácyą u wszystkich iey iedna.

Czytayże często tę Kśiążeczkę, y formuy się podług Instrukcyi, ktore záwiera w sobie. *Umocni się w Pánu, y w mo-*
Ad Eph: 6. v. 10. 11. *cy cnoty iego. Uzbroy się orężem Boskim, a żebyś przećiwko sztukom y zasadzkom szatáńskim, bronić, y mężnie oprzeć się mu mogła.*

Wyrá-

Wyráźiłem ći obligácye twoie: twoia rzecz czynić im doſyć. Pokazałem ći ścieſzki prawdy: biáda tobie, gdybyś odſtąpiwſzy ich, drogi obłudy y kłamſtwa, miáła ſię chwyćić. Dołożyłem prácy y ſtárània, żebyś poznała práwdźiwe Dobra, práwdźiwą Chwałę, práwdźiwe ukontentowánie, to ſamo tylko ieſt ſerca twego godno, y o ktoreś tylko ſtárać ſię powinna. Jeżelibyś tedy przez nieſzczęśliwą ſerca náſzego ku złemu ſkłonność, więcey ſobie miáła wáżyć obłudy świátowe, nád pomienione Dobrá, dopiero ie doſkonále poznáſz, gdy utráćiſz, poſtrzeżeſz błąd, ále nie w czás: żałowáć będźieſz, ále żál twoy będźie iuż wieczny.

Pomni, iż *dla grzeßnikow nie máß pokoiu: w uſtáwiczney ći znayduią ſię agitácyi, tak iák burzliwe morze, ktore nie może ſię uſpokoić, á ktorego pieniące ſię wáły, o maleńki ſię rozbiiáią ſtrumyk.* *Iſa:* 48. *v.* 22. *Et* 57. *v.* 20.

Jáko doſkonaley wyperſwádowána ieſteś o miłośći moiey, niżeli żebyś o niey miáła kiedy powątpiwáć: ták tá miłość niech ćię mocno kowinkuie, iż gdybym wiedźiáł o inney łátwieyſzey, y wygodnieyſzey drodze, ktorąbyś mogła doyść ſzczęśliwośći wieczney, pewniebym iey przed tobą nie zátaił.

Dayże BOZE, żebyś tych Prawd, ktorych ćię náuczyłem, nigdy nie ſpuſzczáła áni z oka, áni z ſerca: żeby wzgárda y zárzucenie ich, w ktorym ſię znayduią u innych, nie umnieyſzyło z ſzácunku, y reſpektu, ktoryś im winna: żeby objekta świátowe ktore ſię oczom twoim uſtáwicznie prezentowáć będą, nie odwroćiły oczu twoich, od ták wiernych y iedynych do wieczności ſzczęśliwey przewodnikow: y żeby ku Przykazániom Páńſkim, tá ſię w tobie záwſze znaydowáła żárliwość, ktorą niegdy pałáło Máthàthyaſza, wiernego Obrońcy ich ſerce. Swięty ten Mąż, uważáiąc wielkie one Antyocha Krola obietnice, ktoremi go áſſekurowáł, że y iego ſamego, y Syny iego, w liczbę wiernych ſwoich przyiaćioł policzy: że go wielkiemi

dobrá-

dobrámi y doſtátkámi ubogáći, byleby báłwánom oddawał
2 Mach:2 ofiáry; odpowiedźiał: *Choćiażby wßyſtkie Narody były poſłuß-*
v. 18. *ne Krolowi, choćiażby wßyſcy Izraelitowie Praw Oyczyſtych*
19. *odſtąpili: Ja, Synowie, y Bracia moi, nigdy ich nie odſtą-*
piemy, zawße im poſłußni będźiemy.

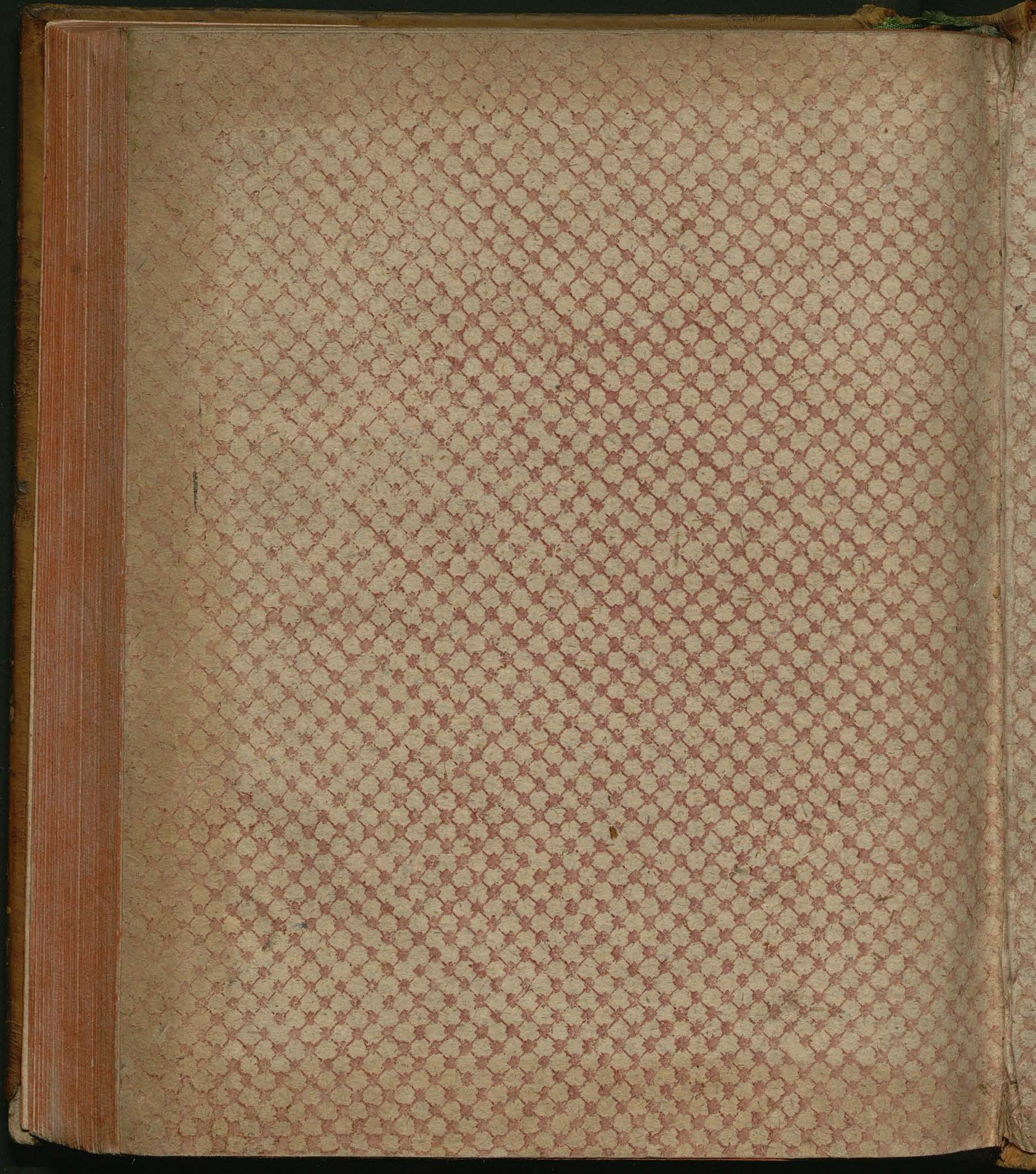
Toż ſamo y ty Corko moia odpowiedźieć powinnáś Czártu, gdy ćię ten do złego wewnętrznie; świátu, gdy ten przykłádámi ſwemi, będźie ćię záchęcał zewnętrznie. Pomni, iż życie náſze ieſt krotkie, niepewne, troſkom, prácom, dolegliwośćiom, y uſtáwicznym przypádkom podległe: że honory, fortuny, doſtátki, tegoż ſamego momentu, ktorego ſię w ludzką doſtáią poſſeſſyą, trácą to, co w nich było náywiękſzą dla ſerca ludzkiego ponętą: że to wſzyſtko, cokolwiek widźiemy ná świećie, ieſt to prożność, obłudą, y utrápienie duchá: że ſam tylko BOG, y w tym doczeſnym, y w przyſzłym życiu, ktorego nigdy nie będźie końca, ſzczęśliwą uczynić ćię może.

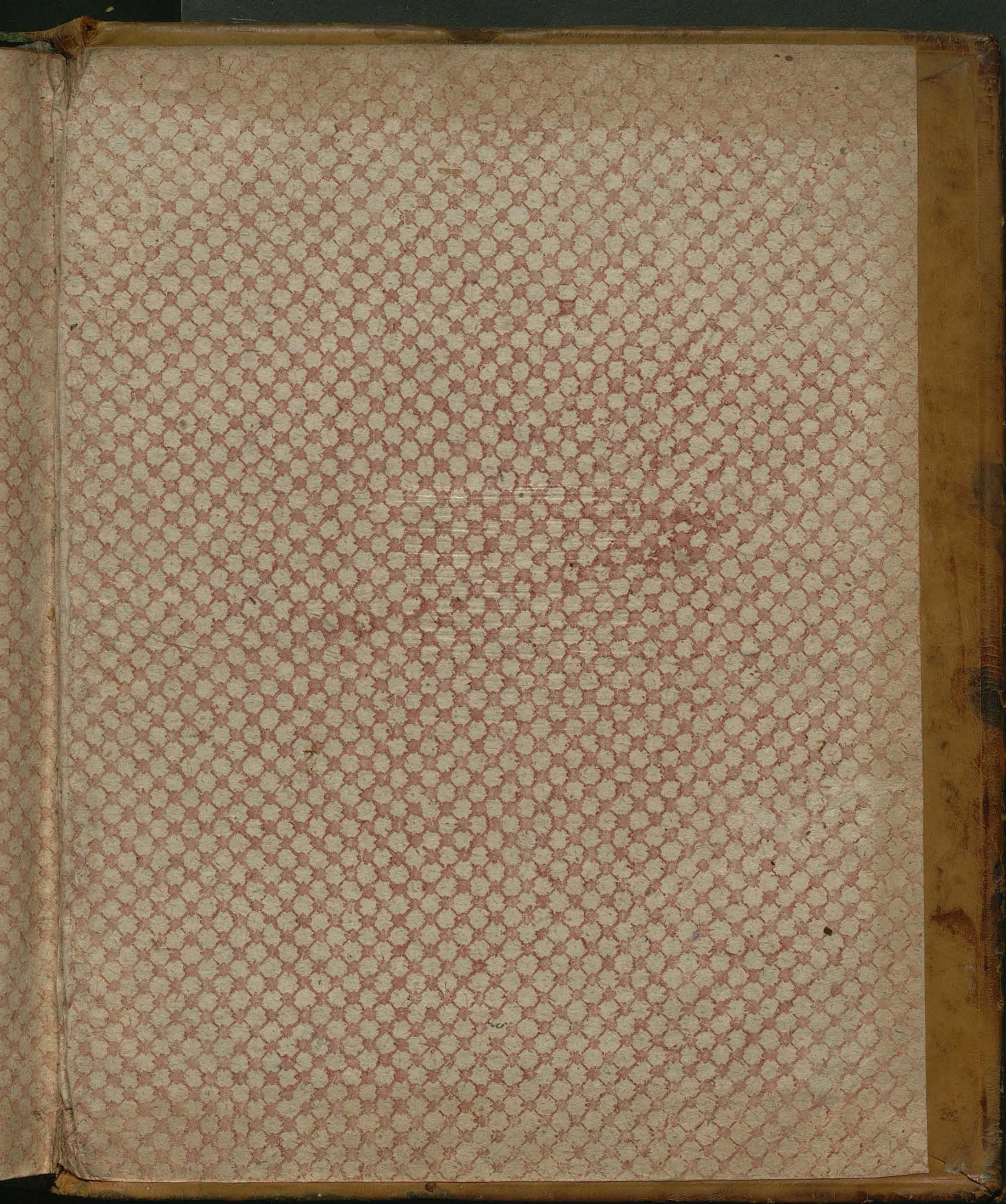
Medytuyże bez przeſtánnie, nád Zrzodłem roſkoſzy y ukontentowánia, ktore Bog wyleie ná duſze, Práwom iego wierne. Szczęśćie twoie wieczne, będźie ſam BOG. BOG mowię, ona Iſtota nieſtworzona, ktora wſzelkim rzeczom ſtworzonym dáie iſtność. Bylebyś záwſze myśliła o tey tak wielkiey Práwdźie, choćiáżby wſzelkie Národy zábrnęły w błędy, przykłád ich, nigdy ćię zá niemi nie poćiągnie; nigdy wiernego twego do Práw Boſkich przywiązánia nie náruſzy.

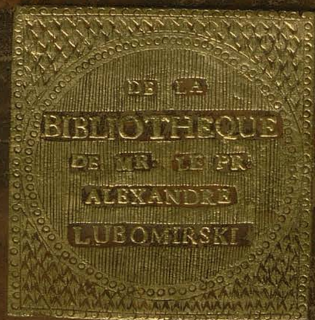
KONIEC.










DE LA
BIBLIOTHEQUE
DE MR. LE PR.
ALEXANDRE
LUBOMIRSKI

